

PIĘKNOŚCI
KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

PRZEDSTAWIONE W ZEWNĘTRZNYCH
UROZYSTOŚCIACH, OBRZĘDACH I ZWYCZAJACH

Opracował na zlecenie w 21 wydaniu

PIĘKNOŚCI
KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

J. P. ...

Katedra Teologii Katolickiej, Wydział Teologiczny

TOM II.

Wydawnictwo Uniwersyteckiego Zakładu Wydawniczego

PULASKI WIS

1913

KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

PIEKNOŚCI

PIĘKNOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

PRZEDSTAWIONE W ZEWNĘTRZNYCH
UROCZYSTOŚCIACH, OBRZĘDACH I ZWYCZAJACH.

Opracowali po niemiecku w 21 wydaniu

XX. Gerzegorz Rippel i Henryk Himjoben,

a we francuskim przekładzie pomnożył

X. N. J. Cornet.

Dla polskich czytelników z obu języków przełożył, zastosował i
pomnożył

J. Nestor A. S. Bierański,

Kanonik Katedry Kieleckiej, Proboszcz Małogoski.

TOM II.

Drukiem „MIESIĘCZNIKA FRANCISZKAŃSKIEGO.”

PULASKI, WIS.

1913.

PIĘKNOŚCI
KOSCIOLA KATOLICKIEGO

PRZEDSTAWIENIE W ZWIĄZKACH
URÓCZYSTOŚCIACH, OBRZĘDACH I ZWYCZAJACH
Opracował po niemiecku w 31 wydaniu

APPROBATUR.

Varsaviae die 23 Februarii (7 Martii) 1889 anno.

Judex Surrogatus,
Praelatus Metropolitanus

J. Borzewski.

N^o 1129.

TOM II.

PIŁAKKI WIS

CZEŚĆ V.

ROZMOWA IX¹⁾

Cześć i uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny.

Wwiosce Christenthal rozprawiano wiele o ostatniej rozmowie, dotyczącej Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny. Tomasz, który dotąd nie wyleczył się ze wszystkich swoich przesądów, ale był ożywiony szczerą chęcią poznania prawdy i uwolnienia się od uprzedzeń; przyniósł na zgromadzenie małą książeczkę, która go niegdyś zajmowała, obejmującą mnóstwo zarzutów przeciwko temu szczytnemu przywilejowi Najśw. Maryi Panny. Nie miał on zamiaru zgorszenia słuchaczy, ale raczej pragnął ożywić rozmowę, bo był przekonany, że dobry Pasterz potrafi rozwiązać i zbić wszelkie zarzuty zwyciężko, oczekiwał więc ich rozwiązania z postanowieniem, iż swoją książkę spali.

Tomasz. Za przybyciem Proboszcza tak się odezwał: wprzód nim ksiądz Proboszcz zacznie mówić o świętach Najśw. Panny, powinienem tu nadmienić, że ich liczba zda mi się być nader wielką; utrudziłem się, przeliczając je w moim kalendarzu. Jakie w tej mierze jest zdanie księdza Proboszcza?

Proboszcz. Mój kochany Tomasz, niepodobieństwem jest zamilować to, czego się nie zna; ale jestem pewny, że po objaśnieniu tych świąt uroczych i zamiarów

¹⁾ Ta rozmowa jest oryginalnie dodaną przez tłumacza francuskiego, księdza Cornet.

Kościola w ich ustanowieniu, nigdy ci na myśl nie przyjdzie wyrzekać na ich liczbę. W rzeczy samej Kościół katolicki z zamiłowaniem pracował nad tem, aby cześć Najśw. Maryi Panny szczególniejszym sposobem krzewić. Bo i cóż nad to może być słusniejszego? Alboż to sam Bóg nie wybrał Najśw. Panny za Matkę Swemu Synowi? Jakże my moglibyśmy odmówić hołdów naszych Tej, którą sam Wszchemocny tak dalece uczcił? A jeżeli Bóg osądził Ją być godną przed wszystkimi córami Ewy, by została matką Boga, jakże więc Ona musi być czystą i świętą, godną poszanowania i uwielbienia! Jakże Ona powinna nam być drogą ze względu na Jezusa swego Syna! Ona w nietkniętem państwie poroziwszy Jezusa, w pierwszych chwilach życia z całą troskliwością Nim się zajmowała; nie więc nad to sprawiedliwszego, żeśmy Jej wdzięcznymi być powinni. Sam Pan Jezus kochał ją najtkliwszą miłością synowską, bo umierając na krzyżu polecił Ją opiece swego najukochańszego ucznia. Przez co okazuje nam, że jest gotów wysłuchać prośby nasze za Jej pośrednictwem; i dla tego widzimy Ją proszącą za innymi w ciągu swego doczesnego życia; bo za Jej wstawiennictwem Jezus Chrystus pierwszy cud w Kanie Galilejskiej uczynił. I oto są powody, które zniewalają, że tak powiem, Kościół do sprzyjania rozszerzeniu według możliwości czci Najśw. Panny. Ludy wszelkiego czasu, dalekie od wyrzekania na to, za szczęśliwe się poczytywały, ile razy znalazły sposobność oddania swych hołdów Królowej nieba.

Tomasz. Księżę Proboszczu! w krajach protestanckich, przez które przechodziłem, nieraz słyszałem mówiących to, co w książeczce, jaką mam w ręku się znajduje, a mianowicie: że *Biblia bardzo skąpe czyni wzmianki o Najświętszej Pannie; a zatem że Ona nie powinna zajmować w hierarchji istot stworzonych tego miejsca, jakie Jej Kościół katolicki wskazuje i oznacza.*

Proboszcz. Podstawa sądenia o wielkości Maryi, z mniejszej lub większej liczby tekstów, w których Pismo

Święte o niej wzmiankuje wydaje mi się nader dziecinną. Jeżelibyśmy tę lekkomyślną zasadę przyjęli, wtedy potrzeba by wnosić, że piśmienni i faryzeusze na większe zasługują u chrześcijan poszanowanie, aniżeli Matka Boża, ponieważ o nich daleko więcej księgi święte wspominają, aniżeli o Najśw. Pannie. Nie należy zwracać uwagi na liczbę ustępów przemawiających o Maryi, ale raczej na sposób, w jaki Pismo św. o Niej przemawia. Albożto nie wiemy, że o wielu osobach, najznakomitsze zajmujących stanowisko zaledwie krótka jest wzmianka w tekście świętym, tak Starego jak Nowego Przymierza? takimi są Melchizedech, Symeon, Magowie, (trzej Królowie) i inni. Toż samo powiedzieć można o większej liczbie Sakramentów świętych, które zaledwie o tyle są napomknięte, że z nich tylko poznajemy istotę i pochodzenie boskie. Z drugiej strony, jestże to prawdą, że Ewangelja bardzo mało mówi o Najśw. Pannie? Oto naprzód Ewangelja opowiada Jej genealogję czyli rodowód, następnie przywodzi posłannictwo Anioła Gabryela, który ją pozdrawia od samego Boga, w sposób pełny uszanowania i wynosi Ją na daleko wyższy stopień chwały, niżby się na to kiedy zdobyć mógł jaki kaznodzieja katolicki, Ewangelja odkrywa nam wielkość pięknej duszy Maryi w szczytnem pieniu: „Uwielbiaj duszo moja Pana,” (Magnificat.) Widzimy tam także Maryę jako matkę Zbawiciela, przedstawiającą i ofiarującą w kościele swego Nowonarodzonego, stosownie do praw Mojżesza, a święty starzec Symeon oznajmia Jej, że miecz bóleści przesyje Jej duszę. Ona podziela wygnanie swego boskiego Syna prześladowanego przez bezbożnego Heroda; znajdujemy Ją jeszcze w kilka lat później w kościele z Jezusem, którego gubi i odnajduje. W Nazarecie Słowo stało się Ciałem i chciało Jej *być posłuszne*, a Jezus rozpoczynając swoje życie publiczne, swoim pierwszym cudem, o którym już wspomniałem, spełnił akt wysokiego szacunku dla świętej swej Matki. Znajdujemy Ją u stóp krzyża, w chwili gdy usłyszała z ust swego umierającego Syna sło-

wa pełne nadziei dla wszystkich ludzi: *Niewiasto, oto Syn Twój.*" Nareszcie spotykamy Ją z świętymi niewiastami po zmartwychwstaniu. Przekonywamy się więc, że księgi święte wspominają o Maryi Królowej nieba tylekroć ile tego była potrzeba; nie zapominajmy też, że najpokorniejsza Marya prawie nigdy nie ukazywała się publicznie i urze czywiściła w swoim życiu ukrytem i świętem rozmyślaniu miłości boskiej ten ideał życia doskonałego przed Bogiem, jaki rozpoczęła od zaszczytnego przywileju dziś przez Kościół ogłaszanego, to jest, przez swoje Niepokalane Poczęcie, a który uzupełniony został przez Jej równie cudowne Wniebowzięcie.

A jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na sposób, w jaki *księgi święte mówią o Tej Pannie nad pannami*, jakoż możemy się poważyć na twierdzenie, że cześć Maryi Biblii się sprzeciwia? cześć Maryi, Tej, do której Archanioł witając Ją odzywa się: „*Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami,*” Tej, którą Elżbieta pozdrowiła słowy: „*A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mojego do mnie;*” Tej, której Duch Święty podsunął te słowa: „*Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy;*” Tej, o której niewiasta z ludu, widząc cuda Jej Syna, wyznała: „*Błogosławiony żywot, który Cię nosił!*” Tej wreszcie, która zarazem jest córką, matką i oblubienicą Wszechmocnego; którą Kościół powszechny wzywał od tylu wieków mówiąc: Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. I Ta nie miałaby prawa, byśmy Ją uczcili? Nie, bracia, i wy i ja musimy to, co Tomasz czytał, uważać za czystą zniewagę!

Tomasz. Wyznaję, że nic mię bardziej nie bolało nad to, com zniewolony był słuchać u protestantów, to, co oni wygadywali przeciwko Najśw. Pannie; ponieważ oprócz tego, że cześć, jaką Jej oddajemy opiera się na Ewangelji i podaniu Kościoła, jak to nam ksiądz Proboszcz objaśnił, ale ja nadto zawsze utrzymywałem, że ona *odpowia-*

da naturze człowieka; czcić bowiem Matkę należy, a przynajmniej przeciwko Niej nie występować, skoro się wierzy w bóstwo Jej Syna. Dostrzegłem nieraz o ile praktyka tych sekciarzy różni się od tego, co oni nazywają swemi zasadami. Pozwól mi księżę Proboszczu opowiedzieć pewien fakt, którego byłem naocznym świadkiem.

Proboszcz. Słucham cię chętnie, Tomaszu.

Tomasz. Będąc we Frankfurcie w r. 1849, znajdowałem się tam w tym czasie, kiedy protestanci obchodzili setną rocznicę urodzenia swojego poety Goethego¹⁾ urodzonego we Frankfurcie. Nie będę się tu rozwodził nad uniesieniem zgromadzonego ludu, na wielkim placu ozdobionym posągami tego wielkiego człowieka. Po dopełnieniu tej ceremonji wniesiono projekt, aby odwiedzić grób matki Goethego dodając, że, jeżeli się oddaje cześć synowi, nie należy zapominać o tej, która go na świat wydała. Mnóstwo więc ludu udało się gromadnie na cmentarz i na grobie matki poety, równie świetne złożyli hołdy jak przy stopniach jego posagu. Przypomniałem sobie tę okoliczność wtedy, kiedy ksiądz Proboszcz rozpoczął mówić o czci Najśw. Panny Matki Jezusa Chrystusa, że już z tego powodu uwielbiać ją potrzeba i że to jest *rzeczą naturalną* uwielbiać matkę Boga, skoro ludność Frankfurta tyle o wacji czyniła dla matki Goethego.

Proboszcz. Masz słuszność, mój przyjacielu, i słucham cię z przyjemnością mówiącego w obronie religji. Nie dla tego, aby mi twoje zarzuty były przyjemnymi, ale że odezwanie się twoje udowadnia, iż nasze rozmowy były dla ciebie użyteczne. Wynurzaj szczerze, mój Tomaszu, wszystkie twoje wątpliwości, abym ci mógł w każdym razie okazać, na jak lichej opierają się one zasadzie. Uroczystości Najśw. Panny, znakomicie przyczyniają się do

¹⁾ Można znaleźć szczegóły tej uroczystości protestanckiej w piśmie *Feuille de la conversation* we Frankfurcie No. 206 i 207 z r. 1849.

rozkrzewienia Jej czci i uwielbienia, a chrześcijanie wszystkich wieków mieli zawsze upodobanie w tych uroczystościach i świętach. Pojmujecie więc teraz z jakiego to powodu.

Szymon. My wszyscy z nader wielką przyjemnością i zamiłowaniem obchodzimy uroczystość Najśw. Panny.

Proboszcz. Dzięki Bogu; ponieważ wszelkiej pomysłności można się spodziewać w takiej parafji, w której Marya jest uwielbianą. Stańcie się godnymi waszych przodków obchodząc gorliwie uroczystości Maryi; nie poprzestawajcie na modłach do Niej zanoszonych, ale przyswajajcie sobie Jej cnoty naśladowując Ją w waszem pozyciu. Możemy teraz mówić po szczególe o każdej uroczystości na Jej cześć poświęconej; ale ponieważ dogmat o Jej niepokalanem poczęciu, jako świeżo zatwierdzony, stał się tak doniosłym; żal mi, że nie będziemy mogli dziś mówić o innych uroczystościach. Jutro wieczór rozpoczniemy odprawić uroczystą trzech-dniówkę by się przygotować do uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Szymon. Prosimy księdza Proboszcza, aby nam raczył wytłomaczyć jasno, co znaczą te wyrazy: *Niepokalane Poczęcie*.

Proboszcz. Nie mogę dać lepszego określenia Niepokalanego Poczęcia, jak przytaczając dosłownie wyrażenie Jego Świątobliwości papieża Piusa IX, który zawyrokował nieomylność w imieniu całego Kościoła katolickiego w to, co każdy chrześcijanin w przedmiocie, o którym mówimy, wierzyć powinien. Oto jego słowa: „Oświadczamy, orzekamy i wyrokujemy, że nauka według której Najśw. Marya Panna zaraz w chwili poczęcia swego była już przez szczególniejszą wszechmocnego Boga łaskę i przywilej, dla zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej pierwotnego grzechu zmayı ochronioną i wyjętą, jest od Boga objawioną; a przeto przez wszystkich wiernych mocno i stale powinna być wyznawana.”

Te więc słowa oznaczają, że dusza Najśw. Panny zaraz

po swoim stworzeniu połączyła się z ciałem w stanie łaski i uświętobliwiona przez Ducha Świętego, co nigdy nie wydarzyło się innym dzieciom Adama poczętym w zmacie grzechu pierworodnego. Wiecie o tem, że ten grzech tylko przez chrzest może być zgladzonym. Przez ten więc Sakrament uwolnieni bywamy od tej zmacy po naszym urodzeniu; Matka zaś Boża zupełnie tej zmacy nie zaznała.

Lecz chciejcie, moi przyjaciele, zauważyć, że nie należy Niepokalanego Poczęcia Maryi, brać za jedno z Jej niekniętem panieństwem, ani z przywilejem uchronienia się w ciągu śmiertelnego życia, od najmniejszego, nawet powszedniego grzechu, ani z uświętobliwieniem Jej przed swoim narodzeniem.

Szymon. Jeżeli dobrze rozumiem, to św. Jan Chrzciciel był uświętobliwionym przed swoim narodzeniem; a jednak był poczętym w grzechu.

Proboszcz. Słuszna jest twoja uwaga Szymonie. Święty Jan Chrzciciel był uświętobliwiony w łonie swej matki przez obecność Jezusa Chrystusa, i dla tego obchodzimy uroczystość Jego narodzenia; ale nigdy nikomu nie przyszło na myśl uwielbiać Jego poczęcie tak, jak uwielbiamy poczęcie Najśw. Panny. Święty Jan Chrzciciel był więc uświętobliwiony przed swoim narodzeniem, a więc był poczęty w grzechu pierworodnym.

Szymon. Zdaje mi się to być rzeczą bardzo właściwą, że Matka Zbawiciela nie była podległą przekleństwu, jakie spadło na pierwszych naszych rodziców.

Proboszcz. Tak jest, albo Marya była poczęta bez zmacy, albo wypadaloby przypuścić, że uległa przemocy czarta. Przytoczę wam w tej mierze zdanie wielkiego Biskupa (Bossuet, *kazanie o Niepokalanem Poczęciu*): „Ale jak uważacie tę naukę, czy ją poczytujecie za tak bardzo wzniosłą? Co do mnie, kiedy rozważam Jezusa Chrystusa, tę naszą miłość i nadzieję w objęciach Najśw. Panny lub ssącego Jej pierś macierzyńską, lub słodko spoczywającego na Jej łonie; kiedy rozważam małą dziecinę i nieogra-

niczoność jakoby ograniczoną, kiedy widzę mojego Zbawiciela w ciasnym i dobrowolnym zostającego więzieniu: wówczas odzywam się do siebie: Czyliż to być może, aby Bóg dozwolił choć na chwilę poddać władzy czarta tę świątynię, którą przeznaczył dla Syna swojego, ten święty przybytek, który mu tak długo i tak przedziwnie za odpoczynek służył, to łożo panieńskie, w którym obchodził zaślubiny duchowne z naszą przyrodą? Tak, ja sam odzywam się do siebie, a potem zwracając się do Zbawiciela wyrzec muszę: błogosławione Dziecię, nie pozwalaj, aby twoja matka była zhańbioną. O, bo gdyby szatan był śmiały do niej się zbliżyć, kiedy Ty mieszkając w Niej uczyniłeś ją swoim rajem, jakimiż piorunami byłbyś poraził jego głowę! z jakąż gorliwością byłbyś bronił honoru i niewinności Matki Twojej! lecz o błogosławiona Dziecino! przez którą wieki były stworzone, Ty byłeś wprzód, nim czas istnieć począł; kiedy Twoja Matka była poczętą, Ty spoglądałeś na nią z wysokości niebios i Tyś sam utworzył Jej członki. Ty sam tchnąłeś w Nią ducha żywota, ożywiającego Jej ciało, w którym Twoje następnie zostało utworzone. O mądrości wieczna! nie pozwalaj, aby była ohydny grzechem dotknięta i aby przemocy czarta uległa. Przez Twoją dobroć odwróć od Niej to nieszczęście, uczcij Twoją Małkę, spraw aby korzystała z wszechmocności Syna, który przed Nią istniał; ponieważ zapatrując się na te wszystkie cudowne okoliczności Ona już była Twoją matką, a Ty byłeś Jej Synem.”

Szymon. Byłoby to oburzającym pomysłem nawet, że Najśw. Panna ulegała przemocy czarta¹.) O nie! nigdy!

Proboszcz. A nawet uwłaczałibyśmy przez to godności osoby Syna Bożego; albowiem można się oswoić z myślą, żeby Pan Jezus Święty nad świętymi chciał zawierać z grzesznicą związek tak ścisły, jakim było zamieszkiwanie w Jej w łonie, rodzenie się z Niej; kształtowanie

¹) Zobacz notę 1-szą.

się z Jej krwi, karmienie Jej mlekiem, korzystanie z Jej wychowania, z Jej uśmiechu, podzielenie Jej łez i smutku? Stajnia, zwierzęta, chrzest wspólny grzesznikom i publikanom, śmierć krzyżowa, wszystko to może się stosować i pogodzić z upokorzeniem, jakie Zbawiciel chciał przybrać, by nas zbawić i pokory nauczyć; ale jakimże sposobem można pogodzić te dwie tak sprzeczne z sobą rzeczy: *Jezus Chrystus i grzech?*

A nadto, czyliż nie widzimy, jak wielkie zachodzi podobieństwo między życiem Pana Jezusa i Maryi? Ona podziela w swoim sercu macierzyńskim boleści swego Syna od urodzenia aż do Jego śmierci krzyżowej; umiera tak jak Jej Syn; przeniesiona jest do nieba wraz z ciałem i duszą, równie jak i On; a możnaż przypuścić tę rażącą różnicę pomiędzy Jezusem i Maryą w pierwszych chwilach jej istnienia? Jeżeli bowiem pierwiastki Bogu się należą, słusznie zatem powiedzieć można, że pierwsze chwile życia Maryi Jego Matki należały Mu się więcej jeszcze, aniżeli Ewy, która przecież wyszła z rąk Wszechmocnego w stanie sprawiedliwości i niewinności.

Jeżeli zauważymy, jaką troskliwość Opatrzność boska rozciągała nad Maryą, jako za ledwie po urodzeniu zawiodła Ją do kościoła, aby Jej przeznaczyć następnie małżonka, którego sam Duch Św. *sprawiedliwym* zowie, a który stał się stróżem Jej cnoty; z tego przeto punktu widzenia nie podobna przypuścić, ażeby Marya kiedykolwiek była nieprzyjaciółką Boga.

Gdybyśmy bowiem przypuścili grzech pierworodny w Maryi, wtedy musielibyśmy Ją uważać daleko niżej od św. Jana Chrzciciela, który był przynajmniej przed swoim urodzeniem uświętobliwiony, albo przynajmniej musielibyśmy Ją nazwać równą temuż świętemu Janowi, czego też jeszcze powiedzieć nie można, ponieważ nieskończoną zachodzi różnica pomiędzy godnością Matki Mesjasza a godnością Jego poprzednika.

Tomasz. Zgadzam się na to rozumowanie, ale w książ-

żeczce, którą nabyłem za granicą, czytam: że Pismo święte nigdzie nie wspomina o niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Proboszcz. Prawda, nie wyraża się o tem w tych słowach, ale wskazuje i wyświeśla rzecz samą dostatecznie: „Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą, pomiędzy nasieniem twojem a nasieniem jej, Ona zetrze głowę twoją. Zaprzeczyć więc niepokalanemu poczęciu Maryi, o którym to proroctwo wzmiankuje, nie jestże, przeistoczeniem tej mowy wysłej z ust samego Boga? nie jestże przemienieniem nieprzyjaźni w przyjaźń, przedstawieniem węża ścierającego niewiastę, Matkę żyjących, zamiast niewiasty głowę węża ścierającej?.

Przytoczę jeszcze proroctwo Izajasza: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emmanuel” (Bóg z nami.) Azaliżby proroctwo to miało się odnosić do panieństwa ciała, azaliż to proroctwo nie odnosi się raczej do panieństwa duszy zupełnego, całkowitego i nienaruszonego, które się nie może znajdować w niewolnicy szatana, zmazanej chociażby na chwilę zmazą grzechu pierworodnego?¹⁾

Gdybyśmy mieli więcej czasu odczytałbym wam jeszcze

¹⁾ Czytałem w Składzie Apostolskim te dwa artykuły, to jest, że Bóg Ojciec jest wszechmocnym i że Jezus Chrystus Syn Jemu równy jest narodzony z Panny Maryi, a to jest dostateczne do przekonania nas, że ta przeczysta Panna była zachowaną od grzechu pierworodnego. Ojciec przedwieczny wynosząc Maryę do godności Matki Boga, chciał wykonać całą wszechmocność w wywyższeniu i wielkości Maryi: *Fecit potentiam in brachio suo; fecit mihi magna, qui potens est.* Powiedzmy z św. Tomaszem, że sam Bóg pragnąc wielkości Syna, był również wykonawcą wielkości Jego Matki. Lecz jeżeli Bóg użył całej swej wszechmocności do stworzenia tego arcydzieła swej łaski, a zatem je zachował od grzechu pierworodnego, ponieważ to zachowanie od Jego wszechmocności zależało. (Aug. Nicolas.)

raz Bullę papieską już ogłoszoną w Kościele, w której ten przedmiot przedziwnie jest rozwinięty; tymczasem daję jeden egzemplarz dla tych, którzyby chcieli określenie tego dogmatu jeszcze raz odczytać i rozważyć. Tomasz niech odczyta dalsze zarzuty mieszczące się w jego książce, bo te podadzą nam sposobność do gruntowniejszego rozbioru tego przedmiotu i do zawstydzienia nieprzyjaciół nauki św. Kościoła katolickiego.

Tomasz, Św. Paweł wyłącza ze zgromadzenia wiernych, czyli rzuca anathema przeciwko tym wszystkim, którzyby ogłaszali inną naukę od tej, jaką sam Jezus Chrystus opowiadał. Alizci oto przez orzeczenie z dnia ósmego grudnia, papież zrobił dodatek do dawnej wiary.

Proboszcz. Ten zarzut pochodzi tylko od ludzi nieświadomych całkowitego ustroju Kościoła katolickiego. W przedmiocie przez nas rozbieranym Kościół uznał tylko fakt, że wiara w przywilej Maryi bierze swój początek od Apostołów,²⁾ ³⁾ i że się znajduje w nauce objawionej; Kościół więc nie utworzył żadnej nowej prawdy, ale tylko wycisnął pieczęć swojej nieomylności na nauce, którą wyznawano od czasów apostoelskich i którą bardzo często ogłaszał, przy nadarzającej się sposobności. Przejrzyjcie pisma świętych Doktorów czyli Nauczycieli Kościoła, policzonych w poczet Świętych i którym Kościół najwyższą powagę przypisuje. Pytajcie liturgji Kościoła Wschodniego i Zachodniego, a wszędzie znajdziecie to dobitnie i jasno wyrażone; przekonacie się, że Marya nie uległa skazie grzechu pierworodnego. Papieże, wierni tłumacze tego dogmatu, pod zagrożeniem kar kościelnych, nakazywali milczenie tym wszystkim, którzy przeciwko niemu występowali, a nie poprzestając na tłumaczeniu wszelkiej opozycji, coraz jaśniej wyznawali swą wiarę w Niepokalane Poczęcie; a tem samem domyślnie uznawali, że to poczęcie było bez zmazy. Już to zachęcali wiernych do obchodzenia

²⁾ ³⁾ Patrz notę 2-gą i 3-cią.

tego nabożeństwa, przywiązując doń liczne odpusty; już to pozwalali dodawać w Prefacji mszalnej wyraz: Immaculata (Niepokalana) jak nie mniej w Litanji Loretańskiej o Najśw. P. Maryi umieszczać wiersz: „Królowo bez zma-
zy poczęta.”

Wreszcie usilne wstawiennictwa i prośby (1) ze stro-
ny monarchów i ludu, że strony uniwersytetów, stowarzy-
szeń i duchowieństwa wszelkich stopni, by uzyskać od
Ojca św. orzeczenie artykułu wiary o Niepokalanem Po-
częciu Najśw. Maryi Panny ponawiane, stawszy się w o-
statnich czasach bardzo natarczywemi, zniewoliły Ojca
św. do odnowienia i ogłoszenia publicznie tego artykułu
wiary naszej. Pius IX. papież przed ogłoszeniem tego o-
rzeczenia zażądał od wszystkich biskupów katolickich wy-
jawienia w tej mierze swego zdania listem okólnym wyda-
nym w Gaecie 1849 r. i zalecił w tym samym czasie wszyst-
kim wiernym uroczyste modły na tę intencję.

Szymon. Zapewne to ów Jubileusz, któryśmy ob-
chodzili przed kilkudziesięciu laty?

Proboszcz. Tak jest, mój przyjacielu, a wszyscy bi-
skupi świata katolickiego w liczbie około sześćset czter-
dziestu odpowiedzieli, że całe duchowieństwo i wierni,
pod ich opieką zostający niewątpliwie i jednomyślnie wie-
rzą, że Najśw. Marya Panna w poczęciu swoim nie ule-
gła powszechnemu przekleństwu¹;) wszyscy prawie za-
równo uznali za rzecz stosowną ogłoszenie w tym czasie

¹) Jakaż to różnica pomiędzy zjednoczeniem Kościoła, a zgromadzeniami politycznymi, parlamentami, tak podzielonymi, burzli-
wym i a częstokroć gorszącymi! W tej mianowicie okoliczności, Ko-
ściół wiare wyznał bez sprzeczek i bez podejrzania, żeby w rozpra-
wach ktokolwiek najmniejszy nacisk wywierał. Zebrał on świadec-
two biskupów rozproszonych w pięciu częściach świata, świadectwa
oddzielnie dane w pokoju, w rozmyślaniach i sumiennoci, wreszcie
w okolicznościach, które nie ubliżają w niczem powadze starych
Soborów i które uwydatniły charakter wyjątkowy tego aktu pod

definicji tego dogmatu. Po wezwaniu pomocy Ducha św. przez wszystkich wiernych, Ojciec św. przyzwał do siebie biskupów z całego chrześcijaństwa. O cudowny powabie miłości Maryi! więcej niż dwustu Kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów, a daleko jeszcze większa liczba Prałatów i wyższe w Kościele zajmujących godności kapłanów, przybyła do Rzymu w początkach grudnia, aby uczestniczyć w tryumfie jaki Kościół przygotował dla Matki Boga.¹⁾ W obecności więc tylu znakomych mężów i w obliczu niepoliczonych wiernych przybyłych ze wszystkich krajów Ojciec św. ogłosił dnia 8 grudnia 1854 roku Maryę niepokalaną w swoim poczęciu.

Szymon. Nie zapomnę nigdy tego dnia, w którym obchodziliśmy tę wysławianą uroczystość, wszyscy podzielali radość Kościoła, wszyscy, bez wyjątku według możliwości oświecaliśmy nasze domy, nasz kościół był przyozdobiony do niepoznania, a potem wieczorem iluminacje; wszystko to z serca pochodziło i napełniało nas religijnem uniesieniem.

Proboszcz. Tak jest, ta ogólna radość, jaka się objawiła wszędzie, gdziekolwiek się katolicy znajdowali, jest nader przekonującym dowodem, że Kościół nie wynalazł nowego artykułu wiary, uzupełniając życzenia wszystkich prawowiernych katolików, jak to głosi broszura Tomasza, ale tylko nieomylnem swoim orzeczeniem utwierdził to, o czem wszyscy byli już wewnątrznie przekonani.

Tomasz. Moja książka mówi, że Kościół nie orzeka nigdy prawdy jako artykułu wiary dopóki ta prawda przez jakiego heretyka nie była zaprzeczona i dla tego surowo krytykuje to wszystko, co papież Pius IX postanowił względem Niepokalanego Poczęcia.

trzema względami; jako opartego na świadectwie Pisma św., podania chrześcijańskiego i decyzji zatwierdzonej w Rzymie.

¹⁾ Zobacz notę 5-tą.

Proboszcz. Wielkie szczęście, że twoja broszura nie jest Ewangelją, a poznaję już z twego uśmiechu, że i ty sam za taką jej nie uważasz. Ten dowód opiera się na fałszywej zasadzie: Kościół nie tylko sądzi i ogłasza dogmatycznie prawdy objawione, kiedy te są potrzebne, jak np. gdy się jaka herezja tworzy, którą trzeba powstrzymać; ale czyni to jeszcze wówczas, kiedy uważa, że orzeczenie takie jest użyteczne dla dobra Kościoła i zbawienia dusz, albo inaczej mówiąc, kiedy uważa definicję swoją za właściwą i stosowną. I tak, Sobór Trydencki w XVI wieku ogłosił przywilej Najśw. Panny jako artykuł wiary, a tym jest, że ta przeczysta Dziewica była wolną od najmniejszego grzechu uczynkowego, chociaż nigdy nikomu na myśl nie przyszło przeciwnie utrzymywać.

Tomasz. Zgadzam się co do tego zupełnie, lecz do czego, pytam, posłuży to nowe orzeczenie dogmatyczne, i w czym je ksiądz Proboszcz uważa za stosowne i właściwe.

Proboszcz. Nie do nas należy oceniać stosowność tego orzeczenia, ale raczej do Stolicy św., która go orzec postanowiła. Co do nas, którzy wierzymy w nieomyślność Kościoła, wyznać powinniśmy, że kiedy Kościół uznał ogłoszenie tego artykułu wiary za stosowne, zatem, takie być powinno; przytoczę jednak niektóre powody, jakie Kościół zniewoliły do tego pamiętnego aktu¹⁾). I tak 1-o Kościół zawsze pragnął rozszerzyć cześć Najśw. Panny i Jej chwałę pomiędzy ludźmi, a zatem na pierwszym względzie miał powiększenie nabożeństwa do Matki boskiej. 2-o Pragnął również powiększyć zasługę wiernych, albowiem chociaż oddawna czci niepokalanego poczęcia Kościół zawsze sprzyjał, wierni atoli pozbawieni byli zasługi wiary i dopiero odtąd ją nabyli, odkąd ten artykuł stał się dla nich obowiązującym. 3-o Kościół zamierzył pomyślność Kościoła samego, zwłaszcza dzisiaj będąc ustawicznie napastowanym przez niedowiarstwo. Od lat kilkudziesięciu,

¹⁾ Zobacz notę 6-tą.

występki obrzydłe o mało co nie przywiodły do nieochybnej zguby całego społeczeństwa. Otóż, Kościół katolicki przekonany jest, że Marya jest wszechwładną przez swoje wstawiennictwo do Boga. Świątobliwi chrześcijanie tak byli pewni o pośrednictwie królowej nieba, iż nie obawiali się wyznać, że dzień, w którym ta nauka będzie zamienioną na artykuł wiary, stanie się początkiem pomyślnej epoki dla całego Kościoła. Jeżeli potrzebujecie jakich jeszcze w tej mierze objaśnień, proszę się odezwać.

Szymon. Oznajmił nam ksiądz proboszcz, że wiara odnosząca się do Niepokalanego Poczęcia stała się obowiązującą od orzeczenia ogłoszonego dnia 8 grudnia 1854 r.; proszę nas jeszcze nauczyć jakie obowiązki na nas wkłada to ogłoszenie?

Proboszcz. W ogłoszeniu wydanem do ludu Rzymskiego dnia 2 grudnia 1854 r. kardynał Patrizi Wikariusz Jeneralny Jego Świątobliwości wyrzekł: „Po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi będzie artykułem wiary, że Marya niezgrzeszyła w Adamie; że ta przeczysta Dziewica nie uległa ani na chwilę mocy czarta; będzie artykułem wiary, że przez zasługi Jezusa Chrystusa Jej piękna dusza była zachowaną od grzechu pierworodnego, i że, przed ukształceniem błogosławionego Jej ciała, była uświętobliwioną od Boga, obsypaną wszelkimi łaskami i darami, jakie przyjąć może stworzenie uprzywilejowane i wybrane na prawdziwą Matkę Boga.” Kościół w swoich orzeczeniach dogmatycznych jest zawsze wspieranym pomocą Ducha Św. a lubo ludzie, którzy go składają, mogą się pomylić w wielu innych rzeczach, bo wówczas działają jako pospolici ludzie, ale błąd staje się niepodobnym tam, gdzie Kościół orzeka to co wierzyć mamy, bo wówczas Kościół działa jako kolumna i podpora prawdy, jako tłumacz Objawienia. A zatem, my nie tylko obowiązani jesteśmy wyznawać wiarą Bożą to, co Kościół nam do wierzenia podaje; ale nadto winniśmy tę wiarę wewnętrzną wyznawać zewnętrznie tyle razy, ile tego potrzeba

wymagać będzie i nie zapierać się jej wobec ludzi. Bo przewidywać można, że świat powstawać będzie przeciwko temu orzeczeniu Piusa IX w imieniu Kościoła w tej mierze wydanemu. Gdyby tu szło o rzeczy światowe, światby na nie zezwalał, ale świat jest wrogiem rzeczy odnoszących się do Boga; a ponieważ w tem, co się działo ku uczczeniu Najśw. Dziewicy nie znajduje się nic z tego w czem się świat lubuje i owszem tenże przeczuwa, że to dzieło zdolne jest do ożywienia i wzmocnienia wiary, którą on potępia; trzeba się obawiać, że nauki niepokalanego poczęcia użyje za temat do szyderstw i satyr; dowodem tego książeczka Tomaszka jaką przyniósł na nasze zgromadzenie, książeczka, której już widzę tylko strzepki na ziemi. Tym to sposobem, mój kochany Tomaszku, wymierzyłeś jej sprawiedliwość, na jaką sobie zasłużyła.

Szymon. Już dawno miałem się zapytać księdza Proboszcza, dla czego zazwyczaj przedstawiają Niepokalane Poczęcie tak, jak w starym kościele, to jest: Matkę Boską stojącą na globie ziemskim, trzymającą w ręku lilię i depczącą głowę węża. Ma Ona jeszcze księżyc pod nogami, a kółko gwiazd otacza Jej głowę. Co więc znaczą te godła jakie Jej artyści dodają; bo co do lilji myślę, że ona przedstawia czystość Najśw. Panny.¹⁾

Proboszcz. Tak jest co do lilji, a wąż deptany Jej nogami oznacza, że Maryja była ochronioną od grzechu pierworodnego i że uwodziciel naszych pierwszych rodziców, nie miał nad nią żadnej władzy, ponieważ nigdy nawet cień albo pozór grzechu nie splamił Jej duszy i owóż co oznacza wąż, którego głowę depcze Najśw. Dziewica

¹⁾*Przedstawiają również Niepokalane Poczęcie Maryi jak następuje: wyobrażają Ją siedzącą albo stojącą prosto, (który zwyczaj na zachodzie jest zachowany od trzynastego wieku) trzymającą na swych kolanach lub w objęciach² dziecie Jezus, mające krzyż osadzony na dość długiej włóczni, którą przebija smoka deptanego przez swą Matkę.*

przez swoją czystość i świętość; że następnie jest wyższą od wszystkich ludzi a więc Królową ziemi, dla tego umieszczono Ją na szczycie globu ziemskiego. A co znaczy księżyc znajdujący się pod Jej nogami? Wiecie, że księżyc podlega odmianom, już to wzrastając już malejąc. Owoż Marya mając pod nogami swoimi tę planetę tak nie stałą oznacza, że jest wolną od wszelkich ziemskich zmienności i wachañ pomiędzy złem a dobrem.¹⁾ Jeżeli zaś otaczają Jej głowę koroną z gwiazd, to dla tego, aby nam wyobrazili, że Marya myślą i uczuciem zawsze była z Bogiem i jedynie samym Bogiem się zajmowała. *Może też to godło być znakiem, że Marya jest królową nie tylko ziemi ale i nieba.*

Szymon. Jakże to wszystko jest pięknie i mądrze obmyślane. Przy moim domu znajduje się statua Maryi niepokalanej, będzie mi ona jeszcze milszą, odkąd dowiedziałem się, co te wszystkie ozdoby przy niej się znajdujące wyobrazają.

Proboszcz. Możesz nadto, Szymonie, wielką korzyść z tej statuy jaką posiadasz otrzymać, jeżeli starać się będziesz o urzeczywistnienie w sobie tego wszystkiego czego ona naucza. Prawdą jest, żeś uległ skazie grzechu pierworodnego, ale byłeś od niego uwolniony przez chrzest; twoim więc obowiązkiem jest deptać głowę węża, oddalając od siebie wszelkie pokusy. Wąż, którego widzisz pod stopami Maryi trzymającego w swojej paszczy jabłko zwo-dnicze, do którego zwykle kilka pięknych listków jest do-

¹⁾*Umieszczenie księżycy pod nogami Maryi może ma swój początek ztąd, że Muzułmanie zdobywszy kraje katolickie i kościoły zamieniając na meczety pozrzucałi z nich krzyże, a na ich miejsce poumieszczali godło swojej herezji, księżyc. Katolicy zaś wybiwszy się z pod ich jarzma i odzyskawszy te świątynie, księżyców nie zrzucali ale poumieszczali na nich figurę Maryi, jako znak, że Marya wszystkie kacerstwa zwyciężyła i zwycięża, jak to o Niej Kościół opiewa.*

danych, oznacza, jak nieprzyjaciel naszego zbawienia starannie grzech upiększa i przedstawia go w kształcie przy-
 nęcającym, aleśmy powinni się mieć na baczności, nie dać się uwodzić jego chytrnością i unikać złego chociażby było w najpowabniejszych wyobrażone kolorach. Na wzór Maryi trzymajmy stale lilję w naszych rękach, to jest czystość serca i świątobliwość żywota, postępujemy za Jej przykładem; niechaj myśli i uczucia nasze wznoszą się zawsze do Boga ponad gwiazdy; depeźmy nogami to wszystko, co jest ziemskie i zmianom podległe; nie czynimy nic w brew woli i rozporządzeniom boskim dla zgubnego zysku i interesu.

Nasza pierwsza Matka zostawiła smutny takiego postępowania przykład¹⁾; co do nas, naśladowujmy wzór jaki nam podała nowa Ewa, prawdziwa Matka żyjących, a to z taką samą gorliwością, z jaka dotąd naśladowaliśmy pierwszą Ewę, pozwalając się czartowi uwodzić.

Po tych ojcowskich upomnieniach, Pasterz pożegnał zgromadzenie zachęcając obecnych, aby się nazajutrz zgromadzili dla słuchania dalszych nauk o świętach Najświętszej Dziewicy i aby się przez nie przygotowali się do bliskiej uroczystości Wniebowzięcia.

¹⁾ Zobacz notę 7-mą.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy dziewiątej.

(1) Niepokalane Poczęcie jest tak dalece następstwem zasadniczego dogmatu wiary chrześcijańskiej, że nawet Luter sam rozbiegając w pozdrowieniu anielskiem wyrażenie: „Błogosławionaś ty między niewiastami” wyraził się: Nigdyby Anioł nie mógł ozwać się w te słowa do Maryi, gdyby Ona kiedykolwiek uległa była przekleństwu, bo ten wyraz *błogosławiony* oznacza, że Ona przez łaskę Bożą była zabezpieczoną od wszelkiego grzechu!

Pewne pismo protestanckie (*Gazette Eccl. prot. de Berlin 9 Grudnia*) odpiera gorliwców teorii grzechu pierwородnego, nastawiających przeciw dogmatowi katolickiemu: „Po co te wszystkie wrzaski? ta wiara w niepokalane poczęcie Maryi wypływa z wiary Wcielania; i dziwić się należy, że u katolików orzeczenie tego artykułu wiary teraz dopiero nastąpiło. Jeśli bowiem nie zgadzacie się na całkowitą rewizję (poprawkę) teorii grzechu pierwородnego, nie wam więcej nie pozostaje, jak zaprzeczyć zgodnie z katolikami wszelkiego wpływu grzechu pierwородnego, na naturę Chrystusa, a to prowadzi do twierdzenia, że Jego Matka była też bez zmyy pierwородnej poczętą. Tutaj Rzym nie więcej nie czyni, tylko wyprowadza wniosek mieszczący się w nauce Kościoła katolickiego, wyznawanej zarówno i przez naszych prawowiernych, którzy prędzej lub później zobaczą się przywiedzionymi do uczczenia Tej Dziewicy.”

Miejmy nadzieję, że pewnego dnia łaska stanie się silniejszą od rozumowania, aby przywieść zbłąkanych na łono jedności katolickiej.

(2) **Nauka o Niepokalanem Poczęciu objęta Koranem.** Wiadomo, że muzułmanizm jest to mieszanina

religji żydowskiej i chrześcijańskiej. Księga ich święta: *Koran*, opisuje prawie dosłownie z Ewangelii świętego Łukasza, Zwiastowanie Pana naszego Najśw. Pannie przez Anioła Gabryela, i znajdujemy tam wyraźne podanie, że Marya nie była grzechem skażoną. Oto ustęp: „Uczcij Maryę w Koranie, uczcij dzień w którym Ona wydalila się ku wschodowi od swojej rodziny. Ona przyjęła tajemnie welon, by się nim okryć, a myśmy do Niej wysłali Gabryela, naszego ducha pod postacią człowieka. Miłosierny jest ucieczką moją, jeśli się ty Jego boisz. . . . Jestem przysłany od twojego Boga, rzekł anioł. Zkądże mi przyjdzie to dziecię? odrzekła Dziewica; żaden śmiertelny nie zbliżył się do mnie, *bo grzech jest mi nieznanym*. Tak się stanie, odpowiedział Anioł. (*Koran tłumaczony przez Savarego t. II str. 54.*)

Że Mahomet odebrał to podanie od Żydów, albo od chrześcijan, jest to dowiedzionem jeszcze przez Biskupa Algieru w liście do Ojca świętego o Niepokalanem Poczęciu, że on przekazał tę wiarę swoim uczniom, i że ta od wieków aż do dni naszych się przechowała. Przeczytamy jeszcze naszym czytelnikom dwa ustępy najznakomitszych mużulmańskich uczonych, nie pozostawiających żadnej o tym fakcie wątpliwości.

Słowa Djelal-Eddina: „Według podania, żadne dziecię Adama nie przychodzi na świat, na któregooby przed jego narodzeniem Chitan (szatan, djabeł) nie tchnął. *Wyjęci byli z pod prawa: Marya i Syn Jej.*”

Słowa Collada; „Każde stworzone rodząc się jest przebite niewidzialnie przez Chitana *oprócz Jezusa i Maryi; Bóg rzucił zasłonę między nimi a djabełem*. Tchnienie wroga powstrzymane tą zasłoną nie miało do nich przystępu. Mówiono nam też, że ani jedno ani drugie nie popełniło żadnego grzechu, jako je popełnia reszta ludzi. (*Ustęp z Koranu na Ewangelję przez X. Bourgade.*)

(3) **Uroczystość Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Anglii i w Normandji w XI wieku.** Lyon,

Stolica Gallów, gdzie najprzód na Zachodzie obchodzono ten przywilej Maryi świętem ustanowionem przez miejscowego Arcybiskupa Falkona w r. 1128 przyjęła to święto od św. Anzelma Opata, który je uroczyście obchodził w swoim Opactwie Bek w Normandji wprzód, zanim je obchodził w Kantorbery. Zkądże więc przyszła ludowi Normandji ta pobożność ku Niepokalanemu Poczęciu? Z wypadku, którego opowiadanie jest cudowne a zarazem i autentyczne.

Czytamy w rękopiśmie z dwunastego wieku, znajdującym się obecnie w bibliotece Alencon fakt następujący, który się stał w r. 1070.

„Duńczycy dowiedziawszy się, że Anglja pozostawała pod panowaniem Normandji, nie mogli przenieść tego, że się widzieli pozbawionymi wyspy, do której sobie rościli prawo. Przygotowywali się przeto do wojny i uzbrowili flotę aby wypędzić zdobywców z drugiej ojczyzny, którą im Bóg dał.

Król Wilhelm, posłyszawszy o tem, uznał za rzecz potrzebną, aby tę wieść zbadać. Wybrał zakonnika z klasztoru Ramsey i wysłał go do Danji, aby się dowiedzieć o prawdzie. Opat ten imieniem Helsin, człowiek pełen rozumu, spełnił wiernie swoje posłannictwo, poczem wsiadł na okręt, aby wrócić do Anglji. Okręt jego już przebył większą część podróży, gdy naraz powstaje gwałtowna burza i wzrusza niebo i morze. Majtkowie znużeni walką z bałwanami upadają na duchu, łamią się wiosła, rwą się liny, drą się zagle, cała nadzieja ocalenia znikła. Wówczas wszyscy na okręcie będący w rozpaczliwych wołaniach polecają swe dusze Bogu; wzywają Maryę, ucieczkę nieśczęśliwych, nadzieję rozpaczających. Nagle spostrzegają męża czcigodnego wejrzenia, przybranego w odzienie biskupie, który zdał się stać niewzruszenie na bałwanach tuż przy samym okręcie. Ten zwraca się do Opata Helsina i mówi mu: „Chcesz-że uniknąć niebezpieczeństwa morskiego? — Na odpowiedź Opata, iż tego właśnie z całego serca

pragnie, — „A więc dobrze, mówi ta znakomita osoba, wiedz, że jestem wysłańcem Pani naszej Maryi, matki Bożej, której tak pobożnie wzywałeś; a jeśli posłuchasz mojej, będziecie i ty i twoi towarzysze ocaleni od groźnego niebezpieczeństwa bałwanów.” Opat przyrzekł, iż we wszystkim będzie posłusznym. „*Przyrzecz przeto Bogu i mnie, rzecze anioł, że będziesz rokrocznie obchodził uroczyste dzień Poczęcia Matki Chrystusowej, i że będziesz ogłaszał święcenie tego dnia.*” Helsin, jako człowiek roztrotny, zapytał, którego dnia należy obchodzić to święto? „Dnia ósmego grudnia,” (*Sexto idus Decembris.*) „A jakież pacierze będziemy odmawiali?” dodał Opat. „Wszystkie pacierze jak o Narodzeniu mają być odnawiane w dzień Poczęcia Najśw. Maryi Panny, zamieniając tylko wyraz: *Narodzenie* na wyraz: *Poczęcie.*”

W tejże chwili burza ustała, a pędzeni silnym wiatrem Opat i jego towarzysze dobili zdrowo i cało do brzegów Anglii. Helsin wszystko to, co widział i słyszał ogłosił o ile mógł najspieszniej, i zaprowadził sam święto Poczęcia w klasztorze Ramsey.”

To opowiadanie poczytywano zawsze za autentyczne. Baronjusz uważa je za bardzo prawdopodobne, a św. Pius V dowiódł, jak je uznawał, gdy pacierze o Poczęciu Najśw. Panny urządził według wskazówek Anioła.

Król Wilhelm zdumiony opowiadaniem Opata Helsina, zwołał wszystkich biskupów Anglii i Normandji, ażeby się naradzili w tej tak ważnej sprawie. Biskupi postanowili, że święto Poczęcia obchodzić się będzie we wszystkich stanach Anglo-normandzkich. To święto przeszło następnie do Francji i innych krajów Europy zachodniej. (*Zob. Univers. d. 12 Grudnia 1854 r.*)

(4) **Wstawiennictwo Niebios na korzyść tego dogmatycznego orzeczenia.** Zdaje się, że i niebiosa w latach ostatnich chciały się połączyć z domaganiami wszystkich wiernych, aby przyspieszyć orzeczenie tak dawno upragnione i przyspieszyły je, że tak powiemy mno-

gością cudów.

W roku 1830 Najświętsza Dziewica objawiła się pokornej córce św. Wincentego z Pauli, której imię dotąd jest nieznanne, zarządza odbicie cudownego medaljonu i uczy nas tej modlitwy, co krzewiła cuda nawrócenia i uzdrawiania po całym świecie: „O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.”

Nawrócenie Maryi-Alfonsa Ratisbonne. Młodzieniec ten należący do rodziny bogatej w Strasburgu, wychowany był w religji żydowskiej, czuł zaś nienawiść największą do religji chrześcijańskiej. Zachęcony do podróży, w oczekiwaniu chwili oznaczonej do poślubienia dziewczycy, swojej krewniaczki, obdarzonej wdziękami i majątkiem, co stanowi partję szczęśliwą wobec świata, Ratisbonne przybył w końcu jesieni r. 1841 do Neapolu, aby rozkoszną swą podróż posunąć aż na Wschód.

Według tego projektu, miał się udać z Neapolu do Palermo, a zrządzenie cudownej Opatrzności zawiodło go do Rzymu w dniu szóstym stycznia 1842 r. Lecz jakim sposobem dostał się do Rzymu? Tego nie umiał powiedzieć, ani sobie wytłumaczyć. „Zdaje mi się, pisze on po swoim nawróceniu, że drogę zmylił, bo zamiast się udać do biura zdążających do Palermo, dokąd i ja zmierzałem, przybyłem do biura dyliżansów rzymskich, wszedłem i zająłem tam miejsce.” W Rzymie miał szczęśliwe spotkanie z Teodorem Bussiere, swoim dawnym kolegą, dobrym chrześciani-
nem. Rozmowa dwóch przyjaciół wszczyła się bardzo często o kwestjach religijnych a kończyła się płaskim conceptem co do religji katolickiej słowy: „Żydem się urodziłem Żydem umrę.” Wszelako pewnego dnia Bussiere doszedł do tego, że go skłonił do przyjęcia cudownego medalika i do przepisania modlitwy św. Bernarda: „Memorare” (Pomnij o Najśw. Dziewico, że dotąd nie słyszano itd), co uczynił dla przypodobania się jemu i żartując z tego nabożeństwa.

Skądinąd osoby pobożne wypraszały od Boga nawró-

cenie młodzieńca. Pan de la Ferronays, którego koniec był tak pięknym, jak i całe jego życie, zajął się nim bardzo gorliwie, chociaż go zupełnie nie znał. W chwili gdy wnuczki Bussiere'a odmawiały Zdrowaśki za Ratisbonne'a i czyniły śluby aby się zwrócił na drogę prawdy, Ratisbonne rozmyślał o powrocie do Neapolu. Przygotowania już były poczynione, a on miał wyjeżdżać dnia 16 stycznia. Jakiś wpływ nieokreślony zatrzymuje go w Rzymie. W dniu dwudziestym dziewiątym Stycznia około południa rozprawił jeszcze przy kawie na placu hiszpańskim z całą swobodą i lekkomyślnością niedopuszczającą żadnej poważnej myśli. Wyszedłszy około godziny pierwszej, spotyka Bussiere'a zdążającego do kościoła św. Andrzeja *delle frate* dla zarządzenia pogrzebu ś. p. pana de la Ferronays, który w wilję tego dnia umarł. Przypuśćmy tu do słowa samego Bussiere'a: „Wchodziłem społem do kościoła, Ratisbonne widząc przygotowania służby, pyta mię, dla kogo one są przeznaczone. Dla przyjaciela, którego dopiero co stracił, dla pana de la Ferronay'a którego kochał serdecznie. Wówczas zaczął się przechadzać po nawie kościelnej, a wzrok jego zimny i obojętny zdawał się mówić: „To kościół dosyć zaniedbany.”—Zostawiam go po stronie epistoły (na prawym brzegu ołtarza) w małym odgrodzeniu przeznaczonem do ustawiania trumny, i wchodzę do wnętrza klasztoru. Moja nieobecność trwa mniej więcej dziesięć do dwunastu minut.

Wracając do kościoła nie spostrzegam zrazu Ratisbonne'a, nieco później znajduję go klęczącego w kaplicy św. Michała. Przybliżam się do niego, trącam do trzeciego i czwartego razu, zanim spostrzegł moją obecność. Potem zwraca się do mnie z twarzą zalawioną, składa ręce i mówi wyrazem nie dającym się określić: „Oh! jakże się ten pan za mnie modlił.” Chciał mówić o panu de la Ferronays.

Byłem sam zdumionym z podziwienia; czułem to, czego się doznaje wobec cudu. Podnoszę Ratisbonne'a, pro-

wadzę go i wynoszę niemal z kościoła, pytam, co mu jest, i dokąd chce iść. „Prowadź mię dokąd zechcesz, woła; po tem, com widział, staje ci się posłusznym.“ Nalegam nań by się wytłómaczył, on tego nie może; — wzruszenie jego jest zbyt silne. Wyjmuje z zanadru medalik cudowny, odkrywa go pocałunkami i łzami oblewa. Odprowadzam go do jego mieszkania, a pomimo nalegań nie mogę od niego wymóżyć nic, oprócz wykrzykników przerywanych łkaniem: „Oh jakżem szczęśliwy! O jakże Bóg jest dobry! Cóż za pełność łask i szczęścia! Jakże oplakania są godni nieświadomi!“ Potem zalewa się łzami myśląc o kacerzach i bisurmanach.

Gdy to wzruszenie poczęło się uspokajać, Ratisbonne z promieniejącą twarzą, powiedziałbym całkiem przemienioną, chwyta mię w swoje objęcia, całuje, prosi bym go zaprowadził do spowiednika, czyli chce wiedzieć, kiedy może być ochrzczonym, bo bez tego żyćby niemógł. Powiada, że się nie wynurzy przed otrzymaniem zezwolenia kapłańskiego: „Boto, co mam powiedzieć, mogę tylko opowiedzieć na klęczkach.“

Prowadzę go zaraz do klasztoru Jezusowego, do ojca Vilefort, który go zachęcił do wynurzenia się. Wówczas Ratisbonne wyjmuje medalik, całuje, pokazuje go i woła: „Widziałem Ja,“ a wzruszenie zapanowało nad nim. Ale wkrótce mógł się spokojnie wyrazić i oto jego własne słowa:

Byłem wówczas na chwilkę w kościele, kiedy naraz uczułem niepokój niewypowiedziany. Podniosłem oczy, cały budynek mi zniknął, w kaplicy zdało się, że tak powiem skupione całe światło, a wśród tych promieni pojawiła się stojąca na ołtarzu wielka, jaśniejąca, pełna majestatu i wdzięku Dziewica Marya, taka sama jak na medaliku; siła niepokonalna pchnęła mnie ku Niej. Dziewica dała mi znak ręką, bym klęknął, zdawała się mówić mi: Tak dobrze! Ona nic do mnie nie mówiła, ałem ja wszystko zrozumiał.

W kilka dni po tem majestatycznym objawieniu orę-

downictwa Maryi woda chrztu skropiła czoło Ratisbonne'a a Kościół policzył jedno dziecko więcej na swym łonie.

*Ksiądz Cornet, tłumacz francuski niniejszego dzieła i autor tytu pięknych not i dodatków oraz całej Rozmowy o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, musiał zapewne pierwsze swoje wydanie dokonać przed urzędowym kościelnym uznaniem i zatwierdzeniem *Ofiarowania Najśw. Maryi P. w Lourdes* (Lurd;) nie można bowiem przypuszczać, aby tego tak doniosłego faktu w niniejszej uwadze nie był pomieścił. Jeżeli bowiem objawienie paryskie w roku 1830 było domaganiem się nieba o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, to objawienie w Lourdes roku 1858 było stwierdzeniem samejże Najśw. Panny Maryi, jak dalece miłym Jej było dokonane już naówczas tego dogmatu ogłoszenie.

Ramy niniejszych uwag nie pozwalają nam opisywać szczegółowo powtarzanych kilkakrotnie objawień uczynionych świątobliwej dzieweczce. Ograniczamy się przeto na skróconej wiadomości o temże objawieniu w broszurce pod tyt.: *Nowenna do Najśw. Panny Maryi łaskami słynącej w Lourdes* (Warszawa, roku 1872) którą tu dosłownie pomieszczamy:

Dnia 11 lutego 1858 r. spodobalo się Najśw. Matce Boskiej uszczęśliwić swem objawieniem młodą, czternastoletnią dziewczkę nazwiskiem Bernadette Soubirous mieszkającą w południowej Francji blisko Pireneów. Rodzice jej, poczciwi lecz ubodzy, przeznaczili ją do pasienia trzody, a całym skarbem Bernadetty była anielska niewinność i pobożność.

Zdarzyło się, że 11 Lutego około 11 godziny przed południem, młoda Soubirous poszła ze swą siostrą i drugą towarzyszką po drzewo, bo w tej okolicy jak i w wielu innych, wolno jest ubogim zbierać suche gałęzie. Nasze trzy dziewczęta przybyły właśnie do grotty Massabielle, kiedy raptem Bernadetta usłyszała mocny szum wiatru, a że wszystko około niej było spokojne, młoda dziewczyna

doznała pewnego zdziwienia, które zmieniło się w przestraszonych przy powtórnym powstaniu wielkiego szumu, wtedy Bernadetta podniosłszy głowę krzyknęła i padła na kolana przed tajemniczym widzeniem, jakie się oczom przedstawiło... Cóż to było za widzenie? Oto niewiasta nadludzkiej piękności, w której wszystko dowodziło, że jest mieszkanką Nieba.

Bernadetta prawie w zachwyceniu, przeżegnała się i zaczęła mówić koronkę; tę, gdy ukończyła, tajemnicza postać znikła. Lecz jeszcze kilkanaście razy ucieszyła swą obecnością młodą wieśniaczkę. Podczas jednego z tych widzeń, ukazało się w głębi grotty źródło z którego płynąca woda uzdrowia wszelkie cierpienia. Zaledwie woda ta wytrysnęła, ujrzano za jej użyciem cuda, przypominające te, jakie Bóg-Człowiek czynił w życiu swem śmiertelnem, a o których św. Mateusz i św. Łukasz w swych Ewangeljach mówią: „Coeci vident, claudi ambulat, leprosi mundantur, surdi audiunt,” (Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą.) S. Math. XI, 5. S. Luc. VII, 22. Bóg nie zmniejszył swego miłosierdzia, Marya nie zamknęła swego Serca, my tylko ostygliśmy w wierze, w nadziei i miłości Boga.

Ale wróćmy do Bernadetty, która niezmiernie pragnęła poznać tajemniczą Panią, tyle dobroci jej okazującą.

W dniu 25-m marca, w którym Kościół obchodzi Zwiastowanie Najśw. Panny, Bernadetta usłyszała w głębi serca głos wołający ją do grotty, pospieszyła więc natychmiast, a za nią jak zwykle mnóstwo ludzi, którzy jednak nie mogli ani widzieć, ani słyszeć nic z tego, co się działo, jedna tylko Bernadetta była świadkiem tylu cudów. Postać niebiańska znów jej się ukazała promieniąca pięknnością i światłem: szata bielsza nad śnieg, osłona turkusowa posiana gwiazdami. Bernadetta w zachwyceniu zapomniała o ziemi, dopiero po chwilowej modlitwie zawołała: o Pani, powiedz mi, jakie jest Twe imię? i trzy razy powtórzyła to samo zapytanie, nie otrzymując innej

odpowiedzi jak uśmiech pełen uroku. Bernadetta po raz czwarty prosi: o Pani, błagam Cię, chciej mi powiedzieć, kto jesteś i jakie jest Imię Twoje? tym razem Marya, rozkładając ręce opuściła je ku ziemi, jak gdyby dla pokazania, że są pełne błogosławieństw dla ludzi, potem składając je i patrząc w niebo z uczuciem żywej wdzięczności, wyrzekła te słowa: *Jestem Niepokalane Poczęcie* i znikła, a Bernadetta równie jak wszyscy inni, znalazła się na przeciw pustej skały.

Biskup Laurens de Tarbes okazał największą ostrożność w swej decyzji względem zdarzenia tak zadziwiającego, a stosując się do zwyczajów Kościoła, który nigdy nie uznaje podobnych wypadków, jeśli choć najmniejsza zachodzi wątpliwość, ustanowił komisję do badania wszystkiego, co się stało.

Tymczasem, najwyraźniejsze cuda za wezwaniem Matki boskiej i użyciem wody ponawiając się nieustannie, przemogły wszelkie trudności; biskup przychylił się do żądania swego ludu i pielgrzymów, a tam, gdzie dawniej widziano tylko niedostępne skały, dziś wznosi się wspaniała świątynia na cześć Najśw. Maryi Panny łaskami słynącej w Lourdes.

Miasteczko Lourdes, położone w południowej Francji w Pireneach, było prawie nieznanie przed rokiem 1858, teraz wie o niem cała Europa, co mówię, sława jego przeszła morza i napelnia nadzieją wszystkie serca dzieci Maryi.

*Dodać tu musimy, że źródło cudowne wytrysło na skutek grzebania w ziemi paluszkami dziewczeczki z rozkazu objawiającej się Pani; a woda cudownie uzdrawiająca, według najściślejszego uczonych chemików badania, oprócz przymiotów zwyczajnej dobrej źródłowej wody, nie zawiera w sobie żadnych innych leczniczych pierwiastków.

Wiarogodność opowiadań Bernadetty stwierdzona jest przelicznymi dotąd się ponawiającymi cudami i łaskami; a rzetelności jej samej dowodzi pokora i ubóstwo dziewczeczki. Córka biednych młynarzy miała sposobność zbo-

gacenia siebie i całej rodziny; a pomimo to, ani ona, ani jej rodzina nie przyjmowały żadnej ofiary, ona zaś sama wstąpiwszy do klasztoru pełniła obowiązki prostej służebnicy i uboga w ubóstwie życie skończyła. Pokora jej była tak wielka, że nie chciała ani przy zakładaniu kamienia węgielnego do ogromnej świątyni, postawionej na miejscu objawienia, ani na konsekracji dokończonyj już budowy, być obecną i nigdy w życiu tego kościoła nie widziała.

Zwrócić tu trzeba uwagę i na to, że objawiająca się Pani, po kilkakrotnych domaganiach się Bernadetty kim jest, nie nazwała się Maryą niepokalanie poczętą, jakoby przymiotnikowo, ale rzeczownie: „Jestem Niepokalane Poczęcie;” jakoby chciała powiedzieć: jestem uosobionym nowo zatwierdzonym i wyrokiem nieomylnego Kościoła uznany dogmatem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy.

Najśw. Marya Panna i tu i w widzeniu paryskim objawiła się bez dzieciątka Jezus, bo też i oba te objawienia są w ścisłym z sobą związku.*

5). **Uroczystość 8-go grud. 1854 r. w Rzymie.** W dniu 21 czerwca roku 431 całe miasto Efez było w ruchu i zatrwożeniu. Dwustu z górą biskupów pod przewodnictwem św. Cyrylla, Legata najwyższego Pasterza, zgromadziło się w kościele N. P. Maryi. Zadaniem tego uroczystego zebrania było zbadać i potępić błędy wygłaszane przez Nestorjusza, a szczególnie jego twierdzenie w przedmiocie macierzyństwa najświętszej Dziewicy, której zaprzeczał tytułu prawdziwej matki Bczej.¹⁾ Błąd ten ranił do głębi serca ludu chrześcijańskiego, któremu tytuł za-

¹⁾ *Kacerski błąd Nestorjusza był nietylko bluźnierstwem, ale i szczytem nedorzeczości. Tytuł był za czasów rzymskich i później cesarzów i królów, o których w chwili ich narodzenia i młodości nikt nie marzył, że zostaną monarchami, wszelako, gdy nimi zostali, nikt nie odmawiał ich matkom tytułu matki cesarskiej lub królewskiej, i odpowiednio temu tytułowi honory im oddawano. Jakąż więc byłoby nedorzeczością odmawiać Maryi tytułu i

przecznany był szczególnie drogim; i dlatego to obywatele Efezu zebrani około zgromadzenia Biskupów oczekiwali z niecierpliwością skutku ich narad. Rozprawy trwały od wschodu słońca aż do zachodu: lecz nie nie mogło uspokoić pobożnego zaniepokojenia wiernych. Jedni w świętych rodzinnych przybytkach gorąco się domagali, aby kacermistrz Nestorjusz został potępionym, i żeby Maryi przyznano tytuł Matki Bożej; inni otaczając kościół, w którym zebrani byli Biskupi, oczekiwali decyzji, by się rychlej dowiedzieć, co oni orzekną.

Wreszcie posiedzenie się skończyło, a skoro się dowiedziano, że Sobór zadecydował, iż Marya powinna być nazywaną Matką Boga, i że orzekł potępienie tych wszystkich, którzyby inaczej utrzymywali, wszystek lud na tę wiadomość wydał niezmierny okrzyk radości. Całe miasto ohoćnie uiluminowano i przyozdobiono uroczyście, Biskupów odprowadziły do ich mieszkania tłumy ludu, szczęściem upojone, z pochodniami rozlewając nad nimi wonności i zasypując kwiatami. Owóz, cudowne widowisko, jakie wydał wiek piąty, przejęty wiarą i miłością ku N. Maryi.

Rzym niedawno miał widowisko nieustępujące temu, o którym dopiero co wspomnieliśmy. Liezba Biskupów zebranych w wiecznym mieście w d. 8 grudnia 1854 r. była równą zebraniu efeskiemu. Zadaniem zebrania było ogłoszenie najznakomitszego przywileju Maryi, będącego przedmiotem wiary powszechnej, a wszystkie wieki z utęsknieniem oczekiwały wyroku, któryby jego nieomylność wygłosił.

czci matki Bożej, kiedy Ten co się z Niej narodził już przed poczęciem, a nawet odwiecznie był Bogiem; kiedy sam Archaniół Gabriel w chwili zwiastowania mianował Syna co się z Niej narodzi Emanuelem (Bóg z nami) i rozwodzi się nad Jego panowaniem, którego końca nie będzie. Nikt zaiste z chrześcijan nie myślał twierdzić, żeby Marya była Jezusa jako Boga porodziła, ale wierzone, że Ten, którego porodziła, już w chwili poczęcia był Bogiem.*

Lecz Pius IX, szczęśliwszy od św. Celestyna mógł sam przewodniczyć zebraniu Braci-kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów całego świata. Nie potrzebował karcié którego z Braci-biskupów lub jakiegoś nowego Nestorjusza. Nie było ani jednego przeciwnika w tem przeżanem rzymskiem zebraniu. W tym tryumfie Maryi szło tylko o pokonanie bezbożności; samo tylko piekło zadrżało. —

Skreślimy przeto o ile się da, obraz uroczystości, której tylu świętych oczekiwało, a którą Pan w swoim nieprzebranem miłosierdziu zachował na nasze nieszczęśliwe czasy, jakoby na pokrzepienie nadziei i dodanie otuchy. Święto Rzymu jest świętem całego świata; miało ono za przewodnika samą głowę Kościoła. Dwustu Biskupów przybyłych ze wszystkich świata zakątków, z odległych krain chińskich, z pustyni Ameryki, z wysp najodleglejszych Oceanji, otaczają jakoby świetnym wieńcem zastępcę Jezusa Chrystusa; dwustu do trzechset Prałatów wszelkich stopni i tytułów, wszelkiego rodzaju ubiorów, służy mu za orszak honorowy. Cóż to za piękny widok zstępującej po wielkich schodach Konstantego tej, z niczem nieporównanej procesji, złożonej z sześciu Kardynałów-biskupów, z trzydziestu siedmiu Kardynałów-kapłanów, z jedynastu Kardynałów-djakonów, jednego Patrjarchy Wschodu, 42-ch Arcybiskupów, stu Biskupów postępujących dwoma rzędami, przybranych w infuły. Ojciec św. idzie za nimi w całej okazałości przyborów papieskich. Śpiew litanji o Wszystkich Świętych rozpoczęty w kaplicy Sykstyńskiej ciągnie się przez całe prezbyterjum i wielką nawę Bazyliki św. Piotra. Tłum ludu niezliczony tłoczył się, aby widzieć pochod pasterzy Kościoła i otrzymać błogosławieństwo Głowy najwyższej, postępującej w skupieniu ducha i modlitwie, z radością malującą się w całym obliczu i oczach. Przybywszy przed kaplicę Najśw. Sakramentu, cała procesja przystawa, Ojciec św. oddawszy cześć Bogu ukrytemu w świętym przybytku, modlitwą kanoniczną zakończy śpiew litanji; poczem orszak kie-

ruje się ku ołtarzowi konfesji (grobu św. Apostołów) jaśniejącemu tyrami i kosztownymi infulami, krzyżem i lichtarzami złotymi, relikwiarzami, kwiatami i światłem. Przechodząc około statuy pierwszego papieża, który zdaje się witać swego 259-tego następcę Piusa IX-go, na on czas chwalebnie panującego, dziedziczącego jego powagę i cnoty.

Kiedy najwyższy Pasterz zasiadł na swym tronie, wszyscy Prałaci idą kolejno oddać mu hold całując nogę lub rękę, na której jaśnieje pierścień pasterski. Wszystkie kraje są tam reprezentowane. Świat prawie cały tam się przedstawia, aby święcić tryumf Królowej niebios.

Śpiew *Tercji* już się skończył, hold został złożony, msza św. ma się rozpocząć, a Wielki Kapłan nowego przy mierza zbliża się do ołtarza, dla spełnienia czcigodnej ofiary, Ewangelię odśpiewano w dwóch, przez Kościół w liturgji uznanych językach: owóz i chwila niecierpliwie oczekiwana, godzina od wieków w wyrokach Wszemocnego oznaczona: wszystkich oczy zwracają się ku tronowi Najwyższego Pasterza; wśród niezliczonego tłumu cichość uroczysta nastaje, wszystkich serca wznoszą się ku niebu. Kościół powszechny wysyła w deputacji do Zastępcy Pana Jezusa, pięciu ze swoich pasterzy proszących o uwzględnienie pobożności ludu chrześcijańskiego, i o orzeczenie wiary odnoszącej się do Niepokalanego Poczęcia Maryi, jako artykułu wiary Kościoła katolickiego. Jego Eminencja Kardynał Dziekan św. Kolegium w towarzystwie Patriarchy Aleksandryjskiego, jednego Arcybiskupa greckiego, oraz Arcybiskupa i Biskupa łacińskiego obowiązani są do zanieśienia wyrazu życzeń Kościoła i do ponowienia naglącej prośby. Zastępca Jezusa Chrystusa słucho prośby wielce milej jego sercu, oświadczając, iż chce raz jeszcze wezwać Ducha świętego i zasięgnąć rady od Boga. Nie schodząc z swego tronu klęka; cały kościół korzy się z nim pospołu, a on rozpoczyna pienie *Veni*

Creator, któremu śpiewowi wtóruje duchowieństwo i cały tłum niezliczonego ludu. Hymn się kończy. Zastępca Pana Jezusa powstaje, śpiewa modlitwę, następnie wobec wszystkich Biskupów i więcej niż 50 tysięcy wiernych, z mitrą na głowie, z powagą najwyższego Mistrza, obowiązane go objaśniać zdania i wydawać orzeczenia dogmatów wiary, rozpoczyna czytanie Dekretu głosem poważnym, dźwięcznym i majestatycznym, nadającym jego mowie wdzięk określić się nie dający.

Po wezwaniu Najśw. Trójcy, św. Apostołów Piotra i Pawła, w chwili zbliżającego się ustępu odnoszącego się do Niepokalanego Poczęcia, głos jego się rozrzewnia, oczy się łzawią, a w chwili, w której orzeka sakramentalne słowa: *definimus, decernimus, et confirmamus*, (określamy, orzekamy i stwierdzamy) wzruszenie oddech mu tamuje i musi się wstrzymać dla obtarcia łez strumieniem z jego oczu się wymykających. Tymczasem widać, że się zdobywa na najwyższe wysilenie, aby zapanować nad swoim wzruszeniem i znów rozpoczyna dalsze czytanie tym pewnym i poważnym głosem, który sędziemu wiary przystoi. Wzruszenie jego znów się wzmaga, gdy rozpoczyna mówić o łaskach jakie N. Maryi P. zawdzięcza, o łaskach jakich się spodziewa, iż spłyną z Jej orędownictwa dla uchylenia zła zagrażającego społeczeństwu i Kościołowi... Jakżeż to była miłą Bogu ona chwila, gdy w tem niepoliczonym zebraniu tętniło tylko jedno serce miłości ku Maryi, gdy się ozwał jeden tylko głos wspólnej wdzięczności ku Bogu i powitaniu Maryi, uwieńczonej klejnotem Niepokalanego Poczęcia!

Zaledwie Papież zaintonował *Te Deum* cała Bazylika się wzruszyła i rzekłbyś, że to tylko jeden głos złożony z 50-ciu tysięcy głosów, wznosił się do nieba, aby uwielbić chwalebny przywilej Najświętszej Dziewicy.

Po *Te Deum* wspaniała korona przyozdobi obraz Maryi, który sztuka pomieściła po nad kaplicą Kanoników. Najprzód ten jaśniejący klejnot poświęca Ojciec święty

na samym ołtarzu Konfesji, a najwyższy Kapłan poprzedzony swoim wspaniałym i poszanowaniem nakazującym orszakiem, idzie procesjonalnie dla włożenia na skronie znakomitej Monarchini nieba i ziemi klejnotu, sprawionego pobożnością Kapituły św. Piotra.

Nie opuszczajmy jeszcze Bazyliki przed upamiętnieniem dwóch lub trzech wypadków, które szczególnie wzruszyły niektóre osoby, co były ich świadkami. Patrzenie o godzinie wpół do 9 rano na tę lektykę niesioną przez służbę Ojca św. która się posuwa ku Konfesji przybrana ubiorem purpurowym i jaśniejącym. Służba ta posuwa się ostrożnie i z uszanowaniem; są to ci, co prowadzą na tę uroczystość świętego Biskupa, pochwyconego w podróży chorobą, a który chciał pokonać trudy długiej drogi i przygód rozhułkanego morza, aby tylko usłyszeć ogłoszenie tego sławnego dogmatu, oczekiwanego z gorącym pragnieniem. Słyszy on wygłoszoną usty Piusa IX-go tę upragnioną wyrocznię; odchodzi zadowolony, teraz może umierać, bo widział tryumf swojej ukochanej Maryi na ziemi. Jest nim, nauką wślawiony Biskup z Mans, Bouvier, który w parę dni później na rękach prawie Ojca św. umarł.

A ten starowina cały biało przybrany, którego podtrzymują dwaj panowie, a udaje się, by zasiadł w gronie Kardynałów. Któż to taki? Jestto książe Kościoła, miły ubogim, których jest opatrnością lubo i sam jest ubogim; jestto Kardynał Bianchi. I ten też chciał zawlec się na tę uroczystość, z której wracając powtarza hymn Symeona: „*Teraz wypuszczasz sługę Twego w pokoju.*”

Po czem, gdy Papież zdejmuje z siebie ubiory kościelne, oto przychodzą dwaj zakonnicy, dwaj przewodnicy wielkiej i świętej rodziny św. Franciszka, Jenerał zgromadzenia Konwentualnych (Franciszkanów) i Jenerał Obserwantów (Kapucynów). Jeden trzyma gałązkę lilji złotą, drugi takąż gałązkę srebrną; ci okazując je Ojcu św. proszą, by takowe przyjąć raczył, jako pokorną oznakę wdzięczności zakonu św. Franciszka z powodu nowej czci

uznanej Matce chrześcijan, a szczególniejszej ich zakonu patronki. I owóz łzy, z jakimi złożono tę pobożną ofiarę pobożnych synów św. Franciszka, i owóz łzy z jakimi ją przyjął Pasterz najwyższy.

Nadchodzi wieczór, więc i kolej na lud, oznajmiający swą radość. Stolica Rzymu staje się kościołem wzniesionym dla Maryi; jestto literalnie miasto płomienia. Wszędzie transparenta, wszędzie obrazy Maryi, wszędzie wiersze ku Jej uczczeniu, wszędzie napisy: *Maryo bez zmazy poczęta!*

Cały świat rozumie, że Rzym właśnie rozpoczyna długi szereg owacji ku uczczeniu Maryi, który się rozpościera na okręgu ziemi. Panuj więc nad nami o sławna Pani, o Matko ukochana, podwójnie ukoronowana, w niebie przez Syna, który jest Bogiem, a na ziemi przez Zastępcę Twego Syna, jakim jest Papież Pius IX, przez Kościół powszechny i przez wszystkich lud chrześcijański.

6). Orzeczenie Niepokalanego Poczęcia jest stosowne i właściwe, ponieważ jest zbawiennem lekarstwem na największe ra..y moralne teraźniejszego wieku, wieku racjonalizmu i niedowiarstwa; przeciwstawia ono akt, a akt najuroczystszej powagi, (nakazującej wielkiej katolickiej inteligencji wiarę w czyn boski) *pantaizmowi*, który zaprzecza grzechu pierworodnego i ubóstwa człowieka; przeciwstawia przekleństwo uroczyste, wystawiając przywilej Maryi bez grzechu poczętej (*a więc jedynej, od tego przekleństwa ochronionej*); rozsterkom *protestanckim* przeciwstawia jedność katolicką; grubemu *materjalizmowi*, okazuje najwznioślejszą z tajemnic, to jest: Wcielenie podwyższone, jeśli to być może, blaskami łaski i chwały, jakimi jaśnieje najświętsza Dziewica. Do grzesznych odzywa się: patrzcie, czem była zawsze Matka, starajcie się być godnymi Jej dziatekmi przez czystość serca i świątobliwość żywota. Zaczem wywyższenie Maryi bez grzechu poczętej jest tryumfem Kościoła, łaski i wiary. Mówi

bowiem Pius, Biskup z Poitiers: uznać niepokalane poczęcie, jestto uznać grzech pierworodny, uznać odkupienie (*nawet wstecz działające*) nadprzyrodzone, działalność Boga, objawienie, Ewangelię, uznać konieczne prawo zdania się na wolę Bożą i cierpliwość; uznać zaś te wszystkie punkta, jest to zamknąć wszelki przystęp materjalizmowi, komunizmowi i socjalizmowi; jest to uznać chrześcijanizm, który będzie zawsze niezwykłą zaporą i najzawziętym nieprzyjacielem wszystkich nieporządków, występków i błędów, ale niemniej najwierniejszym stróżem wszelkich praw Bożych i ludzkich.

7). **Ewa i Marya.** Bóg jakoby zazdrosny, mówi Tertuljan, chciał naprawić swój obraz i swoje podobieństwo tym samym sposobem, jakim go czart przekłety uszkodził. Ewa była dziewicą, kiedy do swej duszy dała przystęp słowu, które ją o śmierć przypawiło; zarówno i do łona drugiej Ewy, to jest do Maryi zstąpiło Słowo, które nam życie przyniosło, ażeby ta sama pleć, która była narzędziem naszej zguby, stała się również naszym naprawieniem. Ewa uwierzyła wężowi, a Marya uwierzyła Aniołowi Gabryelowi, tak więc to, co było uszkodzone przez łatwowierność jednej, naprawione zostało przez wiarę drugiej. (*De resur. carnis*).

Porównanie, jakie czyni św. Ireneusz między Ewą i Maryą jest niemniej znakomite: Jako Ewa, mówi on, małżonka Adama, lecz jeszcze dziewica, stała się przez nieposłuszeństwo przyczyną śmierci dla siebie i dla całego rodu ludzkiego, tak przeciwnie Marya, małżonka Józefa, ale dziewica, przez swoje posłuszeństwo, stała się tak dla siebie, jako i dla wszystkich ludzi, rękojmią zbawienia. Więzy niewoli, jakimi nas skrepowała Ewa dziewica przez łatwowierność, rozerwała Marya dziewica przez swoją wiarę. Pierwsza była uwiedziona rozmową ducha ciemności i opuściła Boga gwałcąc Jego przykazanie; druga przez rozmowę Anioła usposobioną została do poczęcia i noszenia w swem łonie Boga, poddając się Jego rozkazom.

Jeżeli tamta była nieposłuszną Bogu, to ta była pilną w spełnianiu Jego woli; a tak dla Ewy jeszcze dziewicy, dziewica Marya stała się obronicielką, a jako ród ludzki został przez dziewicę na śmierć skazany, tak również przez dziewicę zbawienie pozyskał; nieposłuszeństwo jednej zostało powetowane uległością drugiej, a przebiegłość węża została zwyciężoną niewinnością gołębicy.

(*Adversus. Valent. l. III. r. 33. l. V. r. 19.*)

DODATEK I.

Ocalenie Piusa IX za przyczyną Niepokalanej Maryi. Najświętsza Panna nie ociągała się długo z okazaniem światu katolickiemu, ile Jej miłe było pomnożenie chwały na ziemi, jakie Jej Ojciec św. zgotował, bo w kilka miesięcy po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ocaliła go z niebezpieczeństwa, które zagrażało jego życiu, a któreby było w głębokim smutku świat katolicki pogrzyżyło.

Papież Pius IX wracając dnia 11 kwietnia ze zwiedzenia katakumb św. Agnieszki, udał się do klasztoru tej świętej, gdzie polecił przyrządzić obiad dla siebie i dla swojej świty, w której znajdowało się kilku kardynałów, arcybiskupi Pragi i Lizbony, kilku biskupów, prałatów, generałowie Allouveau z Montreal, komendant dywizji francuskiej i Hoyos komendant garnizonu austriackiego w Ankonie, i t.p. Przygotowano z tej okoliczności kilka z najobszerniejszych pokojów, a między innymi salę jadalną i gościnną.

W jakiś czas po obiedzie Ojciec św. zazaądał, aby do sali gościennej, w której się z wielu zaproszonymi osobami swego orszaku znajdował, wprowadzono uczniów Propagandy przypuszczonych do ucałowania swej nogi. Papież zasiadł na krześle ustawionem w końcu sali, a kardynałowie i inni zaproszeni znajdowali się obok niego. Uczniowie Propagandy w liczbie około stu, stanęli w półkole przed nim, a pod ich ciężarem podłoga sali bardzo się u-

gięła. Ucałowanie nogi się rozpoczęło, a przed papieżem klęczał młodzian mający powrócić do Rosji. Po zadaniu mu kilka pytań i zażądaniu, aby go poinformował o okolicznościach położenia, słysząc się dał straszny łoskot. Wielka belka podłogi załamała się i owe stokilkadziesiąt osób w nieładzie się zapadło. Uczniowie naprzód byli pochłonięni i utworzyli pierwszy pokład, na który wkrótce zwały się inne osoby z szybkością odpowiednią do odległości w jakiej się w sali znajdowały. Papież siedzący w samej głębi sali, zsuwał się jak najwolniej wołając: „Maryo Niepokalana ocal nas wszystkich!” — Młodzieniec znajdujący się u nóg jego wziął go w swe objęcie, aby powstrzymać upadek, który nieco się opóźnił, i niebezpieczeństwo zmniejszył... Skoro tylko mgła kurzu okrywająca całą tę scenę nieco osiadła, osoby znajdujące się w sali sąsiedniej pospieszyły na ratunek Papieża, ku któremu zwróciły się wszystkich obawy. Ale Ojcu św. nie się złego niestało, nie okazywał nawet najmniejszego wzruszenia. W chwili upadku wezwał pomocy Maryi Niepokalanej; gdy się podniósł, pierwszym Jego słowem było uspokojenie wszystkich. Pominąwszy kilka nie szkodliwych obrażeń, wypadek ten, który mógł być spowodować bardzo liczne ofiary, nie pociągnął za sobą żadnych szkodliwych następstw.

Rzym cały uznał w tym wypadku szczególne zrzęczenie Opatrzności orędownictwa Matki Bożej. Trzeba było zbiegu wielu okoliczności, aby w tym razie nie nastąpiły skutki okropniejsze. Konie gwardji szlacheckiej znajdowały się w tym samym lokalu, a te na parę minut przed tem zdarzeniem wyprowadzono. Można sobie wyobrazić jakieby się było wywiązało zamieszanie, gdyby te zwierzęta były się zmieszały z zapadniętymi z pierwszego piętra osobami; aż strach ogarnia na samą myśl następstw jakieby stąd wynikły.

DODATEK II.

Kilka faktów dowodzących wiary Kościoła w Niepokalane Poczęcie. Akta męczeństwa św. Andrzeja Apostoła wprowadzają tego św. męczennika mówiącego do prokonsula Egeusza: „*Propterea quod ex immaculata terra creatus fuerat primus homo, necesse erat, ut ex immaculata virgine nasceretur perfectus homo*”. — „Dla tego, że z niepokalanej ziemi utworzony został pierwszy człowiek, konieczną rzeczą było ażeby z niepokalanej dziewicy narodził się doskonały człowiek”. — (Bóg-człowiek urodzony z niepokalanej dziewicy).

Orygenes (w III-im wieku) w wykładzie Pozdrowienia anielskiego, słowa Anioła: *łaskis pełna* przekłada na język grecki wyrażeniem, które oznacza: *w łasce stworzona*.

Święty Augustyn (w IV wieku) wyraźnie oświadcza, że mówiąc o grzechu pierworodnym, nie ma na myśli, go przypisać Maryi.

W wieku piątym już się odprawiało święto Poczęcia Najśw. Maryi Panny w Normandji, a w wieku siódmym w całym Kościele.

Na starożytnym marmurze w Neapolu, z czasów dziewiątego wieku, znajduje się wyryty kalendarz, w którym pomiędzy innymi wymienione jest święto Poczęcia zapisane na dzień 9 grudnia.

Cofamy się przed wypisywaniem ustępów z Ojców Kościoła o tej znakomitej tajemnicy; są one nie do policzenia.

Zresztą, bulla papieżka i liczne dzieła traktujące wyłącznie ten przedmiot, przytaczają mnóstwo dowodów z podania katolickiego.

ROZMOWA X.

Narodzenie Najśw. Maryi Panny. — Imię Marya i jego znaczenie. — Ofiarowanie. — Zaślubienie. — Zwiastowanie. — Anioł Pański. — Zdrowaś Marya. — Święta obowiązkowe. — Oczyszczenie. (Matka Boska gromniczna). — Wywody. — Święto Najświętszej Panny Bolesnej.

Po odśpiewaniu na cześć Maryi pieśni, którą wszyscy umieją: „Witaj Królowo nieba” — Proboszcz tak zaczął:

Kochani parafjanie! Opowiedziawszy wam znaczenie święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, przystąpić zamierzam do wykładu innych Jej uroczystości, i rozpoczynam dziś rozmowę o uroczystości Jej Narodzenia,¹⁾ które my obchodzimy dnia 8 września. Jeżeli święto Poczęcia naszej Matki nas rozweseliło, to uroczystość Jej Narodzenia powinna nas napełnić większą jeszcze radością. Z tego to powodu dzień ten, w pierwszych wiekach Kościoła, a najniezawodniej od piątego wieku, obchodzony był uroczysto, a duchem pobożności z tej pamiątki wiejącym, przejęty był cały Kościół. Z tego wszystkiego co wam wczoraj powiedziałem, możecie się przekonać, że obchód Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jest czią osobliwą i wyjątkową, jaką Jej oddajemy. Oprócz narodzin Najświętszej Panny i świętego Jana Chrzciciela, Kościół nie obchodzi urodzin innych świętych. I to was zadziwiać nie powinno, ponieważ poprzednik Chrystusa został uświętobliwionym przed swoim narodzeniem. (*Luk. I, 15*). Narodzin zaś innych świętych Kościół nie uznał za stosowne, aby je obchodzono,

¹⁾ Według wiarogodnych podań, Marya urodziła się w miasteczku Nazaret roku 738 po założeniu Rzymu za panowania Heroda. Tradycja przyjęta przez lud żydowski upewniała, że pierwsza Ewa w tym-że dniu została stworzoną.

ponieważ ich narodzenie grzechem pierworodnym skażone należałoby raczej obchodzić smutkiem i żalnością¹⁾.

Tomasz. Jednak w wielu krajach ludzie obchodzą uroczyste swoje urodziny.

Proboszcz. Prawda, lecz zwyczaju tego źródło nie tkwi w katolicyzmie. Nie dzień urodzin powinien być obchodzonym w kółku rodzinnym, ponieważ w tym dniu przyszlśmy na świat jako nieprzyjaciele Boga; ale raczej powinniśmy obchodzić rocznicę naszego chrztu, który nas powrócił do stanu łaski uwalniając ze skazy grzechu pierworodnego, a Kościół ozdobił imieniem świętego patrona i opiekuna przyjmując nas na swoje łono. Co do was — kochani przyjaciele, pragnę abyście idąc za zwyczajem Kościoła katolickiego raczej obchodzili ten dzień, w którym przez wodę i Ducha świętego staliście się dziećmi Boga, aniżeli ten, w którym się urodziliście, bo w tym ostatnim dniu rodziliście się światu, a w tamtym przez chrzest odrodziliście się niebu.

Szymon. Lecz raczy nam ksiądz Proboszcz objaśnić, czy to nie w dniu narodzin Świętych Pańskich obchodzimy ich uroczystość?

Proboszcz. Kościół obchodzi dzień ich narodzenia dla nieba, a tym właśnie jest dzień ich śmierci.²⁾ I w rzeczy samej, ten kto wytrwał wiernie spełniając cnoty i stał się godnym otrzymać żywot wieczny, powinien dzień swojej śmierci poczytywać za najpiękniejszy i najszczęśliwszy w życiu, ponieważ ten otwiera mu bramy do prawdziwej ojczyzny, to jest nieba. I oto jest, dla czego przywiązujemy uroczystości do dnia ich skonu, ponieważ ten dzień jest ostatnim kresem wygnania na tym padole płaczu, a początkiem życia właściwego, nieśmiertelnego i

¹⁾ Zobacz notę 1-szą.

²⁾ *Zaczem wyraz: *Natalitia sanctorum*, (urodziny świętych) używany w Kościele oznacza dzień śmierci świętych męczenników wiary.*

chwalebного, i dla tego radujemy się w tym dniu, który ich uwieńczył koroną za ich wytrwałość. O dałby Bóg, aby dla każdego z nas godzina śmierci stała się narodzeniem na żywot wieczny!

Szymon. Oby nam Bóg wszechmogący udzielił tej łaski!

Proboszcz. W niedzielę, następującą po narodzeniu Najświętszej Panny, Kościół obchodzi uroczystość imienia Maryi. Drogie nam jest imię tych, których kochamy, dla czegoż więc miałoby być dla nas obojętne imię Matki Boga, którem wzywamy Jej pośrednictwa? Imię to było wsławione przez Anioła Gabryela, jako imię tej, co była pełną łaski Bożej, i dla tego to bardzo słusznie rodzice katolicy zachowali chwalebny zwyczaj nadawania tego imienia swoim córkom a niekiedy synom, aby ich umieścić pod szczególną opieką Maryi i nadać im patronkę, ten najpiękniejszy wzór cnót wszelkich, który powinni naśladować.

Szymon. Czy imię Marya nie ma jakiego szczególnego znaczenia?

Proboszcz. To imię Marya oznacza: 1. *Królową* albo *Monarchinię*, ponieważ od chwili, w której stała się matką Jezusa Chystusa, podziela ustawicznie Jego chwałę w niebie. 2. *Gwiazdę morza*, ponieważ jako żeglarze gwiazdą kierowali się do portu, tak chrześcijanie zmierzają do nieba za przykładem i pośrednictwem Maryi. 3. Imię to oznacza *Matkę boleści*, ponieważ niepojęte przykrości wycierpiała w swoim życiu.¹⁾

Przejdźmy teraz do uroczystości, które się do wieku dziecinnego i do młodości Najświętszej Maryi Panny odnoszą; chcę przede wszystkim mówić o *Ofiarowaniu* Najświętszej Maryi Panny, które obchodzimy dnia 21 listopada. Pobożne podanie mówi, że rodzice Najświętszej Panny, to jest święci Joachim i Anna ślubowali poświęcić

¹⁾ Zobacz notę 2-gą.

swoje dziecię na wyłączną służbę Boga w Jego kościele. Kiedy już zaprowadzili Ją do Jeruzolimy¹⁾ gdzieby łącząc pracę z rozmyślaniami, pracowała własnymi rękami na ozdobę kościoła; wykonała tu jednocześnie święta dziecina ślub wiecznego paniństwa. Dla uczczenia więc tej, tak pamiętnej w życiu Maryi okoliczności, Kościół ustanowił święto Ofiarowania inaczej z łacińska Prezentacji. Ta pamiątka obejmuje wyborną naukę dla chrześcijan, ażeby ofiarowali Bogu wszystko to, co posiadają, i żyli jedynie dla służenia Mu, a zarazem pracowali na własne swoje zbawienie.

Zaślubiny Maryi dnia 23 stycznia przypominają, że Najświętsza Panna była zaślubioną Mężowi sprawiedliwemu i bojącemu się Boga, któremu imię było Józef, (*Mat. I, 15;*) połączenie to było prawdziwie anielskie, nie zwiędłe, bynajmniej paniństwa dziewicy nienaruszające.²⁾

Teraz przychodzimy do uroczystości odnoszącej się nie tylko do matki Boga, ale i to głównie, do samego boskiego Zbawiciela; chcę mówić o uroczystości *Zwiastowania*, która przypada na dzień dwudziesty piąty marca. Przedstawia ona wielką chwilę, której od kilku tysięcy lat z upragnieniem oczekiwali święci Starego Zakonu, chwilę, w której boski Zbawiciel był zwiastowany przez anioła, i w której Syn Boży za sprawą Ducha Świętego został poczęty w łonie panińskim, przyjął na siebie naturę (to jest duszę i ciało) ludzką.³⁾ Jestto więc pierwsza chwila rozpoczętego Odkupienia, a święte westchnienia Patriarchów do jej przyścia i oglądania powinny ożywiać w nas radość i wdzięczność, że szczęśliwsi od nich, widzimy ją urzeczywistnioną. I z tego to powodu bezwątpienia już w IV-ym wieku po Chrystusie z wielką okazałością obchodzoną była w całym świecie katolickim, gdy tym-

1) Zobacz notę 3-cią.

2) Zobacz notę 4-tą.

3) Zobacz notę 5-tą.

czasem inne uroczystości Maryi daleko później były ustanowione. Tak jest, pierwsi chrześcijanie czuli się do tak wielkiej wdzięczności ku Bogu za dobrodziejstwo Wcielenia, iż nie zadawalniając się jednorocznym jego obchodzeniem, kilkakrotnie na dzień ponawiali jego pamiętkę. Czy możecie mi powiedzieć, jaką praktykę pobożności w tym celu ustanowiono?

Szymon. Zapewne ksiądz Proboszcz chce nam mówić o modlitwie: „Anioł Pański...”

Proboszcz. Tak właśnie. Celem praktyki odmawiania trzykrotnie na dzień Pozdrowienia Anielskiego jest, aby nam ustawicznie przypominać wielką tajemnicę Wcielenia, dla podziękowania za nią Bogu i dla uczczenia Matki Bożej z powodu jej Syna. Około pięćset lat temu zwyczaj odmawiania wieczorem „Anioł Pański” był wprowadzony i dawano o tem znak dzwonieniem. Papież zaś Jan XXII-gi, aby zachęcić wiernych do odmawiania tej modlitwy ubogacił odmawiających szczególnymi odpustami. Nieco później, zwyczaj odmawiania trzech-krotnego dziennie tej pięknej modlitwy upowszechnił się; a następni Papięże nowe do niego przywiązywali łaski. Jakże to szczytny ten świątobliwy zwyczaj! Trzy razy dziennie, to jest po wschodzie słońca, w południe i wieczorem zachęca nas dzwon kościelny do tej wzniosłej modlitwy. Ponieważ zaś z powodu obrotu ziemi około swej osi w przeciągu 24 godzin te trzy części dnia nie przypadają jednocześnie we wszystkich krajach, — zaczęł świat katolicki ustawicznie obwija jakoby potrójną wstęgą duchową całą kulę ziemską w duchu pobożności, odmawiając to potrójne pozdrowienie, i można powiedzieć że wierni z ust do ust podają sobie nawzajem tę szczytną modlitwę; tak, że w przeciągu 24 godzin ludy katolickie odzywają się pobożnie i bez przerwy mówiąc: *Anioł pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego. — Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. — A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.* A tak po mia-

stach, wsiach, ubogich zagrodach i pysznych pałacach, uginają się wciąż kolana, a dusze jednoczą się u stóp tronu Wszechmocnego dla uczczenia Go i uwielbienia Maryi.

Jeśli jest rzeczą bardzo chwalebłą przypominać sobie często tajemnicę Wcielenia, której zawdzięczamy nasze zbawienie i uświęcenie; to niemniej zwyczaj odmawiania „Anioł Pański” przynosi tę korzyść jeszcze, że przerywając pracę człowieka, ulgę mu w trudach czyni. Bo w rzeczy samej, nie masz nic ważniejszego i potrzebniejszego jak wznosić od czasu do czasu myśl naszą do Tego, który jest wiecznym. Jeżeli zaniedbujemy tej praktyki, wkrótce nawyknjemy do większej dbałości o ciało jak o duszę, do pracowania jedynie na utrzymanie naszego życia tak właśnie, jak gdybyśmy wiecznie na ziemi zamieszkać mieli, a nie starać się o pozyskanie daleko lepszej ojczyzny. A więc skoro rolnik uprawiający swe pola, i rzemieślnik dopełniający swego kunsztu, zajęci dobrami doczesnymi, usłyszą odgłos kościelnego dzwonu, z radością powinni przerwać swe ziemskie i materialne kłopoty, a całą myśl i serce wzniesić do Boga i wspomnieć o swej nieśmiertelnej duszy.

Szymon. Rzecz to doświadczona, że, skoro się zaniedba tę modlitwę, natychmiast stajemy się całkowicie ziemskimi.

Proboszcz. O, gdyby tylko chrześcijanie chcieli korzystać z dobrodziejstw, jakie im ta nieoceniona modlitwa nastęcza! Lecz większa ich część uchyla się od niej przez obojętność i dla względów ludzkich. Modlitwa Anioł Pański nastęcza nam sposobność do wyznania publicznie naszej wiary tyle razy, ilekroć bez względu na uwagę: „Coby to ludzie o mnie mówili” — nie wstydzimy się odkryć głowy, złożyć rąk wobec ludzi światowych. Lecz zamiast korzystania radośnie z tej sposobności dla zobaczenia się w zasługi przed Bogiem, większa część na odgłos dzwonu okazuje swą lekkomyślną obojętność i brak

wiary¹).

Szymon. Obyśmy nigdy na podobny wyrzut nie zasłużyli!

Proboszcz. Bógby to dał, abyśmy zawsze z pobożnością odmawiali „Anioł Pański,” — aby modlitwa ta uświętobliwiała nasze prace i sprowadzała na nas obfite łaski za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny.

Z porządku wypada nam teraz mówić o święcie Nawiedzenia Najśw. Panny, które nam przypomina odwiedziny, jakie Marya oddała, na skutek zwiastowania anielskiego, świętej Elżbiecie, swojej krewnej w dniu 2 lipca. Nie potrzebuję dodawać, że w naszych pacierzach codziennych powtarzamy nie tylko słowa Anioła wyrzeczone do Maryi, ale nadto powitanie świętej Elżbiety, jakie wynurzyła przyjmując ją w domu swoim²).

1) W wielu miastach włoskich, w Tyrolu, w Hiszpanji i t.d. po przedzwonieniu na Anioł Pański, wszyscy, nawet na placu publicznym się znajdujący, odkrywają głowy, a bardzo często widzieć można ludzi wszelkiego stanu i rangi klękających na ulicy i odmawiających tę modlitwę. — *Tam gdzie dzwonów nie ma, lub dzwonienia się nie słyszy, pobożni chrześcijanie łączą Anioł Pański z pacierzem rannym i wieczornym i odmawiają go bezpośrednio po obiedzie. Odmawia się zaś klęcząc, a tylko w soboty wieczór, w niedzielę i w czasie wielkanocnym od Wielkiej Soboty aż do świętej Trójcy włącznie, stojąc.* Niegdyś pobożny ten zwyczaj po czytywano za bardzo naturalny u nas (we Francji i w Polsce.) Dla czego stał on się dzisiaj śmiesznym, jeśli nie dla tego, że nawet najlepsi między nami stali się zbyt obojętnymi?* Z tego też powodu ludzie tego świata, wstydzą się manifestować swe katolickie wyznanie, zaniedbują nawet przeżegnania się przed i po obiedzie. Żyd nie wstydzi się manifestować, że jest żydem, a katolik wstydzi się wyznać, że jest zwolennikiem świętego katolickiego Kościoła.

2) Według Baronjusza, święto Nawiedzenia ustanowił papież Urban VI-ty dla uproszenia Boga o przytłumienie wielkiego odszczepieństwa na Zachodzie, oddawna zasmucającego Kościół świę-

Szymon. Toż to właśnie dzieje się w Pozdrowieniu anielskiem: „Zdrowaś Marya.”

Proboszcz. Powiedźże mi teraz, jakie słowa były wymówione przez Anioła do Maryi, a jakie przez świętą Elżbietę?

Szymon. Słowa Anioła Gabryela są te: „Zdrowaś Marya łaskiś pełna Pan z Tobą.” — Zaś święta Elżbieta tak się odezwała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego.”

Proboszcz Dosyć. Chrześcijanie zwykli jeszcze do tych słów Elżbiety dodawać imię: *Jezus*, o którym Najświętsza Panna już wiedziała, ale to nie było jeszcze wiadome świętej Elżbiecie. A więc, właściwie mówiąc, są to słowa Anioła, których zapożyczamy dla pozdrowienia i uczczenia Matki Bożej, a święta Elżbieta się też ze swej strony do tego przyczyniła. I w rzeczy samej, nie potrafilibyśmy wyrazić godniejszego pozdrowienia nad to, jakie nam pozostawili tak wielu nauczyciele. Nazywa się też ta modlitwa Pozdrowieniem Anielskiem, godzi się przeto abyśmy ją odmawiali z gorliwością i czystością Anioła.

Szymon. Mając na uwadze tyle pięknych rzeczy, ubolewać trzeba, że je czasem odmawiamy bez uwagi i należytego uszanowania. Ale z kąd pochodzą ostatnie słowa tego anielskiego pozdrowienia?

Proboszcz. Te słowa, któremi wzywamy pomocy Najświętszej Panny, były z początku dodane przez gorliwych chrześcijan, później zatwierdzone przez Pasterzy Kościoła, a wreszcie powszechnie nakazane; a tak cały świat katolicki nigdy nie odmawia Zdrowaś Marya bez tego dodatku.

Wracając obecnie do świąt Najświętszej Maryi Panny wspomnieć nam wypada o *Oczekiwaniu* porodu Maryi

ty. Pius. IX-ty podniósł to święto do rzędu drugiej klasy na pamiątkę swego powrotu do Rzymu z Gaety, gdzie przebywał w latach 1848 i 1849.

(*Expectatio partus*), które Kościół obchodzi przed Bożem Narodzeniem w Adwencie dnia 18 Grudnia (czyli na siedm dni przed narodzeniem Pana Jezusa) zwracając naszą uwagę na zbliżający się czas narodzenia Zbawiciela. To święto równie jak i cały Adwent przedstawia nam bliskie chwile naszego odkupienia, abyśmy się godnie do obchodu wielkiej uroczystości przygotowali.

Mówiliśmy dotychczas o uroczystościach Najświętszej Panny poprzedzających narodzenie Pana Jezusa, a jeżeli się nie mylę, tośmy je wszystkie wyliczyli.

Józef. Czy te wszystkie święta Najświętszej Panny powinny się tak uroczyście obchodzić jak niedziela?

Proboszcz. Nie, moje dziecię, posłuchaj jak się ta rzecz ma. Wiedzieć potrzeba, że Kościół we wszystkich dniach roku, z wyłączeniem niektórych, obchodzi już to pamiątki zycia Zbawiciela, już to pamiątki Najświętszej Panny, już wreszcie innych Świętych Pańskich. Lecz wszystkie te dni nie są zarówno dniami wypoczynku od pracy, i w takowych chrześcijanie mogą się oddawać zwykłym zatrudnieniom. Ten, który się może znajdować na Mszy świętej dobrze niezawodnie postąpi, jeżeli tego nie zaniedbuje, ponieważ nie masz nic piękniejszego nad rozpoczęcie doby od tego aktu pobożności; ale nie jesteśmy obowiązani do codziennego dopełnienia tej zbawiennej rady; kilka tylko z tych świąt obchodzimy tak jak niedzielę z uroczystością ze względu na ich doniosłość i przepis Kościoła, powstrzymując się pracy służebniczej, słuchając Mszy świętej i nauki. Dla tego te dni nazywają się świętami uroczysteni, nakazanemi, albo obowiązkowemi. W jednych dyecezzjach liczą ich więcej, w innych mniej, według okoliczności i rozporządzeń Zwierzchności Kościoła. Wydarza się też, że nawet w niektórej parafii świętują z powodu odpustów lub patronów kościoła, gdy tymczasem sąsiednie parafje oddają się zwykłym codziennym zatrudnieniom. Toż samo przydarza się z różnemi świętami Najświętszej Panny, gdyż jedne ob-

chodzą się uroczyście w całym Kościele, a inne w niektórych tylko okolicach i parafjach.

Szymon. Idąc za porządkiem, pierwsze święto Najświętszej Panny przypada dnia 2 lutego, to jest *Uroczystość gromnic* czyli *Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny*.

Proboszcz. Tak jest rzeczywiście, a o obrzędzie poświęcenia gromnic mówiliśmy w rozmowie pierwszej. Co się dotyczy samej uroczystości obchodzonej w dniu 2 (a czasem w dniu 3 Lutego) ma ona dawniejszy początek od owego zwyczaju, to jest pięset lat po Chrystusie. Tak gromnice poświęcane w tym dniu, jako i sama uroczystość, przypominają nam Matkę Najświętszą niosącą swego Syna do kościoła Jerozolimskiego, dla złożenia tam ofiary, przepisanej według prawa Mojżeszowego. Tak jak wszelkie inne ustawy Starego Zakonu, tak i ta przypominała ludziom grzech pierworodny, a z nim stan upadku całego rodu ludzkiego. Ilekroć niewiasta stała się matką, była ona według prawa poczytywana za nieczystą, a to po urodzeniu syna przez dni 40, a po urodzeniu córki przez dni 80. W ciągu tego całego czasu nie wolno jej było dotykać rzeczy poświęconych; a to przypominało, że urodzony nie powinien być dla niej przedmiotem radości, gdyż porodziła grzesznika, któremu była potrzebna łaska odkupienia. Po upływie dni przepisanych obowiązana była stawić się w kościele wraz z dziecią, ponieważ z powodu grzechu pierworodnego, żaden nie był godzien życia, ale wszyscy zasługiwali na śmierć wobec Boga, gdyby ten był pragnął zguby człowieka a nie jego uświętobliwienia i szczęścia. Przeto każda matka powinna była odkupić niejako swoje dziecię od Boga, a stosownie dó swojej zamożności ofiarować baranka lub dwoje gołębi albo sinogarlic. Było to zarazem odnowieniem pamiątki tego, co się działo przy wyjściu Izraelitów z Egiptu, gdy Bóg ochronił pierworodne żydowskie od śmierci, przez oznaczenie drzwi krwią baranka, gdy jednocześnie wszystkie pierworodne u Egipcyan tejże samej nocy pomarły. Wszystko to wy-

obrażało nadto Zbawiciela, który nas przybył uwolnić od grzechu i z niewoli szatana przez zasługę krwi swojej, której ofiary zabijane w kościele były tylko figurą.

Szymon. Te prawa były zbyt uciążliwe.

Proboszcz. I powinny były być takimi dla przechowania pomiędzy ludem żydowskim zbyt lekkomyślnym i utrzymania w całej pełni pamięci o grzechu i pragnienia przyobiecanego Mesyasza.

Szymon. Ależ Pan Jezus nigdy nie grzeszył.

Szymon. Prawda, a nawet to prawo nie stosowało się zupełnie ani do osoby Zbawiciela, ani do Najświętszej Jego Matki; rzecz to oczywista, ponieważ i Pan Jezus był bez grzechu i Najświętsza Panna porodziła Go bez uszczerbku swego panieństwa; wszelako Pan Jezus chciał się dobrowolnie poddać temu ogólnemu prawu, raz dla zostawienia nam przykładu pokory i posłuszeństwa, a powtórę, że zwierzęta zabijane, były figurą ofiary, jakiej się sam podjął, by spełnić oswobodzenie z niewoli rodu ludzkiego. Tu Najświętsza Panna ofiarowała parę gołębiąt, ale Pan Jezus nie był odkupiony tą ceną, bo zachował swoje życie by umrzeć na krzyżu, co miało nastąpić po upływie lat 33-ch.

Szymon. Jakże chrześcijaństwo przeciwnie zmienił te wszystkie rzeczy.

Proboszcz. Tak jest, on zmienił wszystko za łaską Tego, który za każdego z nas śmierć podjął. Jakoż, każda niewiasta chrześcijańska wiedząc o tem, że wydała na świat grzesznika, powinnyby się smucić, gdyby nie była przekonana, że woda chrztu uświęca owoc jej wnętrzości. O wy ojcowie i matki otoczone dziećmi, nie zapominajcie, że was otaczają dusze święte, a dałby Bóg, żebyście wy sami nie byli splugawieni pośród nich. A ile razy będzie się podobało Bogu powiększyć waszą rodzinę, zaklinam was, nie opóźniajcie oczyścić nowonarodzonych łaską Ducha Świętego. Wtedy tylko uszczęśliwieni, spokojnie spoglądać będziecie na wasze dzieci przekonani, że u-

wolnione zostały od pierwotnego przekleństwa i że łaska Boża w nich przemieszkuje¹.) Starajcie się, aby im udzielono ten Sakrament w domu świętym t.j. w kościele, bo to jest rzeczą nader przyzwoitą i stanowi długą pamiątkę dla waszych dziatki — gdy kiedyś wspomną, że zostali ochrzczeni w domu Bożym, a nie w prywatnych mieszkaniach. Wreszcie, czyn takowy najdokładniej zgadza się z przykładem przez Zbawiciela pozostawionym; zkadinaż każdy chrześcijanin uważać powinien, że po niebie, kościół jest jego domem ojczystym².)

Szymon. Nie można znaleźć świętszego i piękniejszego mieszkania nad to, w którym Zbawiciel jest rzeczywicie obecnym.

Proboszcz. To, co Dawid wyrzekł o kościele Starego Przymierza, daleko właściwiej stosuje się do kościołów chrześcijańskich: „Albowiem lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich o Boże, niż tysiące.” (*LXXXIII, 11.*)

Jeden ze zgromadzenia. Sądziłem, księże Proboszczu, że wywody u nas praktykowane są tym samym obrzędem jaki był u ludu żydowskiego, a który my zowieśmy świętem gromnic.

Proboszcz. W rzeczy samej, jest to naśladowaniem tego zwyczaju i tylko w chrześcijaństwie nabrał on wcale innego znaczenia. Niewiasta chrześcijańska stawszy się matką, nie potrzebuje dawnego oczyszczenia, a to dla tego że chrześcijanie oprócz grzechu nie znają żadnej innej nieczystości; ofiara również jest niepotrzebną dla dziecięcia, które oczyszczone zostało i odkupione przez chrzest św., a

1) Św. Leonid, ojciec Orygenes, często w czasie snu syna zbliżał się do niego, odkrywał mu piersi i całował je z uszanowaniem uznając je za mieszkanie Ducha Świętego.

2) *Nie pojmuje tego znaczenia nasza rzekoma arystokracja, albo raczej pycha, starając się o to usilnie pod złudnymi pozorami i prosząc, aby ich dzieci w pokojach były ochrzczone, a matki w pokoju z ceremonją wywodu się ułatwiały.*

za którego ustawicznie bywa poświęcana ofiara Mszy św. takąż sama, jaka na krzyżu spełnioną została.

Wywody mają jedynie na celu wprowadzenie uroczyste matki chrześcijańskiej do kościoła, do którego przez pewien czas nie uczęszczała, otrzymanie błogosławieństwa kapłańskiego, podziękowanie Bogu za szczęśliwy poród i łaskę chrztu św. udzielonego jej dziecieniu.¹⁾

A tak przy pierwszym wyjściu z domu, niewiasty katolickie naśladują Najśw. Pannę, która dobrowolnie poddała się prawu bynajmniej do Niej się nie stosującemu.

Od tego obrzędu wyłączają się również Matki wydające dzieci z nieprawego łoża, ponieważ ten zaszczyt wyłącznie należy się matkom chrześcijańskim, które powiększają liczbę wiernych w małżeństwie i uczyniają ten święty stan przez pobożność.

Matka po przybyciu do kościoła odbiera błogosławieństwo kapłańskie, a za jego pośrednictwem niejako powinshawanie kościoła. Powinna ona wtedy podziękować Bogu, że ją raczył użyć do powiększenia liczby obywateli niebios, powinna jeszcze ofiarować Bogu swoje dziecko i prosić o łaski potrzebne, aby mogła godnie zastąpić samego Boga w wychowaniu dziecienia dla nieba. Ztąd poznajecie jaką sobie krzywdę wyrządzają matki żądające, aby im błogosławieństwo wywodowe udzielono w własnym ich domu, przez co tracą znakomitą część jego celu i znaczenia.

Szymon. To pochodzi z urojonych wyobrażeń jakie sobie tworzą niektóre matki chrześcijańskie lękające się wypadków, które się wydarzyć mogą, luboby błogosła-

¹⁾ *Bardzo niewłaściwie żądają matki chrześcijańskie takiego błogosławieństwa, które dla względów światowych chrzest dziecienia do późniejszego czasu odkładają. Jeżeli zaś to dla ważnych powodów czynią, w takim razie do wyvodu stawić się powinny bez dziecienia, które nie jest jeszcze członkiem Kościoła, do którego dopiero przed chrztem św. uroczyscie wprowadzonym bywa.*

wieństwo wywodowe dopełnionem nie było.

Proboszcz. Wiadome mi są niektóre powody powstrzymujące matki chrześcijańskie od dopełnienia wyvodu w kościele, które nazywam grubym zabobonem¹;) chrześcijanin bowiem unikający grzechu i pokładający ufność w Bogu, uzbroiwszy się znakiem krzyża św. niczego się nie powinien obawiać. Czyliż możecie nawet przypuszczać, że Pan Jezus nie ukochał nas dostatecznie, albo że Jego wszechmocność nie jest wystarczająca, by nas ochronić od złośliwych wpływów samowoli naszych nieprzyjaciół. Kościół zawsze jest dalekim od przypuszczenia i wierzenia w te wymarzone niebezpieczeństwa; a że błogosławieństwa wywodowe najstosowniej odbywać się powinny w kościele, to same modlitwy wśród tego odmawiane rzecz tę dokładnie objaśniają: „Oto ta weźmie błogosławieństwo od Boga Zbawiciela swego, ponieważ ten jest naród szukający Go.” — Temi słowy kapłan przyjmuje wywodzoną niewiastę, a potem odmówiwszy Psalm 23 wprowadza ją do kościoła, mówiąc: „Wnijdź do kościoła Bożego, uwielbiaj Syna Najśw. Panny, który cię wolnością udarował;” — po czem odmawia następującą modlitwę: „Poświęć Panie służebnicę twoją pokładającą w Tobie nadzieję. Ześlij jej pomoc z wysokości Twego przybytku i opiekuj się nią. Niech nieprzyjaciel nie wywiera władzy nad nią. Boże wszechmocny i wieczny, który po porodzie Najświętszej Panny zamieniłeś w radość boleści rodzających niewiast, spojrzij łaskawem okiem na tę, która *przybywa do kościoła Twego* dla złożenia Ci swego podziękowania należnego i spraw, aby po skończeniu swego żywota wraz z dziecięciem swoim weszła do wiecznej szczęśliwości przez pośrednictwo Maryi. Prosimy Cię o to przez zasługi Jezusa Chrystusa Pana naszego.” Potem kapłan pokrapia ją wodą święconą mówiąc: „Niechaj bło-

¹) *Autor ma tu na myśli zabobonną obawę, aby kto dziecięcia nie urzekł.*

gosławieństwo Boga wszechmogącego Ojca, Syna i Ducha św. zstąpi na cię i na zawsze z tobą pozostanie. Amen.

W tej modlitwie Kościół przypomina matce, że powinna podziękować Bogu dawcy wszelkiego dobra, że obdarzyć ją raczył potomstwem; nadto prosić, aby była matką nie tylko ciała swojej dzieciny, ale nadewszystko matką duszy, kształcąc je przez wychowanie i nauki chrześcijańskie na służbę Boga, do którego całkowicie po chrzcie św. należy. W niektórych dyecezjach zakończają tę ceremonję odczytaniem Ewangelji św. Jana: „Na początku było Słowo.” Ta Ewangelja przypomina nam, że dziećmi Bożemi nie są ci, którzy się rodzą według ciała, ale raczej ci, co się rodzą z Boga przez chrzest św., i którzy przyjęli Boga sercem uprzejmem i wierzą w imię Jego.

Szymon. Rzeczywiście, wszystkie te obrzędy powinny ojcowie i matki zrozumieć i nimi się przejmować.

Proboszcz. A nawet i dzieci! Albowiem jeżeli ich serce nie będzie przyjmowało zbawiennych nauk i wychowania chrześcijańskiego, wtedy napróżno będą pracowali najsumienniejsi rodzice nad uprawą i ukształceniem ich duszy. Rodzice zaś pamiętać o tem powinni, że wszystkie ich usiłowania będą bezowocne, jeżeli im Bóg nie pobłogosławi; dla tego nie powinni się ograniczać na jednorazowym ofiarowaniu Bogu swych dziełek, ale ustawicznie prosić Go powinni o łaskę, aby świętobliwie żyły. A gdy wasze dziatki przyjdą do użycia rozumu, przyprowadźcie je do kościoła, gdzie były odrodzone przez chrzest święty, obierzcie sobie czas kiedy nikogo w kościele nie ma, wskażcie im chrzcielnicę i odezwijcie się do nich: Patrzcie dziatki, oto tu zostałyście z grzechu pierworodnego oczyszczone, tu wyzwolone z niewoli szatana, tu staliście się dziećmi Boga, dziedzicami nieba, tu oznaczone charakterem czyli znamieniem chrześcijanina i członkami Kościoła Chrystusowego. Tu wasi chrzestni rodzice rzekli w imieniu waszem: Wyrzekam się szatana i wszelkich spraw jego. i wszelkiej pychy jego; chcę być ochrzczono-

nym, a tem samem należeć do Jezusa Chrystusa, nieprzyjaciela wszelkiego grzechu. Dodajcie jeszcze: Moje dzieci! tu w tem miejscu musieli rodzice wasi to wszystko przyrzec, zanim wam ta łaska była udzieloną; nie wychodźcie stąd, zanim własnymi usty tych obietnic z własnego waszego przekonania nie ponowicie. Tym sposobem spodziewać się można, że ugruntujecie w sercach waszych dziełek zbawienne postanowienia, które ich będą skłaniały do dobrego przez całe życie. — Widzieliście zapewne obraz świętej Rodziny?

Szymon. Tak, tak! Maryę i Józefa z dziecią Jezusem.

Proboszcz. Oto właśnie, ta święta Rodzina powinna być wzorem dla wszystkich rodzin chrześcijańskich. Prawość i pobożność św. Józefa jak niemniej czystość Maryi zachwycać powinny małżonków. Powinni się odznaczać gorliwością w wychowaniu dziełek, które im Bóg powierzył, tudzież zamięłowaniem modlitwy zdobiących Maryę i Józefa, a to dla tego, aby z błogosławieństwem Bożem dziatki ich stały się wiernym wyobrażeniem dzieciątka Jezus. Gdy dziatki ich będą uległe i posłuszne, jakim się stał Syn samego Boga, wtedy rodzice doznają jako pomnażać się w nich będą siły i chęci do obojętnego pracowania nad ich uszczęśliwieniem. Już miałem skończyć dzisiejszą rozmowę, życząc wam tego szczęścia, aby Bóg nie odmawiał niczego rodzicom wzywającym Jego pomocy; ale przypomniałem sobie, że jeszcze mam mówić o jednym święcie Maryi, które poprzedza uroczystość Jej *Wniebowzięcia*; chcę jeszcze pomówić dzisiaj z wami o boleściach Maryi, czyli o święcie *Matki Boskiej Bolesnej*.

Szymon. Któregoż to dnia obchodzimy to święto?

Proboszcz. W piątek przed wielkim tygodniem. Czterysta pięćdziesiąt z górą lat upłynęło jak je ustanowiono¹⁾. Przypominacie sobie jak to starzec Symeon

¹⁾ To święto było zalecone w roku 1423 na Konecyljum Koloń-

biorąc Dzieciątko Jezus w swoje objęcia, dziękował Bogu za łaskę, że mu przed śmiercią dozwolił oglądać Zbawiciela świata. Ale jednocześnie prorokował Synowi i Matce: „Oto ten położon jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”. — Te słowa odnosiły się do boskiej Dziewicy, a potem zwracając się do Maryi wyrzekł: „Duszę Twą własną przeniknie miecz. (*Łuk. roz. II-gi 34, 35*). I wkrótce spełniła się ta przepowiednia, już to wtedy kiedy Marya zniewolona była uciekać do Egiptu z dziecięciem dla ocalenia go od srogiego okrucieństwa Heroda; już to wtedy gdy zgubiła swego dwunastoletniego Syna, odnalazłszy Go dopiero po upływie trzech dni w kościele Jerozolimskim. Ale głównie proroctwo to w całej grozie spełniło się gdy ta najczystsza z matek ujrzała swego Syna sponiewieranego hańbą i zniewagami, i kiedy stojąc pod krzyżem była świadkiem Jego najboleśniejszej śmierci¹⁾. Toć to jest owa boleść wewnętrzna błogosławionej Panny, którą chrześcijanie chcieli sobie uprzytomnić, a jeśli my rzeczywiście kochamy Maryę miłością dzieci, powinniśmy się starać, abyśmy ten dzień obchodzili w skupieniu ducha na pamiątkę cierpień naszej Matki; albowiem grzechy nasze głównie spowodowały Pana Jezusa, iż się dobrowolnie poddał najokropniejszym męczarniom. I to było niezawodnie przyczyną, że to święto raz zaprowadzone ustaliło się w całym świecie katolickim.

Szymon. Rzeczywiście, Marya z wielu względów nabyła imię Matki Bolesnej, na któreby człowiek nigdy

skiem dla wynagrodzenia zniewag, jakie husyci Najświętszej Panie wyrządzili. Siedm boleści zniosła Marya w swem życiu, przedstawione przez 7 mieczów Jej serce przenikających, a temi są: 1-sze) Proroctwo samego Symeona, 2-gie) Rzeź niewiniątek, 3-cie) Zgubienie Jezusa w Kościele, 4-te) Niesienie krzyża, 5-te) Ukrzyżowanie, 5-te) Zdjęcie z krzyża, 7-e) Pogrzebanie.

¹⁾ Zobacz notę 6-tą.

nie potrafił zasłużyć.

Proboszcz. I dla tego słusznie stała się przykładem i pociechą nie tylko dla matek podlegających cierpieniom i boleściom, ale nadto dla wszystkich ludzi doświadczających przeciwności. Jeżeli bowiem Bóg nie oszczędza Tej, która była najgodniejsza z całego rodu ludzkiego, by zostać matką Zbawiciela; jeżeli dozwolił niepokalanej Panie wypić aż do dna kielich cierpień, przyznajcie sami jakżeż my będąc winowajcami, możemy szemrać przeciwko Bogu kiedy dopuszcza na nas utrapienia dla naszej poprawy, lub dla doświadczenia naszej uległości, cierpliwości, zdania się na wolę Jego, albo też dla pomnożenia naszej zasługi. I w rzeczy samej, jakżeż dotkliwymi musiały być cierpienia Matki Bożej bolejącej obok swego Syna! Tak jest bezwątpienia, miecz boleści przeniknął Twą duszę o Królowo Męczenników! mówi św. Bernard, albowiem jakimby sposobem miecz mógł dosięgnąć aż do głębi serca Twojego Syna, gdyby zarazem Twojej duszy nie przeniknął¹⁾? Jakżeby to być mogło, aby po ostatnim tchnieniu Twego Syna ta okrutna włócznia przebiwszy bok umarłego już Chrystusa, nie dosięgła głębiej jeszcze Twojego zboląłego serca! Duszy Jezusa już tam wcale nie było, ale dusza Maryi nie mogła się od Jego ciała oddzielić. Daleko okrutniej, niż włócznią Twoje serce, o czcigodna Panno! było przeszyte, kiedy Jezus wyrzekł do Ciebie: „Niewiasto, oto twój syn!” — „Jakaż to zmiana! Więc — że to św. Jan jest Ci oddany wzamian za Syna twojego. Niewolnik w miejsce Pana, uczeń w miejsce Nauczyciela, syn Zebedeusza w miejsce Syna Bożego, człowiek w miejsce prawdziwego Boga! Jakoż takie sło-

¹⁾ Jeżeli wszyscy święci są przedstawiani z narzędziami swej męki, n.p. święty Paweł z mieczem, święty Wawrzyniec z kratą, to Marya słusznie przedstawia się jako mająca na swoim łonie martwe ciało Jezusa, bo rzeczywiście sam Pan Jezus był narzędziem Jej męki, ze względu na miłość, jaką dla Niego pałała.

wa nie miały przeniknąć aż do wnętrza duszy Twej tak tkliwej, tak kochającej, kiedy samo wspomnienie tych wyrazów rozdziera nasze lubo tak twarde i skamieniałe serca." Tak się odzywa ten św. mąż, a te uczucia litości dla Maryi, powinny ożywiać wszystkich chrześcijan. Zapewne znacie pieśń, w której Kościół katolicki opiewa boleści Maryi zachęcając nas do współczucia i litości, a która znajduje się prawie we wszystkich książkach do nabożeństwa.. Jednak abyście sobie ten piękny hymn przyswoili i abyście go mogli śpiewać i rozmyślać, rozpuszczając wasze zgromadzenie, udzielam każdemu z was po jednym egzemplarzu tej nieporównanej pieśni.

Następnie zachęciwszy wszystkich parafjan do jutrzejszego zgromadzenia, jako w dzień Wniebowzięcia, gorliwy Pasterz rozdał im pieśń następującą: „Stała Matka boleściwa — Pod krzyżem bardzo smutliwa, Na którym Jej Syn wisiał.”

OBJAŚNIENIA

Do rozmowy dziewiątej.

(1) Od czasu bluźnierstw, jakich nowatorowie XVI-go wieku nie szczędzili Kościołowi z powodu czci Matki Bożej zdaje się, że Wszechmocny chciał w sposób niewątpliwy przekonać wiernych, jako za wstawiennictwem Maryi ochrania On lud i społeczeństwo katolickie. Zwycięstwa pod Lepantem, pod Wiedniem i niektóre inne zchodzą się właśnie i jednocześnie przypadają w uroczystości Najświętszej Maryi Panny. Tak jest, jeżeli Opatrzność ma swoje godziny i daty, któż ich nie dopatrzy! Nie zapominajmy zauważyć, że właśnie w ciągu roku 1855 tak miłego Maryi zawarty został Konkordat między stolicą Apostolską a cesarzem Austryackim który wyzwolił 40,000,000 katolików z pod jarzma Józefizmu i więzów co krępowały swobodę Kościoła.

Początek święta Imienia Maryi. Było to w roku 1683. Papież Inocenty XI zaledwie utrzymał pokój między cesarzem a królami Francji i Hiszpanji, gdy się dowiedział, że armia Ottomańska wyruszyła naprzeciw Wiedniowi, stolicy państwa Austryackiego, aby się pomścić za doznane porażki i drogę sobie utorować do serca chrześcijańskiego. Co prędzej przeto zaprowadził ligę między Leopoldem I-ym i Janem Sobieskim królem Polskim, ażeby powstrzymać pochód Mahometa IV sułtana i koniec położyć jego powodzeniom. Zwracając następnie oczy ku niebu, zkażd wszelką skuteczną pomoc przychodzi, nakazał w Rzymie modlitwy publiczne a dnia 11 sierpnia ogłosił Konstytucją: *In suprema*, w całym świecie Jubileusz z przywilejami najobszerniejszymi. Nie mając armji, którąby przyłączył do sprzymierzonych podał im Ojciec św. znakomite zasiłki pieniężne. Wspaniałomyślność jego na-

naśladowali kardynałowie, liczni królowie, książęta i panowie tak, iż można było wystawić na linii bojowej 84 tysiące wojska.

Było to zamało przeciw 250 tysiącom armji tureckiej, która od dnia 14 lipca oblegała stolicę Wiedeń; ale armja chrześcijańska zostawała pod dowództwem Wielkiego Sobieskiego. Tak więc dnia 12 września nie obawiała się stoczyć walnej bitwy. Rzeź była straszna. Historycy zapewniają, że z armji nieprzyjacielskiej tylko 30 tysięcy ludzi śmierci uszło. Katolicy zaś stracili tylko 3 tysiące cesarskich, a 800 Polaków. Sobieski w bogatych łupach pozostawionych przez nieprzyjaciela zdobył własny Mahometa sztandar i posłał go papieżowi, który odbierając go rozplakał się przy Mszy uroczystej, którą sam w tym celu chciał odprawić dnia 29 września na podziękowanie Bogu Zastępów za tak znamienite zwycięstwo. Papież zawiesił na sklepieniu Watykańskiem tę znakomitą zdobycz i wynagrodził odwagę bohatera polskiego posyłając mu miecz i hełm poświęcony, jako panującemu i dowódcy, który sobie zjednał najwyższą zasługę Rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Innocenty XI przypisując to znakomite zwycięstwo orędownictwu Najśw. Panny Maryi zarządził, aby w całym Kościele katolickim obchodzono święto Imienia Maryi, w niedzielę wśród oktawy lub też w oktawę Jej narodzenia przypadającą, w dniu w przybliżeniu odpowiadającym dniowi 12 września 1683 roku, w którym pokonano tak znakomicie dumę Ottomańską. Kazał nadto wybić monetę wartości skuda z epigrafem łacińskim: „Dextera tua Domine percussit inimicum.” („Prawica Twoja Panie pobiła nieprzyjaciela.”) W roku następnym dopełniono zwycięstwo chrześcijańskie zdobyciem i oswobodzeniem miasta Budy w Węgrzech będącego w posiadaniu tureckim.

*Mówiąc o Imieniu Maryi nie możemy pominąć znakomitego ustępu z Homilji św. Bernarda objaśniającego to święte Imię: przytaczamy go tu w dosłownym przekła-

dzie według Breviarza rzymskiego. „A imię Panny, Marya.” Pomówmy nieco o tem imieniu, co przełożone oznacza Gwiazdę morza i Matce-dziewicy wielce przystoi¹⁾).

Ona bowiem najwłaściwiej do ciała niebieskiego jest przyrównaną. Bo jako niebieskie ciało bez swego uszczerbku promienie wypuszcza, tak i Marya bez swego naruszenia Syna zrodziła. Jako ciała niebieskiemu promień, światła nie ujmuje, takż i Dziewicy, Syn żadnej ujmy nie uczynił. Ona to więc jest ową znamienitą gwiazdą, co wyszła z Jakóba, której promień cały okrąg ziemi oświecił której blask i w niebiosach góruje i piekło przeraża a ziemię też oświecając, umysły raczej niż ciała ogrzewa, cnoty pielęgnuje a winy grzechowe parą swą ulatnia. Ona to jest ową znamienitą gwiazdą, nad tem wielkiem a obszernem morzem się unoszącą, blyszcząc zasługami, a oświecając przykładem. O ktokolwiek mniemasz się być raczej w potopie tego żywota, wśród fal i nawałności zachwianym, niż po ziemi stąpającym, nie odwracaj oczu od blasku tego niebieskiego ciała, jeśli nie chcesz być pogrążonym w przepaści. Jeśli powstaną wichry pokus, jeśli natrafisz na skały udręczeń, spojrzij na Gwiazdę, wezwij Maryę. Jeśli miotają tobą nawałności pychy, zazdrości, potwarzy, niecnych zabiegów, spojrzij na Gwiazdę, wezwij Maryę. Jeśli gniew, chciwość, cielesność łódce twego umysłu zagraża, spojrzij na Maryę. Jeżeli potwornością zbrodni przerażony, zgryzotą sumienia udręczony, poczynasz być pochłanianym w powodzi, stawasz nad przepa-

1) **Gwiazda morza.** Przed wynalezieniem igły magnesowej i jej zastosowaniem do kierowania się wśród morskiej podróży, jedynym kierownikiem żeglarza wśród nocy była gwiazda, nazwana gwiazdą morza. Nieszczęściem było dla żeglarza, gdy w nocy niebo zachmurzone, tę gwiazdę, jedyną jego wśród nocy kierowniczkę, chmury zakrywały, a szczęściem wielkiem gdy po chmurnych nocach znów gwiazdę morza ujrano. Z tego porównania wywodzi się tytuł Maryi: „Gwiazda morza.”

ścią rozpaczy, pomyśl o Maryi. W niebezpieczeństwach, uciężeniu, w zwątpieniach, pomyśl o Maryi; Maryę zawezwij; abyś błagania swego skutek pozyskał, nie schodź ze śladu Jej przykładów. Za Nią idąc nie zabłąkasz się, do Niej się modląc w rozpacz nie wpadniesz, o Niej myśląc nie pobłądzisz, Jej się dzierżąc nie upadniesz, pod Jej opieką się nie ulękniesz, za Jej przewodnictwem nie utrudzisz się, za Jej łaską do portu zbawienia zawiniesz; a tak sam się na sobie przekonasz jako słusznie powiedziano: A imię Panny Marya.

(3) Artysty przedstawiają tę chwilę z życia Maryi stosownie do dawnego podania, to jest: Rodzice Maryi przybywają z Nazaretu do Jerozolimy, dla poświęcenia Bogu swej dzieciny, zatrzymują się przy wschodach, którymi najwyższy kapłan zchodzi, a Najświętsza Panna, trzech-letnia dziecina wchodzi na nie z taką siłą i odwagą jak gdyby lat siedm liczyła. Przebywa piętnaście stopni z taką szybkością jakoby się unosiła na skrzydłach. Niekiedy przedstawiają Najśw. Pannę trzymającą zapaloną świecę, w towarzystwie innych dziewic pragnących się poświęcić służbie najwyższemu Królowi: *Adducentur Regi vrigines post eam (Ps. 44)* (Przywiodą Królowi dziewice po Niej.)

(4) **Obraz Zaślubienia.** Widzimy Józefa i Maryę podających sobie ręce wobec najwyższego Kapłana błogosławiącego ich połączenie. Pomiedzy innymi osobami obecnymi na tej ceremonji, często widzieć się daje młodzieniec kij łamiący. Wielu Żydów, mówi dawna legenda, spowodowanych powabami i cnotą Maryi starało się Ją zaślubić. Wielki Kapłan uprzedzony został przez natchnienie z nieba, że Bóg tej Pannie, tego za małżonka przynajmniej, którego by łaska złożona przez noc w kościele, nazajutrz zazieleniła się i okryła kwiatem; przeto wszyscy ubiegający się o Jej rękę złożyli swe łaski, z pomiędzy których zakwitła łaska Józefa tylko, którą tenże następnie ofiarował Maryi. Młodzieniec kij łamiący był także je-

dnym ze współubiegających się, a czynem swym udowodnia, że nadzieje jego zawiedzione zostały.

(5) **Obraz Zwiastowania.** Marya modli się w chwili, w której Anioł oznajmia Jej tę wielką nowinę. Przy Niej umieszczają naczynie z kwitnącą lilją. Często Gabriel trzyma łodygę tego kwiatu albo berło; niekiedy trzyma wstęgę z napisem: „Zdrowaś Marya.” Promień świetny spada na głowę Maryi, a niekiedy Duch Św. w postaci gołębia nad nią się unosi.

(6) Najniewłaściwiej malarze dzisiejsi przedstawiają Maryę jako omdlewającą i niejako rozpaczającą pod krzyżem. Nie! Marya nie była taką matką, jaką romanse opisują; ona była odważną i wytrwałą w swoich boleściach, a Ewangelija głosi wyraźnie: „Stała Matka Jezusa pod krzyżem.”

*Zresztą, jeśli się kto dziwił boleściom Maryi, niech posłucha św. Bernarda: :) „Niech was to nie zadziwia bracia, że Maryę zwiemy męczenniczką na duszy. Wreszcie niech się dziwuje ten, kto nie pamięta jako św. Paweł do liczby największych zbrodni pogańskich zalicza, iż z tklivości byli wyzuci. Dalekiem to było od wnętrzości Maryi, od sług Jej i służebnic! Jeśli by ktoś rzekł: Alboż to nie wiedziała, że On umrze; alboż się dalej nie spodziewała, że zmartwychpowstanie? Tak rzeczywiście. Pomimo to bolała nad Ukrzyżowanym a nawet ubolewała wielce. Któż-to bowiem jesteś ty bracie, albo zkąd ci taka mądrość, iż więcej się dziwisz nad Maryę współ-ubolewającą, niżeli nad Synem Maryi cierpiącym? Toż On mógł umierać na ciele, a Ta nie mogła z Nim pospołu umierać w sercu? Sprawiała tamto miłość, nad którą nikt większej nie miał, sprawiała i to miłość, jakiej po Niej nikt nie zaznał!

1) Ex Serm: de XII stellis, zob. Breviarz o Najświętszej Matce Bolesnej.

The first part of the paper discusses the general principles of the method.

The second part describes the experimental procedure and the results obtained.

The third part discusses the theoretical aspects of the method and compares the results with previous work.

The fourth part discusses the practical applications of the method and the conclusions drawn from the study.

The fifth part discusses the limitations of the method and the directions for future research.

The sixth part discusses the significance of the findings and the implications for the field.

CZEŚĆ VI.

ROZMOWA XI.

Pośrednictwo Maryi. — Wytłomaczenie Litanji do Najśw. Panny.

Za przybyciem szanownego Zwierzchnika parafji, wszyscy zebrani śpiewali pieśń uwielbienia Najświętszej Panny, co wielce ucieszyło dobrego Pasterza. Pieśń ta była przekładem z łacińskiego: „*Salve Regina*” która w polskim języku rozpoczyna się od słów: Witaj Królowo Nieba i Matko litości i t. d. Proboszcz obsypał licznemi pochwałami gorliwość religijną swoich parafjan, oraz rzetelność melodji, z jaką tę pieśń odśpiewali ¹⁾).

Tomasz. Zdaje mi się, że wyrażenia w tej i w wielu innych pieśniach na cześć Maryi śpiewanych są nader niestosowne, naprowadzają bowiem na myśl, że Najświętszą Panną, lub inni Święci mogą sami z siebie nam dopomóc, nie zaś jedynie przez swoje pośrednictwo.

Proboszcz. Niemasz żadnego katolika, obznajmionego ze swoją religją, któryby nie wiedział, że Święci niemożną nam dopomóc własnymi siłami i mocą, ale tylko przez swoje modły i prośby do Boga zanoszone, do którego należy ocenić czy te, i o ile, i w jaki sposób mogą być wysłuchane.

Tomasz. Ale wszystko przeciwnie się śpiewa w tem

¹⁾ Zobacz notę 1 szą.

pieniu; *np.* śpiewa się: racz nam pokazać Jezusa błogosławionego po tem wygnaniu, zamiast powiedzieć: racz nam wyjednać przez swoje wstawiennictwo tę łaskę.

Proboszcz. Zdaje mi się Tomaszu, że dosyć jest myśleć bez wyraźnego wymawiania słów przez ciębie wymaganych. Cóżbyś na to powiedział, gdybym cię zaprosił do siebie na obiad i gdybym się tak do ciebie odezwał: idź na plebanję na swoich nogach, otwórz drzwi własną ręką, a zasiadłszy do stołu weź łyżkę w prawą rękę i jedz ustami.

Mały Józef. Powiedzianoby: że się to wszystko samo z siebie rozumie.

Tomasz. Ja chcę tylko powiedzieć, że te wyrażenia mogą być źle tłumaczone przez protestantów, albo innych nieprzyjaciół Kościoła, którzy nam z tego powodu czynią zarzuty.

Proboszcz. Nauka katolicka znaną jest wszędzie, i każdy łatwo może się co do niej objaśnić. Kiedy udajemy się na modlitwę, modlimy się według naszej wiary czyli nauki Kościoła, a słowa w modlitwie wymawiane pojmujemy w znaczeniu katolickiem. Gdybyśmy obawiać się mieli wszelkich możebnych tłumaczeń, pochodzących ze złej wiary, i gdybyśmy ich chcieli unikać, wtedy niedoszlibyśmy nigdy do serdecznej modlitwy. Byłoby to, to samo, jak gdybyśmy w rozmowach rodzinnych nie chcieli wymówić żadnego słowa, dopóki byśmy się nie przekonali, że w tem familijnem kółku nie znajduje się ktoś obcy.

Gdy już nikt po zarzutach Tomasza się nie odezwał, Proboszcz tak dalej mówił:

Obchodzimy dziś jedną z największych uroczystości Najświętszej Panny, to jest, chwalebne Jej Wniebowzięcie. Powiedzieliśmy w ostatniej rozmowie, jak wielce jest słuszną rzeczą podzielać boleści Maryi. Z tych samych powodów powinniśmy podzielać radości i cieszyć się z Jej uwielbienia. Nieociągajmy się jednak z tem aż do tego święta. Antyfona, jaką śpiewają od Wielkiejnocy aż do Trójcy Przenajświętszej, poczynająca się od tych słów

Regina caeli laetare. Wesel się Królowo nieba, alleluja ¹⁾, dowodzi ostatecznie, że lubimy podzielać Jej radość spowodowaną tryumfalnym zmartwychwstaniem Jej syna, zaczem w ciągu całego czasu wielkanocnego śpiewamy tę antyfonę. Ale dzień, w którym chwała i radość Maryi uzupełnione zostały, a z którym powinniśmy połączyć naszą weselość, jest to właśnie dzień dzisiejszy, to jest dzień 15 sierpnia, w którym obchodzimy corocznie Wniebowzięcie Najświętszej Panny.

Tomasz. Niema wątpliwości, że wyraz: wniebowzięcie co innego znaczy, niż wniebowstąpienie... lecz jakąż zachodzi różnica pomiędzy wniebowstąpieniem a wniebowzięciem... i dla czego mówimy wniebowzięcie Maryi a nie wniebowstąpienie?

Proboszcz. Syn Boży wstąpił do nieba własną mocą swego bóstwa, zaś Najświętsza Maryja Panna była wziętą do nieba mocą swego boskiego Syna, aby otrzymać koronę chwały, którą sobie zjednała, jako wierna służebnica Boga na ziemi. I dla tego to Kościół nazywa tę uroczystość Wniebowzięciem, czyli przyjęciem Maryi, co dokładniej wyraża sposób jej przejścia do nieba aniżeli wyraz: Wniebowstąpienie ²⁾). Jest pobożne podanie, według którego Matka Najświętsza wskrzeszona mocą Boga, była wziętą wraz z duszą i ciałem do nieba ³⁾). Głównym zaś przedmiotem dzisiejszej uroczystości jest uspienie i ukoronowanie Maryi w królestwie niebieskiem.

Szymon. Te wszystkie fakta powinny nas pocieszać i pobudzać do najradośniejszego obchodzenia uroczystości.

¹⁾ Zobacz notę 2-gą.

²⁾ Niektórzy Ojcowie zowią tę uroczystość *uspieniem* albo *odpoczynkiem Maryi* (*Dormitio Mariae*) bo jej śmierć była snem bardzo krótkim.

³⁾ Patrz notę w końcu rozmowy dwunastej pod tytułem: „Podanie o ostatnich latach, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowzięciu Maryi.”

która je przypomina.

Proboszcz. Tego też właśnie dopełniali chrześcijanie wszystkich wieków ¹⁾, albowiem skoro tylko ustało przesładowanie, natychmiast rozpoczęto obchodzić obrzędem najuroczystszych pamiątkę śmierci i wniebowzięcia Maryi, najprzód dnia 18 stycznia, a później na usilne prośby cesarza Maurycego to święto przeniesione zostało na dzień 15 sierpnia. Jak nasi ojcowie tak i my staramy się obchodzić tę uroczystość z całą możebną okazałością, a tym sposobem okazujemy, że uwielbiamy i kochamy Najświętszą Pannę. Oto są pierwsze słowa, jakie się znajdują w Epistole w tym dniu czytanej: „W tym wszystkim szukałam odpoczynku, i w dziedziectwie Pańskim mieszkać będę.” (*Ekkleziastyk XXIV, 11*). Ewangelja zaś kończy się w te słowa: „Marya najlepszą część obrąła, która od niej odjętą nie będzie.” (*Luk. X, 42*). Nie jestże to jakoby wezwaniem pochodzącem z nieba i zachęcającem nas do połączenia naszej radości z radością Aniołów, a to z tego powodu, że stworzenie najczystsze i najświętsze zamieszkuje obecnie w chwale wiecznej, że jest połączone na zawsze ze swoim boskim Synem, którego niegdyś powijała w żłobie, kochała tak tkliwie i podzielała z nim bolesti i radości. Wznosimy się myślą do nieba i widzimy Maryę wzniesioną nad niebiosa, przypominając sobie, że niebo jest również

¹⁾ **Poświęcenie ziół aromatycznych.** Przyjęto zwyczaj we wszystkich kościołach katolickich poświęcania w tym dniu kwiatów i ziół woniejących jak niemniej kłosów zbożowych i owoców, dla oznaczenia, że cała przyroda bierze udział w tej uroczystości Najświętszej Panny. W modlitwie tego poświęcenia prosimy Boga o obrócenie tych ziół aromatycznych na pożytek ludzi i zwierząt. Zwyczaj ten już był znany w mieście Wuerzburgu (Herbipolis) w Bawarii. *U nas zowią to święto Najświętszej Matki Boskiej Zielnej.* Te kwiaty i zioła przypominają chrześcijanom podanie, według którego Apostołowie otworzywszy trumnę Matki boskiej znaleźli tylko kwiaty przedziwnego zapachu.

naszą właściwą ojczyzną, gdzie kiedyś powinniśmy się połączyć z naszym Zbawicielem, z Najświętszą Maryą Panną i ze wszystkimi świętymi. Wspominamy wreszcie jak wielką musiała być miłość, jaką pałała ku swemu Synowi ta, która Go ukochała aż do śmierci, a napelnieni wiarą zbliżamy się do niej by wezwać jej pośrednictwa. I dla tego pozdrawiamy ją w owej pięknej Litanji, jaką na Jej cześć odmawiamy, tymi pięknymi tytułami: Królowo Aniołów, Królowo wszystkich świętych, dodając zaraz do tych określeń słowa: Módl się za nami.¹⁾

Szymon. Raczyłeś nam, księże Proboszczu, wytłumaczyć znaczenie Litanji do najświętszego Imienia Jezus (*Rozm. 8.*) Prosimy więc o łaskawe objaśnienie Litanji do Najświętszej Panny, bo ona obejmuje wiele rzeczy dla nas niezrozumiałych, czem wielką radość sprawisz naszemu zgromadzeniu. W małej książeczce wyczytuję: Litanja do Matki boskiej Loretańskiej, a niewiem skąd pochodzi to nazwanie.

Proboszcz. To nazwisko z tej niezawodnie przyczyny było nadane tej Litanji, że najprzód była używaną w Kościele Loretańskim, poświęconym na cześć Najświętszej Maryi Panny.²⁾ Sądzę, że wytłumaczenie tytułów używanych w tej Litanji będzie dla nas wielce pożyteczne, i niemógłbym lepiej uczyć wielkości Maryi w Jej uroczystość Wniebowzięcia, jak przychyłając się do życzeń waszych w tej mierze.

Tak w tej, jak w innych Litanjach rozpoczynamy Litanję od błagalnych modłów do trzech boskich Osób, aby raczyły nad nami swoje miłosierdzie rozciągnąć. Od Boga bowiem rozpoczynamy nasze błagania wtedy nawet, kiedy mamy zamiar używać pośrednictwa Świętych. W tym celu używamy zazwyczaj wyrazów greckich: Ky-

¹⁾ Zobacz notę 3-cią.

²⁾ Zobacz w pierwszym tomie notę w dodatku o Świątyni Loretańskiej.

rye eleyson, Chryste eleyson, Kyrze eleyson, są one bowiem tradycyjne i mają początek bardzo dawny. Każdy katolik rozumie skądinąd ich znaczenie, to jest: Panie zmiłuj się nad nami, Chryste zmiłuj się nad nami. Następnie: pierwsza prośba odnosi się do Ojca przedwiecznego, druga do Syna, naszego Odkupiciela, a trzecia do Ducha świętego. Ponawiamy tę prośbę wymieniając trzy osoby Trójcy Przenajświętszej oddzielnie: Ojczye święty Boże, Synu Odkupicielu świata Boże, Duchu święty Boże, zmiłuj się nad nami. Pragniemy przez te wyrażenia wyznać, że jesteśmy wielkimi grzesznikami w obliczu Boga i prosić Go, aby nas raczył oczyścić wprzód, nim zawniemy nasze błagania, tak we Mszy św. przed ogłoszeniem chwały Bożej w hymnie „Gloria in excelsis” i przed objawieniem naszych prośb w modlitwach, kollektami zwanych, odmawiamy wprzód spowiedź powszechną: Confiteor i Kyrze eleyson. Powtarzamy zaś kilkakrotnie te słowa: zmiłuj się nad nami, dla tego, abyśmy wyrazili serdeczność naszego żalu i żarliwe pragnienie otrzymania przebaczenia za nasze grzechy. Pomiedzy pierwszym i drugim wezwaniem Trójcy Przenajświętszej zwracamy nasze modły do Syna Bożego mówiąc: Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas, to jest spraw, aby nasze prośby były przyjęte, ponieważ pośrednikiem i odkupicielem jesteś. Taki jest wstęp Litanji o Najświętszej Pannie, który też jest wspólny wszystkim innym Litanjom.

Szymon. Po tym wstępie następuje wzywianie pośrednictwa Najświętszej Maryi Panny.

Proboszcz. Po rozważeniu wielkich tajemnic Trójcy Przenajświętszej i naszej własnej nieudolności, zwracamy prośbę naszą do pośrednictwa najświętszej Panny; ponieważ zawsze pamiętać powinniśmy, że uwielbienie Boga powinno poprzedzić cześć, jaką świętym oddajemy. I święty Epifanjustz tak się odzywa: „Cześć Maryi, uwielbienie Boga!” (*Haer.* 79, 7.) I dla tego prosząc Boga o łaski, mówimy: zmiłuj się nad nami, a prosząc Naj-

świętszą Pannę, aby pośredniczyła za nami do Boga, odzywamy się: modl się za nami. Nazywamy potem Matkę boską tem pięknem imieniem: Święta Maryo!

Imię to jest pełne radości i pociechy dla każdego chrześcijanina, imię uświęcone pozdrowieniem Anioła i usty samego Zbawiciela, który je niezawodnie po tysiąc razy powtarzał w ciągu swego ziemskiego żywota; imię po imieniu Jezus najświętsze, do którego przedziwnie stosują się owe słowa Pisma św.: „Błogosławiony Pan...”, bo tak imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja od ludzi. (*Judyt. XIII, 24.*) Wysławiamy Najświętszą Pannę mówiąc: Święta Boża Rodzicielko!

Jest to najszczytniejsza godność, jaka nigdy żadnej córce Ewy nie była przyznana i dla tego św. Chyzostom mówi: „Jest to rzecz niesłychana i zarazem cudowna, aby Syn Boży, nieskończony w swoich doskonałościach równie jak Ojciec przedwieczny, chciał przyjąć ciało w łonie niewiasty, a zarazem policzyć między swemi przodkami Abrahama i Dawida i t.d. Cała więc tajemnica Wcielenia i Odkupienia zawiera się w tym jednym przywileju jaki Anioł przepowiedział mówiąc: „Oto poczniesz i porodysz Syna a nazwiesz Imię Jego Jezus (Zbawiciel.) Ten będzie wielkim i nazwanym Synem Najwyższego i będzie panował w domu Jakubowym na wieki” (*Luk. I, 31.*) Jeżeli więc Marya jest Matką Boga, to stąd wypływa, że Jezus jest prawdziwym Bogiem; a jeżeli Go Marya rzeczywiście porodziła, zatem Jezus jest zarazem i człowiekiem. Wyznawanie zaś, że Jezus jest Bogiem i Człowiekiem stanowi zasadę naszej wiary, a więc słusznie Maryę zwiemy Matką Bożą. Pojmujecie więc, jaki zachodzi związek pomiędzy Jezusem i Maryą, a zatem i powód, dla którego nieprzyjaciele Jezusa byli zarazem nieprzyjaciółmi Maryi, poddając wątpliwości jej godność najwyższą; ale wierni wszystkich wieków zawsze

ją bronili z największą gorliwością.¹⁾

Bezpośrednio po tym tytule czci, przyznanym Maryi przez Kościół, następuje drugi również znamienity: Święta Panno nad pannami.²⁾

Stan paniński zawsze był uwielbiany w Kościele katolickim; święty Jan mówiąc o pannach w księdze Objawienia tak się wyraża: „ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali: bo dziewicami są, ci chodzą za barankiem gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu Barankowi (*Objaw. XIV, 4*). Święty Paweł zaleca usilnie stan paniński (*do Koryn. VII, 25*). Święty Cyprjan, Ojciec Kościoła, żyjący około r. 250 nazywa

1) W nocie 5-tej do rozmowy dziewiętej — pomieściliśmy ustęp z Historji Kościoła o kacerstwie Nestorjusza, i potępienie jego głównego błędu, którym zaprzeczał Maryi tytułu Matki Bożej.

2) Wieczne paniństwo Maryi przed i po porodzeniu Zbawiciela było orzeczone jako artykuł wiary w r. 390 za Papieża Syrycjusza przeciwko kacerstwu Jowiniana, który go zaprzeczał.

* U Polaków znaczenie wyrazu *panna* poszło już w poniewierkę i odpowiada raczej wyrazom cudzoziemskim: *Puella, Fraeulein, Maedchen, Demoiselle*, wyraz zaś *Dziewica* właściwiej i wyłączniej odnosi się do cnoty panińskiej i odpowiada wyrazom: *Virgo, Jungfer, Vierge*. Więc i w Składzie Apostolskim wolimy raczej mówić: Narodził się z Maryi Dziewicy, niż z Maryi Panny. Nasi przodkowie tak wielkie mieli uszanowanie dla imienia Maryi, że niewiasty noszące to imię nie nazywały się i nie podpisywały *Marya*, tylko *Maryina*, albo *Maryna*, *Marysia*; i tego nawet w aktach urzędowych i dyplomatycznych przestrzegano. Razi to bardzo uszy prawdziwego czciciela Najświętszej Maryi Panny, kiedy nasze panny zwiemy: *Panno Maryo*, albo kiedy się same podpisują; *Marya*. Niemcy nigdy nie mówią swoim *Marysiom Jungfer Marie* ale *Fraeulein Marie*; podobnie Francuzi nie mówią *Vierge Marie* tylko *Demoiselle (Mademoiselle) Marie*. Czyby nie było stosowniej mówić u nas *pani Marjo* lub *potufale Marysiu*, a podpisywać się *Maryina*, albo *Marysia* lub podobnie?

czystość panięską siostrą Aniołów, gdyż panna jest aniołem w ciele (*Dyscyp. virg. c. 2*), a nawet panna chrześcijańska jest daleko wyższą, ponieważ staje się nią przez zwycięstwo, a Anioł jest dziewicą z własnej natury. Jeżeli więc każda rzeczywista panna jest szanowaną, jakże więc Marya musi być wyższą nad inne przez wielkie swe przywileje, godność i wyniesienie. A najprzód, objawienie chrześcijańskie nas poucza, że Zbawiciel powinien się być urodzić z panny, sposobem nadprzyrodzonym, że nie mógł być skalany grzechem spólnym wszystkim ludziom rodząc się sposobem naturalnym. Jeżeli więc miał się urodzić z panny, a więc Ta powinna być najczystsza ze wszystkich i dla tego słusznie nazywamy ją Panną nad pannami. Powtóre, Pismo święte oznajmia: (*Łuk. I, 34*.) i wszyscy katolicy jednozgodnie wierzą, że Marya stan panięski poślubiła na całe życie. Była więc pierwszą z ludzi, która poślubiła wieczne panięstwo i Ona podniosła, że tak powiem, sztandar panięstwa i czystości doskonałej. I dla tego też opierając wiarę na dawnem podaniu, nazywamy Maryę Panną w całej doniosłości tego wyrazu. A św. Epifanjust w czwartym wieku tak się odzywa: „Któż się ośmieli wymówić imię Najśw. Maryi bez dodania przydomku Panny, ponieważ ten tytuł zawiera w sobie dowód jej enoty.”

Szymon. Bardzo przedziwnie, że katolicy zatrzymali wiernie dawny zwyczaj, nazywając Najświętszą Maryę tytułem Panny.

Proboszcz. Nie poprzestawajmy na imieniu, ale uwielbiamy stan panięski uświęcony przez Jezusa i Jego Matkę, jak tego sam Kościół dopełnia. A nadto ten, który nie ma ani powołania, ani mocy do wykonania tej świętej powściągliwości, niechaj przynajmniej zachowa czystość zgodną ze stanem, w jakim się znajduje. Przytoczę tu kilka słów świętego Ambrożego pouczających dla każdego chrześcijanina (*Virg. t, II, c. 2*): „Niechaj życie Maryi, mówi ten święty Biskup, będzie na kształt

zwierciadła wzorem czystości, piękności i enoty we wszystkich okolicznościach waszego życia. W niem bowiem rozpoznać możecie, co macie w sobie poprawić, czego unikać, lub na co zezwolić. Bo i cóż może być szczytniejszego nad Matkę Bożą? Co może być świetniejszego nad Tę, którą sama Jasność wiekuista wybrała? A jeśli ta Matka nie jest nam wstrętną, więc sobie nie lekceważmy Jej pracy! Oby wszyscy, co tęsknią do Jej nagrody, chcieli też iść za Jej przykładem.

Tę Pannę nad pannami, którą nazywamy Matką Bożą, mianujemy jeszcze Matką Chrystusową.

To jest Matką pomazańca Bożego, a wszystkie narody, które oczekiwały od wieków przyjścia Mesjasza wzywają Maryę zowiąc ją tem pięknem imieniem. Rozważcie bracia, że i my również będąc chrześcijanami jesteśmy pomazańcami Pana, braćmi Jezusa Chrystusa, a zatem powinniśmy czcić w Maryi Matkę naszą i wzywać tem imieniem Jej pomocy. Powiedzcież mi teraz, jaki nadajemy następnie tyłuł Najświętszej Pannie?

Szymon. Matko łaski Bożej?

Proboszcz. Otóż to właśnie. Przypomnijcie sobie pozdrowienie Anioła Gabryela, jakie wyrzekł w imieniu boskiem do najświętszej Panny: Zdrowaś Maryo łaski pełna. Te słowa są bardzo doniosłe, ponieważ je wymówił posłannik Boga. Anioł ogłasza ją pełną łaski, a co większa upewnia ją, że Duch Święty na nią zstąpi. Nigdy człowiek nie słyszał podobnego oznajmienia od posłańca Bożego, jakże więc możemy wątpić, że Ona ozdobioną była wszelkimi łaskami? Jakoż wątpić o jej świętości? Ponieważ ta właśnie cnota nieporównana stanowi znamienitość Maryi Panny. Przymiot Matki Boga na nieby się jej nie przydał, gdyby nosząc w swem łonie Słowo Boga, nie nosiła Go była w swem sercu. Główna jej chwała nie zależała na tem, że Pan Jezus wziął z Niej swoje ciało, ale na tem, że Ona słuchała słowa Bożego i spełniła je¹.) Lecz

¹) Aug. Virg. 13, In Jo. Tr. 10. — Chr. in Job. II, 20. in

jeżeli Marya była tak dalece łaski pełną, dla czegoż nie miałyby zostać dla nas tych łask źródłem?¹⁾ Do tego św. Bernard stosuje następujące słowa: „Dla czego to Archanioł zowie ją łaski pełną, jeśli nie dla tego, że ona napełniona Duchem świętym stała się dla nas źródłem niewyczerpanem i obfitem łask Bożych. Oby te łaski się rozlały; abyśmy wszyscy korzystać mogli z ich pełności, bo Ona jest naszą Pośredniczką; wszakże to przez Nią przyjmujemy Pana Jezusa”²⁾. Słusznie więc i sprawiedliwie zowiemy Świętą Matką Bożą, pełną łaski, i słusznie też popołu z Kościołem do niej stosujemy słowa niestworzonej mądrości (*Eccl. XXIV, 24*). „Ja jestem matką pięknej miłości, i bogobojności i uznania i nadziei świętej, we mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, najedźcie się owoców moich.”

Proboszcz zdawał się namyślać nieco, dla przypomnienia sobie dalszych tytułów Najświętszej Panny, gdy jeden z przytomnych otworzywszy książkę do nabożeństwa, wyczytał co następuje: Matko najczystsza — Matko najśliczniejsza — Matko niepokalana — Matko nienaruszona.

My możemy połączyć z sobą te rozmaite nazwania, rzekł Proboszcz; zwywaliśmy Maryę pod przymiotem Matki Bożej, Panny nad pannami; to cudowne połączenie tych przymiotów powinno zwrócić naszą uwagę. Panna poczęła. Panna porodziła. jednak pozostała zawsze panną, mówi święty Augustyn. (*Serm. 13 de tempo*).

Tym sposobem Marya stała się wiernym obrazem Kościoła katolickiego, który rodzi codziennie Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, nieuszczipając przeto w niczem skarbu łask, który Zbawiciel pozostawił

Math. II, 45.

¹⁾ Zobacz notę 4-tą.

²⁾ Assump. Serm. 2.

mu do rozdzielania. To nas właśnie upewnia o Bóstwie Jezusa Chrystusa, który tak cudownym sposobem narodził się z Maryi. Ażeby zaś panieństwo Najświętszej Maryi było uwielbiane, porucił je opiece ucznia dziewiczej niewinności, świętego Jana. Stałość, jaką wierzone po wszystkie wieki w dogmat nieustannego panieństwa Maryi była tak wielką, że święty Bazyli w wieku IV nie wahał się powiedzieć: „Uszy wiernych nie zniosłyby tego, aby ktoś twierdził, że Marya przestała być kiedyś Dziewicą.” Taz to jest nienaruszoność dziewicza, którą Kościół porównywa z krzakiem gorejącym a niespalonym, lub używając innych podobnych porównań. — Czytaj dalej:

Szymon, który się tymczasem postarał o książkę czytał: Matko najmiłsza — Matko przedziwna — Matko Stworzyciela — Matko Odkupiciela!

Proboszcz. Daleko wznioślejszą nad piękność ciała¹⁾, która często staje się przedmiotem niezasłużonego uwielbienia, jest piękność duszy czystej, takiej, jaką podziwiamy i uwielbiamy w Maryi; Ona to spowodowała Kościół do wzywania jej pomocy pod tytułem Matko najmiłsza, jak niemniej do zastosowania do niej owych słów Pieśni nad pieśniami: „Wszystka piękna jesteś, i żadna zmaza w Tobie nie powstała.” Antyfona dawna jaką śpiewamy na cześć Maryi od jej Oczyszczenia aż do Wielkiejnocy: „Ave Regina coelorum”, obejmuje te słowa: „Witaj Panno chwalebna i nad wszystko przedziwna, pozdrawiamy Cię o najpiękniejsza.”

Słusznie i sprawiedliwie zowiemy ją najśliczniejszą, najmiłszą, przedziwną, rozważając czystość jej życia. Pewien świątobliwy mąż w odległej starożytności tak się o niej wyraża: „W niej to połączyły się dwie natury — Boska i ludzka: jest Ona służebnicą i matką, jest ona jako by pomostem, po którym Bóg przeszedł aby zostać czło-

1) Zobacz notę 5-tą.

wiekem. I dla tego cieszymy się, że jej możemy nadać imiona: Matko Stworzyciela, Matko Odkupiciela." „Śmierć”, mówi starożytny autor, „przybyła na świat przez niewiastę, ale i życie równie przez niewiastę przywrócone zostało; przez Ewę przyszła kara i zło, a przez Maryę zbawienie; Ewa była matką grzechu, a Marya matką zasługi.”

Szymon odczytuje: Panno roztropna — Panno czcigodna — Panno wsławiona — Panno można — Panno łaskawa — Panno wierna.

Proboszcz. Po wezwaniu Maryi jako Matki Boga rozpoczyna się drugi szereg jej pochwał, które opieramy na jej panieństwie. I tak, pozdrawiamy Najświętszą Pannę jako Pannę roztropną. Duch święty mówi o cnotliwej Abigail, że była bardzo roztropną (*I Reg. XXV, 3*). A ta była nader słabym wyobrażeniem najświętszej i najroztropniejszej z Panien. Marya pod każdym względem najlepszą część wybrała; Ona rozważała, mówi Ewangelja, tajemnicę żywota Jezusa Chrystusa. A jeżeli bojaźń boża i pokora są początkiem mądrości, któż śmiałby zaprzeczyć, że Marya wszystkich ludzi mądrością przewyższyła¹⁾.

Panno czcigodna!

Jakże ona wielce zasłużyła na ten tytuł, skoro ją Anioł pozdrowił tak wyróżniającym się sposobem, a Marya zamiast chlubić się z tak wielkiego zaszczytu, poddała się z wiarą i pokorą błogosławieństwu Najwyższego. O ileż to Ona powinna nam się okazać godniejszą czci, gdy rozważymy, że Bóg, który przenika nerki i serca, a który się powierzchownością nie uwodzi, Ją tylko wybrał pomiędzy wszystkimi świętymi, których podziwiamy życie, pomiędzy wszystkimi męczenniczkami, których heroizm uwielbiamy, pomiędzy wszystkimi świętymi dziewicami, których czystość doskonała przeniosła się z nieba na ziemię, a któ-

1) Jestto zarazem wspomnienie odnoszące się do przypowieści o pannach mądrych z Ewangelji.

ra była godną połączenia się w Niej tak ściśle. I dlatego słusznie nazywamy Ją Panną wspaniałą.

I odzywamy się do Niej z Kościołem katolickim: „Święte i nienaruszone panieństwo, jakiemż pochwałami mamy Cię zaszczylić? Ty nosiłaś w swoim łonie Tego, którego niebiosa ogarnąć nie potrafią, Ty jesteś błogosławiona pomiędzy niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego”. Zobaczymy jeszcze, co nas zachęca do nazywania Jej Panną mozną i do pokładania ufności w nieomylnem Jej pośrednictwie.

Jakozby Bóg nie miał wysłuchać modłów Tej, którą uczcił w tak wysokim stopniu? Jeżeli Bóg użyzył Apostołom tak obfitych łask, które leczyły chorych za dotknięciem się ich, lub gdy w czasie ich przejścia w ich cieniu zostawali, daleko słuszniej jesteśmy upoważnieni do wierzenia, że nieporównanie większą dzielność nadał prośbom swej Matki. Wszyscy wyznają Najświętszą Pannę jako mozną w pomaganiu nas swoim wpływem na serce boskie, dodając niemniej, że stara się dopomóc nam przez swoje pośrednictwo, i dla tego nie wątpiąc o Jej dobroci nazywamy Ją Panną łaskawą.

Alboż-to Ona nie dała dowodów zabiegliwości około nas, gdy jeszcze była na ziemi; kiedy przedstawiła swemu Boskiemu Synowi potrzeby małżonków w Kanie Galilejskiej, którzy nawet nie żądali Jej pośrednictwa? A teraz gdy jest wziętą do nieba i umieszczoną przy tronie Wszemocnego, miałaby zapomnieć o naszych potrzebach, gdy Ją prosimy, a zwłaszcza kiedy nasze prośby mają na celu niedoczesne, ale wieczne nasze zbawienie. Ta wreszcie, która się okazała Panną wierną?

I służebnicą Pana u stóp krzyża, wtedy kiedy prawie wszyscy Apostołowie opuścili swego Nauczyciela, podejmując sama pośród największych boleści, szyderstw i zniewagi katów, Jezusa Chrystusa, miałaby nie być stałą i wierną w swoich pośrednictwach kiedy idzie o otrzymanie łaski Bożej i zbawienie dla tych, których Jezus Chrystus

krwią Swoją odkupił? Przekonajcie się więc, że te wszystkie piękne tytuły, jakie Kościół nadaje Maryi służą do ożywienia ufności naszej w słodkim i przemożnym Jej pośrednictwie.

Szymon. Prawdziwie, te tytuły mają znaczenie więcej pocieszające, aniżeli to sobie dotąd wyobrażał. Od-tąd będę je odmawiał z daleko gorętszą wiarą.

Tomasz. Wyznaję, że nie lubiłem litanji z powodu pewnych ustępów, które mi się nie podobały, ale posłyszawszy ich objaśnienie polubię takowe niezawodnie, zwłaszcza jeśli się dowiem o znaczeniu wyrażen, jakich dotąd nie pojmuję, a które mi się niewłaściwemi być zdawały.

Szymon. Teraz powinienem wyznać z Tomaszem, że i ja ich nie rozumiem i dla tego prosimy księdza proboszcza, abyś raczył dalsze wyrazy objęte w tej Litanji objaśnić. Przekonywamy się bowiem z tego, co nam dotąd już było wytłomaczone, że znaczenie następujących tytułów będzie równie pięknem i budującym.

Proboszcz. Wzywania następne Najświętszej Maryi Panny są wyjęte z Pisma świętego; wszystkie zarówno mają piękne i głębokie znaczenie. Są to po większej części słowa Pisma świętego, które Kościół stosuje do Maryi. Odczytaj je Szymonie.

Szymon. Z wierciadło sprawiedliwości i Stolicę mądrości.— Przyczyna naszej radości.

Proboszcz. Pismo święte równie jak i Kościół katolicki nazywa sprawiedliwym takiego człowieka, który wiernie przechowuje w sobie łaskę Najwyższego, używa jej do udoskonalenia się w cnotach i korzysta z niej, aby postąpić w ćwiczeniu się w cnotach i zasłużyć sobie, aby był świętym w tym żywocie, a w przyszłym dostąpić szczęścia wiekuistego. Lecz któż jest tak sprawiedliwym albo świętym, coby nie uznawał w Maryi, wzoru cnót wszelakich i nieporównany przykład do naśladowania, z w i e r c i a d ł o odbijające życie doskonałe i pobożne pod każdym

względem? Pobożność jest prawdziwą mądrością, a zatem uwielbiając Maryę jako Pannę najmędrszą, nazywamy ją zarazem tronem albo Stolicą mądrości, a to z powodu jej nieporównanej świątobliwości. Ona-to połączyła się z Apostołami, kiedy Duch Święty, Duch mądrości zstąpił na zgromadzonych (*Akt. I, 14*). Lecz jeszcze z innego względu nazywamy Maryę Stolicą mądrości i Zwierciadłem sprawiedliwości. Sam Jezus Chrystus, odwieczna i najwyższa mądrość, wybrał ją za swoją siedzibę i On którego uwielbiamy, jako sprawiedliwość odwieczną, w Niej jakoby w zwierciadle odbił swoje promienie. Jeżeli, jak mówi Salomon, syn mądry jest chwałą ojca, jakże nieporównanym zaszczytem musi być dla Maryi, iż była godną stać się Matką najwyższej godności! (*Św. Bernard. supra Miss. Hom. 4*). Ta myśl ożywia w nas świątobliwą radość, nazywamy więc Maryę: *Przyczyną naszej radości*. Bóg uczynił i uwielbił cały ród ludzki w osobie swej Najświętszej Matki i to właśnie sprawia, że czujemy się niejako natchnionymi świętą wesołością, iż Jej nadajemy przymiot, zowiąc Ją: *Przyczyną naszej radości*. Bóg uczynił i uwielbił cały ród ludzki w osobie swej Najświętszej Matki. Podobna do onego oliwnego drzewa, z którego Noe wziął gałązkę. Bóg ją zasadził w swoim Kościele, a my wymawiając Jej imię, musimy koniecznie z wielką radością wspomnieć Zbawiciela na świat przybyłego i zawarty z Bogiem pokój, który On nam przyniósł na ziemię. Jeżeli z jednej strony nie możemy wspomnieć grzechu Ewy bez uczucia smutku, to z drugiej strony myśląc o Tej, która nam przyniosła na świat Zbawiciela, nie jesteśmy zdolnymi powstrzymać w sobie świętej radości. Co większa, Ona rodząc nam Jezusa stała się przyczyną i nadała początek wszystkim naszym uroczystościom i religijnym radościom, które są niejako chwil onych świętych dalszym ciągiem i ponawianiem. Ona jest sprawczynią tych dni, które sercu katolickiemu za każdym razem tyle świętych i słodkich pociech sprawiają.

Szymon czyta: *Naczynie duchowne* — *Na-*

czynnie poważne — Naczynie osobliwszego nabożeństwa.

Proboszcz. Nie poprzestając na uczczeniu najświętszego, ze wszystkich tajemnic, Sakramentu, w jakim Jezus Chrystus oddaje samego siebie, na posiłek dusz naszych, szanujemy nadto naczynia święte, w których najświętsza Hostja jest przechowywana. Jeżeli więc mamy w poszanowaniu metal używany do świętych obrzędów, jasną jest rzeczą, iż ta, którą Zbawiciel wybrał ze wszystkich stworzeń rozumnych na mieszkanie i przybytek dla siebie, daleko jest szanowniejszą. I jakoż nie mamy poczytywać za jeden z najpiękniejszych tytułów chwały Maryi, że Bóg wybrał Ją raczył jakby za narzędzie i naczynie wszelkich łask, jakimi ród ludzki obdarzył w jego upadku? Alboż to nie sam Duch Święty zstąpił do serca Maryi, by ją uczynić naczyniem prawdziwie czcigodnym i narzędziem służącym do odkupienia świata? Lecz ta, co zajmuje najbliższe obok Najwyższego miejsce, a która się z Nim tak ściśle połączyła, nie może być pozbawioną tej *pobożności nabożeństwa*, jakimi duchy niebieskie są przejęte u stóp tronu Wszechmocnego. Zastanówmy się nad jej radosnem wyrażeniem: „Uwielbia dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”. Posłuchajmy tętna Jej radosnego serca w pięknym hymnie „*Magnificat*”, którego wam początek przytoczyłem, by nabyć wyobrażenia o niewymownych skarbach nabożeństwa, jakimi Jej dusza była przejęta.

W tem znaczeniu nazywamy Maryę jakoby naczyniem duchownem, napełnionem najświętszą pobożnością i serdecznym zapalem; lecz używając Jej pośrednictwa pod temi nazwiskami pokładamy w Niej ufność, że nam wyjedna tegoż samego ducha gorliwej pobożności, jakim się sama odznaczała. — Czytaj dalej Szymonie.

Szymon. Różo duchowna — Wieżo Dawidowa — Wieżo z kości słoniowej.

Proboszcz. Bóg użalał się przez swych Proroków,

że przygotowawszy ziemię należycie uprawną w narodzie żydowskim same ciernie z niej zbiera. O kimże na tym świecie nie powinienby Bóg tegoż samego powiedzieć? Ale pomiędzy śmiertelnymi jedna tylko była, jakby kwiatem wybranym z narodu żydowskiego i całego ludzkiego plemienia, kwiatem wznoszącym się wpośród cierni, piękniejsza nad wszystkie, jakimi kiedyś były dusze ludzkie. Dla uwielbienia tej piękności duchownej i tajemniczej, Kościół stosuje do Niej te słowa wyrażone przez Mędrca pańskiego: „Wyniesiona jestem jako cedr Libanu, jako cyprys na górze Syon, wyniesiona jestem jak palma Kades i jako ogrody róż Jerychońskich, podobna do pięknej oliwy polnej i do jaworu rosnącego nad brzegami”.

Wspominamy jeszcze w litanji to piękne porównanie, w którym Marya nam się przedstawia jako Królowa kwiatów¹⁾. Ona-to jest ową różą duchowną rodu ludzkiego, której nikt nie przewyżzył w świetności blasku, ani w zapachu. Tą pięknością cudowną wznosi się Ona nad wszystkich ludzi niby *wieża*. A jako wieże są ozdobą miast i pałaców, tak i rodziną Dawida, co ją wydała jako potomstwo duchowe tego Króla-Proroka, jakim jest lud chrześcijański, przez Maryę, wyjąwszy samego Zbawiciela. Z tego samego względu nazywamy Ją *Wieżą z kości słoniowej*.

Pismo święte wspomina, że król Salomon (*III. Król. X, 18*), kazał dla siebie zrobić tron z kości słoniowej. A podobnie jak ten tron dźwigał najmędrszego króla Starożytności, który był jednym z przodków Jezusa, a pod wielu względami jego figurą; tak też Marya nosiła w swoim łonie Króla królów, bo samego boskiego Zbawiciela. Święty Piotr Damjan tak się w tym przedmiocie odzywa: „Nazywamy Maryę tronem z kości słoniowej; ponieważ ta, najdokładniej może być wyglądzoną, i ręko-

¹⁾ Zobacz notę 6-tą.

działa z niej wyrabiane przewyższają wszystkie inne. Kość słoniowa odznacza się przedewszystkiem największą czystością i trwałością. A cóż może być czystsze nad panieństwo Maryi, którego rozważaniem samo niebo nasycić się nie może? Cóż może być czystsze i trwalsze nad cnotę tej Niepokalanej Dziewicy, którą Bóg wybrał na zdruzgotanie mocy piekielnej"? (*Sermo 44.*) Rozważajmy zatem z naszej strony w Maryi ozdobę i chwałę rodu ludzkiego, a wtedy nie zdołamy odmówić miłości i uwielbienia cnotom, jakie Ją odróżniały. — Teraz czytaj dalej Szymonie.

Szymon. Domie złoty — Arko przymierza.

Proboszcz. Te wyrażenia są pożyczone z ksiąg Starego Testamentu. Księgi święte mówią, opisując kościół Jerozolimski, że całe jego wnętrze złotem błyszczało. A ponieważ złoto jest najkosztowniejsze z metalów, przeto jest ono symbolem łaski boskiej, jaką Najświętsza Panna była napełniona według owych słów Anioła: „Łaskiś pełna Pan z Tobą”. Tak więc Król nieba utworzył sobie w Maryi swoje mieszkanie, do którego raczył wstąpić i w niem zamieszkać.

Święty Piotr Damjan (*Sermo 45*), tak się jeszcze wyraża: „Po poświęceniu kościoła Jerozolimskiego, zbudowanego z samego kamienia, Salomon wraz z ludem żydowskim wnieśli do niego uroczyście bogate ofiary, na znak swojej radości. Jakaż więc powinna być radość chrześcijan, gdy pomyślą, że sam Bóg przygotował w Maryi swój przybytek, a Najświętszy zstąpił do niego osobiście. Gdy Księgi święte mówią, że Bóg napełnił swoją obecnością i chwałą kościół Salomona, mówią to według zdania Apostoła narodów, w znaczeniu tylko przenośnym; ale obecność Jego w łonie najświętszej Panny była daleko świetniejszą, albowiem w Niej „Słowo stało się ciałem i zamieszkało pomiędzy nami”. O ile zatem godność tego Kościoła, tej żyjącej świątyni jest większą, o

tyle właściwszą jest abyśmy ją uwielbiali”.

Teraz mogę przystąpić do wytłomaczenia, dla czego Najświętszej Maryi Pannie nadajemy znakomitej doniosłości nazwanie: Arka przymierza. Arka znajdująca się niegdyś w kościele Salomona obejmowała dwie tablice, na których były wyryte przykazania Boże, dane Mojżeszowi na górze Synai. W tejsze arce przechowywała się też i różdżka Aarona i trochę manny, spadającej z obłoków w czasie podróży Izraelitów na pustyni. W Maryi zaś przyjmuje życie ten, który był naszym przewodnikiem, prawodawcą a zarazem i pokarmem i który stał się drogą, prawdą i żywotem dla wszystkich ludzi. Arka była zbudowaną z drzewa nieulegającego pruchnieniu, a to nam przypomina nieskazitelność czystości Maryi, jaką przez ciąg życia zachowała nienaruszoną. Kiedy pewnego dnia arka przymierza stała się zdobyczą nieprzyjaciół i przeniesioną do bóżnicy fałszywych bogów, natychmiast wszystkie bałwany runęły z miejsca honorowego, jakie im przyznano, a nawet w kawałki się zdruzgotały¹⁾. Bógby to dał, aby się toż samo wydarzyło z każdym grzechem, i z każdą złą skłonnością u tych wszystkich, którzy przyzywają pomocy Najświętszej Panny! Niezawodną jest rzeczą, że Jej pośrednictwo przyczyni się do zniszczenia w nich tego wszystkiego, co się Bogu nie podoba.

Szymon. Bramo niebieska!

Proboszcz. Jakież godło mogłoby dokładniej oznaczyć zacność i wielowładność Matki Bożej nad tytuł ten, jaki Jej nadajemy. Ona-to jest, którą Król nieba raczył wybrać dla przyjęcia na siebie ludzkiej natury i przez nią wejść do życia śmiertelnego, jako przez bramę, oddzielającą niebo od ziemi. Niebo bowiem znikło z ziemi przez grzech pierwszych rodziców, ale za ukazaniem się Zbawiciela, znów wróciło na nią. A zatem, słusznie Maryę uważamy

1) Podanie starożytne głosi, że toż samo stało się w czasie kiedy święta Rodzina przybyła do Egiptu.

jako bramę, przez którą królestwo niebieskie raczyło do nas powrócić. Stanie się równie dla nas bramą do nieba, jeżeli Ją usilnie błagać będziemy, aby się wstawiła za nami. Alboż to nie przez Maryę prośby nasze przenikają aż do tronu Ojca Niebieskiego i naszego boskiego Odkupiciela? Bardzo często nazywamy Ją Pośredniczką naszą do Boga. Nie dla tego żebyśmy Jej to pośrednictwo przyznawali między Bogiem a nami, urzeczywistnione przez samego Zbawiciela, lecz że Ona jest umieszczoną przez swoje wstawiennictwo między Bogiem a nami i jest niejako kanałem, przez który łaski do nas przychodzą. A św. Bernard, (*Sermo in Nativ. B.V.M.*) tak się odzywa: „Boisz się grzeszny człowiecze zbliżyć do Ojca przedwiecznego, Jego głos cię przeraża, ale oto, dał ci za pośrednika Jezusa Chrystusa; może i do tego boskiego Syna zbliżyć się nie śmiesz? wszak ci On jest twoim bratem, twojem ciałem, do ciebie ze wszystkim, oprócz grzechu, podobnym, On jest litościwym. Lecz może przeraża cię jeszcze boski Jego majestat, gdyż i On chociaż był człowiekiem, nie przestał jednak być Bogiem; chcesz więc pośrednika, któryby cię doń doprowadził! Oto zwróć się do Maryi.” Więc zapra- gnijmy, aby ta dobra Matka stała się dla nas wszystkich bramą do nieba, dopomagając nam do naśladowania jej cnót przedziwnych i wprowadziła nas do wiecznego przy- bytku.

Szymon. Gwiazdo zaranna.

Proboszcz. Przekleństwo Boże spowodowane grzechem pierwszego człowieka, na kształt chmur ciemnych ciążyło nad tą ziemią, a chociaż głos kilku Proroków przypominał od czasu do czasu bliskie przyjście Mesjasza, jednak ród ludzki, tysiące lat tęsknił, zanim ujrzał światło, które ca- ły świat i ludzi miało oświecać. A jako gwiazda poranna poprzedza słońce, tak Marya ukazała się jako obraz światła prawdziwego. Ona jest gwiazdą zaranną wpośród ciemno- ści duchowych, które panowały przed przyjściem Zbawi- ciela; Ona jest jutrzenką, która poprzedziła, a nawet po-

rodziła Słońce sprawiedliwości.

Szymon. Następują teraz przymioty Maryi, których przynajmniej literalne znaczenie pojmujemy. Bardzoż kontent, że się nauczyłem jako rozumieć tytuły poprzednie. I za to dziękuję. Według mego ograniczonego rozumu, zdały mi się one niemniej piękne, niemniej budujące, ale po tem wyjaśnieniu, dostrzegłem w nich jeszcze więcej ukrytych piękności.

Proboszcz. Nauczmy się ztąd nie wydawać nigdy zdania niesprawiedliwego i lekkomyślnego o rzeczach takich, których nie zbadaliśmy gruntownie, a nawet o takich, któreby nam nie były miłemi. Teraz idźmy dalej.

Szymon. Uzdrawienie chorych—Ucieczko grzesznych¹⁾ Pocieszycielko strapionych²⁾ — Wspomożenie wiernych.

Proboszcz. Przypatrzyliśmy się dotychczas Maryi pod rozmaitymi względami, jużto jej enotom, jużto poprzednio uwielbialiśmy ją jako pannę, matkę, jako matkę Boga i współniczkę w wielkiem dziele odkupienia. W końcu przystępujemy do uznawania, czem Ona stała się dla nas w czasie naszego pobytu na tym padole płaczu i czem jest dla członków Kościoła tryumfującego. — Jest ona uzdrawieniem w chorobach duszy i ciała, wspomóżeniem w potrzebach, tak duchowych, jak i doczesnych;

¹⁾ Zobacz notę 7-mą

²⁾ *Ofiary exvoto.* Tak się nazywają figury i w ogólności dary jakie ofiarują Kościołowi, na pamiątkę ślubu wykonanego w chorobie, przed podróżą, w czasie zagrażającego niebezpieczeństwa, już to dla wyjednania łask potrzebnych, już to podziękowania za otrzymane. Kule uleczonych paralityków, szczerozłote, srebrne, lub z innych metalów zawieszane w kaplicach, świadczą o miłości i wdzięczności. A chociaż niektóre ofiary śmiesznemi się wydają niedowiarkowi, prawdziwy jednak chrześcijanin widzi w nich trofea wiary niezachwianej dla chwały Maryi, która równie jest wspomóżeniem wiernych jak i pocieszycielką zasmuconych.

pocieszycielką w utrapieniach i smutku; słowem, jest dla nas wszystkim, czego potrzebujemy w czasie naszego krótkiego wygnania na ziemi i czego w przyszłości spodziewamy się przez jej pośrednictwo. Idziemy za zwyczajem przodków naszych, uciekając się do Maryi we wszystkich naszych potrzebach i to samo czynimy w wyrażeniach jakie nam Szymon odczytał. Wszystkie nasze prośby mieszczą się w tych kilku wyrażeniach; a św. Efreem Syryjczyk, żyjący około trzechsetnego roku po Chrystusie, ułożył nader wspaniałe modlitwy do Najświętszej Panny, które się dotąd dochowały. W jednej z nich tak się odzywa: „Wspomagaj nas teraz Matko Boga, zawsze Panno, Matko miłosierdzia, Matko najlepsza, najlaskawsza, gorliwa opiekunko, wspomóżenie nasze w tem życiu; oddalaj odemnie zamachy nieprzyjaciela i prowadź mnie drogą zbawienną. A nadewszystko, w godzinę śmierci racz zachować i ochronić biedną duszę moją, oddalaj od niej ducha złośliwego. Ochroń mnie w strasznym dniu ostatecznego sądu, od potępienia wiekuistego, wprowadź mnie pomiędzy sprawiedliwych i uczynь dziedzicem chwały Twojego Boskiego Syna. Aby te wszystkie łaski, o Najświętsza Panno, były zjednane przez Twoje pośrednictwo i przemożne orędownictwo po skończonej pielgrzymce na ziemi, nie tylko dla mnie, ale i dla wszystkich, którzy z pokorą Cię wzywają i w Tobie ufność pokładają, przez miłosierdzie i dobroć Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, a naszego Boga i Odkupiciela.” Święty Augustyn także w podobny sposób odzywa się do Maryi: „Wysłuchaj nasze prośby i wyjednaj łaskę pojednania. Spraw, abyśmy otrzymali przez Twoje pośrednictwo to, o co Cię z serca całkowicie Tobie poświęconego, prosimy. Przyjmij od nas to, co Ci ofiarujemy, a użycz tego, o co prosimy; oddalaj od nas to, czego się lękamy, ponieważ Ty jesteś nadzieją grzeszników. O Najświętsza Maryo, wspomogaj ubogich, wspieraj lękliwych, pocieszaj płaczących, módl się za lud wszystek i spraw, aby Twoi służebnicy cieszyli

się Twojem wstawiennictwem.”

Szymon. W rzeczy samej, te modlitwy do Najśw. Panny są nader piękne i zachwycające.

Proboszcz. Przekonajciez się, że te wszystkie prośby są tylko powtórzeniem tego, o co błagamy w Litanji, wzywając pośrednictwa Maryi, pod temi przymiotami: Uzdrawienie chorych, Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko strapionych, Wspomóżenie wiernych. I ty także Tomaszu, znajdziesz w tych modlitwach, które dopiero co przytoczyłem, pożyteczną naukę, z której przekonasz się, że pierwsi chrześcijanie nie odnosili się wprost ze swemi prośbami, ale tak, jak my dzisiaj, dodawali: wyjednaj to przez swoje pośrednictwo.

Pozostaje nam jeszcze na dokończenie pomówić o uwielbieniach, które również jak w święto Wniebowzięcia służą do wykazania chwały Najświętszej Dziewicy i do przypomnienia, czem jest Marya dla mieszkańców nieba.

Szymon. Królowo Aniołów — Królowo Patryarchów — Królowo Proroków — Królowo Apostołów — Królowo Męczenników — Królowo Wyznawców — Królowo Panieńska — Królowo Wszystkich Świętych — Królowo bez grzechu pierworodnego poczęta.

Proboszcz. Sam święty Bernard¹⁾ wyjaśnia, dla czego nazywamy Maryę Królową Aniołów, gdy mówi: „Ta, która miała Synem Boga, nie powinnaż być wywyższoną nad wszystkie chóry anielskie? Czy Marya nie nazywa swego Syna Bogiem i Panem Aniołów, a ten, któremu podlegają wszystkie duchy i mocy niebieskie nie byłże posłuszny Maryi? Jakżeby to być mogło, aby duchy niebieskie nie uwielbiały Tej, którą jedyny Syn Boga wybrał za narzędzie odkupienia świata?

Nazywamy Maryę Królową Patryarchów, to

¹⁾ *Sup. Miss. Hom. I.*

jest Królową przodków naszych. Któż bowiem może sobie rościć słusniejsze prawo być Matką rodu ludzkiego nad Maryę, która zrodziła życie duchowe wydając na świat Jezusa Chrystusa? Daleko szczęśliwszą od ludzi Starego Testamentu, których Patryarchami zowiemy, jest ta Matka, która dla naszej duszy zrodziła życie duchowe.

Słusznie także nazywamy Maryę Królową Proroków, gdyż ona sama przepowiedziała o sobie w swoim pięknym pieniu: „Błogosławioną nazywać mnie będą wszystkie pokolenia.” Alboż-to nie Ona jest, której Procy oczekiwali z upragnieniem, Ona-to, która miała wydać Mesyasa, od tak dawna przyobiecanego? Alboż-to nie Ona, o której jeden z nich (Jezajasz) wyrzekł te słowa: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a nazwie imię Jego Emanuel? Nazywamy Ją jeszcze Królową Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Panien. A jak święci Starego Testamentu zanosili do niej swoje życzenia i nadzieje, oczekując jej w przyszłości, tak znów błogosławieni Nowego Zakonu cofając się w przeszłość uwielbiają Ją jako swoją władczynię, wzór i pośredniczkę. Jezus Chrystus wybrał dwunastu Apostołów, i nimi się otoczył, aby ich użyć za narzędzie swoich łask i do ogłoszenia prawd przedwiecznych; ale przed nimi powołał Maryę, nie dla ogłoszenia Ewangelji, ani dla szafowania świętych Sakramentów, ale dla dania życia sobie, który jest samą prawdą i dawcą wszelkich łask i dobrodziejstw. Daleko sprawiedliwiej, aniżeli którykolwiek z Apostołów mogła Najświętsza Panna powtórzyć te słowa Jana świętego: „Co było od początku, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały. (*I Jan I. 1.*) Kogoż słuszniej możemy uczcić tytułem Królowej Męczenników, nad tę, która stojąc pod krzyżem uczuła w swoim sercu macierzyńskim wszystkie zniewagi i cierpienia swojego Syna? Jeżeli zaś srogie cierpienia męczenników nabywały wartości jedynie tylko przez połączenie ich z męką i zasługami Jezusa Chrystusa, to niezawodnie cierpienia Najświęt-

szej Panny były najściślej zjednoczone z boleściami Zbawiciela.

Nazywamy Wyznawcami tych błogosławionych, którzy nie mając sposobności wylania krwi swojej za wiarę, ani podjąć męczeństwa, wypełniali wolę Boga z całą gorliwością wiernych służebników i otrzymali koronę nieśmiertelną przez życie pobożne i przykładne. Rozebrawszy enoty Najświętszej Maryi Panny, zbytęzną byłoby rzeczą dowodzić, że Ona wskazała drogę wszystkim wiernym wyznawcom Chrystusa, stojąc jako Królowa i Pani na ich czele. Nie potrzeba również przypominać, z jakiego powodu Panna nad pannami otrzymała tytuł Królowej Pannieńskiej, jak niemniej Królowej Wszystkich Świętych, wymawiając bowiem te jej zaszczyty przypominamy wiernym całą jej chwałę i wszystkie hołdy, jakie odbiera od mieszkańców niebieskiego Jeruzalem.

Pośpieszajmy przeto i my z naszej strony wysławiać Świętą nad Świętymi wraz z Aniołami i Archaniołami, wraz z Apostołami, Męczennikami i tymi wszystkimi, którzy się cieszą szczęściem wiecznem uwielbiając ją jako naszą Królowę. Po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Ojciec święty Pius IX-ty zalecił do tej Litanji w końcu dodawać: Królowo bez z mazy grzechu pierwotnego poczęta.

Bo przez swoje poczęcie całkiem wyjątkowe Marya przewyższyła cały ród ludzki, jakto już objaśniliśmy w rozmowie dziewiętej. Wzywajmy więc z całą pobożnością przeważnej pomocy i pośrednictwa Królowej naszej a upewniam was, że otrzymamy niezliczone łaski tak doczesne jako i wieczne.

*Słusznie też, Papież Leon XIII rozkazał do tej Litanji, którą Loretąńską zowią dołączyć tytuł: Królowo różańca świętego.

Wiadomo bowiem, że Marya podała świętemu Dominikowi jakoby broń na pokonanie grzeszników, środek zjednania Kościołowi tej pomocy niebios, święty różaniec,

i nauczyła jak go odmawiać. Kościół katolicki dokłada usilnych starań, aby to nabożeństwo krzewić, przez które doznawał licznych cudów ku pokoleniu potęgi muzułmańskiej i zamachów najzawziętszych Kościoła nieprzyjaciół. Obszerniejszą wiadomość o różańcu podam w rozmowie następnej.

Litanja Loretańska uznana została przez Kościół katolicki za liturgiczną; pozwolono ją drukować w nowych Breviarzach i nie wolno do niej jako i do innych podobnie wskazanych Litanji czynić żadnych dodatków z prywatnej pobożności.

Przodkowie nasi ślubowali ku uczczeniu Maryi przestrzegać wstrzeźliwości od mięsnych pokarmów w dni sobotnie w ciągu całego roku i w wilje świąt uroczystych Najświętszej Maryi Panny. Zwyczaj ten powszechnie przestrzegany przeszedł w prawo obowiązujące, lubo w powszechnym Kościele obchodzą tylko z taką wstrzeźliwością wilje Najświętszej Maryi Panny Wniebowzięcia; a chociażby kto miał dyspensę ogólną na soboty i wilje, to jeszcze do tej ostatniej wilji dyspensa się nie stosuje, tak jako się nie stosuje do sobót suchedniowych; a w każdym razie dyspensę należy zastąpić jakim nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny i jałmużną.

Szymon. Amen. Niech się tak stanie.

Proboszcz. Tak, jak to jest przyjętem we wszystkich Litanjach, zwracamy się znów do Tego, który wyrzekł o sobie „Jam jestem początkiem i końcem.” Przyzwawszy przeto pomocy Najświętszej Panny, przekonani o Jej pośrednictwie, łączymy następnie nasze prośby z Jej prośbami dla wyjednania u Pana Zastępów posłuchania i miłosierdzia. Przypominamy Jego nieskończoną ofiarę jakiej dopełnił dla pojednania świata z Ojcem niebieskim odzywając się: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, to jest, przez Twoją śmierć krzyżową i nieskończone zasługi, przepuść nam, wysłuchaj nas, zmiłuj się nad nami.

Wszyscy przytomni słuchali tego objaśnienia z najwię-

kszą uwagą i w najgłębszym milczeniu. Na wszystkich twarzach malowało się ukontentowanie, że zrozumieli modlitwę, którą często odmawiali. I z tego powodu Pasterz przedłużył nieco rozmowę obecną, pragnąc im według możliwości wszystko wytłómaczyć. Długo jeszcze po oddaleniu się jego rozmawiali o niektórych wyrażeniach Litanji. Polubiono więcej jeszcze, niż poprzednio tę piękną modlitwę; z daleko większym pożytkiem, wszyscy postanowili sobie odmawiać ją częściej pobożniej. Gdy się atoli zciemniało proboszcz pozostał ich jeszcze rozmawiających a sam się oddalił. Zwolna zgromadzenie się też przerzedzało, a w pół godziny, noc i milczenie zapanowały na miejscu zebrania.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy jedenastej.

(1) **Początek pieśni: Salve Regina.** Niektórzy przypisują tę pieśń Alhemar'owi de Manteil, biskupowi Puy¹⁾, zmarłemu w r. 1099; inni Hermanowi zwanemu *Contractus*; ostatnie zaś słowa: O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria (O łaskawa, o pobożna, o słodka Panno Maryo) są świętego Bernarda. Święty ten opat z Clairvaux był wysłany do Spiry w charakterze Legata Stolicy Apostolskiej, gdzie znajdował się cesarz niemiecki i znakomita liczba książąt. Tam był przyjęty z wielką okazałością przez duchowieństwo i wiernych. Za jego wejściem do katedralnego kościoła kończyła się właśnie ta pieśń, gdy Bernard wstępował do chóru czyli presbyterjum. W wielkim ołtarzu był oświetlony obraz Matki Bożej. Bernard ukląkłszy zaśpiewał: O clemens! Zbliżając się ku wielkiemu ołtarzowi znów ukląkł i zaśpiewał: o dulcis Virgo Maria. Mówią, że z tego powodu usłyszał święty opat słowa wymówione przez Maryę: Salve Bernarde (Witaj Bernardzie). To trojakię pozdrowienie z serca świętego Bernarda tryskające przyłączone do antyfony „Salve Regina” stanowi zakończenie tego szczytnego pienia. Śpiewają ją we wszystkich kościołach katolickich w czasie oznaczonym, zaś w kościele katedralnym w Spirze codziennie na pamiątkę świętego Bernarda.

(2) **Początek antyfony: Regina coeli laetare.** W czasach w których Grzegorz wielki zarządził Kościo-

¹⁾ Stoi rzeczywiście na ogromnej skale pod miastem Puy olbrzymia statua, która przypominając ten wypadek, przeznaczona jest zarazem ku pamiątce orzeczenia dogmatu o niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

łem, grasowało we Włoszech morowe powietrze a najbardziej w Rzymie. We wszystkich dzielnicach tego wielkiego grodu widziano tylko umarłych i umierających. Tyśiące osób padło ofiarą tej niszczącej chłosty i to po większej części nagle, jedni kichając drudzy ziewając, a prawie wszyscy nie byli zaopatrzeni ŚŚ. Sakramentami Kościoła. Spustoszenie i postrach wszędzie panowały, unikano się starannie nawzajem, z bojaźni zarażenia się; krewni nawet, jeżeli się niekiedy odwiedzali, stawali w pewnej od siebie odległości, co zdradzało ich przestrach; wszystko stało pustkami w tem ogromnem mieście. W takiej ostateczności święty Grzegorz ogłosił pokutę, śluby religijne, i zarządził modły publiczne. Ale ta straszna chłosta nieustawała, a nieszczęśliwi mieszkańcy Rzymu wciąż tysiącami umierali. Wtedy święty Papież zwrócił całą swoją nadzieję do Najświętszej Panny. Rozkazał, aby duchowieństwo i wierni udali się procesjonalnie do kościoła nazwanego Najśw. Maryi Większej, i aby procesjonalnie po całym mieście obnoszono obraz tej Najśw. Dziewicy, którego odmalowanie pobożna tradycja przypisuje świętemu Łukaszowi. Zaledwie rozpoczęła się procesja, a natychmiast Królowa nieba objawiła swoją wielowładność. Wszędzie, gdzie ten czcigodny obraz niesiono, morowa zaraza zaraz ustępowała, a przed skończeniem tej rozrzewniającej ceremonji, całe miasto było przekonane, że Marya całkowicie rozbroiła gniew Boży. Widziano na szanćcach Adryana, (które dla tego cudownego objawienia nazwano zamkiem Archanioła), anioła, który ukazał się w postaci ludzkiej, wkładając do pochwy miecz zakrwawiony i słyszano duchów niebieskich wyśpiewujących: *Regina caeli laetare, Alleluja* i t. d. Święty Grzegorz dodał do niej te słowa: *Ora pro nobis Deum, Alleluja*¹⁾. Od-

¹⁾ Po polsku: Wesel się Królowa miła, Alleluja — Bo ten, któregoś nosiła, Alleluja. — Zmartwychwstał Pan nad panami, Alleluja. — Módl się za nami do Boga, Alleluja.

tań Kościół używa jej do pozdrowienia Maryi w czasie wielkanocnym.

(3) Procesja pochodząca ze ślubu Ludwika XIII.

Wniebowzięcie obchodzi się we Francji z największą uroczystością; po nieszporach odbywają się we wszystkich parafjach procesje z powodu wykonanego ślubu przez Ludwika XIII w roku 1630, który poświęcił swoje królestwo, rodzinę i własną osobę opiece Najświętszej Panny. Ta uroczystość była przerwana w czasie terroryzmu, ale odnowiona przez Napoleona I, który chciał uwielbić Maryę w dniu, w którym się urodził w małym miasteczku Korsyki.

(4) Matko łaski Bożej.

Pewien biedny grzesznik, zwątpiwszy o swoim przebaczeniu, szukał świętego Bernarda. Święty ten przejęty ku niemu serdecznem współczuciem odezwał się do niego: „Nie masz żadnego powodu do rozpaczania o twojem zbawieniu. Jeżeli się bowiem obawiasz, że nie powrócisz do łaski Bożej, ufaj, że ją otrzymasz przez Maryę. Nie napróżno nazywamy ją pełną łaski Bożej” — a mówiąc to, otworzył Pismo Święte i odczytał ustęp z Ewangeliji świętego Łukasza wyrzeczone przez anioła: „Niebój się Maryo, znalazłaś łaskę u Boga.” Czy rozumiesz te słowa mój synu? — mówił święty, zwracając się do nieszczęśliwego: Marya znalazła łaskę. Więc jakże? Czy można ją utracić na zawsze bez jej odzyskania? Broń Boże! można łatwo odszukać to, co inni zgubili. Widzisz zatem, mój biedny przyjacielu, że ty przez grzech straciłeś łaskę, ale Marya ci ją znalazła. Śpiesznie więc udaj się do niej i proś: Matko łaski Bożej! Zgubiłem przez grzechy łaskę, racz mi ją odszukać... Grzesznik poszedł za radą świętego Bernarda, odzyskał straconą łaskę i umarł śmiercią sprawiedliwego.

(Liguori).

(5) Portret Najświętszej Panny Maryi.

Maryja, mówi święty Epifanusz urodziła się w Pale-

stynie, okazywała się pełną skromności i powagi, mówiła mało, słuchała chętnie, była przyjemną, skrzętną i wzbudzała poszanowanie we wszystkich, którzy ją otaczali; była wzrostu więcej jak średniego, cery nieco ogorzałą, miała włosy blond, oczy żywe, źrenice owalne, oliwkowe, brwi łukowate łagodnie brunatne, nos podłużny, usta różowe i pełne niewymownej słodyczy, twarz podłużną, ręce i palce długości więcej jak średnie; odzienie jej było bardzo proste, koloru naturalnego, odpowiednie do tkaniny z jakiej było uszyte; wreszcie wdzięk boski odbijał się w całej jej osobie.

(*S. Epiph. Orat. de Mar. apud Carn. T. I. 13*).

(6) **Mieście Maryi.** — Nabożeństwo miesiąca Maryi powstało we Włoszech w końcu zeszłego wieku. Dusze pobożne zasmucone licznymi występkami, jakie z nadzieją wiosny coraz liczniej się pojawiały, postanowiły powstrzymać ich rozwój i wyjednać przebaczenie. Zwrócono się w tej mierze do Panny nad Pannami a wtedy, kiedy zwolennicy świata nadużywają darów wiosny, szukając w nich gorszących rozkoszy, dusze te pobożne wznosiły przed ołtarzem Maryi serdeczne modły i poświęciły najczystszej Dziewicy miesiąc kwiatów, najpiękniejszy w ciągu całego roku, kładąc tym sposobem na szali sprawiedliwości boskiej swe błagania za popełnione zbrodnie.

Kościół przychodząc w pomoc tym pobożnym praktykom ubogacił odpustami to piękne nabożeństwo, które dziś rozkrzewiło się w całym katolickim świecie. Pius VII Papież, rozporządzeniem z dnia 21 marca 1815 roku udarował wszystkich obchodzących nabożnie miesiąc Maryi za każdy dzień trzystodniowymi odpustami i jednym zupełnym odpustem w dniu, w którymby po sakramentalnej spowiedzi do Komunii przystąpili.

(7) **Objawienie się Najśw. Maryi Panny w Salette.**

Nigdy się macierzyńskie pośrednictwo Maryi ku biednym grzesznikom nie okazało w sposób tak rzewny a za-

razem tak wspaniały jak w wypadku, na którego pierwotnem, prostem opowiadaniu się tu ograniczamy.

W Sobotę, dnia 19 września 1846 roku w wilją święta Narodzenia Matki Boskiej Bolesnej, Maxymin i Melanja, pasąc swe bydelko, przybyli razem na płaszczyznę, zwaną pod Buisses. Dzień był pogodny, niebo bezchmurne, słońce w całym blasku jaśniało. Około południa, które oboje pasztuszkowie rozpoznawają po odgłosie dzwonu na Anioł Pański, spożywają swój obiadek i przechodzą strumyk Legja, składają przy źródle swoje torebki, nanczas wypróznione, a opodal, wbrew swemu, jak mówili zwyczajowi, zasypiają zdala jedno od drugiego. Melanja wprzód się budzi a niedostrzegłszy krów swoich budzi Maxymina. Oboje przechodzą strumyk i wchodzą na przeciwnie wzniesienie w linii prostej, rozglądają się i spostrzegają swe krowy na łagodnej pochyłości góry Gorges. Wówczas zabierają się do powrotu, aby wziąć torebki pozostałe przy wyschłym źródle. Zaledwie rozpoczęli swój odwrót z tej okolicy, aliści spostrzegają Panią jasnego blasku, siedzącą na kamieniu obok źródła, w postawie zdradzającej smutek głęboki. Dzieci są zachwycone, Melanja opuszcza swoją laskę; Maxymin ją ostrzega, aby ją zachowała przy sobie na przypadek, gdyby się bronić należało. W tem Pani się podnosi, składa ręce na krzyż i przemawia do nich:

„Przybliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się niczego, Ja tu jestem, abym wam oznajmiła wielką nowinę.”

Dzieci przekraczają strumień, Pani się do nich zbliża aż do miejsca, gdzie byli usnęli, stawa pomiędzy nimi wciąż załzawiona i tak do nich przemawia:

„Gdy lud mój nie chce się poddać, jestem zniewoloną zezwolić, aby opadła ręka Syna mojego: jest ona tak ciężką, tak przygnębiającą, że jej już powstrzymać nie mogę. Długo czas jest, odkąd boleję nad wami, gdy chcę, aby Syn was nie opuścił, muszę go prosić nieustannie. A wy za nic sobie to macie. Chociażbyście się wiele mo-

dlili, wiele dobrego czynili, nie zdołalibyście powetować utrapienia, jakie dla was ponoszę. Dałem wam sześć dni do pracy, (*Tu Marya wprowadza Syna swojego mówiącego*), zastrzegłem sobie dzień siódmy i tego mi przyznać nie chcę. Owóz to, co tak ciężką czyni rękę Syna mojego. Woźnicy nie umieją kłać bez wtrącenia tam Imienia Syna mojego; to są dwie rzeczy, które obrazają tak dalece Syna mojego. Jeżeli zbiór owoców chybia, to tylko z winy waszej. Pokazałam wam to w roku zeszłym na kartoflach, a wyście sobie to lekceważyli. I owszem, znalazłszy nadgniłe kartofle, kłęliście poniewierając Imię Syna mojego. Będzie to i tak dalej, że na Boże Narodzenie wam ich zabraknie.”

Tutaj dzieci nie zrozumiały, co Pani przez wyraz (kartofle — *Pommes de terre*) chciała oznaczyć, spoglądali na siebie wzajem, pytając się niejako co to znaczy, ponieważ w Corps i w okolicach Dauphine nazywają je truflami (*truffes*).

Wówczas Pani odpowiedziała: O! to wy, moje dzieci, nie rozumiecie języka francuskiego: uważajcie, co wam powiem inaczej. Tutaj mówiła już językiem ich ludowym. Oto jego przekład:

„Jeżeli zbiory owoców chybiają, to tylko z winy waszej. Pokazałam wam to w roku zeszłym na kartoflach... Jeżeli macie zboże, nie trzeba go siać, co tylko zasiejecie, wszystko dzikie zwierzęta pożrą, co dojdzie, wszystko przy młótcie w proch się zamieni. Nastanie wielki głód; zanim głód nastanie, dzieci mniej siedmioletnie popadną w drzączkę i umrą w rękach osób, co je podtrzymywać będą; inni o głodzie będą pokutowali. Orzechy (włoskie) będą się psuły, winne grona pogniją.”

Tu Najświętsza Panna powierzyła Maxyminowi a następnie Melanji tajemnicę, co do której dzieci są do niezbadania; a gdy mówiła do jednego, drugie nic nie słyszało, tylko poruszające się wargi widziało¹⁾.

¹⁾ W pierwszych dniach lipca, 1851 roku, biskup Grenobli

„Jeśli się nawrócą, to kamienie i skały zamienią się w stopy zboża i kartofle będą zasiane na przelaj ziemi”¹⁾).

„Czy wy się należycie modlicie moje dzieci?” Oboje odpowiedzieli: „prawie nie bardzo dobrze, moja Pani”.

„Trzeba to dobrze spełnić, dzieci moje, rano i wieczorem, jeśli nie możecie lepiej odprawić, trzeba przynajmniej zmówić jedno *Ojcze nasz* i jedno *Zdrowaś Marya*, a jeśli czas pozwala to i więcej”.

„Do kościoła na mszę św. chodzi tylko kilka wiekowych niewiast, inni pracują w niedzielę przez całe lato, a w zimie to i nie wiedzą co zrobić; chłopcy chodzą tylko na mszę św. na sponiewieranie religji. W wielkim poście idą do jatek jak psy”²⁾).

„Nie widziałyście dzieci zboża nadpsutego?” Oboje odpowiedziały: „Nie, Pani”.

„Powinieneś było widzieć, moje dziecię,—mówiła zwróciwszy się do Maxymina, byłyście tu oboje. Wzięłyście dwa czy trzy kłosa zboża w rękę, wykruszyłyście je, a wszystko się w proch rozsypało, a potem wróciłyście się. Kiedyś był jeszcze o pół mili od Corps, ojciec ci dał kromkę chleba i powiedział: weź moje dziecko, jedz jeszcze te-

objaśniwszy dokładnie oboje dzieci, że każde objawienie, każde widzenie, powinno być poddane Kościołowi, zobowiązał je, ażeby te tajemnice powierzyły papieżowi Piusowi IX. Posłuszne głosowi zastępcy Jezusa Chrystusa, spisały każde z osobna, powierzone im tajemnice, które dotąd ukrywały z niepokalaną stałością. Dnia 18. tegoż miesiąca, tajemnicza depesza została doręczoną papieżowi przez czcigodnego Opata Rousvelot'a i Gerin'a. Papież odczytał w ichobecności te listy, mieszczące w sobie tajemnice i dodał, że je chce odczytać wolnym czasem, potem powiedział: „Są to kłęski na Francję, ale Niemcy i Włochy i bardzo wiele innych krajów nie są też bez winy”.

¹⁾ Wyrażenia przenośne, które się często w Piśmie świętem napotykają.

²⁾ Ten sposób porównywania jest częsty w księgach świętych

go roku chleb, nie wiem, czy go jeść będziesz w roku przyszłym, jeśli zboże będzie takie jak teraz”.

Tak, tak, odrzekł Maxymin, teraz sobie przypominam.

Potem Pani mówiła po francusku: „Otóż moje dzieci, opowiedzcie to mojemu ludowi” i powtórzyła te same słowa przechodząc przez strumyk. Wstąpiła potem na miejsce skąd dzieci widziały swe krowy. Pod jej stopami nie ugięła się trawa. Potem podnosząc się nieco nad ziemię spojrziała w niebo, następnie na ziemię, i zaczęła stopniowo znikać: naprzód głowa, potem ramiona, wreszcie nogi, pozostawiwszy po sobie jasność przez czas niedługi.

Według opowiadania dzieci, miała Ona trzewiki białe z różami wokół, fartuszek żółty, suknię białą zasianą zewsząd perłami, chusteczkę krzyżową białą, czepek wysoki z koroną z róż, łańcuszek bardzo mały, z którego zwieszał się krzyż z Chrystusem, po prawej stronie krzyża obcęgi, po lewej młotek. Po kończynach krzyża spadał inny wielki łańcuch tak, jako róże w około chustki. Miała twarz białą, podłużną tak jaśniejącą, że dzieci nie mogły się długo na nią wpatrywać.

Źródło wytrysło cudownie w miejscu pojawienia się Najświętszej Panny, a użytkowi wody tego źródła połączonej z gorącą modlitwą towarzyszyły tysiączne cuda po całym świecie.

W końcu zaznaczamy, że Najświętsza Panna Saletu, stała się od lat z górą 30, najdzielniejszą Misjonarką na szego wieku, roznosząc swój głos na krańce ziemi, zawstydzając wszędzie niedowiarstwo, a budząc nieustannie oziebłe sumienie grzesznika.

Jego Ekscellencja biskup Grenobli, nabył na własność grunt zaszczycony objawieniem niebieskiem. Postawiono tam świątynię, również i dom gościnny dla pomieszczenia tysięcznych pątników, którzy tam nieustannie jedni po drugich przybywają. Na miejscu, gdzie Najświętsza Marya Panna znikła z oczu dzieci, postawiono mały pomnik,

a czternaście krzyżów ustawiono rzędami po drodze, którą przechodziła Matka Boża.

(Wyjętek z dzieła ks. Rousselot o tem objawieniu).

ROZMOWA XII.

Sobota na cześć Maryi. — Uroczystość Najświętszej Panny Szkaplerznej — Śnieżnej — Wykupienia niewolników — Różańcowej. — Wytłomaczenie różańca — jego początek i tajemnice radosne, bolesne, chwalebne.

Na następnem zgromadzeniu, Szymon odezwał się pierwszy w te słowa: daruje ksiądz Proboszcz, że go śmiem zapytać, dla czego Soboty szczegółowo na cześć Maryi poświęcone?

Proboszcz. Święty Piotr Damian za powód tego zwyczaju przytacza, że sam Zbawiciel, w tym dniu, wybrał Maryę za przybytek, w którymby Słowo, stawszy się ciałem, spoczywało i dla tego Sabat, czyli dzień odpoczynku, jest właściwie poświęconym Zbawicielowi i Jego świętej Matce. Może uznano za rzecz przyzwoitą poświęcić Maryi Sobotę, jako poprzedzającą Niedzielę, przeznaczoną na cześć Boga. Bądź co bądź, pewną jest rzeczą, że przed ósmym wiekiem, zaczęto dzień sobotni Maryi szczególniejszym sposobem poświęcać.

Powróćmy teraz, kochani przyjaciele, do świąt Najświętszej Panny, które przerwaliśmy tłumaczeniem Litanji Loretańskiej. Wytłomaczyliśmy już główne uroczystości, przebiegnijmy teraz święta mniej uroczyste, za prowadzone przez pobożność chrześcijan, a następnie, upowszechnione w całym Kościele. Pomówię o nich w krótkości, idąc po kolei.

1. *Uroczystość Matki boskiej z góry Karmelu, czyli Szkaplerznej.* Wiecie zapewne, że góra Karmelu była

ulubionym pobytom Proroków, ponieważ tam mogli się oddawać bez przerwy i roztargnienia modlitwie i rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Za przykładem tych świętych mieszkańców Karmelu członkowie pewnego religijnego zakonu przyjęli nazwisko Karmelitów.¹⁾ A ponieważ ci ludzie uwielbiali Najświętszą Pannę szczególniejszą miłością, przeto i Jej uroczystość obchodzili głównie dnia 16 lipca corocznie, która upowszechnioną została w świecie katolickim. Nazywają to święto uroczystością świętego Szkaplerza, a to dla tego, że Karmelici mają na sukni znak szczególny, przypominający im, że byli poświęceni głównie na cześć Maryi; zwyczaj ten, przeszedł do wielkiej liczby wiernych z tegoż samego powodu.

2. *Święto Najświętszej Panny Śnieżnej*, które przypada w dniu 5 sierpnia, winno swoje nazwanie i początek następującym wypadkom. Pewien bogaty Rzymianin, niemający potomstwa, postanowił cały swój majątek oddać na jaki dobry uczynek, któryby służył ku chwale najświętszej Dziewicy. Długi czas prosił Boga o objawienie tego, coby Mu było najprzyjemniejszym i na co ma użyć swojego mienia, aby dopiąć celu, jaki zamierzył. Podanie mówi — że pewnego dnia w czasie najgorętszej pory roku, spadł śnieg na pewnym placu publicznym w Rzymie, i że stosownie do snu, jaki miał teje samej nocy bogaty ów Rzymianin poznał miejsce, w którym powinien był wybudować wspaniałą kościół, według woli Boga, a święto najświętszej Maryi Śnieżnej jest właśnie rocznicą poświęcenia kościoła teje Boga Rodzicy przeznaczonego, który dotąd istnieje i liczy się do najokazalszych świątyń wiecznego grodu. Nazywa się on jeszcze: *Kościółem Najświętszej Maryi Większej*, z powodu swej starożytności, nadto kościołem *najśw. Maryi od żłobu Zbawiciela*, ponieważ tam został przeniesiony żłób Chrystusa, z rozkazu Teodora Papieża. W początkach, to święto

¹⁾ Zobacz notę 1-g.

było tylko obchodzone w Rzymie, ale Pius V rozciągnął jego obchód do całego Kościoła.

3. *Uroczystość Najświętszej Panny od wykupu niewolników* (dnia 24 września). Około roku 1200 Saraceni rozszerzyli swe panowanie w Europie, zabrali mnóstwo chrześcijan w niewolę, a przez srogię z nimi obchodzenie się, zniewalali ich do wyrzeczenia się swej wiary; wtedy to ludzie pobożni, przejęci miłością dla swych współziomków, założyli pod wezwaniem i opieką Matki Najświętszej towarzystwo, któreby się zajmowało wykupem więźniów, zostających w niewoli muzułmańskiej. Zbierali jałmużny dla zapłacenia okupu, a w braku pieniędzy nieraz widziano członków tego zgromadzenia religijnego, oddających się samych w niewolę za okup innych, dla wyjednania im wolności. Dla podziękowania za dobrodziejstwa wyjednane chrześcijanizmowi przez to święte Zgromadzenie, jak niemniej na pamiątkę tylu pięknych przykładów, danych światu przez zakonników Wykupu, Stolica Apostolska postanowiła, aby uroczystość najświętszej Panny okupu, była obchodzoną w całym świecie chrześcijańskim.

Pozostaje nam jeszcze mówić o uroczystości *Świętego Różańca*, tudzież o święcie *Opieki Najświętszej Maryi Panny*.

To ostatnie święto było wprowadzone roku 1725 na zawdzięczenie za otrzymane łaski przez chrześcijaństwo w ogólności, jak niemniej przez wszystkich chrześcijan w szczególe, za pośrednictwem najświętszej Panny.

Szymon. Ponieważ w kościele naszym święto Najświętszej Maryi Panny Różańcowej uroczystość obchodzimy i Różańce o tejże Najświętszej Maryi Pannie i Imieniu Jezus publicznie śpiewamy i prywatnie odmawiamy, przeto prosimy, aby nam ksiądz Proboszcz był łaskaw początek tej uroczystości i sposób odmawiania Różańca objaśnić.

Proboszcz. Uroczystość świętego Różańca bierze początek od czasów św. Dominika. Ten wielki święty wal-

czył przeciwko kacerstwom Waldensów i Albigiensew, tudzież przeciwko innym nieprzyjaciółom Kościoła, a to, opowiadaniem Słowa Bożego, a nadewszystko, zwywaniem pośrednictwa Królowej nieba; prosząc Jej, aby wyjednała pokój dla Kościoła i rozszerzenie coraz bardziej prawdziwej wiary. Różańcem to właśnie, ustanowionym przez świętego Dominika, przez jego zakon rozkrzewianym, a przez lud chrześcijański z zapalem religijnym przyjętym, uzyskano od Boga, tyle od wszystkich upragnionym pokój. Wreszcie Dominikanie otrzymali pozwolenie do obchodu tej uroczystości. Gdy nieco później, w roku 1571 Turcy wkroczyli na Zachód z niezmierną flotą i zagrazali nawet zniesieniem chrześcijan, wtedy Jan Austryjcki odniósł nad nimi znakomite zwycięstwo nad zatoką Lepantu, a na pamiątkę tego sławnego zwycięstwa, odniesionego w dniu 7-go Października, to jest w sam dzień świętego Różańca, Pius V Papież nakazał, aby na przyszłość obchodzono uroczystość pod imieniem Najświętszej Panny Zwycięskiej. To święto połączone później z Różańcem było zaprowadzone w całym świecie katolickim przez Klemensa XI Papieża w roku 1681 i przeznaczone na niedzielę pierwszą w miesiącu Październiku. ¹⁾

Szymon. Więc to taki miał być początek Różańca?

Proboszcz. Układ Różańca, jego podział na dziesiątki, do którego dodane są rozmyślenia, wyjęte z życia, męki i odkupienia Zbawiciela świata, słowem, Różaniec jak zazwyczaj odmawiany, pochodzi od świętego Dominika, założyciela Braci-Kaznodziejów (Dominikanów), żyjącego w wieku XIII. Jednak istniało już przed nim coś podobnego. Jeszcze bowiem w XI-m wieku święty Jan Gualbert rozkazał wszystkim swoim zakonnikom, nie mającym święcenia i nieświadomym języka łacińskiego, a zatem niemogącym w chórze śpiewać psalmów łacińskich

¹⁾ Zobacz notę 2-gą.

wraz z innymi, uzupełniać to przez odmawianie pewnej liczby Ojcze nasz i Zdrowaś Marya. Używali oni do tego rachunku ziarenek na nitkę nawleczonych i zawieszonych przy pasie. Podobnie i niektórzy Ojcowie pustyni używali małych kamyczków lub innych znaków, dla obliczenia swoich modlitw.

Tomasz. Różaniec zdaje mi się być nabożeństwem niepotrzebnem. Poco naprzykład tyle razy powtarzać Zdrowaś Marya? Przypominam sobie, że czytałem w pewnej książce, iż powtarzanie 50 razy jednego i tego samego pozdrowienia, jest niemniej śmiesznem, jak powtarzanie tylokrotne „dzień dobry” przy spotkaniu się ze znajomym na ulicy; a nadto, jest to tylko naprzykrzaniem się Najświętszej Maryi Pannie.

Proboszcz. Przykro mi jest, że nie czytałeś w tej mierze nic zasadniejszego i poważniejszego. Tak jest, człowiek śmiertelny może się zniecierpliwic, słysząc często powtarzane jedno i toż samo; ale my nie możemy się porównywać z błogosławionymi, cieszącymi się wieczną szczęśliwością; ponieważ według twego, mój Tomaszu, przypuszczenia powinniśmy raz tylko dziennie odmawiać Ojcze nasz, abyśmy się tylko nie naprzykrzali Bogu. Ale Bóg jest ojcem kochającym i ma upodobanie w modłach swoich dzieci, nigdy się ich słuchaniem i nazywaniem go swoim Ojcem, nie utrudza. Boski Zbawiciel nie uzalał się wcale, gdy go lud żydowski, wjeżdżające do miasta Jerozolimy, witał tem nieustannem wołaniem, mówiąc: Hozanna, który idzie w Imię Pańskie! Faryzeusze tylko nie mogli tego przenieść, ponieważ zazdrościli uwielbienia, oddawanego Jezusowi Chrystusowi, a toż samo można powiedzieć o nieprzyjaciolach Najświętszej Maryi Panny. Ewangeliczny ślepy od urodzenia wciąż powtarzał: Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną, a przecież Pismo święte nie wspomina, aby Zbawiciel był tem obrażony. Święty Jan w Apokalipsie mówi, że święci Pańscy ustawicznie wychwalają Boga śpiewając: „świę-

ty, święty, święty Pan Bóg Wszechmogący, który był, jest i kiedyś przyjdzie." A zatem, jeśli Bóg nie jest utrudzony śpiewem błogosławionych, nieustannie powtarzanym, musi również mieć upodobanie w pozdrowieniu Anielskiem, wielokrotnie przez chrześcijan powtarzanem, zwłaszcza, jeżeli takowe pochodzi z ust czystych, z serca napełnionego miłością podobną do Anioła, który pierwszy wymówił te szczytne słowa: Zdrowaś Marya.

Tomasz. Otóż to właśnie tego brakuje, gdyż zazwyczaj te modlitwy kilkakrotnie powtarzane mówią się bez uwagi i jakoby z nałogu, mechanicznie.

Proboszcz. Wiem to bardzo dobrze, mój przyjacielu, że niektórzy chrześcijanie odmawiają Różaniec mechanicznie, bez nabożeństwa w mniemaniu, że przez to oddają wielką cześć Najświętszej Pannie. Jak Różaniec oznacza koronę z róż uwitą i ofiarowaną Najświętszej Pannie, tak też mówiąc o tego rodzaju ludziach oświadczam, że oni ofiarują jej tylko gałązkę róży, na której jest kilka liści, a dużo cierni, nie dając jej ani jednej róży. Roztargnienia, myśli próżne, światowe, a nawet i grzeszne, któremi się zajmują mówiąc paciorki, są to kolce; a liczne zdrowaśki, szeptane bez uwagi, są to listki zeschnięte bez soku i nieposłużą do przyozdobienia korony, ofiarowanej Matce Boskiej. Jednak nie utrzymuję bynajmniej, aby było niepodobieństwem połączyć uwagę z modlitwą często powtarzaną. Ponieważ modlitwa głównie zależy na wzniesieniu naszego umysłu i serca do Boga, a na przeniesieniu się w duchu do nieba, przypominając nam wszechobecnego a więc przy nas się znajdującego Boga. Powinniśmy odzywać się do niego tak, jak gdybyśmy widzieli przed sobą tego dobrego Ojca, zachęcającego nas do przedstawienia mu z ufnością próśb naszych. Taki, który się tym sposobem modli, powtórzy z nabożeństwem jedne i też same pacierze z pobożnością; gdy tymczasem inni nie unikną rozlicznych roztargnień, chociażby najrozmaitsze odmawiali modlitwy. Pamiętajcie dobrze, że mówię tu tylko o roztargnieniach dobrowolnych, że nie utrzymuję, abyśmy się mogli uwolnić od wszelkich jakich bądź

mimowolnych roztargnień w czasie modlitwy: albowiem znam to dobrze, że jedni lepiej od drugich potrafią, następując się w tej mierze przeszkody, oddalać od siebie a to stosownie do właściwego każdemu usposobienia: niekiedy cierpienia ciała, niedostatek, lub kłopoty odbierają duszy uwagę potrzebną w modlitwie. Bóg nie będzie żądał od nas rachunku z tych mimowolnych roztargnień, pochodzących z nieudolności ludzkiej, ponieważ nasza wola niema w tem żadnego udziału, a zatem i pomimo tych mimowolnych roztargnień, modlitwy nasze są bardzo dobre i przyjemne Bogu, jeżeliśmy je tylko rozpoczęli z czystą intencją. Wszelako, możemy naszym usiłowaniem, zjednoczonem z łaską Boga, takowe pokonać i sprawić, aby przynajmniej tak częstymi nie były. Tutaj to właśnie stajemy się mistrzami przez ćwiczenie. ¹⁾

Tomasz. Rady księdza Proboszcza o modlitwie są wyborne i nader użyteczne dla tych, którzy chcą z nich korzystać; ale przyzna ksiądz Proboszcz, że monotonne odmawianie Różańca bardzo sprzyja temu roztargnieniu, o którym wspomnieć raczyłeś.

Proboszcz. Ten zarzut wtedy zasługiwałby na uwagę, gdyby odmawianie Różańca nie zajmowało umysłu; ale wszyscy ci, którzy rozumieją tę modlitwę, strzedz się będą, aby na taki wyrzut nie zasłużyli. Owszem, Różaniec podaje nam najstosowniejszą sposobność rozmyślenia życia, Męki i śmierci Zbawiciela; lecz aby lepiej ocenić nabożeństwo Różańcowe, potrzeba pamiętać, że ono wzięło początek w opoce wiary, w której budowano nasze wspańnię katedry²⁾ a Różaniec sam jest niejako kościołem katedralnym, wzniesionym nie z kamienia, ale z modłów

¹⁾ Zobacz notę 3-cią.

²⁾ W wiekach średnich, w których pobożność chrześcijańska z takim zapalem cześć Maryi oddawała, zwykle ustawiano na ten cel osobną kaplicę w każdym kościele i w nich cześć właściwą każdej z osobna tajemnicy oddawano.

i rozmyślania. Kilkadziesiąt lat temu zaczęto rzeczywiście pogardzać temi starożytnemi świątyniami, jakoby w złym guście zbudowanemi, a opierając się na tym przesądzie, starano się je zburzyć, aby je zastąpić modnemi jakby na widowisko publicznych przedstawień, budując je w guście teraźniejszym. Ci ludzie, którzy się wstydzili naszych starożytnych świątyń, gorszą się również koronkami, różańcem i szkaplerzem. Lecz odkąd wrócił gust do dawnych starożytności chrześcijańskich, gdy prowincje i całe narody jednoczą się dla zrestaurowania dawnych pamiątek wiary ojców naszych dla dokończenia budowli religijnych przez nich rozpoczętych, spodziewać się należy, że i przesady co do Różańca, tego pomnika duchownej pobożności dawnych wieków wiary, zarówno znikną.

Porównywałem Różaniec do naszych starożytnych katedr, pragnę przedstawić go wam w takim podobieństwie. Zwracam uwagę waszą, że mówić będę o całym Różańcu, składającym się z trzech części, obejmującym 150 *Zdrowaś Marya*, przegrodzonych 15-oma *Ojcze nasz*, podobnie jak Psalterz zawiera 150 psalmów. Za każdym razem, kiedy przechodzimy próg kościelny, odnawiamy w pewien sposób obrządek naszego chrztu i śluby na nim wykonane; bo jako przez chrzest byliśmy przyjęci do zgromadzenia chrześcijan, tak za każdym razem wchodząc do świątyni Pańskiej łączymy się przez modlitwę z tymi, którzy się zgromadzili w obliczu Boga. Droga, która nas wiodła do chrztu i łaski uświęcającej, było wyznanie tajemnic Bożych. Samo wniknięcie do kościoła oznacza nasze wyznanie wiary i z tego to powodu Ojcowie nasi ozdabiali drzwi kościelne obrazami Trójcy Przenajświętszej, Wcielenia Syna Bożego i t. p. Przez drzwi takiego-to rodzaju, jakoby przez przedsionek, wchodzimy również do Kościoła duchowego, zbudowanego, jak to wyżej mówiłem, z modłów, ponieważ zaczynamy różaniec odmawianiem składu apostołskiego (Wierzę w Boga Ojca), przez

co odnawiamy wyznanie wiary na chrzcie świętym uczynione. Próg i przedsiónek kościelny powinny nas zachęcić do pobożności; tam powinniśmy porzucić to wszystko, co nas ze światem łączyło, co nam właśnie kropielnica tu się znajdująca, przypomina. Różańce zazwyczaj w swoim połączeniu mają cztery ziarnka: jedno większe na *Ojciec nasz* i trzy mniejsze na tyleż *Zdrowaś Marya*, dodając do pierwszej Zdrowaśki po Imieniu Jezus słowa: „Który pomnaża naszą wiarę,” do drugiej: „Który naszą nadzieję utwierdza,” do trzeciej: „Który miłość naszą zapala.”

Tak przeszedłszy przedsiónek tego Kościoła duchowego otwiera się przed naszymi oczyma jego wnętrze, jakoby trzy równoległe linje, czyli trzy części różańca: radosna, bolesna i chwalebna, stanowiące jedną całość. Każda z tych części jest podzielona na pięć dziesiątków, które są jakby tyluż kaplicami bocznymi, mającemi każda swój właściwy ołtarz, dla rozważania i uwielbiania szczegółowych tajemnic. Rozpocznijmy więc naszą pielgrzymkę pod tem tajemniczem sklepieniem: Odmówieniem modlitwy Pańskiej wstępujemy do części pierwszej i do tajemnicy, która nam przypomina Nazaret; w Pozdrowieniu Anielskiem po wyrazie: Jezus, dodajemy: *K t ó r e g o ś P a n n o p o c z ę ł a*. Jesteśmy niejako świadkami poselstwa wysłanego do Tej, która była wybrana przez Boga na Matkę Zbawiciela świata: „Poczniesz i porodzisz Syna i nadasz mu Imię Jezus, ponieważ Ten uwolni lud swój od grzechów ich.” Pozdrowienie Anielskie dziesięć razy powtórzone¹⁾, tworzy jakoby grupę z dziesięciu kolumn, któ-

¹⁾ Częste powtarzanie Pozdrowienia Anielskiego, nie uprawnia zarzutu przeciwko Różańcowi, lecz owszem stanowi i to znakomitą jego zasługę; odnawia się tu modlitwa pokory, która jest najgłówniejszym przedmiotem błagania. Dzieci do swojej matki, żebrak przy drzwiach bogacza, też samą zawsze powtarzają prośbę, i Zbawiciel w ogrodzie oliwnym też samą ustawicznie powtarzał modlitwę. (Eundem sermonem dicens. — Math. XXVI. 44).

rych wszystkie kapitele należą do tej samej tajemnicy, podając modlącemu się sposobność do rozmyślenia wielorakich szczegółów tejże samej tajemnicy, podobnych do odmiennych od siebie kapitelów utworzonych ręką dziesięciu oddzielnych artystów jakimi są: wielkość chwili oczekiwanej przez czterdzieści z górą wieków; radość Anioła, przynoszącego tak znamienite poselstwo; czystość Maryi, która ją uczyniła tak miłą Bogu, że ją podniósł do najwyższego szczytu godności; jej pokora, która z jednej strony wzbraniała podjąć się tego nieporównanego zaszczytu; a z drugiej posłuszeństwo, które jej nie pozwalało sprzeciwiać się zamiarom Przedwiecznego. Wszystko się przechodzi kolejno w myśli, dla odżywienia w nas radości i wdzięczności za dobrodziejstwo Wcielenia, i abyśmy się zachęcili do udoskonalenia się według wzoru, jaki nam przedstawia do naśladowania cnót: pokory i posłuszeństwa.

Kończąc tę tajemnicę, podobnie jak wszystkie inne wysławiamy Tróję Przenajświętszą w tych słowach: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu; a następnie przechodzimy do drugiego, pierwszemu podobnego, przedziału, poświęconego pamiętce odwiedzin najświętszej Panny świętej Elżbiety swojej krewnej: Jezus, którego Panno nawiedzając Elżbietę nosiła... Te słowa przypominają nam cel tej drugiej tajemnicy i nauczają, jakie tu będzie nasze staranie. Widzimy najszczęśliwszą z córek ziemskich i błogosławioną nad wszystkie niewiasty, odbywającą podróż po wzgórzach, witającą swoją pobożną krewną i przyjaciółkę Elżbietę, jesteśmy świadkami cudów i łask w domu kapłana Zacharyasza, słyszymy wreszcie pień Maryi (Magnificat) i z nią pospół doznajemy błogości świątobliwej przyjaźni.

Jezus, którego Panno zrodziła, — Jezus, którego Panno w kościele ofiarowała, — Jezus, którego Panno w kościele znalazła. Wszystkie te słowa nauczają nas, co mamy w każdej poszczególnej tajemnicy rozważać i wysławiać przechodząc nie-

jako od jednej do drugiej kaplicy, z jednej do drugiej tajemnicy. Jakoż, naprzód wyobrażamy sobie małe miasteczko Betleem, gdzie Słowo stało się Ciałem. W ciemnej jaskini, w żłóbku na odrobinie siana i słomy, obwinięty w ubogie pieluszki Syn Boży a zarazem dziecię Maryi znajduje się, że tak powiem, upośledzony. Nawskroś przejęci zdumieniem widzimy Maryę wraz ze świętym Józefem, oddających cześć Boską cudownej dziecinie, dziedzicowi tronu Dawida, jedynemu Synowi Boga i słyszymy wśród nocny pienia aniałów, widzimy królów świętych przybywających tam, by mu ofiarować złoto, kadzidło i mirrę, widzimy ich ścielących się przed tem Boskiem Dziecięciem, oddających mu hołd i cześć samemu tylko Bogu przynależną.

Inny znów obraz przedstawia się naszym oczom, a tym jest Marya ofiarująca w kościele Jerozolimskim to, co miała najdroższego, najukochańszego, jako Matka i Panna, a tą ofiarą jest własne jej dziecię. Jakże jej ucho jest uważne, a serce ukorzone przed Bogiem, kiedy święty starzec Symeon w uniesieniu radości, że wreszcie mógł widzieć swego Zbawiciela, trzyma w objęciach swoich to Boskie Dziecię wznosząc oczy do nieba, woła: „Teraz wypuść sługę twego w pokoju,” a błogosławiąc Maryę przygotowywał ją i umacniał do przeniesienia niespodzianych boleści, jakie jej sprawi przeznaczenie Syna.

Kościół Jerozolimski, to samo miejsce, w którym Jej cierpienia były przepowiedziane, staje się w kilka lat później świadkiem radości Maryi, kiedy w pośród utęsknienia i najtkliwszej macierzyńskiej miłości odnalazła ukochane dziecię, znajdując je pomiędzy Doktorami żydowskimi, gdzie słyszymy pierwsze z ust jego wychodzące słowa, oznaczające zaeność Kościoła Bożego jako domu Ojca niebieskiego.

Zajęci temi świętymi uczuciami, rozważaliśmy w pierwszej części Różańca pierwsze pięć tajemnic, które nam przypominają wszystkie radosne wypadki życia Najświętszej Panny, porównaliśmy je z pierwszą nawą kościelną.

Nawa środkowa, do której teraz wstępujemy jest nader ponurą, przedstawia nam bowiem w swoich oddzielonych kaplicach Zbawiciela świata w różnych stopniach upokolenia i cierpień.

Jezus, który się za nas krwawym potem zalewał. Pod tem wrażeniem wchodzimy do pierwszej kaplicy tego nowego duchowego szeregu i rozważamy pierwszą tajemnicę Różańca bolesnego. Widzimy krwawy pot na czole Zbawiciela, i słyszymy tę jego modlitwę: „Ojcze! jeżeli można, odwróć odemnie ten kielich, ale niech się Twoja, a nie moja wola stanie.” Rozmyślając dalej, widzimy posłannika Bożego, zbliżającego się do Zbawiciela w celu pocieszenia go, wtedy kiedy uczniowie pograżyli się w głębokim śnie, nieopodal od niego, nastęrczając mu przecucie czego się miał spodziewać Nauczyciel od tychże samych, których dopiero co zasiliał Ciałem i Krwią swoją Najświętszą.

Jezus, któryś dla nas ubiczowanym został. — Jezus któryś dla nas ciężki krzyż dźwigał. — Jezus któryś dla nas ukrzyżowanym został. Pod ciężarem tych smutnych pamiątek postępujemy za śladami bolesnej męki Zbawiciela, którego również jest oznaką jego boleści nieograniczonej a zarazem i jego miłości. Rozmyślamy nad jego przywiązaniem do słupa, nad ciałem chłostą pokaleczonem, nad czołem i skronią koroną cierniową zranionem; wyobrażamy sobie Jezusa podobnego do baranka, prowadzonego na zabicie, drżącego i upadającego pod ciężarem przekłętego drzewa, wreszcie przybywamy na górę Golgotę, gdzie boski Zbawiciel wylewa aż do ostatniej kropli Krew swoją Najświętszą. Takie to wypadki przedstawia nam drugi oddział naszej pielgrzymki duchowej; takie to dotkliwe wrażenia, płacząc i wspólnie ubolewając podzielamy z Matką Najświętszą, której duszę miecz boleści przenika, a tem srożej, o ileśmy poznali Jej większą macierzyńską miłość. Taka to jest bolesna część naszego Różańca.

O ile nawa, którą opuszczamy była smutną i ciemną, o tyle trzecia jest promienistą i świetną. Jej kaplice, czyli tajemnice przypominają chwałę i tryumf. Po rozważaniu niewypowiedzianych boleści Zbawiciela, któreśmy podzielali z Najświętszą Matką, nasza radość wzrasta tu tembardziej, że ją wespół podzielamy z duszą i przez duszę Najświętszej Dziewicy. Jezus żyje, wychodzi zwycięzko i chwalebnie z grobu, otwiera wiernym drogę do nieba, przygotowuje nam mieszkanie u Ojca Niebieskiego, udziela nam przez Ducha Świętego dary mocy, pociechy, męztwa i namaszczenia świętego. Słońce zachodzi świetnie a w najprzyjemniejszym zmierzchu, widzimy Maryę gasnącą pod względem doczesnego życia, aby się wznieść otoczoną świetnymi gwiazdami do nieba i odebrać koronę zwyciężką. Widzimy ją upadającą u stóp tronu swojego boskiego Syna. *Wziętą wraz z Ciałem do nieba, ukoronowaną koroną chwały, Krolową, Pośredniczką pomiędzy Bogiem a ludźmi, wielbiącą Boga* i cieszącą się całą pełnością błogosławieństwa niebieskiego, jakiego wyobrazić sobie na ziemi niepodobna. Oto są dzieje, jakie nam przypominają tajemnice chwalebne: *Jezus, któryś zmartwychpowstał — któryś do nieba wstąpił — któryś Ducha Świętego zesłał — który Cię z ciałem do nieba przyjął — który Cię w niebie ukoronował.* I oto obeszlśmy ten kościół podpieranym stopięćdziesiąt filarami (Zdrowaś Marya), które znów dzielą się na dziesiątki, kończące się tą doxologją: „Chwała Ojcu” i t.d. Wszystkie oddziały są sobie podobne w swojej ogólnej architekturze, chociaż się różnią ozdobami ołtarza i przedmiotem, jaki do rozmyślenia przedstawiają.

Odmawiając zatem cały Różaniec w trzech częściach czyli koronkach przebiegamy całkowicie życie, cierpienia i uwielbienie Zbawiciela, tudzież chwałę Najświętszej Panny. Zdaje mi się, że taki sposób odmawiania Różańca nie przywodzi do gnuśności umysłu, ale i owszem przedstawia, pragnącemu się szczerze modlić, wiele przedmiotów

do rozmyślania, podnoszących nabożeństwo, podtrzymujących wiarę w najwspanialsze tajemnice; a przypominając najwznioślejsze pobudki naszej nadziei, a przez miłość wzmacniając w nas wolę do wykonywania za Jezusem i Maryą, tego wszystkiego w czem Bóg ma upodobanie, przywodzi nas do tego, byśmy wśród radości i cierpień otrzymali wraz z nimi chwałę i wiekuiste uwielbienie¹).

Tomasz. Nigdy się na Różaniec nie zapatrywał z tego punktu widzenia, a po wyjaśnieniu, jakie nam ksiądz Proboszcz uczynił, byłoby niesprawiedliwością nie uznać drogocennych bogactw w nim się znajdujących.

Proboszcz. Różaniec, kochani przyjaciele, jest czemś więcej niż modlitwą; jest on, że tak powiem, katechizmem i skróceniem całej nauki chrześcijańskiej, obejmującym najwspanialsze tajemnice naszej religji i najwydatniejsze wypadki z życia Zbawiciela. Wszystkie zaś te wspomnienia, pożądania i modlitwy, spletały jakby kwiaty jedne z drugimi, aby z nich utworzyć koronę różową Matce Boskiej w ofierze dla okazania jej naszego uwielbienia i miłości. Ztąd właśnie pochodzi to nazwisko: Różaniec czyli Korona różowa z trzech części się składająca. A jako róża składa się z liści zielonych, kołców krwawiących i wspaniałego kwiatu, tak i Różaniec przedstawia nam liście w tajemnicach radosnych; ciernie w tajemnicach bolesnych, i kwiat róży w tajemnicach chwalebnych.

Tomasz. Ma wielką słuszność ksiądz Proboszcz! Pojmując tym sposobem Różaniec, zbijają się wszystkie zarzuty, jakieby mogły powstać przeciwko temu nabożeństwu. A na dowód mego przekonania upewniam, że go odtąd sam odmawiać będę.

Proboszcz. Nie mogłeś, kochany Tomaszu, nic lepszego postanowić. Ludzie daleko od ciebie i odemnie znamienitsi dali nam tego przykład, gdy tymczasem naprózno byś szukał choćby jednego prawdziwego chrześcijanina,

¹) Zobacz notę 4-tą.

rzeczywistego dobroczyńcy ludzkości pomiędzy tymi, co sobie różaniec lekceważyli¹⁾). Ludzie najświętobliwsi, najczcigodniejsi, a zarazem najrozumniejsi, co na tym świecie żyli, ćwiczyli się w tem nabożeństwie, mieli w niem upodobanie dla tego, że się dobrze modlić nauczyli. Tak jest, Różaniec równie jak krzyż jest oznaką charakterystyczną dobrych katolików; wszyscy zakonnicy noszą go przy swoim pasie, a chociażby oziębły chrześcijanin, zaniedbywał jego odmawiania, jednak po śmierci oprócz krzyża dają mu jeszcze w ręce jego krewni krzyż i różaniec jako ozdobę zwłok jego śmiertelnych. A jeżeli po upływie lat kilkudziesiąt lub więcej otworzą trumnę nieznaną, wtedy różaniec, który może sam jeden oparł się zgniliznie i robactwu wskaże dostatecznie, że się ma przed sobą szczątki katolika.

Szymon. Dla tego i ja pragnę coraz bardziej nawyknać do tej pięknej modlitwy, zamiłować ją w życiu i życzę sobie tego, aby mi różaniec towarzyszył aż do śmierci i w grobie.

Proboszcz. To właśnie wszyscy, jak tu jesteśmy postanawiamy; a chociaż odmawianie Brewjarza jest obowiązkiem mojego stanu i wiele mi czasu zajmuje, jednak znajdzie się przecież chwila do odmówienia przynajmniej jednej części Różańca.

Przy tych słowach Proboszcz wyjął z kieszeni Różaniec, który nosił zawsze przy sobie, a wielka liczba zgromadzonych mogła go również okazać.

„Teraz, mówił Pasterz, kiedy mamy pod ręką Różaniec, bardzo właściwą rzeczą jest, abyśmy z tego korzystali. Nie jest jeszcze tak późno, a zatem możemy choć cząstkę jego odmówić.”

Wszyscy przystali z radością i nie trudno było znaleźć na to odpowiedniego miejsca. W pobliżu lipy, pod którą odbywało się zgromadzenie, znajdowała się mała kap-

¹⁾ Zobacz notę 5-tą.

lica, ozdobiona obrazem Najświętszej Panny trzymającej Dzieciątko Jezus, którą niegdyś mieszkańcy Krystenthalu wystawili na zawdzięczenie Maryi, że ich ochroniła od wielkiej klęski. Zawsze kaplicę tę i obraz odnawiali i tym sposobem pomimo swej dawności, była w dobrym stanie. W tym zatem wiejskim przybytku, odmówiono część chwalebna świętego Różańca. Po skończonej modlitwie, Proboszcz zaintonował ulubioną pieśń ludową: „Matko Różańca świętego”, po jej ukończeniu pożegnał zgromadzenie.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy dwunastej.

(1) *Lekcja Brewjarza rzymskiego każe przypuszczać, że ci pobożni zakonnicy byli potomkami Eliasza i Elizeusza Proroków, że przez opowiadanie świętego Jana Chrzciciela byli przygotowani do przyjęcia Zbawiciela i stali się Jego zwolennikami, że za życia Najświętszej Maryi już ją czcili, że byli zaszczytzeni Jej poufałym towarzystwem i rozmową, i że pierwsi w onym miejscu, gdzie Eliasz dojrzał mgłę, co w proroczym znaczeniu Maryę oznaczało, zbudowali kaplicę ku uczczeniu Matki Zbawiciela. Zakon ten bardzo długo nie był znanym na Zachodzie. (Zob. *Lekcje Brewiarza d. 16 Lipca*)

(2) *Zwycięstwo pod Lepanto.

Bitwa pod Lepanto jest świetnym dowodem opieki Matki Boskiej na rzecz tych, którzy z ufnością wzywają Jej pomocy. Wiek upłynął, odkąd Turcy rzucili postrach między chrześcijaństwem, przez ciągle odnoszone zwycięstwa, jakie Bóg dopuszczał dla ukarania grzechów chrześcijan i dla wzniecenia w nich wiary na pół przygasłej. Selim, sultan turecki, opanowawszy wyspę Cypr, uderzył z niezmiernem wojskiem na Wenecjan z zamiarem podbicia całej Europy pod swoje panowanie. Święty Papież Pius V, przerażony niebezpieczeństwem, jakie całe chrześcijaństwo ogarnęło, połączył się z Wenecjanami i Hiszpanami dla odparcia napadu tego wspólnego nieprzyjaciela. A chociaż siły były nierówne, chrześcijanie jednak polegając na opiece Najświętszej Panny, nie powątpiewali o pomyślnym skutku. Przed rozpoczęciem tej wyprawy, Papież nakazał posty i modły publiczne, dla

ubłagania Boskiej sprawiedliwości. Modliła się cała Europa, wierni zbiegali się gromadnie do kościoła Najświętszej Panny Loretańskiej dla wzywania pomocy nieba przez Jej pośrednictwo. Święty papież przysyłając swe błogosławieństwo, dowódcy Janowi Austriackiemu, upewnił go stanowczo o zwycięstwie. Zobowiązał jednocześnie, aby wydalil wszystkich żołnierzy podniecanych nadzieją grabieży i łupów wojennych, jak nie mniej wszystkie osoby złych obyczajów, z obawy, aby ich zbrodnie nie sprowadziły gniewu Bożego na zebrane wojsko. Sam zaś jak drugi Mojżesz nie ustawał wznosić rąk do nieba, prosząc Boga wśród gorących modłów, aby udzielił swego błogosławieństwa wojskom chrześcijańskim. Wreszcie dnia 6 października 1571 r. stoczono bitwę w zatoce Lepantu. Turcy z wściekłością napadli na wojska chrześcijańskie i zdawali się z początku odnosić korzyści. Lecz ten, co trzyma w swych rękach zwycięstwo, wkrótce swoją wszechmocność za chrześcijanami objawił; niewierni zostali zwyciężeni i stracili więcej niż trzydzieści tysięcy ludzi i prawie wszystkie zasoby wojenne. Chrześcijanie zabrali wielkie łupy i odbili pięć tysięcy niewolników, znajdujących się już na okrętach muzułmańskich.

W teje samej chwili św. Papież Pius miał cudownie objawione zwycięstwo. Znajdował się wówczas z kardynałami na zgromadzeniu, w tem opuszcza naradę, otwiera okno i popatrzywszy przez czas niejaki w niebo, oświadcza im: „Nie powinniśmy obecnie zatrudniać się sprawami, myśleć raczej powinniśmy, jak podziękować Bogu za otrzymane zwycięstwo przez wojska chrześcijańskie.” Ten fakt autentyczny był stwierdzony świadectwami najprawdziwszemi i zamieszczony w procesie kanonizacyjnym świętego Papieża. Pius V, był tak dalece przekonany, że to zwycięstwo nastąpiło skutkiem pośrednictwa Najświętszej Dziewicy, iż ustanowił z tego powodu uroczystość Najświętszej Panny, która przez jego następcę Grze-

gorza XIII, była przeniesioną na pierwszą niedzielę października, pod tytułem Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Z tego także powodu, tenże Papież kazał w Litanji Loretańskiej dołączyć te słowa: (*Auxilium Christianorum, ora pro nobis.*) Wspomożenie wiernych, módl się za nami. (Walsch)

(3) * Lubo pożądaną jest rzeczą, aby odmawiający pacierze, każde zdanie i wyrazy rozumiał i tem zrozumieniem był przejęty; ale gdy to po największej części jest niepodobnem i tego rodzaju przejęcie się modlitwą, można poczytywać za szczególniejszy przywilej nieba udzielany osobom wybranym od Boga; to jednak podobne zrozumienie i uwaga nie jest tak dalece niezbędnem, a modlitwa może być bardzo skuteczną luboby modlący się zupełnie jej nie rozumiał, lecz miał intencję ogólną uczcić Boga, jednoczyć się z modlitwą całego Kościoła i prosić o to, co sama modlitwa w sobie zawiera. Jakoż mało jest osób, co naprzykład Psalmy chociaż na język ojczysty przełożone, rozumieją. Zakonnice niemniej lubo mało język łaciński znają, mają obowiązek odmawiania tak zwanych pacierzy kanonicznych w języku łacińskim i tylko w ogólnej intencji łączą modlitwy swoje z modlitwami Proroka i całego Kościoła; wszelako modlitwa ich odmawiana w takiej ogólnej intencji jest dobrą i pożyteczną. Podobnież człowiek wielką klęską dotknięty udaje się do modlitwy, odmawia Różaniec lub Koronkę w ogólnej intencji, aby go Bóg wysłuchał i pocieszył w utrapieniu; taki, luboby myśli zebrać nie mógł na zrozumienie choćby jednego „Zdrowaś Marya,” jednak modli się dobrze.

W ogólności, w modlitwie, nie idzie głównie o to, aby modlący się samego siebie rozumiał, ale o to, ażeby był rozumiany od Boga. Tak, jak zanoszący prośbę do cudzoziemskiego Monarchy w języku niezrozumiałym, jaką mu ktoś uproszony w języku Monarcha napisał, może jednak być wysłuchanym.

(4) * **Porządek odmawiania Różańca świętego.**

Różaniec odmawia się tylko w niedziele i święta uroczyste, albo codziennie.

Mówią lub śpiewają części Różańcowe w następującym porządku: w Niedziele adwentowe i od Bożego Narodzenia aż do Najświętszej Maryi P. Gromnicznej zawsze część pierwszą. W Niedziele postne zawsze część drugą, zaś od Wielkiej nocy aż do Zielonych Świątek wyłącznie zawsze część trzecią. W inne święta uroczyste odmawia się część Różańca odpowiednią do uroczystości, wśród której się tajemnica święta wspomina, n. p. w święta Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny część pierwszą; w święto Najświętszej Maryi Bolesnej część drugą; na Wniebowzięcie część trzecią. W inne zaś niedziele w ciągu roku po Najświętszej Maryi Pannie Gromnicznej i po Zielonych Świątkach śpiewają lub odmawiają części Różańca świętego z kolei tak, iż w pierwszą niedzielę po Najświętszej Maryi Gromnicznej i w dniu Najświętszej Trójcy odmawia się część pierwszą, a potem następne aż do ostatniej niedzieli po Zielonych Świątkach.

Odmawiający zaś Różaniec codziennie, trzymają się co do niedziel i świąt tegoż samego porządku; a w ciągu tygodnia zmieniają te części, odmawiając w poniedziałki i czwartki część pierwszą, we Wtorki i Piątki część drugą, we Środy i w Soboty część trzecią, wyjąwszy dni od Bożego Narodzenia do Trzech Królów, w których odmawiają codziennie część pierwszą; a w ciągu wielkiego tygodnia codziennie część drugą; a w ciągu oktawy Zmartwychwstania i od Zielonych Świątek aż do Soboty przed Najświętszą Trójcą codziennie część trzecią.

Ks. Bronisław Obuchowicz w świeżo wydanej książeczce: „Sposób odmawiania i śpiewania Różańca świętego”, wskazuje nieco odmienny od autora — sposób odmawiania trzech pierwszych „Zdrowaś Marya.” Pobożnych odsyłamy do tej pożytecznej książeczki. (Warszawa, 1888). Nadmie-

niamy, że do istoty Różańca należy, aby po zmówieniu „Wierzę w Boga Ojca,” przy każdym dziesiątku wspominać albo z początku tajemnicy, albo wśród każdej Zdrowaśki odpowiednią tajemnicę, a w śpiewaniu trzymać się porządku znajdującego się w śpiewniku księdza Mioduszewskiego.

(5) *Święty Franciszek Salezy pomimo licznych swoich zatrudnień, codziennie Różaniec odmawiał. Błogosławiony Berchmans nosił go zawsze na sobie i powtarzał często: „Trzy posiadam skarby, z którymi pragnę umrzeć: krucyfiks, różaniec i księgę reguły zakonnej;” umarł rzeczywiście z różańcem w rękę.

DODATEK I.

Cześć Maryi i Jej wpływ na społeczność chrześcijańską w wiekach średnich. Niepodobną rzeczą jest, aby wpływ tego wzniosłego uczucia wiary ku najświętszej Maryi, który coraz więcej owładał sercami po ogłoszeniu Macierzyństwa boskiego na Soborze Efeskim, nie był zrozumiany w XIII wieku. Zarówno można też zaznaczyć, że jeżeli w wieku poprzednim święty Bernard nadał pobożności ludowej ku najświętszej Pannie taką doniosłość, jaka się okazała we wszystkich szlachetnych poczuciach, to zasługa dwóch zakonów, które wzniosły cześć Maryi do szczytu świetności i potęgi. Święty Dominik przez ustanowienie Różańca, a święty Franciszek przez wygłaszanie dogmatu niepokalanego Poczęcia, wzniesli ku czci Maryi dwie, niby majestatyczne kolumny; pierwszy czci praktycznej, a drugi teologicznej, z których wysokości słodki majestat Królowej aniołów zawładnął pobożnością i nauką chrześcijańską. Święty Bonawentura, wielki i uczony teolog stał się wieszczem w opowiadaniu i w dwukrotnem zastosowaniu na jej cześć Psalterza. Wszystkie dzieła, wszystkie zakłady tej epoki, a głównie, wszystkie natchnienia sztuki, jakie się do na-

szych czasów przechowały w katedrach i w pniach poetów dowodzą ogromnego rozkwitu w sercach chrześcijańskiego ludu, tkliwej pobożności i czci względem najświętszej Maryi. W łonie tegoż Kościoła oprócz dwóch zakonów świętego Dominika i świętego Franciszka, cześć najświętszej Maryi okazała się jeszcze w stowarzyszeniach również błogich dla zbawienia dusz jak i czcigodnych swoją trwałością. Trzy nowe zakony poświęciły się Maryi w samym swoim związku i schroniły się pod opiekuńcze skrzydła świętego Jej imienia. Siedmiu kupców z Florencji założyło w tymże czasie (r. 1234) zakon, którego imię samo wyraża całą dumę jaką widziano w owych bohaterskich czasach w poddaniu się pod słodkie jarzmo Królowej nieba: *Zakon sług czyli niewolników Maryi.*, który wnet wydał z siebie świętego Filipa Bonicjusza, autora tkliwego nabożeństwa ku uczczeniu siedmiu boleści najświętszej Dziewicy. Wreszcie to drogocenne imię nadano zakładowi godnemu matczynnego serca, czyli zakonowi *Najświętszej Panny od Watykanu niewolników* (r. 1223); to jest zabranych w jasyr niewiernych. Ona sama, jak świadczy historja, objawiła się jednej i tej samej nocy królowi Jakubowi Aragońskiemu, świętemu Rajmundowi z Pennafort i świętemu Piotrowi Nolasko, zobowiązując ich do czuwania dla Jej miłości nad losem braci niewolników. Wszyscy trzej stali się posłusznymi Jej zleceniu, a Piotr został Zwierzchnikiem nowego Zakonu, który szybko się rozkrzewił i wydał św. Rajmunda Nounata; ten sam się zaprzedał na okup niewolnika, któremu przedziurawiono wargi kłódką, z powodu niepokonanej jego wymowy. (Zob. *Walsch. Assomption. Montalembert, Introd. a l'histoire de sainte Elisabeth*).

DODATEK II.

Podania odnoszące się do lat ostatnich, śmierci, wskrzeszenia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ewangelja nas uczy, że Pan Jezus najświęt-

szą Maryę Pannę porucił najmilszemu swemu uczniowi, świętemu Janowi, a podanie dodaje, że zamieszkała przy nim w Efezie, że była wyrocznią i pocieszycielką Apostołów, że według najbardziej ustalonego mniemania dożyła wieku życia swego 72-go i że umarła w Efezie. Nauczony przez Apostołów Kościół zawsze wierzył, że po śmierci swojej bezpośrednio została z duszą i z ciałem wziętą do nieba, i że tam pomieszczoną została na tronie, nad który wyższym jest tylko tron Boży. Ten pewnik, lubo nie jest artykułem wiary, znajduje atoli swoje potwierdzenie bardzo wyraźnie w ojcach Kościoła pierwszych wieków i rozkrzewił się zarówno z innymi prawdami tak dalece, że pod tym względem Wschód i Zachód zgodnie go uznają i cześć Najświętszej Maryi Pannie Wniebowziętej okazują. (*Cat. de Persev.*)

Posłuchajmy jeszcze autora Złotej Legendy¹⁾ opisującego ostatnie chwile życia Maryi. „Pewnego dnia Serce Maryi było przejęte gwałtownem pragnieniem widzenia swojego Syna, uległa bolesnemu wzruszeniu i wylewała obfite łez potoki. Naraz świetny Anioł jej się objawił z ukłonem pełnem uczczenia: „Zdrowaś Maryo! rzecze, Ty, którą błogosławił Ten, co zapewnił ocalenie Jakóbowi; przyjmij tę palmową gałązkę, uszczkniętą w Raju;

¹⁾ Legenda złota czyli żywoty świętych, których autorem był Jakób z Woragine obrany Biskupem Genewy w roku 1292. Legendą zowiemy opowiadanie albo wprost z pobożnej fantazji pochodzące, albo też osnute na podstawie historycznej, w której tylko okoliczności pewne z moralnych pobudek, swoje źródło mają w pobożnej fantazji. — Jest to coś w rodzaju tegoczesnych powieści i romansów, z których wiele ma podstawę historyczną. — Taki charakter ma i niniejsze opowiadanie w głównej treści prawdziwe, ale przeniesione do późniejszych wieków i miejscowości. Do tej podobnie kategorii zaliczyć należy wiele naszych polskich kanticzek, co narodzenie Dzieciątka Jezus przenoszą w nasze czasy, kraje i obyczaje.

zalecisz, by ją niesiono przed Twoją trumną, bo po upływie trzech dni opuścisz ziemię, syn Twój cię oczekuje." Dziewica objawiła boleść, iż opuści ten świat, nie mając przy sobie Apostołów, którzyby Jej oddali ostatnią posługę. Anioł odpowiedział, że Ten, który z głębi Judei przeniósł Proroka do Babilonu, może tak samo postąpić z Apostołami, ażeby przy niej byli i sprowadzić ich do niej.

Jan kazywał wówczas w Efezie; niebo zagrzmiało, świetny obłok otoczył go i złożył podedrzwiami niskiego domu Maryi. Święta Dziewica przejęta została radością, widząc tego, którego sobie przybrała za syna, dała mu zlecenie, aby kazał nieść przed jej trumną gałązkę palmową, oddaną jej przez Anioła. W kilka chwil po tem, wszyscy Apostołowie sprowadzeni zostali podobnie w obłokach z różnych okolic, w których się znajdowali. Święta Dziewica usiadła pośród nich. Około godziny 3-ej w nocy przybył Pan Jezus z chórem Aniołów, z otoczeniem Patriarchów, z wojskiem Męczenników, z zastępem Wyznawców i chórem Dziewic, zwrócił się do Maryi w słowach: Przyjdź o ty wybrana moja, umieszczę cię na tronie, bom twojej piękności zapragnął. Ona odrzekła: Gotowe serce moje, moje serce gotowe. A wszyscy otaczający Zbawiciela poczęli śpiewać: Żyła w czystości, nieświadoma rozkoszy świata, odbierze nagrodę w społeczności świętych. A Dziewica zanuciła: „Wszystkie narody zwać mnie będą błogosławioną, bo uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest, a świętem jest Imię Jego”; wówczas głos więcej nad inne melodyjny zanócił to pienie: Przyjdź z Libanu, przyjdź Oblubienico moja, będziesz uwieńczoną. Owóz jestem, zawołała Marya, ponieważ dusza moja rozradowała się w Tobie. I natychmiast dusza Maryi opuściła ciało bez boleści i wzniosła się potem w objęcia Syna. Jezus rzekł Apostołom: Zanieście ciało mej Matki z uczciwością na padół Józefata i złożcie je w grobie nowym, jaki tam znajdziecie; po trzech dniach wrócę do was.

Natychmiast róże i lilje padołu, to jest Męczennicy i Wyznawcy, Aniołowie i Dziewice, otoczyły duszę Maryi, którą Jezus niósł i towarzyszyli Jej aż do nieba. Apostołowie zaś śledząc ją oczyma zawołali: Maryo, pełna roztropności, pomnij o nas. A święci widząc duszę Maryi w objęciach swego Króla poczęli śpiewać: „Któraż to jest, co wstępuje z pustyni, tak mile opierająca się na oblubieńcu swoim. Piękniejsza jest nad wszystkie córy Jerozolimy, Ona jest pełną miłości i rozkoszy.”

Trzy obecne tam dziewice odkryły jej ciało do umycia, lecz to, zabłysło taką jasnością, że je dotykać mogły, ale nie widzieć. Jasność ta trwała przez cały czas mycia i okrycia go potnikiem¹⁾. Apostołowie podnieśli je z uczczeniem i pomieścili w trumnie. Jan rzecze Piotrowi: twoją rzeczą jest ponieść różczkę palmową przed trumną, bo Pan cię obrał naszym Zwierzchnikiem, On cię wybrał na Pasterza owieczek. Piotr odrzekł: ta obsługa tobie przystoi. Osoba dziewicza powinna nosić palmę Dziewicy, a skądinąd, tyś spoczywał na piersiach Zbawiciela, tyś ztamtąd źródło łask zaczerpnął. Piotr z Pawłem wzięli ciało święte na barki swoje, a Piotr zaintonował Psalm 113 *In exitu Israel de Aegypto*, (Podczas wyjścia Izraela z Egiptu); Apostołowie w dalszym ciągu tenże sam Psalm śpiewali. Bóg okrył obłokiem trumnę i Apostolów tak, iż ich wprawdzie słyszano śpiewających, ale widzieć ich nie można było. Aniołowie im towarzyszyli, a głos ich melodyjny rozlegał się po ziemi.

Cała ludność słysząc taki śpiew, wyległa z miasta tłumem, ciekawa, coby to być mogło. To jest, odpowiadali niektórzy, że Maryę zmarłą, uczniowie Jezusa odprowadzają wśród śpiewu, jaki słyszycie. Wówczas wszyscy wybiegli zbrojno i podniecali się wzajemnie. Zabijmy uczniów, wołali, a rzućmy w płomień ciało matki Tego zwodziciela; Arcykapłan sam podniósł rękę nad trumną,

1) Prześcieradło którem okrywano ciała zmarłych.

aby ją przewrócić, ale te ręce nad trumną zostały powstrzymane, on zaś doznał strasznych boleści. Wszystkich innych dotknęła ślepotą, sprawioną przez Aniołów znajdujących się wśród obłoków. Książę kapłanów zawołał: Piotrze, nie opuszczaj mnie; przypomnij sobie, że byłem obecnym kiedy cię służebnica obwiniała. Nie mam czasu, odpowiedział Piotr, widzisz, że jestem zajęty pogrzebem naszej Królowej. Jeśli wierzysz, że Jezus jest Synem Bożym, jeśli się uciekasz pod obronę Maryi, jego Matki, możesz być uleczonym. Wierzę, odpowiedział wielki Kapłan i z uczuciem pocałował trumnę, a natychmiast ręce jego zostały z trumny zwolnione i bóle ustały. Weźmij tę różdżkę, podnieś ją nad oślepieniem ludem, a ociemnieli, którzy uwierzą, wzrok odzyskają.

Apostołowie ponieśli następnie ciało Maryi do grobu przez Zbawiciela wskazanego. Trzeciego dnia Pan Jezus w orszaku mnóstwa Aniołów, stanął pomiędzy nimi i pozdrowił ich słowy: „Pokój wam”. Uczniowie zaś odpowiedzieli: „Chwała ci Panie, który sam czynisz rzeczy cudowne”. Jakąż cześć mogę, pyta Pan Jezus, wyświadczyć tej, co mnie zrodziła? Wszyscy odrzekli: „Niech zmartwychwstanie, a posadź ją na prawicy swojej”. Natychmiast Archanioł Michał przybył i okazał Zbawicielowi duszę świętej Maryi. Jezus rzekł: „Podnieś się oblubienico moja, przybytku chwały, naczynie żywota, świątynio nieba, Tyś poczęta bez zmayı, ciało Twoje nie ulegnie skażeniu w grobie”; w tejże chwili dusza Maryi złączyła się z ciałem, wyszła chwalebna z grobu i wzniosła się ku niebiosom wpośród mnóstwa duchów błogosławionych.

Tomasz nie był obecnym; za przybyciem, nie uwierzył w wniebowzięcie Maryi, podobnie jak nie uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa. Ale wznosząc oczy ku niebiosom dostrzegł Maryę z wolną się wznoszącą w pośród chórów Aniołów. W tejże chwili przepaska Maryi odczepiła się i spadła na Tomasza, który ją odebrał jako

dowód cudu, w który zrazu nie uwierzył.

Nie zdało nam się pominąć tego naiwnego opowiadania, ze względu, że wiele szczegółów Złotej legendy, spotyka się w obrazach kościelnych, i t. p. Dodajmy, że według innego opowiadania, święty Tomasz kazał sobie grób Maryi otworzyć, ale go znalazł próżnym, a lilja, znamię dziewictwa, wzrosła tam, gdzie spoczęło ciało niepokalane.

Cześć Maryi w Rzymie. Cześć pobożna Maryi, najdosłowniejszej Dziewicy, Córki, Matki, Oblubienicy Bożej, Siostry rodu ludzkiego jest przedmiotem wielkiego uwielbienia w całym świecie katolickim. Rzym, ów pierwowzór świata, odznacza się nad wszystkie miasta, pokolenia i narody. Księgi nie starczyłyby na opisanie szczegółowo różnych objawów miłości, tkliwej ufności względem Maryi. Dostyc powiedzieć, że nie ma żadnego narożnika, żadnej ulicy, placu, powiedziałbym, że nie ma w wiecznym mieście ani jednego domu, gdzieby się oko podróżnego nie spotkało z wizerunkiem Najświętszej Dziewicy; i owszem, posągi, płaskorzeźby, złociste obrazy, wykwintne lampy, wdzięczne i tryumfalne napisy, które im towarzyszą, oznaki czci oddawane przez mnóstwo przechodniów jawnie świadczą o rzymskiej pobożności.

Dodajmy, że na narożnikach ulic znajdują się liczne kaplice poświęcone Maryi, które mieszkańcy swoim kosztem oświetlają, światłem jarzącym i lampami, a w których, wyjątkiem jest, aby nie znaleźć za dnia, lub wieczorem, kilka modlących się osób. Dodajmy wreszcie, że Rzym liczy nie mniej jak sześćdziesiąt sześć kościołów założonych pod wezwaniem Maryi, pod różnorodnymi tytułami, w których Kościół katolicki wzywa łaskawą Monarchinię Aniołów i ludzi. Codziennie bardzo liczne odbywają się ćwiczenia pobożności ku Jej uczczeniu: Litanje, uroczyste nowenny, trzydniówki, wspaniałe nabożeństwa i t. p. Wszystkie Jej święta, chwile radosne, bolesne i chwalebne, obchodzone bywają z wielkim zapa-

łem. Nie ma ani jednego, w którymby tysiące osób wszelkiego stanowiska, płci i stanu nie odbywały pobożnych ćwiczeń, jedni przez nowenny, inni przez rekolekcje, przez trzydniówki i przez ścisłe posty. I można się dziwić licznym korzyściom spływającym z tej synowskiej pobożności?

Ale też i Rzym objawia względem Maryi swą wdzięczność, której wieki przyćmić nie mogą, a Matka miłosierdzia obdarza cudami swoje ukochane miasto. W roku 1842 pewien żebrak sparaliżowany na obie nogi, znany w całym mieście, udawał się codziennie najregularniej błagając o wyleczenie do Najświętszej Madonny w pałacu *Cenci*. Strudzony zawodem, ozwał się wreszcie do swojej Matki w sposób Włochom właściwy i nieco poufały: „Oto tak dawno przychodzę, a nie zostałem wyleczonym, więc dziś jestem tu po raz ostatni; oto moje szczudła, nie użyję ich więcej i tu pozostanę jeśli mi moich nóg nie powrócisz. Modlitwa wiary dosięgła nieba, chory zostaje wyleczonym; wyskakuje i nie może się uspokoić z radości. Thum go otacza, płacze, śpiewa, zachwyty staje się powszechnym, Madonnę wspaniale oświetlają, przez trzy dni i noce orkiestry się zmieniają, aby uczcić tę, której się nigdy napróżno nie wzywa.

(*Trois Rome.*)

ROMOWA XIII.

Uroczystości Świętych Pańskich i Poświęcenie Kościoła.

Święto Aniołów. — Świętych Starego Testamentu. — Apostołów Ewangelistów — Ich godła. — Święta Męczenników. — Akta (dzieje) Męczenników. — Pośrednictwo Świętych. — Przymioty modlitwy. — Święci Wyznawcy. — Martyrologium. — Kanonizacja i beatyfikacja świętych. — Święta Panien i Niewiast. — Cel Kościoła w ustanowieniu uroczystości świętych.

Szymon. Na zgromadzeniu wczorajszem rozeszliśmy się, śpiewając pieśń przez księdza Proboszcza rozpoczętą; dla tego nie wiemy, o czem dziś mówić będziemy. Może ksiądz Proboszcz raczy nam objaśnić uroczystości świętych Pańskich.

Proboszcz. Taki też jest mój zamiar; jednak nie sądzicie, abym uroczystości świętych opowiadał z takimi szczegółami, jak to dotąd czyniłem; gdyż na to potrzebaby kilka lat poświęcić, a jeżeliby kto z was pragnął wiedzieć niektóre o nich szczegóły, niech się zapyta.

Szymon. Zaczniemy zapewne od Apostołów.

Proboszcz. Będziemy naprzód mówili o uroczystościach tych świętych, którzy nigdy na ziemi nie żyli.

Szymon. Jak to być może?

Proboszcz. Zamierzam wprzód mówić o Aniołach, których kilka świąt w ciągu roku ochodzimy.

Szymon. Tak zaiste, a naprzód nastęrcza się piękne święto Aniołów Stróżów¹.)

Proboszcz. To święto zasługuje w rzeczy samej przed wszystkimi innymi na wzmiankę. Ponieważ jest wielkim dowodem miłości Boga względem ludzi, który

¹) Zobacz notę 1-szą.

raczył dla wsparcia nieudolności naszej poruczyć nas opiece Duchów niebieskich. Ale zarazem to święto zachęca nas do miłowania Boga z całej duszy i dziękowania Mu za tak wielkie dobrodziejstwo, a tem samem do okazania się godnymi względów tak czystych i świętych opiekunów.

Józef. My się też modlimy codziennie do świętego Anioła Stróża.

Proboszcz. Bardzo dobrze, moje dziecię, wszyscy powinniśmy przyzywać jego pomocy, ponieważ: 1-o Anioł, którego nam Bóg za opiekuna przeznaczył, niezawodnie mocen jest, wyjednać nam pomoc u Pana w potrzebach naszych tak duchowych jako i doczesnych; 2-o Modlitwa ta, wznowia nam nieustannie pamięć, że mamy Anioła Stróża, którego powinniśmy się godnymi okazać. Jeśli bowiem częstokroć obawiamy się ludzi, aby nie byli świadkami niecnych naszych czynności, jeśli niekiedy lękamy się ich bardziej, niż Boga, pozwalając sobie czynić to w Jego świętej obecności, czego wstydzilibyśmy się czynić wobec najpospolitszych ludzi: to przynajmniej myśl o obecności naszego świętego Anioła powstrzyma nas powinna od obrazy Boga w jakikolwiek sposób. W dniu ostatecznego sądu tenże sam Anioł stanie obok nas i będzie obrońcą naszym przed najwyższym Sędzią, jeżeliśmy tylko naszym postępowaniem na to zasłużyli; lecz pamiętajmy, że tenże sam Anioł będzie zarówno naszym oskarżycielem, jeżeli wszystkie jego zabiegi stały się dla nas nieużytecznymi i jeżeliśmy nie słuchali jego zbawiennych natchnień. 3-o Myśl o naszym własnym Aniele Stróżu nakazuje nam pamiętać o Aniołach Stróżach bliźnich naszych i powstrzymuje nas, abyśmy nie byli przyczyną cudzych grzechów. Zbawiciel przypomina nam najwyraźniej, że Aniołowie dziełek widzą ustawicznie oblicze Niebieskiego Ojca, a z tego powodu upomina nas, abyśmy nie gorszyli tych ma-luczki, to jest, abyśmy im nie dawali sposobności do grzechu; gdyż przeciwnie ciż Aniołowie, opiekujący się nimi staną się naszymi oskarżycielami, a w takim razie

lepiejby było dla nas, aby nam przyczepiono kamień młyński i zatopiono w przepaści morskiej, aniżeli byśmy mieli zasłużyć na podobne oskarżenie i odpowiedzialność. (*Mat. XVIII, 1.*) Wreszcie 4-o myśl o naszym Aniele Strózu, jego świętych obowiązkach, powinna nas podniecać do naśladowania go, ponieważ i my jesteśmy widomymi stróżami dla tych, którzy nam podlegają i powierzeni są naszej troskliwości tak, jak niewidzialni Aniołowie są nimi względem nas. Jeżeli zaś pożyteczną jest rzeczą codziennie tę okoliczność sobie przypominać, to przedewszystkiem potrzeba o tem wspominać w dni świąt tych niebieskich duchów, jakie zwierzchność duchowna dla przypomnienia i zachęty naszej ustanowiła. W początkach obchodzono ich pamiątkę jednocześnie ze świętem świętego Michała dnia 29 września, lecz później, będzie temu lat przeszło dwieście, pomieszczono to święto osobno w dniu 2 października.

Szymon. Wspomniał ksiądz Proboszcz o drugim święcie, odnoszącem się do świętych Aniołów.

Proboszcz. Obchodzimy uroczystości niektórych Aniołów pojedynczo i tak Świętego Rafała, który dany był za opiekuna młodemu Tobiaszowi; Świętego Gabryela, któremu zostało powierzone posłannictwo zwiastowania Najśw. Pannie, iż się stanie Matką Zbawiciela i wreszcie uroczystość Św. Michała, którego Pismo święte przedstawia jako potęgę walczącą za chwałę Boga przeciwko smokowi piekielnemu i zbuntowanym Aniołom. To ostatnie święto jest bardzo dawne, ponieważ już w czwartym wieku je obchodzono. Imię Michał oznacza: kto jest jak Bóg? Gabryel, moc Boga; a Rafał, uzdrowienie lub lekarstwo Boga.

Zanim przystąpimy do Apostołów, powiem kilka słów o Świętych należących do Starego Testamentu.

Szymon. Którzyż to są takimi?

Proboszcz. Najprzód *siedmiu braci Machabeuszów*, wraz z odważną swoją matką, którzy wyznali prawdy swych ojców tak śmiało, że woleli raczej umrzeć, aniżeli składa-

niem ofiary bałwanom przestąpić zakon Boży, co się równało zaprzeniu się swej wiary. Ci Żydzi zawstydzają chrześcijan, którzy nawet, niezagrożeni żadną karą, ani śmiercią, są tak słabymi, że się ohydnie wypierają swej wiary, a to dla marnych przyczyn, zamiast wyznać ją odważnie. Dalej, święcimy pamiątkę *świętych Joachima i Anny* rodziców Matki Bożej. Chrześcijanie wszystkich wieków objawiali zawsze wielką gorliwość w uwielbianiu matki Najśw. Panny. Widziano już przed 650-tym rokiem w Konstantynopolu kościół ku jej czei postawiony, a rodzice chrześcijańscy z upodobaniem nadawali imię Anny dzieciom swoim. Chcieli tym sposobem objawić wdzięczność swoją dla Tej, która wychowała Maryę przez Boga na Matkę Pana Jezusa wybraną; jak niemniej, zachęcić się wzajemnie przez to nabożeństwo do troskliwego wychowania tych, co nam od Boga powierzonymi zostali. *Święty Józef*¹⁾ miał także swój dzień świąteczny zaraz w pierwszych wiekach, a mianowicie na Wschodzie. Ten wielki święty zasługuje niewątpliwie na nasze uwielbienie; sam bowiem Duch Święty nazywa go sprawiedliwym, któremu Bóg powierzył Maryę i dzieciątko Jezus, słusznie więc wzorem naszym być powinien.²⁾ *Święty Jan Chrzciciel*, którego narodzenie obchodzono już za czasów świętego Augustyna, o którym mówi ten święty jako o święcie dawnem. Ten, co wskazał palcem swoim Zbawiciela, co wiernie pracował nad przygotowaniem nowego przymierza, co był poświęconym, czyli od grzechu pierworodnego zwolnionym w żywocie swej matki i był przmiotem pochwał samego Jezusa Chrystusa; powinien niezawodnie znakomite zajmować miejsce pomiędzy świętymi, których Ko-

¹⁾ Zobacz dodatek 1-szy.

²⁾ Sobor Watykański uznał Świętego Józefa za Patrona całego Kościoła i podniósł to święto do pierwszorzędnych, pozwalając obchodzić je uroczyście.

ścioł z upodobaniem swoim dziatkom przypomina¹.) Należy tu zauważyć, że ta uroczystość przypada w dniu najdłuższym letnim, to jest w czasie przesilenia dnia z nocą (dnia 24 czerwca,) odkąd dni poczynają być krótsze; zaś Boże Narodzenie przypada w przesileniu zimowem (dnia 25 grudnia,) odkąd dni zaczynają być dłuższe. Kościół wybierając ten czas na obchód tych dwóch uroczystości, przypomina to, co święty poprzednik powiedział o Zbawicielu: „Potrzeba, aby On wzrastał, a ja malał”. Wspomnijmy wreszcie nieco o świętych *Młodziankach*.

Szymon. Już nam ksiądz Proboszcz o nich mówił w pierwszej rozmowie, tłómacząc uroczystość Bożego Narodzenia i święta po niem następujące.

Proboszcz. Więc przejdźmy teraz do świętych Nowego Testamentu, i wspomnijmy najprzód o uroczystościach *świętych Apostołów*. Z początku obchodzono tylko dzień *świętych Piotra i Pawła*, łącząc z nimi *Pamiętkę innych uczniów Zbawiciela*; nieco później dopiero wyznaczono dni dla każdego z Apostołów osobne, lub łącząc dwóch razem jak np. świętych Filipa i Jakóba, świętych Szymona i Judę. Obchodzimy nadto uroczystości szczególne na cześć wielu Apostołów jako to: dnia piętnastego Lipca, Rozesłanie świętych Apostołów. Podobnie znajdujemy w kalendarzach święto Piotra w okowach, które nam przypomina jego uwięzienie i cudowne wyswobodzenie; inne nam przedstawiają wstąpienie świętego Piotra na stolicę naprzód w Antyochji, a potem w Rzymie. Mo-

¹) Tańce i inne zabawy dzieci, odbywające się w wielu zagranicznych miastach w dzień świętego Jana Chrzciciela, są wspomnieniem słów świętej Elżbiety podczas nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny: „Jako stał się głos pozdrowienia w uszach moich, skoczyły od radości dzieciątko w żywocie moim.” — *Nasze dawne tak zwane Sobótki nie miały żadnego związku z tem świętem; ale były zabawką czasów bałwochwalskich i dla tego słusznie wyszły z użycia.*

żemy również policzyć pomiędzy uroczystościami Apostołów święta Ewangelistów: Marka i Łukasza, oraz świętego Barnaby. Objawiamy w tych dniach wdzięczność miłosierdziu boskiemu, uwalniającemu ród ludzki od grzechu i niewiadomości, w jakiej gnuśniał, dopóki rozkrzewiciele Ewangelji, nie byli wysłani pomiędzy narody; cieszymy się, że należymy do tych, którzy oświeceni zostali prawdami Ewangelicznymi i odnowmy stałe postanowienia prowadzenia życia stosownie do naszej wiary, okazując jawnie, że jesteśmy godnymi uczniami Ewangelji i prawdziwych Apostołów Jezusa Chrystusa. Apostołowie, którzy poświęcili całe życie opowiadaniu słowa Bożego, wszyscy oprócz jednego (św. Jana¹), stwierdzili Jego prawdziwość krwią własną, są więc niezawodnie gotowymi wspierać swoim pośrednictwem naszą wiarę w Zbawiciela i rozkrzewienie życia chrześcijańskiego. Prośmy ich zatem usilnie, abyśmy za ich wstawiennictwem przechowali w pośród nas światłość prawdy niebieskiej, i pozyskali łaskę Boga do jej dalszego, a dalszego rozkrzewienia pomiędzy narodami zostającymi dotąd w ciemnościach i w cieniach śmierci.

Szymon. Co oznaczają one oznaki czyli godła, jakie zwykle malarze i snycerze dołączają do obrazów Apostołów i Ewangelistów?

Proboszcz. Godła Apostołów są wam po większej części znane: i tak Piotr święty jako widomy zastępca Jezusa na ziemi, ma za godło klucze do nieba; innych Apostołów przedstawiają z narzędziami ich męki. Święty Paweł ma miecz, święty Andrzej krzyż ukośny i t. d.

Co się zaś tyczy Ewangelistów, godła ich odnoszą się do początku pisanej przez nich Ewangelji. Itak, św. Ma-

1) *Święty Jan Ewangelista wprawdzie śmiercią męczeńską nie umarł, ale był smażonym we wrzącym oleju, z którego cudem ocalał. I dlatego obchodzi się drugie jego święto jako męczennika dnia 6 Maja.*

teusz rozpoczął swoją Ewangielję od wcielenia Syna Bożego, i dla tego ma przy sobie Anioła w formie ludzkiej. Święty Marek, rozpoczyna swoją Ewangielję od nauki św. Jana na puszczy, i z tego powodu mieszkaniec pustyni, to jest lew przy nim się mieści. Święty Łukasz opowiada naprzód o Zacharyaszu, który wypełniając w kościele urząd kapłański, otrzymał objawienie o narodzeniu Jana Chrzciciela i dla tego malują przy nim wołu, którego kapłani w ofierze zabijali w kościele. Wreszcie godłem św. Jana jest orzeł, ponieważ on na początku swojej Ewangielji wznosi się jak orzeł w krainy niebieskie dla oznajmienia odwiecznego narodzenia się Syna Boga-Człowieka w łonie swego niebieskiego Ojca.

Te oznaki mogą być zarówno samemu Zbawicielowi przyznane w ten sposób, że orzeł oznacza Jego bóstwo; pacholę Jego naturę ludzką; lew, królestwo; a wół kapłaństwo.

Niemniej godła czterech Ewangielistów odnoszą się do widzenia Ezechiela Proroka: „Widziałem,” pisze ten Prorok, „podobieństwo czterech zwierząt, a ta osoba ich, podobieństwo człowieka w nich, czworo oblicza u jednego, a cztery skrzydła u jednego. . . . a skrzydła ich złączone były jednego z drugim. . . . a podobieństwo twarzy ich: twarz człowieka, twarz lwia, po prawicy tego czworga, a twarz wołowa po lewicy tego czworga, a twarz orłowa na wierzchu tego czworga.” (*Ezech. I, 5, 6, 9, 10*). Grzegorz św. tak tłumaczy ten ustęp; cztery twarze oznaczają ich wiarę i natchnienie nadprzyrodzone, a cztery skrzydła dar zomyślenia przez które wnoszą się do niebios. Prorok przypisuje cztery twarze każdemu z nich, ponieważ to, co się znajduje w jednej z czterech Ewangielji, znajduje się również w trzech innych, wszyscy ogłaszają jednozgodnie Jezusa Chrystusa. Cztery twarze odnoszą się do ludzkiej natury Zbawiciela, które można było widzieć, skrzydła zaś oznaczają naturę boską, która się tylko rozmyśleniem pojmuje. (*Super Ezech. Hom. 3, L. 1*).

Teraz, kiedy już poznaliśmy główne przynajmniej okoliczności odnoszące się do Apostołów, opowiem wam nieco o świętach męczenników, które Kościół katolicki obchodzi, a obchodził je nawet przed ustanowieniem świąt apostołskich; niektóre z nich już Konstanty cesarz zaprowadził¹⁾.

W pierwszych wiekach obchodzono pamiątki świętych męczenników w miastach lub okolicach, w których krew swoją za wiarę przelali. Uroczystość świętego Szczepana, pierwszego męczennika, obchodził Kościół grecki już w początkach czwartego wieku tak, jako i dzisiaj po Bożem Narodzeniu. Pamiątkę świętego Wawrzyńca obchodzono w Rzymie. Z czasem uroczystości te, i inne świętych męczenników rozpowszechniały się w całym chrześcijaństwie. Radowano się z odwagi z jaką ci szermierze Jezusa Chrystusa wyznawali swoją wiarę aż do śmierci, i poczytywano sobie za zaszczyt objawić swoją miłość dla Ewangelji przez uwielbianie pamiątki męczenników. Chciano jeszcze tym sposobem pobudzić się wzajemnie do takiejże samej gorliwości ku chwale Boga i Jego Ewangelji. I dla tego też spisywano starannie to wszystko co męczennicy mówili lub czynili, idąc na miejsce kaźni; a spisywano w najdrobniejszych szczegółach²⁾. Akta czyli dzieje męczenników (Acta Martyrum) nawzajem sobie komunikowano i odczytywano na zgromadzeniach. Taki jest początek opisów szczegółowych pierwszych męczenników, których część doszła do naszych czasów, a z tych wyjątki znajdują się w żywotach świętych. Obchodzimy jeszcze za naszych czasów rocznice śmierci męczenników, abyśmy za ich przykładem umacniali się w wierze, a przy Bożej pomocy żadnymi przeszkodami w walce się nie zrażali. Gdyby wam więc wydarzyło się kiedy być narażonymi na niebezpieczeństwo przeniewierzenia się jakiej enocie, wtedy wspomnijcie na mężne dusze męczenników, którzy woleli raczej życie po-

1) Euzeb. Vita Const. 1 IV r. 23.

2) Zobacz notę 2-gą.

święcić, aniżeli dopuścić się czynu jej przeciwnego, a prośmy ich, aby nam wyjednali łaskę u Boga do wytrwania.

Tomasz. Po prawdzie, księżę Proboszczu, nie wiem dlaczego tak często mówią o wzywaniu pomocy świętych. Co do mnie, myślę, że święci wszyscy modlą się za ludzi wogóle; bo inaczej potrzebaby przypuścić, że święci równie jak Bóg wszystko poznawają i wiedzą po szczególe o próbach, jakie do nich zanosimy.

Proboszcz. Albo żeby Bóg udzielił im wiadomości o naszych potrzebach, a to jest nietylko możebne, ale nawet i rzeczywiste.

Tomasz. Lecz czyliż jest rzeczą przyzwoitą udawać się do świętych o wyjednanie nam np. jakiejś szczególnej cnoty?

Proboszcz. Powiedziałem już, że ci z pomiędzy świętych, którzy się jakąś szczególniejszą cnotą odznaczyli, będą tem usilniej błagać Boga, abyśmy i my ją także spełniali, i abyśmy przy łasce Boga nie zrażali się niebezpieczeństwami i przeszkodami, jakimi się i oni sami nie zrażali.

Tomasz. Lecz co sądzić należy o tych, którzy w jakiej szczególnej potrzebie, chorobie na przykład lub cierpieniach udają się do tego, a nie do innego świętego o wyjednanie pomocy?

Proboszcz. Jeśli się modlimy tak, jak przystoi, to jest z prawdziwem poddaniem się woli Bożej, wtedy zwyczaj ten jest bardzo chwalebny. Doświadczenie zresztą udowadnia, że wzywanie pomocy świętego w jakich szczególnych potrzebach lub nieszczęściach i t. p., nie było zawiedzione. Chociaż bowiem błogosławieni nieba mieszkańcy, nie doznają żadnych cierpień, jednak za tem nie idzie, aby święci poniosłszy rozmaite męczarnie zapomnieli o nich, i dla tego opiekują się szczególniejszym sposobem dotkniętymi temiz samymi boleściami, wystawionymi na podobne im niebezpieczeństwa i na takie same potrzeby.

Tomasz. Ale są tacy, którzy przypisują moc i szcze-

gólny skutek pewnym modlitwom jako chroniącym od wody, ognia, od nagłej śmierci, i od różnych wydarzyć się mogących przygód, i przywiązują do tych modlitw *skutek pewny*, czego zdaje się przypuścić nie można. Raczy przeto ksiądz proboszcz objawić nam w tej mierze swoje zdanie? ... Ni-kiedy dla oszukania ludzi nie wstydzono się utrzymywać, że te lub owe modlitwy odebrane zostały przez cudowne widzenie, przez świętobliwe osoby, lub że z nieba spadły i t. d.

Proboszcz. Potrzeba być bardzo ograniczonym, aby się dać uwieść podobnym mowom. Każdy chrześcijanin, który zna zwykły katechizm, wie o tem dobrze, że prosząc Boga o rzeczy doczesne, potrzeba, abyśmy współ pracowali z łaską boską; każdy nadto wie dobrze, że modlitwy, lubo same z siebie dobre, stają się śmiesznymi i zabobonnymi, jeżeli do nich przywiązujemy niezawodny skutek. Z pomiędzy wszystkich modlitw najwyborniejszą i najskuteczniejszą jest modlitwą *Ojciec nasz*, której nas sam Zbawiciel nauczył; a jednak w całej Ewangelji nie znajdujemy najmniejszego śladu napomykającego, aby jaki skutek do tej formuły modlenia się był przywiązany, jako np. otrzymania nieomylnie szczęśliwości wiecznej, albo zniewolenia Boga do udzielenia dobrodziejstw doczesnych tym, którzy ją odmawiają; a zatem nie formuły szczegółowe, ale sposób modlenia się, nie słowa piękne, ale wiara żywa połączona z miłością Boga zbawiają nas, i zniewalają, że tak powiem, Boga do wysłuchania próśb naszych. „Nie ten, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego,” – wyrzekł Zbawiciel. (*Math. VII, 21*).

Wprawdzie obietnica Zbawiciela nie może nas omylić, gdyż mówi: „Wszystko o cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w Imię moje, dane wam będzie. (*Job. XIV, 21*). Ale obiecuje tu każdemu chrześcijaninowi, że będzie wysłuchanym i to niezawodnie jeśli prosić będzie z prawdziwą ufnością i wytrwałością. Ale ileż to rzeczy potrzeba,

aby modlitwa była doskonałą, jakiej Chrystus wymaga? *Prosić w imię Jezusa Chrystusa*; krótkie te słowa, ale wiele rzeczy w sobie zawierają. A najprzód oznaczają one, że mamy prosić Boga o rzeczy duchowne, to jest: o łaskę oświecenia, nawrócenia się gruntownego, o łaskę wytrwałości na drodze zbawienia aż do śmierci i wykonywania cnót chrześcijańskich. Te dobra duchowne są rzeczywiście przyobiecane przez samego Zbawiciela modlitwie pokornej, gorliwej i wytrwałej; a te otrzymujemy od Ojca niebieskiego przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa. *Prosić w imię Jezusa Chrystusa* jest to także błagać o rzeczy doczesne o tyle, o ile te podobają się Bogu, i nie sprzeciwiają się zbawieniu naszej duszy, jak to uczynił sam Boski Zbawiciel, gdy w ogrodzie Oliwnym prosił o oddalenie kielicha cierpień, ale z zupełnem zdaniem się na wolę swego niebieskiego Ojca. Bogactwa, zaszczyty, zdrowie, majątek, mogą się stać niebezpieczną przepaścią, która dusze nasze łatwo pochłonąć może. A zatem prosić Boga bezwzględnie o dobra doczesne, jest to, nie modlić się wcale w Imię Jezusa Chrystusa. „Skoro prosimy o rzecz, która by była szkodliwą dla duszy naszej, nie modlimy się w Imię Zbawiciela,” mówi święty Augustyn. A ztąd jasno wynika, że modląc się o rzeczy doczesne, nie możemy być pewnymi, iż wysłuchani zostaniemy, ponieważ nie pojmujemy, czy takowe będą korzystne dla naszego zbawienia, lub nie. Prośmy więc o rzeczy wprost odnoszące się do tej wielkiej sprawy, a wtedy niezawodnie otrzymamy łaski i sposoby do pozyskania szczęścia wiekuistego. Ale gdybyśmy nie pracowali wspólnie z łaską, wtedy ani nasze modlitwy, ani łaska zapewnić tego nie zdołają. Albowiem Pan Jezus nas upomina, abyśmy przez pokutę niebo dla siebie wyjednywali, ale sam nie nakazuje abyśmy codziennie odmawiali taką lub inną modlitwę, lub pewną ich liczbę, albo w taki a taki dzień, w tem lub w owem miejscu i t. p.

Szymon. A więc nie jest chwalebną rzeczą odbywać

nowenny, trzydniówki lub nabożeństwo majowe, marcowe, czerwcowe, i t. p. na cześć Najświętszej Panny lub Świętych Pańskich?

Proboszcz. Nie podobnego tu nie powiedziałem, mój przyjacielu; w tych nabożeństwach sama liczba dni ma swoje piękne znaczenie i słuszne powody; gdyż podaje sposobność rozmyślania codziennie cnót szczegółowych przez świętego spełnianych, potrzeba więc, aby jakaś liczba dni była oznaczoną; nie należy, atoli liczby dni, lub godzin, poczytywać za coś istotnego.

Szymon. Co się rozumie przez *Wyznawców*? często bowiem czytałem i słyszałem to imię wspomiane.

Proboszcz. Toż to właśnie jest, o czem zamierzałem mówić. Nazywani Wyznawcami tych, którzy nie mieli sposobności do poświęcenia swego życia za wiarę, ale którzy przez cały swój żywot okazywali się prawdziwymi sługami Jezusa Chrystusa. Każdy chrześcijanin powinien być męczennikiem przez swoje uczucia, to jest powinien być gotów raczej życie poświęcić, aniżeli obrazić Boga postanowieniem przeciwnem wierze i cnocie. Czy taki miał sposobność poświęcenia życia za wiarę lub nie; to nie należy do rzeczy. Jeżeli bowiem chrześcijanin posiada w swej duszy stałość męczennika i wytrwałość aż do końca w dopełnianiu przykazań boskich, tem samem zasługuje na koronę i nagrodę wybranych, jaką otrzymują prawdziwi męczennicy. Ci ostatni doznawali szczególnego poszanowania w Kościele, ponieważ śmiercią swoją dali najświetniejszy dowód wiary i przywiązania do obowiązków chrześcijańskich; jednak nie wątpimy, aby życie świątobliwe i żarliwe nie zasługiwało w obliczu Boga na tę samą chwałę; ponieważ zdarzają się wypadki, w których daleko może trudniej, a więc większą zasługą jest żyć długo w ustawicznych pokusach przez całe życie aniżeli wytrzymać w ciągu kilku dni, godzin, i chwil trwogę śmierci i męki prześladowców.

Szymon. Znajdują się ludzie, których całe życie

jest niejako jednym a ciąglým pasmem cierpień i prześladowań.

Proboszcz. Tak jest, jeżeli je tylko ludzie znoszą dla miłości Jezusa Chrystusa, albo jeśli mu je przynajmniej ofiarują, wtedy i Jezus Chrystus nie omieszka uwieńczyć ich taką samą koroną, jak tylu świętych męczenników. Powiedziałem to dla zachęcenia was do prawdziwego życia chrześcijańskiego i zamiłowania cnoty; ponieważ odkąd ustały już czasy prześladowania, chrześcijanin winien, że tak powiem, stać się męczennikiem niekrwawym, to jest wyznawcą. Wszyscy chrześcijanie umierający w stanie łaski, są tyluż i takimi wyznawcami, a spodziewać się należy, że i pomiędzy wami, wśród waszych krewnych, sąsiadów i przyjaciół, wielu takich wyznawców się znajduje. Biada nam, jeśli po śmierci, do nich nie będziemy zaliczeni.

Szymon. A więc znajduje się daleko więcej Wyznawców, aniżeli ci, o których jest w kalendarzach wzmianka?

Proboszcz. Na nicby się nie przydało być zapisanym w kalendarzu, jeśliby się nie było zapisanym w księdze żywota. Kalendarz obejmuje zaledwie cząstkę imion niezliczonych świętych, których rzeczywiście uwielbiamy na ziemi; lecz znajduje się inna księga daleko obszerniejsza, która zawiera wykaz imion wszystkich świętych, uznanych za takich przez Kościół katolicki, a tę księgę nazywany *Martyrologium*. Wprawdzie święci nie pożytkują żadnego zaszczytu ztąd, że są w tej księdze zapisani, gdyż dla tego nie stają się ani więcej, ani mniej szczęśliwymi w niebie, ale naszą jest potrzebą znać liczbę świętych, o których wiemy z największą możebną pewnością, że są uczestnikami szczęścia wiekuistego. Te imiona są, że tak powiem, rodowodem Matki Kościoła świętego, którym udowadniamy, że nauka prawdziwa Jezusa Chrystusa tworzy rzeczywistych świętych. A dalej, alboż nam samym nie potrzeba wiedzieć o pewnej liczbie świę-

tych, którzy nam służyli za wzór do urządzenia naszego życia? Wreszcie oni swoim pośrednictwem wyjednywają nam, u Ojca niebieskiego łaski, odnoszące się do duszy i do ciała. Byłoby bardzo źle, gdyby w niebie znajdowali się ci, i tylu tylko świętych, których imiona wyczytujemy w kalendarzach, lub Martyrologjach. Wszyscy powołani jesteśmy do tego, abyśmy zostali świętymi, a ci którzyby nie zostali policzonymi, czy to bezpośrednio po śmierci, czy po odbyciu pokuty w czyściu, niezawodnie należeliby do liczby potępionych.

Szymon. A któż może orzekać o umieszczeniu świętego w kalendarzu lub Martyrologjum?

Proboszcz. Odbywało się to rozmaicie w różnych epokach; dziś o tem orzeka Stolica Apostolska, a takie orzeczenie nazywa się *Kanonizacją*. W pierwszych wiekach chrześcijańskich nie używano jeszcze stałej uroczystej formy przy kanonizacji świętych. Biskupi tylko starali się o Akta wiarogodne męczenników, przez notariuszów do tego przeznaczonych spisane, a często nawet wypisywano te relacje autentyczne z Akt trybunałów pogańskich. Rozbierali następnie szczegółowo okoliczności śmierci męczenników; a skoro otrzymali przekonanie, iż Męczennik poniósł śmierć jedynie za wiarę i cnotę, wtedy dozwolali, aby te sprawozdania były odczytywane na publicznem zgromadzeniu wiernych, i polecano, aby ich imiona były wpisywane w Listy czyli Katalogi nazwane *Dyptychami*, i aby były wspominane publicznie w czasie Najświętszej Ofiary. Gdy to nastąpiło, Męczennik już był kanonizowanym, czyli uznanym za świętego a to z powodu, iż imię jego publicznie podczas Mszy świętej w *Kanonie* wspominano. I ztąd nazwa: *Kanonizacja*. Tak więc każdy Biskup mógł przedstawiać męczenników do uwielbiania publicznego wiernym w swojej dyecezi. Biskupi posyłali sobie nawzajem te budujące sprawozdania, a tym sposobem cześć większej części męczenników coraz więcej a więcej się upowszechniała. Te wykazy

imion świętych powiększały się w wielu krajach i dyecezbach, i utworzyły następnie księgi, które my nazywamy kalendarzami czyli Martyrologjami Świętych.

Szymon. Mówił ksiądz Proboszcz tylko o Męczennikach, a nie nie wspominał o innych Świętych. Czy to tylko same imiona Męczenników były wpisywane w te wykazy Świętych?

Proboszcz. W pierwszych wiekach rzeczywiście samych tylko Męczenników imiona wzbogacały katalogi Świętych. Wiecie bowiem, że wtedy wielka liczba wiernych poświęcała swe życie za wiarę chrześcijańską, tak iż można było nie dostrzedz pobożności innych lubo najżarliwszych chrześcijan, którzy żyjąc świętobliwie umierali śmiercią sprawiedliwych, co bynajmniej nie liczyło się do rzeczy nadzwyczajnych, i owszem było rzeczą bardzo powszednią. Później dopiero, kiedy prześladowania ustały, poczęto uwielbiać i wpisywać w katalogi Świętych zarówno tych, którzy wyznawali swą wiarę w inny sposób, lubo za nią nie umierali. Święty Marcin, biskup z Tours i święty Hilary, biskup z Poitiers, żyjący obaj w czwartym wieku, byli wpisani w poczet Świętych, jako Męczennicy niekrwawi, czyli Wyznawcy.

Szymon. Czy są jeszcze Biskupi, którzy wpisują w taki katalog wiernych umierających w stanie świętobliwości?

Proboszcz. Teraz nie, gdyż jak już powiedziałem, prawo to zastrzeżone zostało tylko Stolicy Apostolskiej, a to dla tego, że w różnych dyecezbach nie można było w sprawie tak ważnej postąpić z całą wymaganą dokładnością. Jan XV Papież w roku 987, był pierwszym, który kanonizował świętego Ulryka, biskupa Augsburskiego na koncylium zgromadzonem w Rzymie. Tę decyzję poprzedził najściślejszy rozbiór cnót i cudów tego świętego i rozbiór takowy jest początkiem kanonizacji formalnej i uroczystej, jaka się do dzisiaj odbywa. Od tego czasu bardzo rzadko napotykamy kanonizacje albo

beatyfikacje dopełniane przez Biskupów, ale sami Papieże rozbiegają następujące się wypadki tak, iż kanonizacja Świętych, stała się jednym z wyłącznych i najważniejszych przywilejów Stolicy Apostolskiej.

Szymon. Wspomniał dopiero co, ksiądz Proboszcz, o beatyfikacji; czy ona jest to samo, co i kanonizacja?

Proboszcz. Te wyrazy prawie toż samo oznaczają, ponieważ ten, który jest błogosławionym, jest również świętym; a ten kto jest świętym jest zarazem i błogosławionym; jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy temi wyrażeniami. To, co nazywano niegdyś beatyfikacją, zasadzało się na tem, że Biskup kazał wydobyć szczątki jakiegoś pobożnego Sługi Bożego, umieszczał je w pięknym sarkofagu i nakazywał obchodzić jego pamiątkę w swojej diecezji¹⁾. Takim sposobem Perpetuus, biskup z Tours wydobył szczątki świętego Marcina, jednego ze swoich poprzedników, po upływie sześćdziesięciu czterech lat od jego śmierci i wystawił je publicznie ku czci ludu. Skoro zaś Stolica święta uprawniła podobną beatyfikację, wtedy cześć tego świętego stała się powszechną w Kościele, i było to prawie to samo, co dziś kanonizacja oznacza. Lecz teraz, kiedy święta Stolica zastrzegła sobie prawo beatyfikacji, równie jak i kanonizacji, te dwa wyrazy można w ten sposób odróżnić: kanonizacja jest ostatniem stanowczem orzeczeniem Głowy Kościoła zatwierdzającym, że błogosławiony uznany został za świętego, i jako taki jest zalecony czci całego Kościoła katolickiego; beatyfikacja zaś jest przygotowaniem do kanonizacji, a jako decyzja przedstanowcza Zastępcy Jezusa Chrystusa, dozwala wiernym uwielbiać takiego sługę Bożego.

¹⁾ Nazywają w języku Kościoła katolickiego Sługą Bożym chrześcijanina zmarłego w stanie świątobliwości. Tytuł zaś czcigodnego: (venerabilis) dawało temu, którego proces beatyfikacyjny przed wstępnym wyrokiem przez Kościół orzeczonem, był uznany jako już rozpoczęty.

Słowem, przez beatyfikację Papież dozwala niektórym kościołom, dyecezjom, lub krajom, a przez kanonizację, zaleca całemu światu katolickiemu uwielbiać jakiego świętego. Przed kilku wiekami, beatyfikacje odbywały się w Rzymie bez szczególnych ceremonji, ale wprost, przez wyrok Apostolski. Dopiero Aleksander VII był pierwszym, który uroczystym sposobem dopełnił w kościele Watykańskim beatyfikacji świętego Franciszka Salezego. Odtąd Papieże, jego następcy, poszli za tym przykładem; a toż samo stało się i z kanonizacjami. Nie potrzebuję powtarzać, że ani beatyfikacja, ani kanonizacja, nieba świętym nie otwierają; tylko obadwa te obrzędy oznaczają, że po dojrzałym zbadaniu ich życia, śmierci i cudów zdziałanych za ich pośrednictwem, nie można wątpić o ich wiecznej szczęśliwości.

Tomasz. Zaiste, takie badanie mało co znaczy.

Proboszcz. Mylisz się Tomaszu, jeżeli mniemasz, że takie badanie odbywa się bez najściślejszej dokładności. We wszystkich czasach Papieże uważali beatyfikację jak równie i kanonizację świętych jako sprawę zawisłą więcej od zamiarów Boga, aniżeli od mądrości ludzkiej, i dla tego nie zaniedbywali nigdy wzywania pomocy Ducha świętego przez gorliwe i pokorne modły. Obok tego, sposoby ludzkie nie bywają tu zaniedbywane, a wszelkie poszukiwania są dopełniane z najściślejszą pilnością, z największą roztropnością, i z najdojrzalszą rozwagą. Z początku Papieże poprzedzali kanonizacje koncylijami; lecz nieco później odbywano takowe bez tych zgromadzeń kościelnych, ale je tylko Ojciec Święty rozpatrywał z Kardynałami i Biskupami. Dzisiaj rozbierają te ważne sprawy, na wielkiej Radzie Jego Świątobliwości Papieża i w Jego obecności, wprzód nim proces oznajmi godność tego, który ma być kanonizowany. Poszukiwania, czyli śledztwa odnoszą się szczególnie do tych dwóch okoliczności: 1-o) oprócz tego, że zmarły przedstawiony do kanonizacji nie powinien budzić najmniejszej wątpliwości

co do wiary i obyczajów, powinien on nadto odznaczać się cnotami heroicznymi, to jest takimi, które nietylko należą do pospolitego życia pobożnego, ale jeszcze wykazują doskonałość nadzwyczajnie wielką; 2-o) potrzeba, aby cuda wiarogodne autentycznie zaświadczały jego świętość. Nie masz może processu w świecie całym ulegającego tak ścisłemu śledztwu jak proces beatyfikacji, albo kanonizacji. Uczeń mężowie są wyznaczeni do zbadania cnót i cudów sługi Bożego, a nie mniej też i do zbijania i zaprzeczania przytoczonych dowodów i to nawet z urzędu. ¹⁾ Teologowie najzdolniejsi i lekarze najbieglejsi, przedwstępnie rozbierają cuda przedstawione jako fakta prawdziwe i nadprzyrodzone, a dopiero po zбиiciu wszelkich zarzutów, po rozwiązaniu wszelkich trudności tak, iż niepodobieństwem jest rozumnie wątpić tak o rzeczywistości cnót, jak i o autentyczności cudów przytoczonych, przystępują do samej kanonizacji. Sami protestanci podziwiają dokładność i roztropność, z jaką Kościół postępuje w podobnych okolicznościach. ²⁾

Jeden z największych papieży wieku, Benedykt XIV będąc jeszcze Kardynałem, był wyznaczonym na referenta w pewnej sprawie beatyfikacyjnej. Gdy się w swoim gabinecie zatrudniał przygotowaniem do urzędo-

¹⁾ Kardynał, pełniący ten obowiązek, zowie się: DIABOLUS ROTAE.

²⁾ Zwykle, przystępują do beatyfikacji sługi Bożego w pięćdziesiąt lat po jego śmierci. Po upływie tego terminu Kongregacja Obrzędów rozpoznaje dzieła, jeżeli jakie zostawił. Potem zawieszają bieg procedury przez lat dziesięć; następnie Ojciec święty wyznacza komisarzy do zbadania na miejscu, w którym żył sługa Boży, cnót i rzeczywistości cudów. Cnotami temi są:

^{1-o)} Cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość.

^{2-o)} Cnoty kardynałne: męstwo, roztropność, wstrzemięźliwość i sprawiedliwość. Dopiero po tych przedwstępnych badaniach rozpoczyna się właściwie tak zwany proces kononizacji.

wego przedstawienia wielkiego zbioru Aktów, dwaj protestanci Anglikanie przybyli do niego z wizytą. Zaledwo zaczęto rozmowę, kiedy wywołano Kardynała. Ten przeprosił odwiedzających cudzoziemców, aby raczyli mieć go za wytłómaczonego, że ich musi na chwilę opuścić i zachęcił ich do przejrzenia Aktów podczas jego nieobecności; propozycja została przyjęta. — Śledztwo, zeznania świadków, sprawozdania cudów, wszystko było przejrane, sprawdzone i zbadane, podczas nieobecności Kardynała, która się nadspodziewanie długo przeciągnęła. Powracający Kardynał zapytał: cóż sądzicie o naszym śledztwie? Gdyby osoba, o której jest wzmianka w przejrzanych przez nas papierach, odpowiedzieli Anglicy, nie była kanonizowaną, wtedy nikogobyście nigdy nie kanonizowali. A więc te dowody zdają się wam być wystarczającymi? Aż nadto. My jednak więcej wymagamy, aniżeli Panowie, odrzekł Kardynał, a jeżeli ważniejsze nie znajdą się świadectwa, sprawa będzie zaniechana. Dwaj Anglicy oddaliwszy się mówili do siebie: święci Kościoła Rzymskiego przechodzą tak dobrą próbę, iż nawet najgodniejszy człowiek nie życzyłby sobie, aby jego poczciwość ulegała podobnym badaniom. (Gaume).

Szymon. Wspominał nam ksiądz Proboszcz, że kanonizacje odbywają się bardzo uroczyste, prosimy przeto opowiedzieć nam obrzędy przy tej sposobności używane.

Proboszcz. Według obecnej organizacji sprawa ta w ten sposób się odbywa. Skoro proces, o którym mowa, zostanie ukończony, Papież zbiera wielką Radę Kardynałów i Biskupów i oznacza dzień kanonizacji uroczystej. W dniu oznaczonym Ojciec święty wchodzi do kościoła świętego Piotra, bogato przyozdobionego, otoczony Kardynałami, Biskupami i innymi Prałatami; ci, którzy dotąd zajmowali się pracami przygotowawczymi przychodzą po wspianiałej procesji, w czasie której niesiony bywa z wielką okazałością obraz Błogosławionego, i wnoszą prośbę do Papieża siedzącego pod baldachimem, aby ra-

czył policzyć w poczet świętych Błogosławionego sługę, którego proces został ukończony. Tę prośbę jeszcze po raz drugi powtarzają. Potem Papież oznajmia, że nie śmie wprzód w tej mierze decyzji wyrzec, dopóki nie wezwie pomocy Kościołem rządzącego Ducha świętego. Śpiewają *Litanje do Wszystkich Świętych* a potem *Veni Creator*. obrońca sprawy staje po raz trzeci przed tronem papieżkim idoprasza się kanonizacji; potem obraca się do ludu i oznajmia że Zastępca Jezusa Chrystusa postanowił przystać na kanonizację; nareszcie następuje wyrok uroczysty, którym Papież oznajmia i stanowi, że Błogosławiony powinien być w poczet świętych policzony. Po tym wyroku śpiewają *Te Deum* przy odgłosie wszystkich dzwonów i huku dział z zamku świętego Anioła, następnie odbywa się Msza uroczysta na cześć świętego, którego imię kilkakrotnie w ciągu tej ofiary bywa wspomniane. Z kościoła, świętego Piotra udają się processjonalnie do innego kościoła, w którym uroczystość nowego świętego obchodzoną bywa po raz pierwszy. Wszyscy należący do tego orszaku trzymają w rękach gorejące świece, i poprzedzani są chorągwią, na której obraz święty jest odmalowany. Odpust zupełny udzielany bywa wszystkim wiernym odwiedzającym ten kościół, którzy dopełnili Sakramentu Pokuty, i przyjęli najświętszą Eucharystję. Winieniem tu jeszcze wspomnieć o jednym obrzędzie szczególnym, który odbywa się w ciągu wielkiej Mszy pontyfikalnej. W czasie Ofertorium trzech Kardynałów, z których jeden jest Biskupem, drugi Kapłanem, a trzeci Dyakonem, przynoszą Ojcu świętemu chleb, wino, gołąbicę, synogarlicę i inne ptaki pomieszczone w klatce. Dawniej wypuszczano na wolność te ptaki podczas tej ceremonji, ale dzisiaj zwyczaj ten nie istnieje. Może nasi ojcowie, w pięknej prostocie swej wiary, chcieli przez to oznaczyć uwolnienie świętych z więzów ziemskich, i przeniesienie ich do nieba, gdzie w towarzystwie Aniołów otaczają tron Boga. Ofiara chleba i wina jest pozostało-

ścią dawnego zwyczaju, którym chrześcijanie składali te ofiary na służbę ołtarza i na własną Komunię. Dodawano również gołębie i synogarlice na pamiątkę i dla naśladowania ofiary, przez Maryę wykonanej, w czasie gdy ofiarowała Syna swego w kościele jerozolimskim. Może również to pćactwo tak czyste i przyjemne wyobrażać cnoty świętego, a mianowicie czystość jego duszy.

Szymon. Radbym być obecnym na takiej kanonizacji.

Proboszcz. Te obrzędy są niewątpliwie wysokie i szczytne, lecz jakakolwiek byłyby ich piękność, to jednak nieporównanie jest rzeczą zacniejszą, kiedy chrześcijanie obierają sobie świętych za wzór do naśladowania ich cnót i starają się naśladować je swoim postępowaniem. Ta uwaga przypomina świętych Wyznawców, o których poprzednio mówiłem. Jeżeli zwrócicie na nich uwagę, to dostrzeżecie, że oni należą do najrozmaitszych stanów. Są pomiędzy nimi święci biskupi, kapłani, zakonnicy, pustelnicy, ojcowie rodzin, bogaci i ubodzy, królowie, rolnicy, służący i żebracy, a każdy z nich okazuje nam właściwe cnoty, jakimi się szczególnie odznaczał, starając się we wszystkich innych doskonalić. Wspomnę tylko o niektórych.

Uwielbiamy naprzykład w świętym Antonim Pade wskim jego żarliwość w modlitwie, w świętym Dominiku gorliwość w opowiadaniu słowa Bożego; w świętym Alojzym i w świętym Kazimierzu wielkie zamiłowanie czystości; w świętym Bernardzie i w świętym Liguorym tkliwą miłość ku Najświętszej Maryi Pannie; w świętym Wincenty z Pauli wzór miłości bliźniego; w świętym Franciszku z Asyżu pogardę majątków doczesnych; w świętym Józefie Kalasantym i w świętym Filipie Nereuszu przywiązanie do dzieci. ¹⁾ Dawne podanie głosi o świętym Mikołaju, że wyjednywał posagi dla ubogich panien i takowe niepostrzeżony wrzucał oknem do ich mieszkania, i ztąd

^{1*)} W ŚŚ. Alojzym, Stanisławie Kostka niewinność dziewicza.*

poszedł zwyczaj udzielania podarunków i rozmaitych niespodzianek w dniu jego uroczystości. A tak, każde święto w szczególności przedstawia nam cnotę nową do naśladowania; korzystajmy więc z nauk, jakie nam święci nastroczą, abyśmy naśladowując ich, stali się doskonałymi chrześcijanami czyli świętymi.

Szymon. Nasze niewiasty ubolewają, że ksiądz Proboszcz nie wspomina o świętych płci niewieściej, które są ich przedstawicielkami.

Proboszcz. Cnoty, o których wspomniałem, zalecają się do naśladowania wszystkim bez wyjątku, a zatem zarówno i płci niewieściej; spodziewam się jednak, że żal ich niedługo potrwa, i że się natychmiast zupełnie uspokoją skoro powiem, że pomiędzy świętymi płci niewieściej dwa oddziały Kościół utworzył; w pierwszym są święte, które aż do końca swego życia stan paniński zachowały, do drugiego zaś należą niewiasty, które w stanie zamężnym lub wdowim, prowadziły życie bogobojne i chrześcijańskie. Powiedziałem już tłumacząc Litanję do Najświętszej Panny, w jak wielkiem poszanowaniu Kościół miał stan paniński. Jeśli więc niewiasta zachowała przez całe życie czystość panińską na wzór swego boskiego Zbawiciela i wyznawała Go życiem doskonałym, wtedy Kościół z radością wpisuje jej imię w katalog świętych, i uwielbia jako najszlachetniejsze swe członki. Objawiamy tym serdeczniejsze uwielbienie dla panien, które z wieńcem czystości połączyły koronę męczeńską. O ile bowiem pleć niewieścia, w porównaniu do mężczyzny jest słabszą i bojaźliwszą, o tyle chwała jej jest większą, gdy odnosi zwycięstwo nad swą wrodzoną bojaźliwością, i ponosi męczarnie a nawet i śmierć samą za wiarę i cnotę, stając się godną współzawodniczką największych bohaterów Ewangelji. I dla tego to Kościół święty tak wielkie uwielbienie okazuje dla świętej Agnieszki, która w trzy nastym roku życia poniosła śmierć za Ewangelję; dla świętej Katarzyny, która według dawnego podania była

kołem łamaną, dla tego, że nie chciała wyrzec się wiary chrześcijańskiej; dla świętej Barbary, która przeniosła więzienie w wieży i śmierć z ręki ojca, nad ofiarowanie bałwanom; dla świętej Agaty, która wolała wycierpieć niewypowiedziane męczarnie, aniżeli zezwolić na zniewagę czystości. Baranek świętej Agnieszki, palma świętej Agaty, wieża świętej Barbary i t.p. oto są oznaki, z jakimi przedstawiają te święte męczenniczki i stają się dla nas wymownymi wyobrażeniami ich heroizmu.¹⁾ Jeżeli zaś dziewice chrześcijańskie nie są dzisiaj narażone na męczarnie, ani na utratę życia, dla ocalenia swej nieskazitelnej niewinności, jednak przykład tylu wiernych służebnic boskich najdokładniej przypomina im wartość tej pięknej cnoty, i zachęca do pokonania nieskończonej liczby mniejszych i mniej niebezpiecznych pokus, na jakie są wystawione.

Kościół uwielbia zarówno święte niewiasty, które nie żyjąc w stanie panieńskim, wypełniały z całą dokładnością obowiązki prawdziwych chrześcijanek i stanu w jakim zostawały. I tak, świętą Monikę, która łzami i modlitwą wyjednała nawrócenie syna swego Augustyna; świętą Elżbietę, która usługiwała ubogim i matką dla nich była; świętą Franciszkę z Chantal, która ustawicznie ćwiczyła się w życiu chrześcijańskim przez uczynki miłosierdzia; świętą Marję Magdalenę, do której można zastosować te słowa Ewangeliji, że większa radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika, aniżeli z dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Moglibyśmy tu jeszcze przytoczyć inne liczne przykłady, które przekonują, że Kościół zawsze starał się, aby nam we wszystkich stanach przedstawiać wzór do naśladowania, odznaczającej się pobożności i świątobliwości.

(¹) Zobacz notę 3-cią.

Sądzę, że dosyć powiedziałem dla zadowolenia niewiast tego zgromadzenia, przedstawiając im godne naśladowania przykłady. Nie możemy nigdy dostatecznie ocenić tej świętej skromności, niemniej czystości przedziwnej i odwagi heroicznej, jakie jaśnieją w świętych Męczennikach. Jeżeli więc przykłady świętych mężów, o czem wspomniałem, służą za przykład także niewiastom; to nawzajem i przykłady świętych niewiast powinny służyć za wzór mężczyznom. Tym-to sposobem wszyscy bez wyjątku możemy poznać jakby na oceanie drogę wiodącą do królestwa niebieskiego, abyśmy się mogli społecznie odnaleźć u stóp Baranka bez zmyzy, w towarzystwie Najświętszej Panny, świętych Męczenników, Wyznawców, świętych Panien i Niewiast i wszystkich chorów Anielskich.

Szymon. I to jest niezawodnie najważniejszym celem Kościoła w ustanowieniu uroczystości świętych Pańskich.

Proboszcz. Celem Kościoła w ustanowieniu tych świąt, jest w rzeczy samej 1-o zachęcić wiernych do wzwania ich pośrednictwa, 2-o przedstawić nam wzory ich życia i pobudzić do ich naśladowania. Święty Augustyn mówi o tem: „Uroczystości Męczenników powinny być dla nas ważnem upomnieniem, abyśmy w całym życiu stali się przynajmniej w moralnem znaczeniu męczennikami, obumierając dla grzechu i pożądliwości. Dla tego też Syn Boży mówi: „Kto nienawidzi swą duszę, (to jest, kto dręczy swoje ciało i poskramia namiętności). ten duszę swą zachowa na żywot wieczny.” 3-o Aby święci byli szanowani na ziemi tak, jak na to zasłużyli przez swoje cnoty, 4 o abyśmy uwielbiali Boga w Jego świętych jak mówi Król-Prorok. Jeśli bowiem najmniejsza trawka i najdrobniejsze żyjątka mogą nas skłonić do uwielbiania wszechmocności, mądrości i dobroci Stwórcy, napeniając nas radością, dla czegoż nie mielibyśmy cieszyć się tym więcej i słuszniej widząc dowody łaski w duszach świętych tak przedziwnie doskonałych.

Poprzestańmy na tych uwagach i rozejdźmy się w pokoju, zastanawiając się nad prawdami dziś objaśnionemi, a nadewszystko pamiętajmy naśladować przykłady świętych.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Na wieki wieków Amen.*

OBJAŚNIENIA

do rozmowy trzynastej.

(1) **Godła Aniołów świętych.**

Wszyscy Ojcowie Kościoła uznali według Pisma Świętego dziewięć porządków chórów składających hierarchią duchów niebieskich. Te dziewięć chórów różnią się tylko urzędowaniem i stopniami chwały, jakiej doznają.

1. *Cherubiny*. (Fortes — Mocy); zazwyczaj malują ich z czterema skrzydłami, z którysh dwa zakrywają ich ciało z tyłu, a dwa otaczają je z przodu.

2. *Trony*. Przedstawiają się z kołami ognistemi, mając na około skrzydła oczami zaopatrzone; umieszczają ich u podnóża Boga tak, iż Mu niejako za tron służą.

3. *Serafiny*. Są przedstawiani o dwóch, czterech, lub sześciu skrzydłach, są koloru ognistego, a płomień ich otaczają.

4. *Dominationes*. (Panowania).

5. *Potestates*. (Siły).

6. *Principatus*. (Książęta).

7. *Virtutes*. (Potęgi). Malują ich w odzieniach białych, przewiązanych pasem, niekiedy stulą, trzymających w ręku różdżkę lub berło.

8. *Archaniołowie*. Liczba ich jest nieznaną; lecz Pismo Święte trzech wymienia, to jest: Michała, Gabryela, Rafała. Święty Michał jest aniołem walk i sprawiedliwości; jego imię oznacza hasło zastępów niebieskich: „*Quis ut Deus*” (kto jest podobnym Bogu); jest on okryty zbroją wojowniczą, trzyma w lewej ręce puklerz przedstawiający jego imię: „*Quis ut Deus*”. Włócznia, albo miecz uzbraja prawą jego rękę; czart sponiewierany strasznymi razami

swego przeciwnika, leży pod jego nogami. Kiedy go przedstawiają nie w walce, wtedy jest okryty suknią długą, włócznia zostaje w spoczynku, trzyma glob świata albo szale jako minister sprawiedliwości boskiej.

Święty Gabryel (Moż Boża); jest aniołem odkupienia, trzyma lilję w ręce.

Święty Rafał (Lekarstwo Boże); o nim jest tylko wzmianka w historii Tobiasza; przedstawiają go jako podróżnego z długą laską pielgrzyma, mającą gałkę u wierzchu, niekiedy dodają mu rybę.

9. *Aniołowie*. (Wielbiciele) przedstawieni bywają albo w postaci kłęzącej, albo poruszający kadzielnice, albo niosący pochodnie zapalone, albo li też podtrzymujący koronę nad głową Zbawiciela.

Aniołowie zaś Ministrowie przedstawiają się jako trębacze, trzymający szale do ważenia dusz i t. d.

(*Extr. de Crosnier: Iconographie chretienne*).

Dodatek o nabożeństwie do św. Józefa.

Jednem z chlubnych, opatrnościowych św. Teresy zadań było, rozkrzewienie czci św. Józefa. Pomiędzy innymi pisze ta święta: „Święty Józef zawsze mnie wysłuchiwał więcej, aniżeli Go o to prosiła i niżbym się tego spodziewać mogła. Nie pamiętam, ażebym go kiedykolwiek, aż do dnia dzisiejszego, o co napróżno prosiła. Cóżto za obraz mogłabym przedstawić gdyby mi dano wyrazić znakomite łaski, jakimi mię Bóg obdarzył i niebezpieczeństwa duszy zarówno jak i ciała, z których mię wybawił za pośrednictwem tego wielkiego świętego. Najwyższy daje innym świętym dar wspomagania tylko w takich lub innych potrzebach; ale czcigodny św. Józef, wiem o tem z doświadczenia, rozpościera swą władzę we wszystkim. Zbawiciel chce nas tym sposobem nauczyć, że zarówno jako mu był poddanym na tym padole wygnania zawdzięczając mu powagę Ojca, żywiciela i nauczyciela, tak też ma wielkie upodobanie spełniać jego życzenia w niebie, przychylając się do każdej jego prośby. Poznawszy teraz

skutkiem długiego doświadczenia zdumiewający wpływ na Boga św. Józefa, radabym cały świat skłonić, aby do niego szczególniejsze miał nabożeństwo. Dotąd zawsze widziałam, że ci, którzy do niego mieli czynem poparte nabożeństwo, zawsze w cnocie postępowali." (*Żywot jej przez nią samą skreślony*).

Święty ten karmiciel Pana Jezusa szczególniej bywa wzywany o łaskę powołania i pozyskania szczęśliwej śmierci. Siostra Marya Dyonizja Wizytka mawiała, że nabożeństwo do konającego świętego Józefa sprowadza wielkie łaski dla umierających i dla dusz w czyśćcu będących, ponieważ św. Józef umierając na rękach Pana Jezusa i Maryi, nie dostał się zaraz do nieba, naówczas jeszcze nieotwartego, ale zstąpił do otchłani; a należy przedstawiać Bogu na korzyść konających i dusz w czyśćcu cierpiących, ono zdanie się na wolę Bożą tego wielkiego świętego rozłączającego się z Jezusem i Maryą pozostałymi na ziemi; trzeba ofiarować Bogu jego cierpliwość w otchłaniach, gdzie z upragnieniem wyglądał chwalebny dzień Wielkanocnego.

(*L. Aubineau: Les premieres meres de la Visitation*).

(2) **Godła Świętych Pańskich.** Apostołów zazwyczaj przedstawiają boso, dla wskazania doniosłego ich posłannictwa: „Idąc, opowiadajcie Ewangielję wszemu stworzeniu, nie troszcząc się bynajmniej, mówi Zbawiciel, ani o torby, ani o odzienie, porzucając nawet obuwie.” Zazwyczaj mają księgę w ręce, czem się różnią od Proroków trzymających zwój (*Volumen*). Podajemy jeszcze pokrótce znaki charakterystyczne każdego z nich z osobna.

Święty Piotr, ma głowę odkrytą, zarośniętą tylko wązkim promieniem włosów, trzyma w ręku klucze niebios, z boku znajduje się kogut przypominający jego potrójne zaprzanie.

Święty Paweł, opiera się na mieczu, którym był ścięty; płaszcz szeroko sfaldowany oznacza, iż był obywatelem Rzymu.

Święty Jan (Ewangelista). Przedstawia się młodym, trzymającym w ręku kubek zatruty, z którego czasem wąż się pokazuje. (Zobacz część I-szą).

Święty Andrzej, nosi krzyż, narzędzie swej męki. (Krzyż ten jest poprzeczny, z wierzchu i z dołu pod ostrym kątem).

Święty Jakób większy, przedstawia się w szacie i z laską pielgrzyma, suknia jego jest okryta muszlami, godło pielgrzymów do świętego Jakóba w Kompostelli. (Zobacz część trzecią).

Święty Filip, jako ukrzyżowany i kamienowany w Hieropolu trzyma krzyż tryumfalny.

Święty Bartłomiej, ma szeroki kordelas, którym był obdzierany, nosi swoją skórę na drążku.

Święty Mateusz, ma dzidę, którą był przeszyty.

Święty Szymon, trzyma piłę, narzędzie swej męki; przedstawiają go też i z rybą.

Święty Juda Tadeusz, ma książkę, kij, lub pałkę.

Święty Jakób mniejszy, ma kij folusznika.

Święty Maciej, siekierę.

Święty Tomasz, iż był kamienowanym, ma w ręku wielki kamień. Architekci średnich wieków czcząc go jako patrona, dawali mu za godło węgielnicę.

Godła różnej kategorii świętych.

Arcybiskup przedstawia się z infułą na głowie i pastorałem w lewej ręce, przybrany pontyfikalnie w paljuszu; wierzch pastorału zwija się na zewnątrz, dla oznaczenia, że władza jego rozciąga się na zewnątrz jego diecezji; tym to sposobem różni on się od Opata, którego pastorał jest zwiniętym na wewnątrz, dla oznaczenia, że władza jego dalej poza klasztor nie sięga.

Biskup przedstawia się jak Arcybiskup tylko bez paljusza, i bez krzyża dwuramiennego.

Pustelnik nosi długą brodę, przybrany w ubiór krótki, ma przed sobą trupią głowę, grubo-ziarnisty różaniec, wiążący u pasa.

Mnich różni się od niego dużą tonsurą, kapturem i

szkaplerzem.

Męczennik ma w ręku palmę, albo narzędzie swej męki.

Kapłan bywa w albie, manipularzu, stule i ornacie.

Zakonnica miewa zazwyczaj szkaplerz na wierzchu sukni i odpowiednie ubranie głowy welonem.

Król nosi koronę i berło.

Żołnierz swoją zbroję.

Dziewica ubraną bywa w zwykłą suknię z rozpuszczonymi włosami. Jeżeli zaś jest zarazem męczenniczką, ma palmę lub koronę na ręce, na głowie zaś nosi palmę albo koronę, jeśli walczyła za wiarę i dla dziewictwa.

Wdowy bywają przybrane w płaszcz, welon i okrywkę na piersiach.

Poznawszy do jakiej kategorii należy osoba, której chcemy dać rysunek, trzeba jeszcze upatrywać osobliwe znamię, różniące ją od innych świętych, tejże samej kategorii. Dla tego podajemy następne szczegółowe godła, które sztuka chrześcijańska obmyśliła dla świętych więcej wstawionych.

Święta Agata trzyma jedną pierś którą jej wyrzynano, u nóg jej leżą obcęgi.

Święta Agnieszka nosi baranka przypominającego jej imię i łagodność¹⁾.)

Święty Aleksy leży martwy na schodach²⁾.)

Święty Ambroży ma obok siebie rój pszczół; widzimy go też z różgą w ręku. Podczas bitwy wydanej w roku 1339, Medjolańczycy mieli widzieć swego świętego patrona trzymającego różgę wzniesioną nad nieprzyjaciółmi.

Święta Apolonja ma za godło obcęgi, któremi jej zęby wrywano.

Święta Anna zajęta jest nauczaniem na książce Naj-

¹⁾ *Agnieszka po łacinie. *Agnes, agnus*, baranek.*

²⁾ *Ten Święty znakomitego rodu Rzymianin w sam dzień ślubu opuścił żonę, a później wróciwszy do domu rodzicielskiego, jako nieznany żebrak, umarł na schodach swego pałacu.*

świętszej Swojej Córki.

Święty Antoni pustelnik jest nagabany od jednego lub więcej czartów, albo też znajduje się obok niego wieprz, którego postać czart przybrał. Często go widać niosącego książkę i dzwonek, opartego o krzyż w kształcie litery T albo w towarzystwie kozła (szatana). Niekiedy widać około świętego płomień, ponieważ poczytywano go za patrona morowego powietrza, które nazwano *plomieniem świętego Antoniego*.

Święty Antoni Padewski przedstawia się stojący albo klęczący przed Dzieciątkiem Jezus, albo je nosi na rękach; dają mu czasem osła za godło.

Święty Augustyn trzyma serce gorejące płomieniem.

Święta Barbara trzyma wieżyczkę albo kielich, nad którym znajduje się hostja.

Święty Bernard klęczy przed Najświętszą Panną, która mu podaje Dzieciątko Jezus.

Święty Błażej leczy dzieciinę, ma za godło grzebień żelazny, którym był umęczony.

Święta Katarzyna ma koronę królewską na głowie, w ręku palmę męczeństwa, trzyma koło nabite gwoźdźmi.

Święta Cecylja gra na instrumencie.

Święty Karol Boromeusz przedstawia się w ubiorze kardynała z powrozem zwieszającym się z ramion, klęczący przed ołtarzem.

Święty Krzysztof olbrzymiego wzrostu niesie Dzieciątko Jezus na swoich ramionach.

Święta Joanna Franciszka de Chantal jest w ubiorze zakonnicy Wizytki, trzymając serce w ręku.

Święta Klara trzyma monstrancję.

Święty Dyonizy (Areopagita) niesie swoją świętą głowę w rękach.

Święta Dorota niesie swoją głowę pod pachą.

Święty Dominik przedstawia się zazwyczaj klęczący przed Najświętszą Panną, która się ze swoim Dziecięciem objawiła; obok niego jest pies trzymający w pysku pocho-

dnię gorejącą.

Święty Eljasz stoi obok kowadła.

Święty Szczepan klęczący umiera pod gradem kamieni, albo też stoi w dalmatyce trzymając kamień, narzędzie swej męki, w ręku.

Święty Fabjan przedstawia się z gołębicą unoszącą się ponad jego głową; albo też klęczy obok kloca, na którym był ścięty.

Święty Feliks ma kotwicę za godło.

Święty Franciszek z Asyżu (*Seraficki*) odróżnia się stygmatami, czyli znamionami ran Zbawiciela.

Święty Franciszek Salezy trzyma podobnie jak św. Augustyn, serce w ręku.

Święta Genowefa otoczona barankami trzyma pochodnię zapaloną, ma na szyi zawieszoną monetę krzyżową, którą otrzymała od świętego Germana.

Święta Genowefa Brabancka ma obok siebie łańcuch.

Święta Gertruda przedstawia się otoczona szczurami. Utrzymują, że woda źródła noszącego jej nazwę, zabezpiecza mieszkanie od tych wstrętnych zwierząt.

Święty Idzi ma łańcuch spiączony przy nogach.

Święty Jerzy jedzie na osiodłanym koniu, w bogatym uzbrojeniu i przebija włócznią smoka leżącego pod nogami konia.

Święty Grzegorz Papież, znajduje się przed ołtarzem odprawiający Mszę św.; zazwyczaj widzimy na ołtarzu Pana Jezusa okazującego Świętemu swoje rany.

Święta Kordula ukoronowana wawrzynem pracuje przed tkackimi krosnami; djabeł stara się gasić lampę, którą anioł zapala; toż samo znajduje się w legendzie św. Genowefy, względem świecy, którą w ręku trzyma.

Święty Henryk jest ubrany w znamiona królewskie z daniem u nóg swoich.

Święta Helena, cesarzowa, trzyma w ręku krzyż, a na głowie koronę cesarską.

Święty Hieronim, chudy skutkiem umartwionego ży-

cia, rozmyśla w obec trupiej głowy; widać często lwa leżącego przy nim. Dają mu też ubiór kardynalski, ponieważ spełniał te obowiązki za Damazego Papieża.

Święty Józef odróżnia się lilją dziewiczą i narzędziami ciesielskimi, (częściej przedstawia się w wieku starym, jako piastujący Dziecię Jezusa.)

Świętego Wawrzyńca przedstawiają w dalmatyce trzymającego w ręku kratę, na której dokonał chwalebного męczeństwa.

Święty Jan Nepomucen, męczennik pieczęci sakramentalnej, przedstawia się z kłódką przy ustach lub z palcem na wargach (czasem w ubiorze kanonika krzyż trzymającego.)

Święty Longin nosi włócznię, którą przebił bok Zbawiciela.

Święty Ludwik odróżnia się koroną królewską, berłem i płaszczem okrytym liljami, zazwyczaj nie ma zapuszczonej brody.

Świętą Magdalenę przedstawiają jako pokutnicę rozmyślającą przed trupią głową, a naczynie pachnidła znajduje się obok niej.

Trzy Marje niosą słoje z wonnościami.

Święta Małgorzata uzbrojona kropidłem poskramia szatana, którego dostrzegła w postaci smoka pod swojemi nogami.

Święty Maurycy dowódzca legji tebańskiej, jest przyodziany kosztownym rynsztunkiem i siedzi zazwyczaj na koniu.

Świętego Marcina również na koniu przedstawiają, jak dzieli się swym płaszczem z ubogim.

Święty Mikołaj błogosławi dzieci, które ocalił od zguby.

Święty Norbert niesie monstrancję, a niekiedy depce czarta nogami.

Święty Paweł Pustelnik siedzi pod palmą, kruk mu chleb przynosi, on sam ma suknię z liści palmowych.

Święty Roch przybrany jako pielgrzym, ma w towarzystwie psa liżącego mu rany; malują go zazwyczaj klęczącego na jednym kolanie nad brzegiem morza, peleryna jego jest okryta muszlami.

Święty Sebastjan, bywa malowany nagi, przeszyty strzałami.

Święty Szymon Słupnik jest wzniesiony na wysokim słupie.

Święty Stanisław Kostka trzyma na rękach Dziecię Jezus.

Święty Stanisław Biskup Męczennik, ma obok siebie wskrzeszonego Piotrowinę.

Święta Tekla bywa umieszczoną między dwoma węzami, które się podnoszą.

Święta Teresa przedstawia się z sercem w ręku, czasem to serce przeszyte jest strzałą.

Święty Tomasz z Akwinu trzyma w ręku kielich, po nad którym jest święta Hostja, co przypomina, że on ułożył pacierze i Mszę św. na całą oktawę Bożego Ciała.

Święty Tomasz Kantuarijski jest męczony przed ołtarzem; podobnie też przedstawiają i św. Stanisława Biskupa.

Święty Teodor jest biczowany różgami.

Święta Urszula i towarzyszki jej są koronami uwieńczone trzymając palmę męczeńską.

Kończymy te uwagi nadmienieniem, że święci założyciele zakonów i fundatorowie kościołów mają przed sobą kościół, albo niosą takowy w rękach. (Wyjątek z dzieła *Iconographie chretienne par Crosnier.*)

(3) **Poświęcenie baranków w Rzymie w dzień świętej Agnieszki.** Dnia 21 stycznia udaliśmy się do świętej Agnieszki *poza murami*, gdzie się miało odbyć znamenite poświęcenie baranków; lud tłoczył się gęstą masą pod starożytnym przysionkiem; pomimo to, udało nam się dotrzeć do samej świątyni i stanąć w zakątku ołtarza, aby się zbliżka przypatrzeć obrzędowi. Po Mszy świętej śpiewanej z akompanjamentem muzyki, duchowieństwo

wyszło procesjonalnie z zakrystji, i weszło do przybytku. Pochód otwierało duchowieństwo niosące pochodnie, trybularz i kropielnicę; za nim szli dwaj duchowni w wielkich czarnych togach, trzymając każdy w rękach pyszną adamaszkową czerwoną poduszkę, przyozdobioną złotemi frendzlami, na której leżał śnieżnej białości baranek, mający głowę różami uwieńczoną, a całe ciało posiane różyczkami na wstędze czerwonej. Te dwa baranki złożono na ołtarzu, jeden po stronie Epistoły, a drugi po stronie Ewangelji. Wszyscy duchowni obsługujący ten kościół zasiedli w chórze. Opat w mitrze na głowie, okryty kapą, wstąpił z Dyakonem i Sub-Dyakonem do ołtarza, a jednocześnie kapela pomieszczona na wyższych galerjach wykonała ustęp odpowiedni do okoliczności. Zaraz też celebrans wygłosił wzniosłą modlitwę, tehnącą tak szczytną poezją, jakiej wzór, światu nieznany, napotyka się jedynie w rzymskim Pontyfikacie. Rozpoczyna się ona od hymnu ku uczczeniu świętej Agnieszki znamienitej swoją czystością, niewinnością, siłą i łagodnością; następnie powołuje się na zwyczaj sprawiania szczegółowych ozdób sługom Kościoła stosownie do dawnego podania, sięgającego góry Synai, rozwija świetny widok wieków chrześcijańskich. Po modlitwie celebrans poświęca baranki, kropiąc je wodą święconą i okadzając. Lubom pięknnością modlitwy i wspomnieniem boskiego Baranka ofiarującego się na ołtarzu krzyża był całkowicie zajęty, nie mogłem się jednak powstrzymać od podziwiania łagodności i milczenia baranków, mających nóżki wstążeczką różową społem związane, które nawzajem na siebie spoglądały, i zdawały się dziwić, że się w takim miejscu znajdują. Po tem poświęceniu orszak powrócił do zakrystji, a baranki odesłano jednemu z mistrzów ceremonji bazyliki świętego Jana Lateraneńskiego. Ten, w towarzystwie dwóch sług kościoła poniósł je do stóp Ojca świętego, który je też sam pobłogosławił. Kamerling Sub-dyakonów apostolskich przeniósł następnie te młode

baranki do klasztoru zakonnie przeznaczonych przez Ojca świętego do ich pielęgnowania. W swoim czasie baranki się strzygą, a z ich wełny wyrabiają się *paljusze*¹⁾). Na Wielkanoc, jeden z tych baranków przyrządza się do stołu papieskiego, ponieważ w familjach rzymskich przyjęty jest zwyczaj spożywania w tym dniu baranka ku uczczeniu pamiątki prawdziwego baranka, ofiarującego się na krzyżu dla zbawienia świata. Rzym, to jedyne miasto, przechowujące pobożne zwyczaje i tkliwe pamiątki.
(*Trois Rome.*)

1) Paljusz, jest to taśma wełniana, biała, szeroka na dwa cale, na której pomieszczone są krzyże z czarnego jadvabiu. Taśma ta otaczając ramiona, ma dwa końce, jeden spadający na piersi, a drugi na krzyże. Te ozdoby, służące za oznakę najwyższej godności i najobszerniejszej władzy duchownej Arcybiskupów i Patriarchów, bywają składane na grobowcu Świętego Piotra, i tam pozostają przez całą noc poprzedzającą uroczystość tego Apostoła; nazajutrz poświęcają je na ołtarzu Księcia Apostołów i przesyłają Pralatom mającym prawo do ich noszenia.

ROZMOWA XIV.

O uroczystości poświęcenia kościoła.

Przeznaczenie i początek kościołów chrześcijańskich. — Konsekracja kościołów. — Jej początek. — Obrzędy przy położeniu węgielnego kamienia. — Kierunek. — Obrzędy przy konsekracji. — Relikwie świętych. — Cześć im należna jest zgodna z naszą naturą i Biblią. — Zbicie zarzutów. — Własność relikwii; — ich autentyczność. — Dalszy ciąg obrzędów konsekracji i ich znaczenie.

Proboszcz. Mieliśmy dzisiaj mówić o uroczystości nader pięknej i ważnej zarazem. Tymczasem nie wspomnę jeszcze dzisiaj o samym święcie, ale o tych rzeczach, które z niem są w ścisłym związku. Oto wytłomaczę obrzędy uroczystego poświęcenia, czyli konsekracji kościołów.

Szymon. Z największą wdzięcznością słuchać będziemy wykładu księdza Proboszcza.

Proboszcz. Zanim przystąpię do samego przedmiotu, powinienem wam okazać przeznaczenie i początek kościołów chrześcijańskich. Kościoły dla tego są zbudowane, aby wierni zgromadzali się do nich, na wspólną modlitwę, dla słuchania Mszy świętej, na chwałę Bożą, na słuchanie słowa Bożego i przystępowanie do Świętych Sakramentów. Można wprawdzie modlić się w domu i innych miejscach, ale nigdzie lepiej i zarliwiej jak w kościele, gdzie przykład mnóstwa wiernych tamże zgromadzonych, majestatyczność obrzędów, a nadewszystko wewnętrzne działanie łaski Bożej wielce dopomaga do wzniesienia duszy modlącego się chrześcijanina i do powiększenia jego zapału. Wojsko walczy z większą daleko odwagą i pewniej otrzymuje zwycięstwo, gdy razem jest zje-

dnoczone, aniżeli w rozproszeniu. Toż samo dzieje się z modlitwą chrześcijan łączących się wspólnie w jednym kościele. Powtóre, świątynia jest pięknem wyobrażeniem całkowitego Kościoła katolickiego, tej to ogromnej społeczności, którą nazywamy świętych obcowaniem. Jak bowiem w społeczeństwie wiernych (czyli w Kościele wójującym) wszyscy są połączeni duchowo, spojeni jedną wiarą, temiz. samymi Sakramentami, modlitwą i życiem budującym; tak również wierni zjednoczeni w każdym pojedynczym kościele tworzą, że tak powiem, jedną i tę samą świętą rodzinę. A jako Pan Jezus jest Głową niewidzialną świętego Kościoła, tak również obecnym jest pomiędzy nami w kościele utajony pod postacią chleba.

Kościół więc chrześcijański są właściwie również dawne, jak sam chrześcijanizm. Wieczornik jerozolimski, sala ta, w której Zbawiciel odprawił ostatnią wieczerzę, stała się przez to, że w niej dokonane zostało pierwsze przeistoczenie chleba na Ciało, a wina na Krew Najświętszą, Kościołem chrześcijańskim; a i tę drugą salę, w której Apostołowie oczekiwali Zesłania Ducha Świętego, za Kościół poczytywać należy. Lecz gdy nadeszły czasy przesładowania, chrześcijanie zniewoleni byli chronić się do pieczar podziemnych¹⁾, dla oddawania się tam modlitwie, a te podziemia stawały się przez to Kościołem chrześcijańskim, zkaąd wznosiły się do nieba modły i chwała Boża, która niezawodnie była również przyjemną Bogu, jak i modły odprawiane w najwspanialszych katedrach, a łaska Jego zstępowała tam z równą, może jeszcze większą hojnością, niż w najwspanialszych świątyniach.

Szymon. Niema wątpliwości, że pobożność chrześcijan w tych podziemiach musiała być żarliwszą, aniżeli dziś w naszych najokazalszych kościołach.

Proboszcz. Starajcie się więc, aby nigdy nasza parafia nie zasłużyła na ten zarzut. Wprawdzie, w pierw-

¹⁾ Zobacz notę 1-szą.

szych wiekach chrześcijaństwa stawiano już kościoły właściwie tak zwane, ale te były bardzo nieliczne, bo prawie zawsze niszczone bywały przez pogan. Dopiero po przesładowaniach, po trzecim wieku naszej ery, zaczęto myśleć o budowie świątyń dla zgromadzenia wiernych, równie okazałych i obszernych, jakie dziś widzimy. Konstanty Wielki był pierwszym cesarzem, który udzielił chrześcijanom wolności stawiania wszędzie kościołów. Wspominałem już o kościele, jaki ten monarcha sam zbudować rozkazał. Któż z was może mi go przypomnieć.

Szymon. To zapewne kościół Grobu Chrystusowego w Jerozolimie?

Proboszcz. Bardzo dobrze: oprócz tego kościoła zbudował on wiele innych świątyń. I tak, w Rzymie kościół Lateraneński, obok swego pałacu, kościół Zbawiciela, i kościół świętego Piotra. Dawne podanie niesie, że Konstanty sam osobiście przyniósł dwanaście kosztów (ziemi), gdy zakładano fundamenta tej ostatniej bazyliki, a to na cześć dwunastu Apostołów.

Tomasz. Wspomniał już ksiądz Proboszcz kilka razy, że budowano kościoły, czy to jest rzeczywiście prawdą, że je stawiano na cześć świętych? ¹⁾

Proboszcz. Każdy kościół jest Bogu poświęcony, i przeznaczony na zgromadzenie wiernych, jednakowoż jest zwyczaj nazywania ich imieniem jakiegoś świętego, przez co się oznajmia, że wierni tam pod opieką i wstawnictwem tego świętego się zgromadzają, chcąc zarazem uczcić członka kościoła tryumfującego.

Szymon. Czy poświęcenie kościołów sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa? ²⁾

Proboszcz. Konsekracja kościołów bierze rzeczywiście swój początek od czasów Konstantego cesarza, wtedy bowiem kościoły wznosić zaczęto, a obrzędy ich poświę-

¹⁾ Zobacz notę 2-gą.

²⁾ Zobacz notę 3-cią.

czenia odbywały się z wielką okazałością i z nieporównaną pociechą chrześcijan. Zgromadzali się tam Biskupi, aby w nich uczestniczyć, a częstokroć takie zebrania naradzały sposobność do odbywania jednocześnie koncyliów, na których naradzano się o potrzebach Kościoła katolickiego, o zniesieniu nadużyć i poprawie obyczajów. ¹⁾ Z powodu poświęcenia czyli dedykacji kościoła, tego rodzaju koncylium odbywało się w Antyochii 344, na którym znajdowało się obecnych 90 Biskupów. Biskupi znajdujący się na podobnym poświęceniu, podnosili i uświetniali uroczystość, już to przez nauki mawiane do ludu, już przez odprawianie świętej ofiary, już wreszcie przez swoje modlitwy.

Szymon. *Raczył ksiądz Proboszcz dopiero co używać wyrazów: *poświęcenie, konsekracja, dedykacja*, — prosimy nas objaśnić, czy te wyrazy są jedno-znaczne?*

Proboszcz. *Znaczenie tych wyrazów jest blisko — ale nie jedno-znaczne. Konsekracja kościoła lub innych rzeczy, jest to obrządek poświęcenia, przy którym używa się namaszczenia osoby lub rzeczy świętem chryzmem, a takiego poświęcenia dopełniają tylko biskupi i czasem z wyższego upoważnienia, kapłani. Więc też i konsekracja kościoła może się odbyć jedynie przez biskupa. Jeżeli się zaś rzecz jaka odłącza od pospolitego użytku a przeznaczą na wyłączny użytek chwały Bożej przez modlitwę i użycie wody święconej i kadzenia, taki obrządek zowie się poświęceniem i dopełnia go zazwyczaj kapłan; lecz ważniejsze święcenia, a do nich należy *poświęcenie kościoła*, zastrzeżone są również Biskupowi, który je czasami zleca kapłanowi.

Dedykacja zaś i *konsekracja* tem się tylko różnią, że konsekracja odnosi się do samego obrządku; a dedykacja odnosi się raczej do dnia, w którym się konsekracja odbywa, lub do jej rocznicy oznaczonej przez Biskupa i obcho-

¹⁾ Zobacz notę 4-tą.

dzi się jako święto uroczyste. *

Szymon. Chciałbym być obecnym na takiej uroczystej konsekracji kościoła, bo słyszałem już wielu mówiących o obrzędach, jakie się przy tem odbywają.

Proboszcz. Bardzo chętnie wyłożę z nich główniejsze; wprzód jednak wypada mówić o położeniu kamienia węgielnego, który bywa poświęcony uroczyście przed samem rozpoczęciem budowy kościoła.

W dniu poprzedzającym tę uroczystość wkopują krzyż w miejscu, gdzie ma być wzniesiony wielki ołtarz. Tym to sposobem wchodzi się niejako w posiadanie miejsca, mającego być poświęconem Bogu do użytku chrześcijańskiego, podobnie jak wódz wojenny w mieście zdobytym stawia sztandar swojego monarchy. Nadmieniamy jeszcze, że nasze kościoły powinny, o ile to być może, obrócone ku wschodowi, czyli, że wielki ołtarz powinien się w stronie od wschodu słońca znajdować.

Szymon. A to dlaczego?

Proboszcz. Słońce pojawia się codziennie od strony wschodu, aby nas oświecało a zarazem i ogrzewało. Naszem światłem i słońcem jest Pan Jezus, który się pojawił na świecie, aby nas wywieść z pomroki i cieniów śmierci. Oznaczamy to bardzo wyraźnie kierunkiem ołtarza, na który Zbawiciel zstępuje podczas każdej konsekracji na ołtarz, na którym sobie tron obiera w Najświętszym Sakramencie, w stronie w której nam się przy rannem powstaniu słońca pojawia.

Szymon. Zauważyłem właśnie, że i nasz wielki ołtarz obrócony jest ku wschodowi, ale przyczyny tego nie rozumiałem.

Proboszcz. Dodam jeszcze kilka słów o położeniu kamienia węgielnego. Wybierają na ten cel kamień ciosowy, ponieważ ten nam przypomina Jezusa Chrystusa, który samego siebie zowie kamieniem narożnym (węgielnym), odrzuconym przez budujących, który stał się kamieniem fundamentalnym. Krzyż osadzony w dniu po-

przednim, również jak i kamień bywa poświęcony przez biskupa, który prosi Boga, aby raczył oczyścić i uświęcić to miejsce, obracć je na swoje mieszkanie i pozostać w niem na zawsze przez swoją łaskę; błaga przy tem Wszechmocnego, aby w tem miejscu zakwitła prawdziwa wiara, bojaźń Boga, i miłość bratnia. Na zakończenie prosi jeszcze, aby wszyscy, którzy się przyczyniają do budowy tego domu Bożego z intencją czystą, otrzymali i zachowali zdrowie ciała i uświętobliwienie duszy. Następnie kamień umieszczają w ziemi, przy pomocy biskupa, który poświęca oprócz tego fundamenta przyszelego kościoła. Często krocć cały plac bywa poświęcony przez świętą ofiarę, która się z tego powodu odprawia pod gołem niebem. ¹⁾

Szymon. Jest to więc rzeczą bardzo zbawienną i pożyteczną, przyczyniać się do budowy kościoła, który się zakłada w sposób tak podniosły i święty!... o ilez więc obrzędy samejże konsekracji kościoła muszą być szczytniejsze.

Proboszcz. Powiem wam o nich słów kilka, zwracając uwagę waszą, na najważniejsze szczegóły. W dniu poprzedzającym tę uroczystość, Biskup powinien pościć, już to dla przygotowania się świętobliwie do tego obrzędu, już to, aby okazać potrzebę umartwienia i pokuty, jeśli pragniemy wniść do kościoła wiekuistej, niebieskiej chwały.

Relikwje świętych, które mają być umieszczone w wielkim ołtarzu nowego kościoła, wkładają się w wilję konsekracji wraz z trzema kawałkami kadzidla w naczynie starannie zapieczętowane, które następnie umieszczają w namiocie ozdobnie zbudowanym, przed drzwiami kościoła. Palą się na ołtarzu dwie świece po bokach, a duchowieństwo śpiewa Jutrznję i Laudes przed relikwjami.

Szymon. Czy relikwje świętych znajdują się we

¹⁾ Zobacz notę 5-tą.

wszystkich kościołach?

Proboszcz. Nietylko w kościele, ale nadto umieszczają je, jak to już wspomniałem, w każdym ołtarzu i nie wolno jest nawet odprawiać Mszy świętej na ołtarzu, w którymby się nie znajdowały. Gdy zaś Msza święta odprawia się w podróży, na morzu, w polu, gdzie niema ołtarza, albo na ołtarzu niekonsekrowanym, wtedy używa się ołtarz przenośny ¹⁾, to jest kamień płaski, w którego wydrążeniu znajdują się opieczetowane relikwie świętych.

Szymon. Jaki jest powód tego zwyczaju.?

Proboszcz. Początek równie jak dowód tego zwyczaju jest następujący: Kiedy wczasie prześladowań chrześcijanie nie mieli stałych kościołów, odbywali swe zgromadzenia i nabożeństwa w podziemiach, a szczególnie takich, gdzie były pochowane szczątki lub popioły świętych męczenników, ponieważ te miejsca były dla nich nader drogie i szanowne. Znajdowało się takich podziemiów bardzo wiele w okolicach Rzymu. Po ustaniu prześladowań, przywiązanie do tych miejsc nie ustało, a chrześcijanie budowali kościoły i kaplice na grobach świętych męczenników. Urządzali budowy w ten sposób, że ołtarz znajdował się nad samym grobem świętego, i służył niejako zarazem za pomnik grobowy. Wszelkie bogactwa, klejnoty metale, jakimi ozdobiano kościoły i ołtarze, nie tyle dla nich drogie i cenne, ile te szczątki czyli relikwie Sług Bożych; uważano, że nad miejsca, gdzie się te relikwie znajdowały, żadne inne nie może być godniejszym a zarazem szacowniejszem, na którymby można składać Najświętszy Sakrament.

Odkąd zaś chrześcijanizm zaczął się rozkrzewiać, od-tąd okazała się coraz więcej potrzeba liczniejszych kościo-

¹⁾ Kamień taki nazywają zazwyczaj *Portatylem* czyli kamieniem albo ołtarzem przenośnym; ten powinien być o tyle obszernym, aby można na nim wygodnie kielich z hostją pomieścić.

łów, w takich nawet miejscach, gdzie nie było grobów męczenników; a lubo w jakiej okolicy takie groby były, to albo kościoły nie były tam potrzebne, albo grobowce zanadto liczne, albo położenie nie dozwalało na wzniesienie świątyni. W takim więc razie wydobywano szczątki męczenników, przenoszono je i umieszczano w ołtarzach nowych kościołów. Takim to sposobem budowano i budują jeszcze dotąd ołtarze tam, gdzie nigdy nie były złożone ciała świętych, ołtarze tem samem stają się grobowcami świętych. Jakoz, w rzeczy samej, wydrażenia w ołtarzach, w których się pomieszczają relikwje, zowią się dotąd grobami (sepulchra).

Szymon. Dla czego relikwje wystawiają w namiotach, pod gołem niebem, podczas nocy poprzedzającej poświęcenie kościoła?

Proboszcz. Początkowo Biskup wystawiał święte relikwje w dniu poprzedzającym uroczystość, w jakim innym dawniejszym kościele, a mianowicie tam, gdzie się znajdowała odpowiednia miejscowość. Jeżeli zaś nie było innego kościoła, stawiano namiot i składano w nim drogocenne szczątki, oczekiwano chwili, w którejby można przenieść je do nowego kościoła uroczyście, kiedy już kościół był zbudowany. Zazwyczaj Biskup wraz z duchowieństwem czuwał przy nich przez całą noc, błagając Boga i wyśpiwując na cześć Jego pobożne pienia. Namiot, który wznoszą za dni naszych i odprawiają służbę Bożą przed relikwjami, jest to zabytek dawnego zwyczaju. Wreszcie, czy ten obrządek nie jest właściwym, aby zwrócić naszą uwagę na maksymę, jaką wyznawali święci, że nasze życie jest tylko pielgrzymką na tej ziemi, że zamieszkujemy w ciele śmiertelnem, jakoby w namiocie, który można w kilku minutach zniweczyć, aby sobie utorować wniście do niebieskiej Jerozolimy. Ta ceremonja wymownie nas naucza, że nie mamy na ziemi stałego mieszkania i że powinniśmy czekać i jęczeć w więzieniu naszego ciała, dopóki Pan nie zniszczy tego wątłego namiotu, a otworzy nam siedzibę

chwały.

Tomasz. Co się tyczy poszanowania oddawanego relikwjom, czytałem i słyszałem wiele rzeczy, ale naprawdę nie wiem, co o tem myśleć?

Proboszcz. Powiedziałeś sam Tomaszu, że w twojej podróży widziałeś domy, w których urodzili się albo żyli sławni ludzie; powiedzże mi więc, czy te domy nie są ich relikwjami? A gdybyś był mógł widzieć ich ciała, kości, odzienie, czyliżbyś nie osądził za rzecz słusniejszą, poważać je więcej, aniżeli ich mieszkania? Przechowują czapki, pałasze bohaterów, pióra, któremi podpisywano sławne ustawy i traktaty; a ci sami ludzie, którzy nam zarzucają poszanowanie oddawane relikwjom, nie wstydzą się chciwie przypatrywać wymienionym przedmiotom i oglądać je z dziwacznem poszanowaniem. Idź do Wartburga w Saksonji, a tam ci pokażą plamy atramentu, jakie nieszczęśliwy Luter rzekomo pozostawił, rzucając kałamarzem wdjabła, a pomimo antypatji protestantów do czci relikwji i do pielgrzymek, zobaczysz tam tysiące pielgrzymów, zdumiewających się nad poczernionymi murami¹.)

A kiedy idzie o uczczenie bohatera Ewangelji, który walczył z odwagą i wiernością dobrą walkę w Imię Jezusa Chrystusa²), wylewając krew za wiarę i dając tym sposobem najpiękniejszy dowód świętobliwości swoich zasad, wtedy chcą nam czynić zarzuty, nam, którzy wierzymy w tę samą Ewangelję, za to, że wielbimy i szanujemy szczątki tych, którzy się stali naszymi wzorami.

Uwielbianie szczątków osób znakomitych, jest niejako instynktowe, jest nawet koniecznością naturalną człowieka oświeconego. Jeśli się zaś nie szanuje tych, którzy na to zasłużyli przez rzeczywiste swoje cnoty i świętobliwe życie, naturalną jest rzeczą, że się zwraca hołdy do przed-

¹) Zobacz notę 6-tą.

²) Bonum certamen certavi, cursum consumavi, fidem servavi.
(Święty Paweł.)

miotów wcale niegodnych lub osób mniej zasłużonych.

Tomasz. Czy to jest rzeczywiście prawdą, że cześć relikwji jest tak dawną, jak nam to ksiądz Proboszcz tyle razy powiedział?

Proboszcz. Posiadamy dotąd list, napisany przez wiernych ze Smyrny, w którym opowiadają, że oni, po męczeństwie swojego Biskupa, św. Polikarpa, wybrali jego kości z popiołu¹⁾ i zachowali je w odpowiedniem naczyniu; upewniają dalej, że te relikwje mają u nich większą wartość, aniżeli kosztowne klejnoty i dodają, że skoroby tylko prześladowanie ustało, oniby się natychmiast zgromadzili, aby z radością obchodzić rocznicę śmierci tego świętego, jakoby w dniu jego świetnego narodzenia się dla nieba, naprzód na cześć świętego Polikarpa, a następnie, aby jego przykład ożywił odwagę wiernych dla pokazania tejże samej stałości w wierze. Te są mniej więcej słowa gorliwych Smyrneńczyków. Często widziano chrześcijan wykradających ciała męczenników, kiedy ich żołnierze pilnowali. Nieraz wykupywano je za wielkie sumy, a sędziowie i urzędnicy trybunałów, równie chciwi krwi jak pieniędzy, robili pewien rodzaj handlu, sprzedając chrześcijanom szczątki osób na śmierć przez siebie skazanych.

Tak postępował niejaki Symplicjusz, rządca Tarsu i Cylicji, który nie rozrzucał na wiatr popiołów, ani ciał zmarłych do morza nie wrzucał, ale je zachowywał dla sprzedania wiernym, a tym sposobem wkrótce się zbogacił. Wierni sami nie obawiali się zbliżyć do męczenników w czasie ich męki i zbierali płatkami lub gąbką krew z ran ich płynącą i tę wycisnąwszy zlewali do ampułek i składali do ich grobów. Pojmujecie, że to nigdy się nie obyło bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo; z takiego to

¹⁾ Ponieważ często z ciał męczenników pozostawały tylko popioły lub kości, zwłaszcza, jeżeli męczennik był spalonym, lub przez bestje pożartym, przeto te pozostałości zwano relikwjami, czyli szczątkami.

powodu zamordowano siedem niewiast, które zbierały krew świętego Błażeja. Kiedy ścinano św. Cypryana, wierni rozciągnęli około niego bieliznę, aby mogli krew jego zebrać.

Tomasz. Nie chcę ja tu przyganiać chrześcijan, że starali się o przyzwoite pochowanie męczenników i że wykopywali ich ciała, albowiem tym sposobem nabywali pamiątki ludzi odważnych, oddających swe życie za wiarę; ale to jeszcze daleko do tego, aby im cześć religijną oddawać.

Proboszcz. Chrześcijanie pierwszych wieków nie przechowywali relikwji jako proste pamiątki, lecz je rzeczywiście uwielbiali jako rzecz świętą w swoich kościołach przez modliwy i rozmaite obrzędy liturgiczne, udawali się nawet dość często do ich grobów i do szczątków świętych, dla wyjednania w ich obecności, łask tak duchownych, jako i doczesnych. Uważali się za szczęśliwych, jeśli się mogli ich dotknąć, zachęcali wiernych do podobnego czynu, przekonani, że one posiadały w sobie moc do oddalenia niebezpieczeństw i sprowadzenia błogosławieństwa. Święty Hieronim mówi w księdze przeciwko Wigilancjuszowi, że Konstanty Wielki kazał przenieść do Konstantynopola relikwje świętych: Łukasza, Andrzeja i Tymoteusza. „Wobec tych świętych relikwji, mówi wyraźnie, duchy piekielne wyły ze złości.”

Podobnie święty Paulin, Biskup Noli (w wieku V.), świadczy o pobożności i ufności, z jaką chrześcijanie udawali się we wszystkich swoich potrzebach do grobu męczennika św. Feliksa. „Codziennie, mówi on, jesteśmy świadkami niezliczonych cudów i uzdrowień. Lud chrześcijański przybywa tu ze stron dalekich, jedni przyprowadzają woły, inni wieprze i zarzynają je obok grobu świętego, a mięswo rozdzielają między zgłodniałych i ubogich.

Tomasz. Słuchając księdza Proboszcza powiedziałbym, że jest zwolennikiem tych, *co lubią pocierać o relikwje*

świętych swoje różańce, koronki, szkaplerze, krzyżyki, obrazy i inne przedmioty nabożeństwa.

Proboszcz. Tyś mi to chciał przyganić! Dzieje Apostolskie (XX, 12) wspominają, że za bytności świętego Pawła w Efezie „przynoszono na chore, chustki, albo pasy od ciała jego, i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili.”¹⁾ Nie było to więc nic osobliwego, nawet za czasów apostolskich, aby się dotykać relikwji, a wszyscy najoświeceni Ojcowie Kościoła pilnie to wiernym zalecali. Bezwątpienia, nie należy samym relikwjom przypisywać mocy, któraby się udzielała przedmiotom pocieranym, gdyż Bóg sam, i Bóg wyłącznie przez nie działa, dla uwieńczenia zasług świętych i dla zachęcania nas do ich wzywania, dla wynagrodzenia wiary i ufności chrześcijan pobożnych i powiększenia chwały religji w oczach ludzi. Wszechmocny Pan, działając te cuda przez prześcieradło świętego Pawła, chciał wsławić w oczach pogan osobę swego Apostoła i stwierdzić pieczęcią cudów naukę przez niego głoszoną. Kiedy więc pobożny chrześcijanin pociera rozmaite pobożne przedmioty o relikwje, spodziewając się pomocy w potrzebach i wysłuchania swych prośb, wyraża tym sposobem ufność, jaką ma w pośrednictwo świętego i pragnie wyjednać wstawiennictwo jego za sobą do Boga.

Tomasz. Relikwje przecież nie są samymi świętymi, gdyż dusza nie zamieszkuje w ich ciele, jakże więc można przypuścić, abyśmy przez nie otrzymali jaką pomoc?

Proboszcz. Brzeg szaty Odkupiciela nie był samym Jezusem Chrystusem; a jednak czytamy w Ewangielji, że niewiasta chora przez jej dotknięcie odzyskała zdrowie. Cień Apostoła świętego Piotra, nie był samym księciem apostołów, a jednak chrześcijanie sprowadzili swoich chorych, aby ich cień jego okrył, i bywali uzdrowieni. Bóg tysiącnymi sposobami objawia swoją wszechmocność dla uwielbienia swego boskiego Syna i swoich służebników.

¹⁾ Zobacz notę 7-mą.

Czyliż więc relikwje świętego nie mogą tego dokazać, co sam cień za życia sprawił? Dusza już wprawdzie nie zamieszkuje w ich ciele, które martwe pozostało na ziemi, ale nie stało się tejże duszy zupełnie obcem; te resztki należą do tego samego ciała, które dusza znów przyodzieje w dniu powszechnego zmartwychwstania; te relikwje należą do tego samego ciała, które wraz z duszą walczyło, i pospołu z duszą wywalczyło życie wieczne; do tego ciała, które było narzędziem dobrych uczynków i które wspierało duszę w ostatniej walce za wiarę i cnotę. Wreszcie, skoro dusza niewidzialna nie może się pokazać oczom naszego ciała w całej swej chwale, dla czegożby Bóg nie miał użyzyć uwielbienia ciała swych służebników, udowadniając tym sposobem, że ich dusze posiadają chwałę niebieską, i zachęcają nas tem samem, przez łaski jakie odbieramy, modląc się na ich grobach, do wzywania ich z wiarą i ufnością? W całej starożytności jedyny tylko głos słyszymy, zachęcający nas do wysłuchania cudów świętych relikwji; długi szereg świętych pisarzy kościelnych opowiada nam, że na grobach świętych męczenników czarty były wypędzane, chorzy wszelkiego rodzaju uzdrawiani i tysiące łask otrzymano. Powiedz teraz, mój Tomasz, czy chrześcijanie nie mogli nabyć przekonania w tej mierze, skoro ich powszechne przekonanie o tem upewniło?

Tomasz. Ale, ileż to jest relikwji fałszywych, to jest takich, które nigdy nie były częstkami świętego, któremu są przypisywane?

Proboszcz. Znajduje się rzeczywiście wiele relikwji w rękach wiernych, których początku niepodobna jest sprawdzić dowodami autentycznymi; lecz jeżeli nie można zawsze udowodnić ich wiarogodności, to tem trudniej będzie dowieść, że są fałszywe. Gdyby jednak znajdowały się pomiędzy niemi relikwje, któreby były mylnie przypisywane temu lub owemu świętemu, to jednak pewną jest rzeczą, że wierni jedynie do tego sługi Bożego cześć swą odnoszą, do którego, jak wierzą, te resztki należały. Sami

to przyznacie, że błąd tego rodzaju nie jest wcale niebezpiecznym. Lecz nigdy powaga Kościoła nie zasłużyła na zarzut nieroztropności w tej mierze. Zabrania bowiem wystawiać ku publicznej czci wiernych relikwji, których autentyczność ulegałaby rozumnej wątpliwości; a przede wszystkim w ołtarzach, i na ołtarzach, takie tylko umieszcza, których pewność jest najzupełniej udowodniona. Nadto, nie poprzestaje się w tej mierze na samych prawidłach, roztropności; gdyby znaleziono, że pieczęć własnoręcznie przez biskupa na relikwjach położona, została nadwerężoną, wtedy Kościół wyraźnie zabrania odprawiać Mszy świętej na takim ołtarzu, chociażby była największa pewność, że relikwje nie były zmienione.

Szymon. Nadmienił ksiądz Proboszcz, że do relikwji dodają trzy kawałki kadzidła, aby te razem pomieszczono w grobie ołtarzowym?

Proboszcz. Tak jest, one to oznaczają chwałę i uwielbienie ustawiczne Trójcy Przenajświętszej, przez które członki kościoła tryumfującego połączone z członkami kościoła wojującego oddają cześć Bogu potrójnie świętemu i które święci Pańscy osobliwie mu w naszym imieniu ofiarują. — Jeżeli teraz nie macie co więcej zarzucić, lub o co jeszcze zapytać, to opiszę wam dalsze ceremonje używane w poświęceniu kościoła. Po niejakiem przestanku Pasterz tak dalej zaczął mówić:

Z rana udaje się Biskup do kościoła, który ma poświęcić i zaleca, aby przygotowano tam wszystko, co jest potrzebnem do tej ceremonji, potem wychodzi wraz z ludem, wewnątrz pozostaje tylko Dyakon, przyodziany jak zwykle i zamyka się kościół. Biskup następnie wraz z duchowieństwem i ludem udaje się na miejsce, gdzie relikwje w wilję tego dnia były złożone, tam odmawia psalmy pokutne, ubiera się pontyfikalnie i idzie z całym orszakiem procesjonalnie przed zamknięte główne drzwi kościoła. Stanawszy przed bramą, Biskup, przejęty ważnością swego urzędu, odmawia donośnie: „Boże Wszechmogący, Ojcze,

Synu, i Duchu Święty racz zostać z nami". Potem uklękawszy śpiewa Litanję do Wszystkich Świętych, wzywając ich pośrednictwa. Poświęca sól, wodę i pokrapia nią siebie i obecnych, obchodzi trzy razy, około kościoła i pokrapia wodą święconą zewnętrzne jego mury, powtarzając ciągle te słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Ile razy Biskup przechodzi około zamkniętych drzwi kościoła, ponawia tam modlitwę; poczem uderza pastorałem w drzwi kościoła i mówi: „Otwórzcie księżęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne, a wnijdzie Król chwały”. Dyakon, zostawiony w kościele, zapytuje się głośno; „Kto jest tym Królem chwały? Biskup odpowiada: „Pan mocny i możny, Bóg potężny w boju!” — Po trzykrotnem dopiero obejściu i powtórzeniu tych wyrazów Psalmisty, (*XIII, 9, 10*, Biskup i całe duchowieństwo woła: „Otwórzcie! otwórzcie! otwórzcie!” a dyakon kościół otwiera. Przed wnijsciem do kościoła Biskup pastorałem robi na progu drzwi znak krzyża, mówiąc: „Oto znak krzyża, niechaj znikną wszystkie złe duchy.” Za Biskupem wchodzi do kościoła duchowieństwo, wierni zaś pozostają jeszcze po za kościołem. Wchodząc do kościoła Biskup mówi: „Pokój temu domowi,” a dyakon odpowiada: „Przez wnijscie Twoje,” a wszyscy opowiadają: „Amen”.

Szymon. Nie chciałem przerywać, ale teraz proszę o objaśnienie opowiedzianych nam ceremonji.

Proboszcz. Zatrzymałem się umyślnie dla wytłómaczenia tych obrzędów liturgicznych. Od początku, cały świat był kościołem wspaniałym, ogromnym, poświęconym na chwałę Boga przez niego samego; grzech pierworodny zbezczescił go i przemienił na królestwo szatana. Sam tylko Syn Boży mógł go wydobyć z pod tak ohydneho panowania i poświęcić na nowo przez śmierć swą na świątynię prawdziwego Boga, tak, iż wszyscy, którzy teraz w Niego wierzą i którzy nie wzgardzili odkupieniem, mogą otrzymać żywot wieczny. Każdy kościół chrześcijański jest małym obrazem tego wielkiego ziemskiego kościoła. I dla

tego to Biskup pontyfikalnie nie wchodzi do niego odrazu, ale aż po trzykrotnem obejściu go zewnątrz, przez co okazuje, że bramy świata przez długi czas były zamknięte dla Jezusa Chrystusa i Jego królestwa. Potrójny pochód, jaki Biskup odbywa wraz z duchowieństwem i ludem około kościoła i trzykrotne pukanie pastorałem w drzwi kościelne, były zapewne wprowadzone na pamiątkę obchodu Lewitów z Arką około miasta Jerycho, ponieważ ten nowy kościół ma zostać Stolicą Boga żywego, tak jak, pogańskie Jerycho, stało się pamiątką zwycięstwa Arki Przymierza. Otwierają drzwi Biskupowi dopiero za trzecim uderzeniem, a to nam przypomina gorące wzdychanie Patriarchów za Mesjaszem i otwarciem nieba, wreszcie spełnione pragnienia za przyjściem Kapłana, który królestwo czarta zniszczył jak niemniej, zabobony żydowskie i pogańskie bałwochwalstwo, a utworzył z wielu narodów lud jeden i zjednoczył ich w jednym, prawdziwym i prawowiernym Kościele. Wreszcie to potrójne uderzenie we drzwi kościoła nastęrcza nam myśl użyteczną, choć upokarzającą i napełnioną zbawiennymi wyrzutami, to jest: że Zbawiciel puka do serca naszego, jak to czytamy w Objawieniu świętego Jana (*III. 20:*) „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną.” Ileż-to razy dozwalamy przejść około nas temu Boskiemu Odkupicielowi bez zaproszenia go do siebie!

Wyrazy w Imię Ojca i t.d. powtarzane ciągle przez Biskupa oznaczają, że przybywa w Imieniu Trójcy Przenajświętszej i ku Jej chwale nowo wzniesioną budowę obejmuje. Przedsiębiorze jednak to po odmówieniu Psalmów pokutnych, z tego powodu, że i my wszyscy powinniśmy być oczyszczeni przez pokutę jeśli chcemy osiąść królestwo niebieskie. Liczne modlitwy i częste pokrapiania wodą święconą uczą nas, że ta nowa budowa nie będzie mogła służyć na żaden inny ziemski użytek, ale że będzie na przyszłość przeznaczoną na obchód wzniosłych obrzę-

dów naszej religii i ze stanie się mieszkaniem Najwyższego, który jest samą świętością. Woda święcona rozlewana na mury kościelne, przypomina nam krew Najświętszą Zbawiciela, przez którą świat był oczyszczony, a łaska Boża stała się nam przystępną. Wreszcie otwierają drzwi kościelne w chwili, kiedy Biskup próg ich krzyżem oznacza, wydalając tym sposobem duchów złośliwych z świątyni. Azaliż śmierć Zbawiciela na krzyżu nie była zarówno środkiem, przez który bramy świata otworzyły się dla królestwa Bożego i narzędziem niszczącym potęgę piekła? Biskup wchodząc do kościoła w charakterze reprezentanta Zbawiciela i życząc pokoju, objawia dostatecznie, że świat jedynie przez przyjście Jezusa Chrystusa pokój pozyskał.

Szymon. Jakżeż-to wszystko jest piękne i budujące!

Proboszcz. Przyrzekam wam jeszcze opowiedzieć wiele, daleko piękniejszych szczegółów tej religijnej uroczystości, które się wam niemniej będą podobały. Ponieważ jednak nie mogę się spodziewać, abym ten przedmiot dziś całkowicie mógł wyczerpać; przeto wolę go zakończyć na bliższym niż zwykle zebraniu, na którym będziemy potrzebowali większej jeszcze pilności i uwagi do zrozumienia zwyczajów, o jakich mi jeszcze mówić pozostaje.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy czternastej.

1.) **Katakumby.** Miejszem zgromadzeń chrześcijańskich, był pierwotnie jakiś dom prywatny, w którym wybierano jedną z sal jadalnych nazwanych przez Rzymian *wieczernikiem* (coenacalum) a która zazwyczaj znajdowała się na wierzchu domu (*Dzieje Apostol. XX. 7.*) Podczas srożących się prześladowań potrzeba się jednak było chronić do lochów podziemnych zwanych u Rzymian: katakumbami, które dotąd widzieć można w Rzymie, (i w Kijowie) gdzie schadzano się nocną porą, unikając niepokojów ze strony niewiernych.

Te podziemia są tak liczne naokoło Rzymu i tak rozległą obejmują przestrzeń, że można je uważać jakby drugie miasto wykopane pod ziemią i dla tego zowią je *Rzymem podziemnym*. Do dzisiaj widzieć tam można obszerne sale, służące niegdyś za kościoły, ozdobione malowidłami religijnymi, napisami i znakami symbolicznymi. Znajdują się tam jeszcze ołtarze, konfesjonały, naczynia święte, świadczące, że wiara męczenników była też sama, jakiej dziś Kościół naucza. Katakumby służyły również za cmentarze. *Krypty* czyli kościoły podziemne, które widzimy niekiedy w naszych starodawnych bazylikach, przypominały Ojcom naszym, aby się też i oni okazali godnymi żarliwych chrześcijan w katakumbach.

2) **O Patronach i tytułach kościołów.** Zachodzi zadziwiający stosunek między Kościołem tryumfującym w niebie, a walczącym na ziemi.

Nietylko każdy wierny ma swoim protektorem świętego Anioła Stróża, a według powszechnej i pobożnej wiary,

całe królestwa, prowincje, miasta, parafje a nawet według niektórych uczonych: miejsca znakomite i gmachy publiczne, są poruczone nieustannej straży duchów niebieskich, przeznaczonych do tego celu przez Boską Opatrzność¹.)

Od kolebki chrześcijaństwa było zwyczajem, że przed chrztem świętym albo przy udzieleniu tego Sakramentu nadawano imię świętego lub świętej, którzyby służyli wiernym za orędowników w niebie i za wzór naśladowania w tem życiu.²)

Ustalił się też zwyczaj, iż każdemu kościołowi przynależy się patrona, którzyby był orędownikiem jego i służył mu zarazem za tytuł założenia czyli nazwania; ta praktyka sięga pierwiastków Kościoła.

Rozumie się przez patrona osoba święta uwieńczona w niebie jako to: Świętego Anioła, świętego lub świętej, którzyby mogli spełniać wobec Boga urząd adwokata i pośrednika. Z tego określenia wynika, że Bóg sam nie może być uważanym za Patrona, ponieważ nie może być pośrednikiem do siebie samego. Wreszcie, wszystkie bez wyjątku kościoły, jakiegobądź nazwania, są stawiane na Jego uczenie, więc też i Jemu poświęcone. Ale to nie

¹) *Ta pobożna wiara skłoniła wielu, iż na frontonie domu lub w narożniku pomieszczali figury świętego, którego opiece poruczali swoje budowle. Toż i pobożni chrześcijanie w swoich izbach, a zwłaszcza nad łóżem zwykli mieć obrazy świętych, których sobie za patronów obierają. Smutna-to rzecz widzieć salony naszych chrześcijan katolików, w których obrazy świętych są zatopione wizerunkami nie tylko czysto światowymi, ale często i gorszącymi.*

²) *Wielką krzywdę wyrządzają rodzice, którzy dzieciom przeznaczają imiona według swej fantazji, albo jak to u nas bywa z kalendarza rzekomo słowiańskiego, nie mającego żadnej historycznej podstawy, a ułożonego z imion fantastycznych, które nasi kalendarzopisarze umieszczają, a nieroztropni rodzice chcą nimi dzieci swoje nazywać.*

przeszkadza, żeby jakaś tajemnica wiary nie mogła być *tytułem* kościoła *n.p.* mamy kościoły pod wezwaniem Trójcy Świętej, Ducha Świętego lub jakiej tajemnicy *n.p.* Boskiej Opatrzności, Bożego Ciała, Przemienienia Pańskiego i t.p. Co się tyczy Najświętszej Maryi Panny, Aniołów lub Świętych pojmujemy, że oni mogą niewątpliwie być Patronami.

Wyrażenia przeto *tytuł* kościoła nie oznacza jeszcze w ścisłym znaczeniu i wyłącznie osoby, ale może nim być tajemnica, okoliczność, fakt, albo inna jaka rzecz odnosząca się do osoby, a nie przedstawiająca bezpośrednio w naszej wyobraźni jakiego pośrednika, jako to: Najświętsza Trójca, Zwiastowanie lub Narodzenie Zbawiciela, Duch Święty, Święty Krzyż, Cierniowa Korona, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Niepokalane Poczęcie, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, Jej Wniebowzięcie it.p. Czasem też z tajemnicą może się pośrednio łączyć wspomnienie osoby, jeśli tytuł odnosi się do Najświętszej Maryi Panny lub Świętego, a wówczas tytuł kościoła będzie zarazem służył kościołowi za Patrona.

Do wyboru Patrona jakiej miejscowości potrzebne są według Dekretów św. Kongregacji obrzędów trzy warunki; 1) Żeby Święty należał nietylko do liczby Błogosławionych, ale Świętych czczonych w całym Kościele. 2) Żeby pod tym względem zasiągnięte było zdanie przez tajne głosowanie ludu, królestwa, prowincji, miasta lub parafji. 3) Żeby wybór był zbadanym i zatwierdzonym przez świętą Kongregację Obrzędów. Dekret ten datowany w r. 1630 odnosi się tylko do wyborów, po tej dacie następujących. Co się zaś tyczy Patronów lub tytułów samych tylko kościołów, kaplic publicznych lub prywatnych, ołtarzy stałych, to wybór ten należy do Biskupa wspólnie z tymi, co żądają konsekracji lub poświęcenia.

Może zaś być obranym tylko Święty uroczyscie kanonizowany, albo za takiego uznany od czasów niepamiętnych, umieszczony w Martyrologjum, albo tajemnica uznana

przez Kościół powszechny.

(*Cyrkularz ks. Bouvier Biskupa Mans.*)

3) **Początek poświęcenia kościoła.** Zdarzyło się raz, że Żydzi miasta Beyruth Syrii zdeptali obraz Zbawiciela ukrzyżowanego; posunęli oni bezbożność aż do przebicia Mu boku, z którego wypłynęła jak na Kalwarji krew i woda. Przerażeni tem Żydzi, a tem bardziej zdumieni, gdy widzieli, że wszyscy ich chorzy, którym tę krew przyłożno zdrowie odzyskiwali, przyjęli wszyscy wiarę chrześcijańską, i zmienili swoją synagogę na kościół. Odtąd to poczyna się zwyczaj poświęcania kościoła, bo przedtem tylko ołtarze poświęcano. Na pamiątkę tego cudu kościół ów otrzymał tytuł męki Pana Jezusa, dnia 26 listopada, w którym kościół w Beyrucie był dekykowany Zbawicielowi. (*Durand Rational.*)

4) **Dedykacja kościoła Św. Pawła w Rzymie dnia 10 grudnia.**

Żadna, nigdy konsekracja kościoła nie była nad tę uroczystszą. Minęło lat trzydzieści od czasu, kiedy stara bazylika św. Pawła zniknęła wśród płomieni, które, że się tak wyrazimy, oświeciły swoim blaskiem łoże śmiertelne Piusa XII Papieża. Następni po nim Papieże: Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, dokładali wszelkich starań do wznowienia tego budynku; ale dopiero szczęśliwszy od swoich poprzedników Pius IX. mógł konsekrować tę bazylikę. Ale w jakichżeto okolicznościach dano mu spełnić ten święty obrządek? Stało się to nazajutrz po uroczystem ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Królowej Aniołów, wobec dwustu Biskupów zebranych ze wszystkich zakątków ziemi, na tę wielką konsekracyjną uroczystość.

Czy może być coś tkliwszego, wznioślejszego samo w sobie, jak duchowne znaczenie tak religijnej i starożytnej ceremonji, z jaką się odbywa ta wspaniała uroczystość? Czy może być coś więcej tajemniczego, a zarazem rzewniej-

szego nad te święte namaszczenia, krzyże oświetlone pochodniami woskowemi, święconemi, pokropienia wodą święconą murów świętego budynku; nad to nocne czuwanie przy relikwjach świętych, śpiew Litanji, popiół w formie krzyża posypany na kościele, na którym Biskup kreśli abecadło greckie i łacińskie; nad tę procesję sług ołtarza, niosących w tryumfie relikwje świętych orędowników nowej świątyni, ten bursztyn gorejący nad grobowcem ku ich uczczeniu i tyle innych tajemniczych obrzędów? Lecz o ileż to zebranie staje się uroczystsze, kiedy celebrującym jest sam zastępca Pana Jezusa, kiedy towarzyszy dwunastu książąt Kościoła, zebranych z rozlicznych narodowości świata katolickiego, gdy go dwustu Biskupów otacza; kiedy niepoliczone duchowieństwo przybyłe ze wszystkich części świata i wierni wszystkich języków wtorują śpiewom i modlitwom? Dodaj do tego okoliczności, które tylko wtrącamy: wspaniałość pomników, obecność ciała i oków wielkiego Apostoła narodów. Trzebaby słyszeć głos najwyższej głowy Kościoła prawiącego homilję tak, jako ją opowiadali Papieże, Ojcowie pierwszych wieków Kościoła; zakołatanie drążkiem krzyża apostolskiego do drzwi bazyliki i wezwanie do otworzenia, by wszedł zastępca Króla chwały, a następnie pisanie alfabetów dwoistego Kościoła; należałoby sobie też wyobrazić tę niczem niezrównaną okazałość, te przybory tak rzadkie, tak urozmaicone; te śpiewy tak harmonijne, obecność ciała dyplomatycznego, wielkiego sztabu armji francuskiej; trzeba widzieć tłum nieprzejrzany oblegający bramy bazyliki, której sklepienie, złotem błyszczy. Trzeba wspomnieć na szereg następstwa 259 Papieży, z których pierwszy nosił imię Piotra, a ostatni Piusa IX. a niech kto powie czy kiedy jakiej dedykacji towarzyszyło tyle blasku, tyle okazałości i czy która odbyła się w okolicznościach więcej sprzyjających, aby unieśmiertelnić jej pamiątkę?

(*Wyjątek z pisma v' Univers dnia 23 grudnia 1854 r.*)

5) **Powody Dedykacji** czyli konsekracji kościoła są

pięciorakie: 1) *dla uwolnienia go całkowicie od przemocy czarta.* Święty Grzegorz opowiada w Dyalogu swojej trzeciej księgi, że gdy pewien kościół należący dawniej do Arjanów katolikom został oddany, w tej chwili, kiedy Biskup zabierał się do jego poświęcenia i gdy złożył w nim relikwie świętych Sebastjana i Agaty, lud zgromadzony przy tej ceremonji, ujrzał nagle zwierzę nieczyste, biegnące tu i owdzie po kościele, które wypadło później i znikło zupełnie wśród wielkiego wszystkich zdumienia. Pan chciał tym cudem okazać, że duch nieczysty opuścił to miejsce. Następnej nocy słyszano wielki szelest pod dachem rzeczzonego kościoła. Drugiej nocy, łoskot był jeszcze straszniejszy. Wreszcie trzeciej nocy, wstrząsła się cała świątynia; mniemano, że budynek się wali, ale wnet spokojność nastąpiła, a dawny nieprzyjaciel zaprzestał niepokoić to święte miejsce. 2) Kościół skutkiem dedykacji *staje się miejscem ucieczki dla wszystkich ściganych przez sprawiedliwość ludzką.* Joab wbiegł do przybytku i trzymał się rogu ołtarza. 3) Kościół bywa dedykowanym, *dla odbywania w nim modłów,* jak to wyraża modlitwa wśród ceremonji poświęcenia, przypominająca modlitwę Salomona, w czasie poświęcenia kościoła jerozolimskiego. 4) *Aby tam odbywała się ofiara chwały* i wreszcie 5) *aby tam mogły być udzielane ŚŚ. Sakramenta.*

(*Durand: Rationale div. off.*)

6) **Protestantyzm i cześć relikwji.** W roku 1820 wdowa po pastarze sprzedała pewnemu księciu niemieckiemu kufel, którego Luter do piwa używał za 500 talarów dożywotniej pensji. (Patrz *Gaz. univ. ecel. de Darmstadt 1823 No. 45.*)

Bądźcobądź, głos natury jest wyższym nad zarozumiałość wolno-myślnych. Tu protestanci wystawiają dla uwielbienia, przez swoich wyznawców, kamizelkę przeszytą od kuli, którą nosił Gustaw Adolf, król szwedzki zabity pod Lutzen; gdzieindziej pokazują łaskę i flet Fryderyka II. króla pruskiego; tam znowu unoszą się nad ze-

garkiem, albo nad stołem Lutra. Gazeta protestancka w Niemczech w roku 1841 zawiera następującą korespondencję: „Buk Lutra poczytywany za święty został złamany przez wicher dnia 17 lipca 1841. Pień i gałęzie oddane zostały do kościoła w Steinbach, gdzie całkowicie, święcie są zachowane (*heilig aufbewahrt.*) Przyjaciele i wielbiciele tego świętego drzewa mogą otrzymać szczątki z niego za wynagrodzeniem, zgłaszając się do podpisanego: J.C. Ortman. Alboż to nie widziano wolterjanów naszego wieku, odwiedzających w Fernej pokój, w którym mieszkał ich patryarcha, a oddających hołdy lasce i peruce apostoła bezbożności terażniejszej? Nadto dosyć jest wspomnieć Anglików, aby mieć wyobrażenie o manji tych, którzy porzuciwszy uczczenie pamiątek chrześcijańskich szukają powetowania w zbiorach starożytności nie nieznających i pamiątek najczęściej śmiesznych. Mówią, że można widzieć w Angli pióro, którem Napoleon podpisał abdykację, w kilkuset egzemplarzach.

7) Cześć relikwji zgodna jest z Pismem Świętem.

Jako dowód szacunku przynależnego szczątkom świętych, którzy przez długi czas byli przybytkiem Ducha Świętego i zmartwychwstaną w dniu ostatecznego sądu, przytoczę tu kilka przykładów wziętych ze Starego Testamentu. Lud żydowski wychodząc z Egiptu, nie chciał tam pozostać kości Patryarchy Józefa, lecz przeniósł je z wielkiem uczczeniem do ziemi obiecanej (*Exod. XIII. 19, Jozue XXIV 32,*) gdzie były pochowane w Sychem. Elizeusz wziął płaszcz, który nań zrzucił Elias, a gdy nim uderzył w wody i te się nie rozdzielały: „Gdzież jest teraz Bóg Eliasza”? gdy zaś uderzył nim powtórnie, woda rozdzieliła się na dwie strony i Elias przeszedł na drugi brzeg. (*II Król II. 14.*) Bóg uwielbił relikwje Elizeusza, przywracając przez nie życie ciału zmarłego. Wreszcie Św. Hieronim pisząc do św. Marcego zachęcając ją, aby się udała do Betleem, ponieważ tam spełni się, mówi ten Św. Ojciec Kościoła, to,

co Izajasz przepowiedział, że *Grób Zbawiciela*, który też jest relikwią, *będzie uwielbionym*.

DODATEK.

O czci Świętych relikwji w czasach wiary. Nie można bez wzruszenia czytać, z jaką synowską pobożnością chrześcijanie w średnich wiekach czcili drogie szczątki Świętych Pańskich. Żadna ofiara nie była zbyt wielką, którejby się nie podjęto, aby nabyć relikwje jakiego męczennika lub wyznawcy. Tym to sposobem Wenecjanie porwali w Aleksandrji ciało św. Marka. Obywatele Bari tym sposobem doszli do posiadania szczątek św. Mikołaja; obywatele Benewentu ciało św. Bartłomieja, a Salernitanie ciało św. Mateusza Ewangielisty. Miasto handlowe Amalfi zdobyło podobnym sposobem, ciało św. Andrzeja. Pominąwszy te, bynajmniej nie chwalebne sposoby, jakich użyto, trzeba być pozbawionym wiary, aby się nę przejąć pobożnością tych ludów, które w licznych swoich kupieckich układach, w nieustannych wojnach nie zapomniały jednak o czci Boga w Jego Świętych. Świątynie, jakie ku ich uczczeniu stawiano, są dotąd świadkami ich uczuć, tak różnych od dzisiejszej niewiary i które zawstydziby mogły obojętnych, gdyby się ci rumieniść umieli. Jeszcze jeden przykład: Czytamy, że pięć do sześciu tysięcy Węgrów, przechodziło pielgrzymką rokrocznie całe Niemcy, aby się dostać dla uczczenia relikwji Świętych Trzech Królów, a w Strasburgu relikwji Zbawiciela i Najświętszej Panny, jakie to miasto ma szczęście posiadać. Pielgrzymek tych zakazał Józef II i odtąd się już więcej nie ponowiły. Co do Niemiec, przedstawienie świętej sukni naszego Zbawiciela w Trewirze w r. 1844, dokąd się udało około dwóch milionów pątników, przybyłych ze wszystkich krajów, dało hasło do wznowienia dawnego zwyczaju, który dotąd nie ustał.

*Nie możemy tu pominąć faktu historycznego opisanego w *Brewiarzu Rzymskim* na oktawę św. Wojciecha.

Bolesław Chrobry, król Polski za tanią bardzo cenę wykupił od Prusaków ciało tego świętego, które złożone na szali bardzo mało zawazyło. Barbarzyńcy bowiem, domagali się za jego relikwie takiej wagi srebra czyli złota, ileby się ciału jego równało. A odzyskane tym sposobem ciało w Trzemesznie, w klasztorze złożył, i tamże bazylikę zbudował. Wkrótce miejsce i grobowiec znakomitego Męczennika, licznymi cudami zasłynęły. Taką sławą pobudzony Otto III. cesarz niemiecki, z okazałym pocztem, do grobu świętego Męczennika, (którego za życia kochał i z nim obcował), przybył, a to dla spełnienia ślubu podczas ciężkiej choroby uczynionego. Po gościnnem przyjęciu ramię świętego Wojciecha od króla otrzymał, które w kościele świętego Bartłomieja na wyspie złożone, dotąd widzieć można.*

ROZMOWA XV.

Dalszy ciąg poświęcenia kościoła.

Objaśnienie ceremonji. — Poświęcenie ołtarzy. — Woda świętego Grzegorza. — Rozmaite ceremonje i ich znaczenie. — Uroczystość poświęcenia kościoła. — Dozwolona radość ludowa. — Exsekracja i Rekoncyliacja kościołów znieważonych.

Proboszcz, przywitawszy zgromadzenie, w te odezwał się słowa:

Po wnijsciu do kościoła, Biskup rozpoczyna hymn *Veni Creator*, a upadłszy na kolana w środku kościoła z twarzą zwróconą ku wielkiemu ołtarzowi, prosi Ducha świętego o pomoc i oświecenie. Podczas śpiewania tego hymnu jeden ze sług ołtarza rozsypuje popiół dwiema ścieżkami od jednego rogu kościoła do drugiego, w kształcie ukośnego krzyża (X). Potem następuje Litanja do Wszystkich Świętych, w której dodają te prośby: prosimy Cię, abys to miejsce nawiedzić raczył; wysłuchaj nas Panie! Prosimy Cię, abys je opiece Aniołów Twoich zalecić raczył; wysłuchaj nas Panie! Prosimy, abys pobłogosławić i poświęcić ten kościół i ten ołtarz na chwałę Twoją, pod nazwą świętego N. raczył, wysłuchaj nas Panie! — W czasie tych słów, Biskup prawą ręką trzykrotnie kościół i ołtarz znakiem krzyża żegna. Teraz przytoczę wam jedną z modlitw, którą następnie odmawia: Panie i Boże nasz, bądź w Twoich świętych uwielbiony, racz się ukazać w tym kościele na chwałę Twoją zbudowanym. Ty czynisz wszystko w tych, których sobie przysposobiłeś za dzieci Twoje, spraw przeto abys Ty sam uwielbiony był nazawsze w dziedzictwie

Twojem. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego Amen. Poczem śpiewają hymn Zacharyasza, *Benedictus* przegradzając każdą strofę temi słowy: straszne jest to miejsce, tu jest dom Boży i brama nieba. Podczas tego śpiewu Biskup rysuje pastorałem na dwóch ścieżkach posypanych popiołem od jednego końca kościoła do drugiego litery abecadła greckiego i łacińskiego.

Szymon. Teraz raczy nam ksiądz Proboszcz znaczenie tych tajemniczych ceremonji objaśnić.

Proboszcz. Pojmujecie, że w każdym świątobliwym czynie obecność Boga jest koniecznie potrzebną, tem bardziej w poświęceniu kościoła chrześcijańskiego i dla tego nie potrzeba wam tłumaczyć, dla czego wzywa się pomocy Ducha świętego. Poprzednio już powiedziałem, że kościół ile razy coś ważnego przedsięwzięje, wzywa zawsze Jego pomocy, jak niemniej pośrednictwa świętych, przez odśpiewanie Litanji. Hymn *Benedictus* zawiera kilka ustępów, stosujących się do uroczystości poświęcenia kościoła, jak naprzykład: „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego i podniósł róg zbawienia w domu Dawida słuzebnika swego.... I sprawił, iżbyśmy wybawieni z rąk nieprzyjaciół naszych bez bojaźni mu służyli w świątobliwości i sprawiedliwości przed Nim. Iżby dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich.... Aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.” Co się wreszcie tyczy dwojakiego abecadła, które Biskup kreśli na popiele, jest to ceremonia bardzo znacząca, powód do przedziwnych rozmyślań. Niegdyś, w niektórych krajach dodawano do tych dwóch abecadeł trzecie hebrajskie, dla oznaczenia naprzód, że wszystkie narody, z których główniejszymi były za czasów Chrystusa: Żydzi, Rzymianie i Grecy powołane zostały przez Ewangielję do znajomości prawdziwego Boga.

Powtóre: wiecie, że Apostołowie, owi pierwsi Bisku-

pi chrześcijańscy, wzniesli w dniu Zielonych Świątek budowę duchową prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa, złożoną z różnych narodów, rozmaitych języków, i że ten Kościół był poświęcony uroczystie łaską Ducha świętego. Napisali oni prawie tyloma narzeczaniami, jakimi mówili przy pomocy Ducha świętego, najgłówniejsze prawdy, które są, że tak powiem, abecadłem chrześcijanizmu w sercach swoich słuchaczy, wtedy, kiedy Pan imiona wierzących w Syna Jego zapisywał w księdze żywota. Wreszcie, rozmaite charaktery, jakie Biskup kreśli na podłodze kościoła, przypominają nam nawrócenie się i przyjęcie chrześcijanizmu przez rozmaite ludy.

Po trzecie, ten obrządek daje do zrozumienia, że nowy kościół ma być poświęcony na świątynię publiczną i ogólną, w której cały świat będzie miał wolny przystęp do tronu łask Bożych, bez różnicy na stan i pochodzenie, na wiek i płeć, na bogactwa i ubóstwo; ponieważ w kościele wszyscy są sobie równi, gdyż wszyscy są braćmi w Jezusie Chrystusie, jak mówi święty Paweł do Rzymian: (X, 12) Nie masz różności Żyda i Greczyna, bo tenże jest Pan wszystkich... albowiem wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego zbawion będzie." A zatem, litery jakie Biskup kreśli na popiele oznaczają ludzi wszystkich narodowości, języków i stanów, którzy się zgromadzają do domu Bożego, padają do stóp tronu i korażą się przed majestatem Najwyższego, a jednocześnie wiarą i sercem ze wszystkimi obecnymi w świątyni uwielbiają Go i błagają w ogólnych sprawach Kościoła.

Szymon. Zaiste, taką naukę powinien każdy chrześcjanin w sercu zachować, i wspomnieć na nią, ile razy idzie do kościoła.

Proboszcz. Litery te wprawdzie pojedynczo uważane nic nie znaczą; lecz jako z dwudziestu czterech liter abecadła można wyrazić i wypisać wszystkie swoje myśli, tak też każdy chrześcjanin pojedynczo i w odosobnieniu uważany, jest słabym w pobożności, ale staje się silnym

jednocząc swe modlitwy z modłami swych braci; wtedy bowiem pobożność wszystkich staje się jego pobożnością, a Bóg wysłuchując jednych i jego również wysłucha. — Powróćmy teraz do naszego przedmiotu.

Biskup przystępuje potem do poświęcenia wielkiego ołtarza i innych, jeśli tego zachodzi potrzeba. Poświęca w tym celu wodę nazwaną wodą świętego Grzegorza, zmieszana z solą, popiołem i winem. ¹⁾

Szymon. Dla czego ta dziwna mieszanina i z kąd pochodzi nazwisko tej wody?

Proboszcz. Papież Grzegorz święty, w wieku VI zalecił ten obrząd, który od jego imienia tak się nazywa. Woda i wino są wyobrażeniem dwóch natur, to jest boskiej i ludzkiej w Jezusie Chrystusie; popiół jest obrazem śmiertelności; a sól zachowująca ciało od zepsucia, jest znakiem nieśmiertelności. Popiół i sól, przedstawiają człowieka złożonego z ciała śmiertelnego i duszy nieśmiertelnej; woda zaś i wino oznaczają Boga Człowieka, z którym jesteśmy złączeni, przez wiarę, nadzieję i łaski sakramentalne, jakie nam udzielane będą w nowej świątyni. Lecz nadewszystko, przez świętą ofiarę ołtarza, która będzie odprawiana w nowym kościele, przez Jezusa Chrystusa i z nim, powinniśmy się stać sercem i duszą, jednym ciałem i jednym duchem, jednym kapłanem i jedną ofiarą między sobą i z Jezusem Chrystusem, tak prawie jak woda, wino, sól i popiół stanowią jedną mieszaninę. Dla tego to mury kościelne, wyobrażając lud chrześcijański i ołtarz

¹⁾ Najdawniejszy ołtarz jest to ten, którego używał święty Piotr Apostoł; znajduje on się rzeczywiście w kościele świętego Jana Lateraneńskiego w Rzymie. Niegdyś znajdował się w najdawniejszym kościele świętej Pudencjanny (dom Korneliusza Centuriona, który się nazywał Cornelius Pudens) skąd Sylwester Papież przeniósł go do wspomnianej bazyliki. Ołtarz ten jest drewniany; sam tylko Papież i Kardynałowie mogą odprawiać na nim świętą Ofiarę. — Roku 517 nakazano jedynie kamienne ołtarze poświęcać.

przedstawiający Jezusa Chrystusa bywają nią pokrapiane.

Szymon. Czy na tem jedynie zależy i czy się na tem kończy poświęcenie ołtarza?

Proboszcz. Zaraz to zrozumiesz Szymonie. Po poświęceniu wody, Biskup znów udaje się do drzwi kościelnych, i końcem pastorału kreśli na nich w górze i na dole znak krzyża, odmawiając tę piękną modlitwę: „Niechaj ten krzyż będzie niezwyciężonym i niech pozostanie wyryty na progu; niechaj jego śludzy będą ozdobieni napisem Twojej łaski, aby na wszystkich ten dom odwiedzających, zstąpił pokój, obfitość, umiarkowanie, skromność, błogosławieństwo i miłosierdzie nieba! Niechaj znikną wszystkie niepokoje i nieszczęścia. Niechaj niedostatek, zaraza, choroby, głód i napady nieprzyjaciela oddalą się z tego miejsca, przez Twój ciągły pobyt i aby łaska Twojej obecności napelniła wszystkie miejsca tego domu. Oby pełność łask Twoich zstąpiła do niego za każdym razem ilekroć Twoje Imię będzie tu wzywane; niechaj miejsca tu nie mają pokusy nieprzyjaciela, a niech anioł pokoju, czystości, miłości i prawdy zamieszka między nami, któryby nas brouił od wszelkiego złego. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.”

Szymon. Szczęśliwa ta parafja, której Bóg udziela te wszystkie dobrodziejstwa!

Proboszcz. Daleko szczęśliwsza ta, która jest godną wobec Boga otrzymać te łaski, i która pozyskawszy je umie przechować i potomności przekazać!

Biskup przystępuje teraz do poświęcenia, czyli konsekracji ołtarza. Macza wielki palec w wodzie, dopiero co poświęconej, i znaczy pięć krzyżów na stole ołtarza, jeden w środku, a inne po rogach; zaraz potem obchodzi go wołoko siedm razy i modląc się, pokrapia tąż wodą; następnie idzie do wszystkich części kościoła, pokrapia trzy razy wewnętrzne mury kościelne a wracając do ołtarza pokrapia podłogę w kształcie krzyża w czterech kierunkach. Następnie wlewa wodę święconą do zaprawy wody z pia-

skiem, której później używać będzie, resztę zaś tej wody wylewa na ziemię u stóp ołtarza. Potem całe zgromadzenie duchowieństwa wychodzi procesjonalnie do namiotu, w którym znajdują się święte relikwje, zabierają je, obchodzą wokół kościoła i wnoszą je do niego. Namaszcza się świętem Chryzmem pokrywką i wydrążenie w ołtarzu, w którym umieszczono relikwje, zamykając je pokrywą i zaprawą, o której dopiero co wspomniałem. Następują potem rozmaite namaszczenia ołtarza w środku i po bokach świętym olejem i chryzmem. W końcu Biskup okadza kilkakrotnie ołtarz poświęcony.

Szymon. Co znaczą te nakadzania?

Proboszcz. Oznaczają ofiarę i modlitwy, jakie się powinny wznosić do Boga. Kapłan, który w ciągu aktu poświęcenia stoi przy ołtarzu trzymając kadzielnicę, wydającą naokoło woń przyjemną, przedstawia onego Anioła, w Objawieniu świętego Jana (VIII, 3, 4) „Który stał przy ołtarzu i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed Stolicą Bożą.” Takie jest urządowanie kapłana przy ołtarzu: zbierać modlitwy ludu zgromadzonego i ofiarować je Bogu jako drogocenne kadzidło. „A wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych, z ręki Anioła przed Boga”, powiedziano w przywiedzionym ustępie. Ta więc ceremonia stanowi napomnienie dla wszystkich chrześcijan, aby ich modły wznosiły się z ołtarza i ostrzeżenie samego siebie w słowach: „Jakaż to straszna rzecz, wobec Boga czystego i świętego odmawiać w kościele pacierze z sercem grzechem skalaniem, podobnem do grobowej zgnilizny, wydzielającej wyziewy śmierci!” biada mi, jeśli się spełni na mnie przekleństwo Psalmisty: (108) „Modlitwa nawet jego za grzech mu będzie poczytana.”

Szymon. Co oznaczają te namaszczenia ołtarza?

Proboszcz. Namaszczenia świętego kamienia czyli ołtarza odnoszą się do Jezusa Chrystusa, który był prawdziwym pomazańcem Boga, najwyższym Kapłanem No-

wego Przymierza, Królem nad królmi i Mistrzem Proroków. Ponieważ według dawnego zwyczaju sami tylko królowie, kapłani i prorocy byli namaszczeni, a nawet Imię Chrystus oznacza Pomazańca. Lecz Chrystus jest ołtarzem prawdziwym, opoką prawdziwą, kamieniem rzeczywiście fundamentalnym i węgielnym, na którym Kościół się wznosi, (*Efez*, II, 20) a którego ołtarze w kościołach naszych są tylko figurami. Patriarcha Jakób wylał także oliwę na kamień położony ku czci Najwyższego, jako na pomnik swojej podróży do Mezopotamji: (*Gen.* XXVIII, 18) a kamień ten był zarazem figurą przedstawiającą Jezusa Chrystusa, który się miał narodzić z pokolenia tego Patryarchy. Namaszczenie ołtarza oliwą przypomina błogosławieństwo zstępujące z ołtarza na całą parafję. Pięć krzyżów, którymi Biskup oznacza kamień ołtarzowy, niewątpliwie oznaczają pięć ran Zbawiciela. Pomieszczają relikwje w ołtarzu dla oznaczenia, że święci połączeni są z Chrystusem, i że to wszystko, czego dostępujemy przez ich pośrednictwo, pochodzi od Jezusa Chrystusa i z Jego nieskończonych zasług. Lecz oprócz ołtarza namaszczaają jeszcze mury kościelne świętem Chryzmem. Widzieliście zapewne krzyże, które i na murach waszego kościoła spostrzegać się dają, do których przytwierdzone są świeczniki, zapalane w czasie wielkich uroczystości?

Wielu słuchających odpowiedziało: tak jest, a inni oświadczyli, że te krzyże malowane na murach uważali za podrzędne ozdoby kościoła.

Proboszcz. Niemasz piękniejszej i szacowniejszej ozdoby w kościele chrześcijańskim nad krzyż, i dla tego widzimy tak często wznoszone te godła Zbawienia. Ubiory kapłanów, jakie ci w czasie służby Bożej przyodziewają, również nimi są ozdobione, a bardzo wielu chrześcijan nosi na sobie krzyżyki jako znaki zbawienia i zaszczytów. Ten co się odznaczył męstwem lub gorliwością dla dobra ojczyzny, otrzymuje krzyż honorowy, jako nagrodę swojej zasługi; również niewiasty i dziewice chrześcijańskie

w miejsce innych ozdób noszą na piersiach krzyżyki. I bardzo słusznie, ponieważ serce każdego chrześcijanina powinno być kościołem i mieszkaniem Boga żyjącego; przyzwoitą zatem jest rzeczą, abyśmy nosili zewnętrzne jego oznaki, to jest, godło Odkupienia.

Szymon. Ubolewam nad tem, że wielu nosi na sobie krzyże z samej tylko próżności, nie zwracając nigdy w życiu uwagi na ich znaczenie.

Proboszcz. Nieszczęściem, masz słuszność, Szymonie; pomimo tego, nie mniejszą to jest prawdą, że te zwyczaje powszechne, powinny nas budować i stać się dla nas użytecznymi, gdybyśmy tylko chcieli z nich korzystać. Lecz co się tyczy krzyżów na murach kościelnych, nie są one tylko przyozdobieniem domu Bożego, lecz oznaczają nadto miejsca namaszczone świętem Chryzmem podczas poświęcenia. Liczą ich dwanaście wymalowanych na murach kościelnych jeszcze przed poświęceniem przed którymi palą się świece w czasie tego obrzędu.

Szymon. Do czego służy ten obrząd?

Proboszcz. To namaszczenie odbywa się dla tych samych przyczyn jak i ołtarzy, to jest dla oznaczenia błogosławieństwa, jakie parafja ma otrzymać z kościoła. Co do krzyżów, Kościół przyjął od dawna zwyczaj używania ich we wszystkich benedykcjach, ponieważ one są godłem naszej naprawy i źródłem wszystkich błogosławieństw, jakie na nas przez nasze zbawienie spłynęły. Ponieważ namaszczenie murów odbywa się w formie krzyża, przeto jego wyobrażenie, malowane na tych miejscach, przypomina nam poświęcenie i przeznaczenie kościoła. Przy wszystkich benedykcjach i konsekracjach, Kościół zwykł używać świec gorejących, już to dla podniesienia uroczystości, już dla przypomnienia Ducha świętego, oświecającego serca, ponieważ wszystkie błogosławieństwa Kościoła odbywają się za sprawą i łaską Ducha świętego. Wogóle to wszystko, co powiedziałem o pokropieniu, odnosi się zarówno do namaszczenia i okadzania, które ozna-

czają, że odtąd kościół będzie wyjętym od użycia go na potrzeby pospolite i światowe. Dla oznaczenia tej samej uwagi, namaszczone też bywa i dziecię przy Chrzcie świętym, czynią się nad niem liczne znaki krzyża świętego, powtarzają się egzorcyzmy, bo i czemu się staje dusza dziecka ochrzczonego? azaliż ona przez chrzest nie staje się wyłącznie Kościołem Ducha świętego? Znow dwanaście krzyżów i tyleż świec, oznaczają dwunastu Apostołów, którzy roznieśli światło wiary i zwyciężki sztandar krzyża po wszystkich okolicach świata i zbudowali niejako Kościół wojujący, przez połączenie w Jezusie Chrystusie rozmaitych narodów, które tworzą, że tak powiem kamienie Kościoła duchowego. To tłumaczenie opiera się na ustępie księgi Objawień (XXI, 14) gdzie powiedziano: „Mury miasta (Jeruzalem, przez które rozumiemy Kościół) miały dwanaście fundamentów, a na nich dwanaście imion Apostołów barankowych.”

Szymon. Czy na tem kończy się poświęcenie?

Proboszcz. Jeszcze nie, Szymonie! Biskup przystępuje do ołtarza, robi sam pięć krzyżów z kadzidła poświęconego, z których każdy składa się z pięciu ziarenek; umieszcza nad każdym stoczek woskowy, również w kształcie krzyża zrobiony, przeznaczone do palenia się po czterech rogach ołtarza i na środku. Te się zapalają i pozostawiają do zupełnego zgaszenia. Te stoczki oznaczają ofiary, jakie wierni składają w darze Bogu na ołtarzu nowo poświęconym, dary, które jedynie mogą stać się miłymi Bogu przez krew, przez pięć ran i krzyż Jego boskiego Syna. Te stoczki oznaczają nadto serca nasze napełnione uczuciami czci, oświetlone światłem wiary i gorejące miłością Boga, albowiem takich Bóg po nas ofiar wymaga. Po ukończeniu tej ceremonji Biskup kreśli jeszcze świętem Chryzmem krzyż na środku przedniej ściany ołtarza i na czterech końcach spojenia wierzchniego kamienia z resztą ołtarza. W końcu, poświęca nakrycia i obrusy, które rozciągają na ołtarzu, potem odprawia się Msza święta

jak najuroczyściej. Odtąd kościół już jest konsekrowanym i staje się siedzibą Boga samego; Zbawiciel zstępuje do tego domu, sobie poświęconego i zamieszkuje w nim tak, jak niegdyś mieszkał między ludźmi. Jest On wpośród swoich dzieci, ukryty pod postaciami chleba w Najświętszej Eucharystyi, uniza się i staje się naszym współmieszkańcem, oczekując w świętym przybytku biednych pokutujących grzeszników, dla odpuszczenia im grzechów, dla wzmocnienia słabych i upadających, dla pocieszenia zasmuconych i dla przyniesienia ulgi cierpiącym.

Szymon. O! gdybyśmy tylko przez nasze postępowanie okazali się godnymi takiego współ — obywatela.

Proboszcz. Szczęśliwy jestem, że słyszałem z ust twoich tak chrześcijańskie życzenie; spodziewam się, że je wszyscy podzielają i złączą się z nim wewnątrz. Ale dowiedzcie się czem nas rzeczywiście Kościół natchnąć zamierza. Pragnie on tego, abyśmy sobie poczytywali za wielkie szczęście, że posiadamy Boga tak blisko, i abyśmy się usilnie starali pokazać się godnymi tej Jego obecności. I dla tego nie poprzestaje na jednorazowej ceremonji i uroczystości poświęcenia kościoła, ale ją przypomina corocznie, przez ustanowienie szczegółowego, dorocznego, w tym kościele i w takiej parafji, święta. Jest ono naśladowaniem uroczystości Starego Przymierza, w której odnawiano corocznie pamiątkę poświęcenia kościoła jerozolimskiego. Pan Jezus sam uczył tę uroczystość swoją obecnością w kościele; chrześcijanie więc, należący do tego kościoła, nie powinni zaniedbywać tej dorocznej pamiątki.

Tomasz. Wszystko to jest bardzo piękne, ale wypadaloby, aby huczne zabawy jakie się z tego powodu odbywają, nie psuły tak bardzo budującej uroczystości.¹⁾

¹⁾Niegdyś, rocznica poświęcenia kościoła i uroczystość patrona parafji były obchodzone z wielką okazałością. Wierni nawet z sąsiednich parafji licznie się zgromadzali, odbywali pielgrzymkę z różańcem w ręku, poprzedzani krzyżem i śpiewali pieśń, dla

Proboszcz. Co do mnie, nie uważam nic nagannego w tych zabawach, dopóki nie wyjdą z granic przyzwoitości i chrześcijańskiej wstrzeźliwości. To przypuszczenia, nie zasługują one na odrzucenie, również jak owe biesiady pierwszych chrześcijan odbywane, nawet w kościołach, za czasów apostołskich, a które nazywano *Agape*, czyli uczty miłości. Kościół katolicki jest dalekim od zabrania zabaw uczciwych i chętnie zezwala na wszystko wyjąwszy grzechu. Wyobrażenie, jakie mamy o Bogu, nie jest tak ponure, nie przedstawia nam Go jako despotę, przed którym powinniśmy tak jak przed panami ziemskimi unikać wszelkiej wesołości, w których obecności ręki, nawet do ust, etykieta zbliżyć nie dozwala; ale owszem Kościół przedstawia nam Boga, jako łaskawego Ojca, obsypującego nas wszystkimi dobrami tak duchownymi jako i ziemskimi; i to właśnie prowadzi nas do spożywania tych dóbr z radością i z weselem serca.

Tomasz. Zadziwia mię taka mowa księdza proboszcza.

Proboszcz. Nie mówiłbym tak, mój Tomaszu, gdybym się obawiał, że weźmiesz moje słowa za powód usprawiedliwiający niewstrzeźliwość lub rozpustę. Dzięki Bogu, że się nie narażam na takie niebezpieczeństwo znając twoje dobre zamiary; lecz uważam za rzecz potrzebną dać ci poznać niektóre wyjaśnienia względem poglądu Kościoła na niewinne zabawy. Znane są dobrze uprzedzenia

uczczenia złożonych tam relikwji lub obrazu świętego Patrona, który w dniu dorocznej jego pamiątki opuścił ziemię i przeniósł się do nieba. Z powodu wielkiego napływu ludu, kupcy udawali się tam licznie i tworzyli jarmarki (które dziś jeszcze w niektórych miastach niemieckich mszalnemi a u nas kiermaszami zowią). Przyjaciele i znajomi zbierali się na skromne poczęstunki i ztąd pochodzi to ich nazwanie, które niestety za naszych czasów zagubiły to religijne znaczenie i przeradzają się czasem na pijatyki i tym podobne nadużycia.

i przesady, jakie rozgłaszają w tym przedmiocie nieprzyjaciele religji. Oni-to lubią bardzo zarzucać, że religja złem okiem spogląda na wszelkiego rodzaju uciechy, i że jest zaciętym wrogiem wszelkich światowych zabaw; i oni-to głównie gniewliwie obrażają się za każdym razem, gdy uroczystości religijne dają powód do objawu jakiegokolwiek radości. Dziś czynią tysiączne zarzuty Kościołowi, tolerującemu przyjmowanie posiłków w czasie pielgrzymek lub przyganiają, że Kościół zabrania zabaw ludowych, jakie się odbywają przy pewnych uroczystościach religijnych; a jutro, ciz sami ludzie oskarżać będą Kościół o zbytęcną surowość w przepisach postnych i innych sprawach umartwienia. Postępują oni tak, jak ich pierwowzory — Faryzeusze, o których Zbawiciel powiedział (*Math.* XI, 18, 19): „Jan przyszedł nie jedząc i nie pijąc i powiadają: czarta ma; przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, mówią: Oto człowiek obzereca i wino-zarłok, przyjaciel celników i grzeszników!” Ale ich głównym zamiarem jest tylko czernić Kościół katolicki już w tym, już w innym względzie; a ci, którzy chcą uchodzić za największych przyjaciół ludzkości, najdokładniej objawiają, jak mało są wolno-myślnymi, gdy powstają na Kościół, że nie zabrania zabaw niewinnych, ale nawet na nie chętnie pozwala. Według nich, cały świat powinien się na dwie klasy, albo na dwie kasty podzielić, to jest na bogatych i ubogich; i wtedy kiedy jedni zawsze ochoczo się bawią, udając się codziennie do łaźni, na bale, na teatru, ku swojej roskoszy; ubodzy przeciwnie nigdy nie powinni sobie pozwolić niewinnej zabawy, ani w czasie pielgrzymek, ani nawet w czasie uroczystości religijnych lub familijnych.

Tomasz. Ale moja myśl nie jest tak złą; według mnie, ubodzy równie jak i bogaci mogą sobie pozwolić zabaw; ja tylko mówię, że zabawy nie powinny się odbywać z okazji uroczystości religijnych, przez które te uroczystości mniej lub więcej się znieważają.

Proboszcz. Uroczystości religijne znieważają się

tylko przez zabawy nieuczciwe, a które w każdym czasie są zabronione; kiedy niewinne rozrywki są nawet uświęcone przez połączenie ich z jaką religijną uroczystością. Kiedy zaś używa się ich z umiarkowaniem, wtedy szacunek dla służby Bożej nic nie ucierpi, równie jak uszanowanie i ufność ku Bogu nic nie traci, gdy się zbliżamy do Pana z radością i wdzięcznością. Lecz te rozrywki wtedy nabierają takiego znaczenia, gdy nie zapominamy obecności Boga, gdy przez prawdziwe ćwiczenia pobożności uzbroiliśmy się poprzednio przeciwko wszelkim zbytkom, do jakichby nas zabawy doprowadzić mogły. Albo też pomyśleć sobie na przykład, że prosty spacer odbędzie się z większą jeszcze pobożnością i skupieniem ducha jak podróż, która jest zarazem pielgrzymką? Teatr stał się może teraz niewinniejszym, niżeli był w epoce w której przedstawiano tylko widowiska zaczerpnięte z Pisma Świętego, dla uczczenia uroczystości Kościoła? Nie zapominajcie, kochani bracia, że Kościół na wszystko, co nie jest złem zezwala i stara się o uświętobliwienie wszystkich czynności, przestrzegając, aby się szkodliwymi nie stały. Trzeba się mieć na baczności, aby znosząc zwyczaje do uroczystości religijnych przywiązane, nie zaprowadzać w ich miejsce innych, któreby spowodowały daleko większe nadużycia.¹⁾ Mówiąc

¹⁾ W wiekach wiary, najwspanialsze uroczystości religijne były przedstawiane na scenie. Radość Bożego Narodzenia, żaloba męki najświętszej, chwalebne Zmartwychwstanie Boga Człowieka, radość i boleści Matki Najświętszej były opiewane i przedstawiane wobec tysiąca widzów przekonanych, gorliwych, pobożnie skruszonych z samego przedmiotu, a nie z awantur zmysłowych, jak to bywa w naszych teatrach. Tak przedstawiana religja na scenie wzruszała dusze powagą czynów boskich; a wtedy te teatra wspomagały w pewien sposób cześć Boga, były szkołą obyczajów i prawdy! Te zabawy ludowe odbywają się jeszcze w niektórych okolicach Włoch, Hiszpanji i Niemiec. Reprezentacje tego rodzaju odbywały się z korzyścią w wielu zakładach naukowych. Ale czegoż to ludzie nie nadużywają?

o czci relikwji powiedziałem już, że przestawszy uwielbiać szczątki świętych, zastąpiono je czcią przedmiotów, które nie mają żadnego związku ze świętościami. Dowodzenie przybywa mi tu w pomoc. Niegdyś nie obchodzono innych uroczystości, tylko religijne, a po ich zniesieniu ludzie bez religji utworzyli sobie uroczystości światowe, jubileusze różnorodne. Poświęcenie kościoła utraciło swą dawną świetność, a dziś wynajdują się najbliższe okazje *np.* założenie zbiorowej sali do palenia tytoniu, święcone uroczyscie nie przez modlitwę, ale przez swawolne zabawy. Ludzie światowi nie tłoczą się już teraz na rocznice wypadków religijnych, ale natomiast nieustannie obchodzą jubileusze i półjubileusze po różnych wymyślonych światowych wypadkach, a to bankietami, pijatykami, fakielcugami i t. p. Potrzeba znieść, mówią, procesje, a nie obawiają się podnosić obchodów zgoła światowych, odbywanych solennie w licznych orszakach we dnie i w nocy, tak właśnie jak gdyby takie pochody nie były procesjami!

Tomasz. To prawda oczywista.

Proboszcz. Mógłbym się dłużej jeszcze rozszerzyć w tej mierze przytaczając inne uwagi. Niegdyś było zwyczajem przedstawiać w procesjach obrazy Historji świętej; sam uważam, że słusznie zniesiono je za dni naszych, ponieważ nie posiadamy dzisiaj owej pobożności tak świętej i szczerzej, jaką budowali się naddziadowie nasi. Ale cóż z tego, skoro zastąpiono te widowiska tysięcznymi niedorzecznościami karnawałowemi; nietylko, że te już nie są przedmiotami budującemi, ale są przedstawieniami najczęściej niemoralnemi, wyuzdanemi, połączonemi z rozpustą pełną płaskich podłości, a przedstawiają się publicznie i często z urąganiem religji. Obrazy świętych w salach i krzyże przy drogach wyszły z mody, a ich miejsce zajęły obrazy i posągi ludzi niby wielkich. Nie odmawiam ja tu prawdziwej zasługi i oznaki honoru i słusznej nagrody ludziom rzeczywiście znakomitym, ponieważ sam Kościół zaleca uwielbiać tych, którzy się stali dobroczyńcami świa-

ta przez swoje wynalazki i zastosowania ich na korzyść ludzkości; ale co jest nagannem to to, że jedno każe nam zapominać o drugim, i że puszczamy w zapomnienie największego dobroczyńcę jakim był Pan Jezus i Jego posłannicy, którzy nas wydobyli z ciemnoty poganizmu i założyli fundamenta rzeczywistej cywilizacji.

Wracając zaś do naszego przedmiotu winniem powiedzieć, że zabawy spowodowane poświęceniem kościołów mają początek prawdopodobnie całkiem naturalny. Bo przypomnijmy sobie, że z okazji poświęcenia nowego kościoła, był zawsze wielki napływ wiernych a częstokroć kilku Biskupów się zgromadzało. Po ukończonym obrzędzie naturalną jest rzeczą, że częstowali się wzajemnie posiłkiem a tym sposobem święto religijne dało początek biesiadom familijnym i przyjacielskim, które następnie powtarzały się w każdą rocznicę poświęcenia. Może nawet sama Ewangielja w tym dniu śpiewana, dała powód do zaprowadzenia tych radosnych biesiad; czytamy bowiem w niej, że ucieszony Zacheusz przygotował wielką ucztę, gdy Pan Jezus wszedł do jego domu. Cokolwiekbądź, nigdy jednak nie zabraniano chrześcijanom wesołych rozrywek, gdy te odbywały się w Panu, a z tego powodu zabawy niewinne są nawet pochwalane, jak to było na godach w Kanie i u Zacheusza, na których sam Zbawiciel raczył się znajdować, a według zapewnienia Apostoła można pić i jeść na chwałę Boga (I *Kor.* IX, 31). „Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie.”

Szymon. To więc uroczystość poświęcenia kościoła jest przypomnieniem tego dnia, w którym kościół był poświęcony Bogu przez Biskupa i służył na Jego cześć publiczną po raz pierwszy?

Proboszcz. Tak jest, rzeczywiście. Ta pamiątka ma na celu obudzić w nas wdzięczność corocznie ku Bogu za to, że posiadamy w pośród nas Jego Kościół, jak nie mniej, ożywić w nas uszanowanie, jakie mieć powinniśmy

dla domu Najwyższego Pana. Z tego powodu odczytujemy we Mszy świętej ustęp wyjęty z księgi Objawienia, który był czytany w dniu pierwszej konsekracji: „Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe (to jest Kościół chrześcijański) zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu i słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi i będą Jego ludem, a Bóg pośród nich będzie ich Bogiem” (*Apoc. XXI, 2, 3*); a w Ewangielji czytamy te słowa: „Potrzeba mi dziś zamieszkać w domu Twoim”. (*Luk. XIX, 5*). Jakże więc błogosławić powinniśmy Boga, że w pośród siebie kościół posiadamy. Inaczej nie mielibyśmy, ani świątyni, ani nabożeństwa! Potrzebaby daleką odbywać podróż do słuchania ofiary i nauk religijnych, albo dla otrzymania świętych Sakramentów. Ilużto katolików musi się zbierać na jakiej sali lub w stodole, tak jak pierwotni chrześcijanie! Inni ani takiego miejsca świętego nie mają i dla wysłuchania Mszy świętej, dla słuchania nauki religijnej i dla uczestniczenia w świętych Sakramentach, odbywać muszą kilku lub kilkunasto-milowe pielgrzymki. Znajdują się tacy, którzy nie mogą pozyskać tego szczęścia nawet za cenę kosztownych trudów; kilka razy zaledwie na rok, a nawet po kilku latach nie widzą kapłana katolickiego, przybywającego z dalekich okolic, który odwiedziwszy ich i zabawiwszy czas krótki, na długo ich opuszcza. Jakizto zatem wstyd dla tych chrześcijan, którzy znajdując się, że tak powiem u drzwi kościoła, nie uczęszczają do niego albo przez swoje w nim znajdowanie się udowadniają, że nie umieją ocenić tego dobrodziejstwa. Dla naszej miłości Syn Boży zstępuje z nieba na ziemię, a tylu ludzi przez Niego zbawionych znajdują wielką trudność w swobodnem przejściu z niedalekiego domu do kościoła. Wreszcie, Kościół katolicki nie zadawalnia się samem uczęszczaniem do domów Bożych, pragnie on jeszcze abyśmy tam pozyskali owoce błogosławieństwa, jakie sprowadza na nas kościół

chrześcijański w pośrodku nas się znajdujący, i na tem właśnie powinna się opierać nasza wdzięczność ku Bogu który nas kościołem uposażył. Powiedziano bowiem we wspomnianym ustępie: „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu tych (którzy do Niego należą) a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści.” Te słowa bezwątpienia odnoszą się do szczęśliwości wiecznej, lecz one urzeczywistniają się już w pewnym znaczeniu w tych wszystkich gorliwych chrześcijanach, którzy odwiedzają domy Boże w zamiarach Kościoła świętego. Bóg zawsze jest gotów otrzeć łzy nasze, złagodzić cierpienia, jeżeli się zbliżamy do Niego z ufnością dla przedstawienia Mu potrzeb naszych. Postąpmy więc tak, jak Zacheusz i zawołajmy z nim: „Oto Panie połowę dóbr moich daję ubogim, a jeżeli kogo ukrzywdził, zwracam mu we czwórnasób;” to jest, zrobmy święte postanowienie poprawy i dobrych uczynków, a Bóg nawzajem, zastosuje do nas słowa Zbawiciela: „Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi dla tego, że i on jest synem Abrahamowym.”

Szymon. Jakież to przedziwny sposób obchodu uroczystości poświęcenia!

Proboszcz. Kościół pragnie tego, abyśmy rozważali obrzędy jakie odbywa przy konsekracji, jako i roczną dedykacji w znaczeniu wzniosłem i duchowem: pragnie przede wszystkim, abyśmy zastosowali do duszy naszej te słowa Pawła świętego: (I *Kor.* III, 66). „Nie wiecie, że ście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?” Przez Sakrament Chrztu świętego odbywa się poświęcenie duszy naszej na Kościół Boży; fundamentem jego jest wiara wlana na Chrzcie świętym, wieżą tej budowy duchowej jest nadzieja, wznosząca nas do Boga; wielkim ołtarzem jest miłość, przez którą ofiarujemy Mu siebie samych i to wszystko, co do nas należy. Filarami są cnoty chrześcijańskie, a sklepieniem okrywającym kościół naszej duszy, jest wszechmocna opieka Najwyższego, który nas wspiera swoją Opatrznością. Postępujcie tak, aby biało-

ści murów i ozdoby kościoła, były znakiem waszej czystości i niewinności, jaką odebraliście na Chrzcie świętym, aby wszelkie cnoty w was jaśniały; a wtedy Bóg zamieszka chętnie w tak przyozdobionej świątyni. Nie zapominajcie też zarówno o tem, czem pogroził Apostoł, w przywiedzionym ustępie: „Kto zgwałci kościół Boży, (w duszy swojej) tego Bóg zatraci” to jest, ukarze strasznie grzesznika, który zbrudził duszę swoją występkiem, a nade wszystko obrzydliwym grzechem nieczystości.

Szymon. Słyszałem mówiących, że kościół może utracić swoje poświęcenie, i że wtedy potrzeba je ponowić. Czy to jest rzeczywistą prawdą?

Proboszcz. Tak jest; gdyby *np.* w kościele popełniono morderstwo, albo występki niewstydu, wtedy uważa się za znieważony i pozbawiony swego poświęcenia. Nie wolno w nim odprawiać świętej Ofiary i innych Sakramentalnych obrzędów; wtedy obnażają ołtarze, zamykają wnijsčia, dopóki na nowo w sposobie wyżej powiedzianym przez Biskupa nie będzie konsekrowanym, poczem dopiero znów służyć może do czci Bożej.

Tomasz. Jakże to być może, aby kamienie, z których kościół jest zbudowany, mogły zawinić przez popełnioną zbrodnię?

Proboszcz. Oczywiście, nie można tego brać w tem znaczeniu, jakoby mury, podłoga i inne ozdoby budowy nieżyjącej mogły być moralnie zohydzonemi tak, jako się dusza nasza grzechem znieważa. Kościół ma wcale inny zamiar ustanawiając obrządek Rekonyliacji, czyli ponownego poświęcenia znieważonego kościoła czynem zbrodniczym. Jego zamiar jest daleko wyższym a raczej duchowym, i tak: 1) chce on natchnąć wiernych żywym wstrętem do tych zbrodni, które miejsca święte narażają na zhańbienie i sprofanowanie; dawniej bowiem zamieniano w gruzy dom taki, w którym morderstwo było popełnione, a plac solą posypywano (aby się na nim nie rodziło); mury i ziemia, na której dom był zbudowany,

nie były wprawdzie przyczyną zbrodni, ale tym sposobem chciano okazać najwyższy wstręt do tych występków i napiętnować go w umyśle ludu. 2) Ponawiając poświęcenie kościoła zbezczeszczonego, pragnie dać poznać chrześcijanom, a szczególnie grzesznikom obraz Sakramentu Pokuty. Pierwsza dedykacja kościoła nazywa się: konsekracją, odbywa się przez Biskupa i nie może być ponawianą dopóki kościół jest całkowity w swoich głównych częściach; konsekracja przeto jest poniekąd jakoby Chrztem kościoła, przez który nasza dusza była poświęconą na kościół Ducha świętego; a więc i konsekracja wytłacza na kościele charakter niezmazany, przeto nie może być powtarzana, podobnie jak i chrzest święty.

Ponowne poświęcenie kościoła zprofanowanego nazywa się Rekonyljącją, (pojednaniem po jakimś sporze) a nie Konsekracją; a ta nazwa oznacza już pewne podobieństwo ze świętym Sakramentem Pokuty, przez który Kościół duszy naszej pojednany bywa z Bogiem tyle razy, ile razy przez grzech stał się przedmiotem obrzydliwości w oczach Najwyższego. Woda zmieszana z popiołem, jakiej Biskup używa do Rekonyljącji kościoła, oznacza łązy pokuty, gorzką boleść, pokorną skruchę, spowiedź i zadosyćuczynienie, przez które człowiek tracący stan niewinności obowiązany jest zgładzić swoje grzechy i oczyścić całkowicie duszę z plam przez nią zaciągniętych. Przed tem poświęceniem Msza nie może się odprawiać w kościele tak zbezczeszczonym, tak jak dusza grzechem śmiertelnym splamiona nie może się do Stołu świętego zbliżyć przed pojednaniem się z Bogiem przez pokutę.

Szymon chciał się jeszcze zapytać o poświęcenie dzwoń, inny, o znaczenie koguta na szczycie wież kościelnych umieszczonego; Tomasz żądał objaśnienia obrazów znajdujących się w kościołach; ale proboszcz, z powodu spóźnionej pory odłożył to wyjaśnienie do następnego zebrania i pożegnał zgromadzonych zwykłemi słowy: niech będzie pochwalony i t. d. Amen.

ROZMOWA XVI.

Wieże i dzwonnice, krzyże i koguty na ich szczycie. — Dzwony, organy i ich początek. — Chrząst dzwonów, oczyszczenie, namaszczenie, imię im nadawane, komotrowie, kadzenie. — Rozmaite poświęcanie w kościele używane, ich cel i skutek. — Pacierze kanoniczne, Brewiarz, początek i nazwisko rozmaitych części pącierzy. — Lamy przed Najświętszym Sakramentem. — Kropielnica i inne zwyczajne wzięte od Żydów. — Cześć obrazów i powody. — Zbicie zarzutów. — Promienie około obrazów i aureole.

Parafjanie Khristentalu, zachęceni obietnicą swego Proboszcza, że im pytania, w końcu ostatniej rozmowy zadane, rozwiąże, bardzo licznie i wczesnie się zebrawi. Proboszcz też ze swej strony nie dozwolił długo czekać na siebie, a przybywszy tak rozpoczął:

Odpowiem dziś na pytania, jakie mi ostatnim razem uczyniliście. Lecz wprzód nim zacznę mówić o dzwonach, pozwólcie, że wspomnę nieco o dzwonicach i wieżach, w których dzwony umieszczają. Czy wiecie, że wieża ma równie piękne, jak i kościoły, duchowe znaczenie? Wznosi się ona wysoko w górę ponad mieszkania ludzi i ponad sam kościół, podobna do palca wskazującego niebo, ów jedyny cel, do którego wszystkie usiłowania i prace kierować powinniśmy. Im więcej ludzie przywiązują się do ziemi, do spraw doczesnych i zatrudnień codziennych, tem bardziej potrzebują milczącego upomnienia tego kamien-

nego kaznodziei, który ustawicznie, ilekroć spojrzą na niego, odzywa się niejako do nich: „Szukajcie naprzód Królestwa niebieskiego, gdzie Jezus Chrystus zasiadł po prawicy Boga Ojca, starajcie się o rzeczy, które są w górze, a nie o te, które są na ziemi.” Oby wszyscy chrześcijanie ożywieni podobnymi uczuciami, zostali równie stałymi i niewzruszonymi w wypełnianiu przykazań i swoich powinności, jak niemniej dobrych postanowień tak, jako wieża silnie się opierająca na swoich fundamentach! Oby każdy gorliwie przestrzegał swojej wiary i odważnie wyznawał wobec ludzi Ukrzyżowanego tak, jako wieża zwraca oczy wszystkich na znak naszego zbawienia, na krzyż święty.

Szymon. Więc to niezawodnie, by nam ten obowiązek przypomnieć, stawiają krzyże na szczytach wież kościelnych?

Proboszcz. Przynajmniej w części; ale mają one nadto na celu odróżnienie kościołów chrześcijańskich od bożnic niewiernych, np. od meczetów muzułmańskich, na których wznoszą się półksiężycy. Wreszcie, ten zwyczaj chrześcijański oznacza jeszcze zwycięstwo krzyża i Ukrzyżowanego nad grzechem i śmiercią, nad niedowiarstwem i kacerstwem i dla tego ten znak święty tak wysoko umieszczają, aby nam służył za sztandar zwycięstwa.

Szymon. Co oznacza kogut na szczycie wieży?¹⁾

Proboszcz. Kogut nie tylko ma na celu wskazywać kierunek wiatru zamiast chorągiewki, ale ma on nadto bardzo piękne znaczenie symboliczne. Najprzód oznacza czujność na wszystkie pokusy, wiodące nas do grzechu,

¹⁾ Bania, która służy za podstawę krzyżowi oznacza ziemię; ramię poprzeczne krzyża wyobraża troski i przeciwności tego życia; kogut, czujność chrześcijańską, a gwiazda górująca przedstawia nam niebo. A zatem w znaczeniu symbolicznym krzyż przemawia do wiernych: oderwijcie się od wszystkiego co jest ziemskim a pamiętajcie, że tylko drogą utrapienia i przez ustawiczną czujność nad sobą otrzymacie niebo! — „Królestwo niebieskie gwałt cierpi?”.

jak niemniej baczość na naszą zmysłowość i wszelkie złe skłonności. Powtóre: kogut przez swoją czujność i odgłos poranny wyobraża gorliwość z jaką się gotować powinniśmy do służby Bożej i na modlitwę czyniąc ofiarę z naszego upodobania i odpoczynku; jeśli kto chce na wzór Piotra przypomnieć sobie grzechy i obowiązek pokutowania za nie, bardzo pożytecznie zwróci swe spojrzenie na wierzchołek dzwonnicy. — Powiedzmy teraz nieco o dzwonach w niej się znajdujących.

Szymon. Słyszałem coś o dawności i początku dzwonów, ale sobie tego przypomnieć nie mogę¹⁾.

Proboszcz, Podzielone są o tem zdania: prawdopodobnie jednak już przed wiekiem szóstym gdzieś znajdowały się dzwony. Mówią, że były wynalezione w Noli, w Kampanji a przynajmniej, że tam były udoskonalone i dla tego nazywają się po łacinie: *campanae*. Bądź co bądź jest to pewną rzeczą, że poganie jeszcze przed chrześcijanami używali dzwonów śpizowych, ale chrześcijanie podczas prześladowania ich nie używali, ponieważ ich, odgłos wskazywałyby miejsca, w których się zgromadzili na nabożeństwo. Wtedy więc, kiedy na nich polowano jak na dzikie zwierzęta, należało to do dyakonów, aby się udawali do mieszkań chrześcijańskich i potajemnie oznajmiali im, gdzie i kiedy służba Boża będzie odbywaną; zgromadzali się przeto, wierni, jużto do podziemnych pieczar, jużto do domów prywatnych. Później, za panowania Konstantego Wielkiego, chrześcijanie uzyskali pozwolenie na wykonywanie publicznie nabożeństwa, jakem już dawniej powiedział, i budowali odtąd kościoły. Używano, przynajmniej u Greków, pewnego rodzaju desek, do których przymocowane były młoteczki, których odgłosem oznajmiano o mającem się rozpocząć nabożeństwie. Wiadomo, żeśmy dotąd przechowali ten zwyczaj używając podobnych narzędzi w ostatnie dni Wielkiego tygodnia. W kościołach greckich uży-

¹⁾ Zobacz notę 1-szą.

wano też i blach wypukłych żelaznych, trącanych podobnież młoteczkami. Pierwsi zakonnicy czwartego wieku wzywani bywali do kościoła za pomocą, tak jak to bywało zwyczajem u Żydów w Starym Testamencie. Turcy nie używają ani dzwonów, ani innych narzędzi, ale jeden z ich duchownych wstępuje na minaret w tym celu zbudowany i głosem donośnym wzywa Muzułmanów na zebranie, mające się odbyć w meczecie.

Szymon. Bez dzwonów i organów byłoby bardzo smutno w kościele¹⁾.

Proboszcz. Organy podobnież jako i dzwony niebyły znane w pierwiastkowym kościele. Lecz organy daleko później, niż dzwony weszły w użycie, bo dopiero około dziesiątego lub trzynastego wieku. Dotąd jeszcze Grecy nie używają w swoich kościołach ani organów, ani innych muzycznych narzędzi. W kaplicy Ojca świętego w Rzymie, podobnież organów nie ma, całą orkiestrę w wielkie uroczystości stanowi śpiew majestatyczny, złożony z bardzo licznych męskich głosów. Przyznać wszelako trzeba, że organy wielce podnoszą uroczystość nabożeństwa i podtrzymują prawidłowość śpiewu kościelnego. Inne muzyczne instrumenta służą często raczej do schlebiania uszom, niż do podniecania uczuć pobożności i prawdziwej żarliwości.²⁾ Z tego to powodu Sobór Trydencki chciał zupełnie znieść muzykę w kościołach i tylko usilnemi naleganiami cesarza Ferdynanda, Biskupi dali się skłonić od wydania takiego zakazu.

¹⁾ Zobacz notę 2-gą.

²⁾ Pomijamy to nadużycie, według którego używani bywają do opiewania chwały Bożej w świątyni śpiewacy i śpiewaczki teatralne temi samemi ustami, którymi w kilka chwil później przez swoje płocze trele będą podniecali cześć zmysłowej rozkoszy; jest to mniej więcej zgorszeniem. Osoby takie, którymby się godziło odmówić religijnego pogrzebu, nie są bynajmniej właściwe do wzniecenia pobożnych uczuć.

Szymon. Dla czego się chrzci dzwony i jakie ten chrzest ma znaczenie.

Proboszcz. Za zbyteczne poczytuję uprzedzać was, że tu nie ma mowy o chrzcie rzeczywistym. Nazwano to poświęcenie chrztem, ponieważ obrzędy, jakich się przy niem używa, mają z obrzędami chrztu niejaki podobieństwo. Jakoż, myje się dzwon wewnątrz i zewnątrz, co jest obrządkiem podobnym do innych poświęceń, używanych przez Kościół, a mianowicie do przedmiotów mających być użytymi do służby Bożej. Również skrapiają wodą święconą: świecę, kamień ołtarzowy, ubiory kościelne, i wszystkie naczynia i przedmioty używane do Mszy świętej i tp. Podobnie i dzwony przeznaczone są do podobnego użytku, jak to wyrażają następujące wiersze łacińskie:

Laudo Deum verum, plebem voco, congrego clerum, defunctos ploro, nimbos fugo, festaque honoro.

Co oznacza po polsku:

Chwałę Boga, lud zwoływam, gromadzę duchowieństwo, zmarłych oplakuję, burzę płoszę, świętom uroczystości dodaję.

Pierwszem przeto przeznaczeniem dzwonów jest, ogłaszać chwałę Boga; dla tego to na podniesienie podczas Mszy świętej, gdy kapłan udaje się do chorego z Najświętszym Sakramentem lub w innych i tym podobnych okolicznościach, lud odgłosem dzwonka albo dzwonu wzywa się do uczczenia osobiście zjawiającego się Boga. *Powtóre*, służą dzwony do zwoływania ludu i duchowieństwa na Mszę świętą i inne nabożeństwa. *Potrzenie*, wzywają nas swoim spizowym głosem do modlitwy za wiernych umierających¹⁾, lub zmarłych, gdy się dzwoni podczas konania,

1) *W wielu parafjach jest pobożny zwyczaj sygnowania w osobny dzwon, zwany Loretański, w chwilach konania którego z parafjan; na skutek takiego dzwonienia jedni, co mogą pospieszają do łoża umierającego dla poratowania modlitwą jego duszy w stanowczej chwili, od której cała wieczność jego zależy, a inni przynajmniej w domu lub w polu tę posługę świętą mu wyświadczają.*

exekwji, pogrzebów, anniwersarzy (nabożeństw dorocznych). *Poczwarte*, Kościół podczas poświęcenia dzwonów błaga Boga, aby raczył ochraniać chrześcijan przez melodyjny głos dzwonów od klęsk, a szczególnie burz, gradobicia i trąb powietrznych. *Popiąte*, służą one nie tylko do oznajmiania nabożeństw, ale też do podwyższenia uroczystości Wielkiejnocy, Bożego Ciała lub innych świąt. Ponieważ dzwony powinny służyć wyłącznie do czci Bożej, dla tego Kościół poświęca je tak uroczyste. Były dawniej osoby wyłącznie przeznaczone, do których należało dzwonienie w kościele.

Szymon. Ksiądz Proboszcz będzie łaskaw opowiedzieć i objaśnić nam obrzędy, jakich Kościół przy poświęcaniu dzwonów używa.

Proboszcz. Jak już powiedziałem: *nowy dzwon bywa umywany i wycierany zewnątrz i wewnątrz*, co przenosić oznacza, że się staje narzędziem czystym i poświęconem świętej religji. Chrzt dzwonów winien przypomnieć chrześcijanom chrzt ich własny, niewinność i czystość duszy, jaką przezeń pozyskali. Kościół niejako przemawia do nich: „Tak jako głos niezującego dzwonu powinien pochodzić ze spizu oczyszczonego i poświęconego, podobnie i wierni powinni modlić się i opiewać Bożą chwałę usty nieskalanemi sproszą rozmową.” Świecenie dzwonów zwraca naszą uwagę na to, że jesteśmy niegodnymi stawać przed Bogiem w Jego świątyni, ani też uczestniczyć w tajemnicach tak czystych naszej religji, jeśliśmy utracili niewinność na chrzcie pozyskaną, albo łaskę Boga przez grzech śmiertelny, i że w takim razie powinniśmy się niejako umyć i oczyścić przez pokutę. Wówczas dopiero możemy znów otworzyć usta nasze na chwałę Boga, podobnie jak ów dzwon, domagający się umycia i oczyszczenia, aby mógł służyć ku czci religijnej.

Dzwon nowy bywa następnie *namaszcany* olejem i chryzmem poświęconemi podobnie jako i dziecię przy chrzcie *namaszcane* bywa. Olej oznacza moc Ducha

Świętego, a chryzma nieskończone zasługi Pana Jezusa. Oczywiście jest rzeczą, że dzwon ulany z martwego metalu, nie może się stać uczestnikiem łaski Zbawiciela, ani też mocy Ducha Świętego, ale Kościół nietylko ma na oku dzwon, ile wiernych, do których się te łaski odnoszą. Podczas tych namaszczeń Biskup i kapłani odmawiają modlitwy i psalmy, w których błagają Wszechmocnego, aby wspomnieć raczył na zasługi Syna swojego, ile razy one służyć będą do oddalenia nawałnic ¹⁾, a wiernych uwolnił i ochronił od oziębłości, ile razy odgłos dzwonów ich zawezwie do domu Bożego. Wzywa też Jego miłosierdzia względem biednych dusz w czyśćcu zostających, aby je łaską swoją pocieszył i skrócił cierpienia mocą i świętością namaszczenia Ducha Świętego ile razy ten dzwon się odezwie, i ażeby żyjącym przypomnieć i skłonić ich do modlitwy za dusze zmarłych ²⁾.

Po tem pierwszym namaszczeniu, nowy dzwon jeszcze namaszcza się świętem chryzmem siedem razy z wierzchu a cztery razy wewnątrz. Zdaje się, że pierwsze namaszczenia mają nam przypomnieć słowa Proroka: „Siedm kroć przez dzień chwałę tobie dawał.” (*Ps, CXVIII*). A także siedm części pacierzy kapłańskich, na które odgłos dzwonu

¹⁾ Obojętność dzisiejsza każe zaniechać dzwonienia podczas burzy jak to dawniej bywało, pod pozorem, że ruch powietrza, spowodowany dzwonieniem, może spowodować pioruny. My zaś wbrew naukom fizycznym wierzymy, że błogosławieństwo tego, co utworzył prawa natury jest właściwszem do ochraniań ludzi, aniżeli wszelkie mędrkowanie ludzkie; i bardzo o tem wątpimy, czy przypadki spowodowane grzmotami są teraz rzadszemi, niż były wówczas, gdy pobożny zwyczaj dzwonienia istniał.

²⁾ Było dawniej zwyczajem używać małych dzwonek na ulicach, w nocy poprzedzającej jakie święto przyczem powtarzano słowa: obudźcie się śpiący, zmówcie pacierz za dusze zmarłych.

I dziś też używają w nocy grzechotek, trąbek lub wołania, ale tylko na to, aby pobudzić straż nocną do czujności.

chrześcijan przywoływał. Namaszczenie wewnętrzne, poczwórne, oznacza, że głos dzwonu rozchodzi się na cztery strony świata i przypomina wszystkim ludom żydowskim i pogańskim Imię Jezusa Chrystusa, Jego Ewangielję i tajemnicę. A nadto, ażeby każdy chrześcijanin nie jest przez chrzest i namaszczenie świętem chryzmem obowiązany i poświęcony, aby był pewnym rodzajem dzwonu, opowiadającego głosem swej mowy, harmonję nieskazanego życia, naukę Pana Jezusa swego Zbawiciela, wszystkim ludziom oddającym tym sposobem cześć świętemu prawu wobec całego świata?

*Dają też dzwonom imię Świętego, tak samo jak i człowiekowi podczas chrztu. Najprostsza przyczyna tego zwyczaju leży bezwątpienia w potrzebie, aby odróżnić różne dzwony zawieszane w jednej dzwonnicy. Chciano też tak samo jako się czyni względem kościołów, uczcić Świętego, którego się imię nadaje i poddać rzecz pod jego szczególną opiekę. Możemy przeto za każdym razem, słysząc odgłos dzwonu wyobrazić sobie, że nas święty, którego dzwon imię nosi, zaprasza do modlitwy i chwały Bożej. (Bona, *Rev. liturg. l. I. c. 22*).*

Kmotrowie płci obojej są tylko świadkami, mogącymi w potrzebie zaświadczyć, że dzwon został poświęcony.

Wreszcie *turybularz z dymiącem kadzidłem* stawia się pod dzwonem, iżby dymem zapełnił wnętrze jego, co oznacza gorącość modlitwy, do której odtąd głos dzwonu wzywać będzie; wiadomo, że Pismo święte bardzo często porównywa modlitwę do dymu kadzidła.

Na zakończenie całego obrzędu, dyakon śpiewa Ewangielję, w której jest mowa o Marcie i o Marji. (*Luk. X*). Pobożna Marta przyjęła i ugaszczala Zbawiciela, kiedy Marja siedząc u stóp jego, słuchała jego mowy. Ta święta Ewangielja śpiewa się *najprzód* dla tego, że podobnie jak Zbawiciel był przyjęty przez dwie niewiasty, tak zarówno i dzwon będzie przyjęty i znajdzie miejsce w domu bożym. *Powtóre*, aby nam przypomnieć, ilekroć o nasze

uszy odbije się głos dzwonów, żeśmy się powinni gromadzić w kościele i słuchać słowa Bożego z taką samą gorliwością i przybliżać się do świętej uczy z tem samem upragnieniem, jakim ożywione były Marta i Marja, gdy uczciły Jezusa Chrystusa u swojego stołu.

Tomasz. Zgadzam się, że można tym obrzędom nadać przenośne, duchowe znaczenie i muszę ten zwyczaj pochwalić. Ale, jeśli się dalej pójdzie, to nie pojmuję wszystkich tych święceń. Zdaje się, że wszystko na świecie podpadło przekleństwu a więc trzeba by wszystko poświęcać chcąc z tego użytkować.

Proboszcz. To odezwanie się twoje przychodzi mi w porę i daje mi sposobność do obszerniejszego wykładu, jakie to są *intencje Kościoła w dopełnianiu różnych poświęcań*. Zarówno jak człowiek, tak też i wszystkie stworzenia, wszystko, co tylko otacza człowieka i wszystkie rzeczy, których używa, podpadły skażeniu i stały się poniekąd złą od chwili pierwotnego grzechu. Bo jako człowiek wypowiedziawszy Ojcu niebieskiemu posłuszeństwo, tak i wszystkie stworzenia stały się Bogu obrzydliwymi; i aby ukarać człowieka, Bóg rzucił przekleństwo na całą naturę. Odtąd musiał człowiek walkę staczać z całą przyrodą; rola zamiast wynagradzać jego pracę, dając mu obfite owoce, rodziła głogi i ciernie; zwierzęta przeznaczone do jego posługi zdziczały; rośliny polne zamieniły się, przynajmniej w części, w trucizny a inne utraciły moc zbawczą. Lecz rzeczy te stworzone okazały się szkodliwymi nietylko ciału ale i duszy. Bo jako człowiek przez grzech stał się niewolnikiem szatana, tak też poddał przez tenże grzech szatanowi wszystko, co Bóg na tym świecie do jego użytku przeznaczył; a jako owoc zakazany w raju, tak i wszystko, stało się dla szatana narzędziem do zwodzenia ludzi i skłaniania ich do grzechu. Wszystko to stało się skutkiem przewrotnej zmysłowości i pożądliwości, okazją do grzechu: wino — okazja pijaństwa, złoto — skapstwa, kradzieży i mordów; kształtność ciała — okazją

rozpusty i t. p. Ale, aby okazać, że chrześcijaństwo może i chce wszystko przemienić i przekształcać na środki zbawienia, i że modlitwa Kościoła oddala rzeczywiście z przedmiotów to, co w sobie zawierały szkodliwego dla ciała lub duszy, my je poświęcamy przed ich użyciem, czyli odprawiamy nad nimi modlitwę, znacząc je krzyżem świętym; owóż to jest, o czym święty Paweł zapewnia mówiąc, że „wszelkie stworzenie oczekiwania zbawienia” (*Rom. VIII, 14*), a gdzieinziej: „Wszelkie stworzenie Boże dobre jest, albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i modlitwę” (*I Tim. IV, 4, 5¹*). I owóż jeszcze przyczyna, dla której prosimy przed jedzeniem, aby Bóg błogosławił te dary, które z jego szczodrości mamy pożywać. Ale nasza ufność staje się większą, gdy nie tylko sami się modlimy, lecz gdy się z modlitwą naszą cały Kościół jednoczy, aby pozyskać od Ojca niebieskiego, i przez Pana Jezusa, oczyszczenie i poświęcenie przedmiotów, które służyć mają do powszedniego naszego użytku i ochronienia nas od tego wszystkiego, coby w tych rzeczach mogło nam się stać szkodliwe. Owóż, to czyni kapłan poświęcający w imię i z polecenia Kościoła katolickiego, rzeczy jadalne, воск, oliwę i t. p. rzeczy. Nie utrzymujemy przez to, że wszystkie te rzeczy są w posiadaniu i w mocy ducha złego, lecz wierzymy, że szatan może ich użyć jako środków skłaniających nas do grzechu, a modlitwa i poświęcenie kapłana wyswobadza je od jego wpływu, i owóż to jest, co się w je-

1) W Starym Testamencie Mojżesz przez poświęcenie, jakiego Bóg wskazał, gorzkie wody *Mara* w słodkie zamienił. Elizeusz oczyścił źródła Jerychońskie wrzucając w nie sól i mówiąc: „Oto, co mówi Pan: Uzdrawiłem te wody i nie będzie więcej w nich śmierci.” Tobiasz modlitwą poświęcił sypialnię małżeńską i z niej wypłoszył czarta. (*Exod. XV, 4, I Reg. IV 20, Tob. VIII*). Pan Jezus sam błogosławił pięć bochenków chleba i dwie ryby, zanim je rozmnożył; kładł ręce na chorych i uzdrawiał ich, błogosławił dzieci, oraz chleb i wino przed ostatnią wieczerzą.

zyku kościelnym zowie *exorcyzmem* (wypłoszeniem mocy szatańskiej).

Powtóre, Kościół katolicki nie zadowolnia się samem usunięciem tego, co te rzeczy widzialne mogłyby mieć szkodliwego, ale nadto pragnie, aby wszystko, co tylko jest, posługiwało nam do pomyślności doczesnej, a głównie wiekuistej. Dla tego-to modli się, albo raczej każe się modlić kapłanowi, ażeby Bóg raczył udzielić takie a takie łaski tym wszystkim, którzy z rzeczy poświęconych użytkować będą. Wprawdzie my możemy się modlić jedni za drugich, ale to nie jest jeszcze modlitwą całego Kościoła, która o tyle jest ważniejszą, aniżeli każda inna, że jest modlitwą nieustanną w połączeniu się z Panem Jezusem. Ale my możemy w każdej chwili korzystać z modlitwy wspólnej całego Kościoła, jakiegokolwiek byłyby potrzeby, które nas skłaniają do wezwania pomocy Najwyższego, i dla tego to Kościół wyraża z góry swe życzenie przywiązując je, albo umieszczając, że tak powiem, w pewnych przedmiotach, ażeby ci, którzy ich używać będą, stawali się uczestnikami tej modlitwy, czyli poświęcenia. My zaś używamy rzeczy święconych, jako to: soli, ziół, wosku i t. p. w tem przekonaniu, że pozyskamy od Boga łaski, o które Kościół prosił podczas ich poświęcenia dla tych wszystkich, którzy ich używać będą z przynależną uczciwością. My też podobnie postępujemy w sprawach naszego doczesnego życia. Wydajemy naprzykład Piotrowi, z którym mamy jakiś interes, rewers na oznaczoną sumę; lubo ten papier nie jest samą tą sumą, ale Piotr ufny w nasz podpis jest pewnym, że ją odbierze. Bo rzeczy poświęcone są pewnym rodzajem poręczenia, zapewniającego nas o tem, że Bóg nam udzieli takie a takie dobrodziejstwa ze względu na zasługi Pana Jezusa i dla miłości swojego Kościoła o tyle, o ile przedmiot próśby naszej jest Mu przyjemny, a nam do zbawienia pożyteczny i o ile my poświęconych rzeczy używamy z uczuciem prawdziwej pobożności.

Szymon. Wspomniał ksiądz Proboszcz kilkakrotnie o pacierzach kapłańskich, które z łacińskiego zowią się godzinami kanonicznymi (*Horae canonicae*), jakie odmawiają kapłani; prosimy nam to choć w krótkości objaśnić.

Proboszcz. Sądzę, że nie byłoby dla was pożytecznem, gdybym się rozszerzał nad przedmiotem, któryby wam nie mógł być dostatecznie wyjaśnionym. Więc postaram się wam objaśnić to czego żądasz o tyle, o ile to wam użytecznem być może. — W pierwiastkowych czasach chrześcijaństwa wszyscy członkowie zgromadzenia, o ile nie mieli słusznej przeszkody, schadzali się kilka razy dziennie, ażeby się wzajemnie zbudować wspólnem odmawianiem lub śpiewaniem psalmów. Śpiewy te czasem przerywano czytaniem jakich ustępów z Pisma świętego w ogólności, lub w szczególności z Ewangelji, którą biskup znajdujący się w kościele, obecnym objaśniał, lub czytał komentarze, jakie pisali niektórzy znakomici biskupi lub Doktorowie Kościoła; akta męczenników, o których kiedyś wspomniałem, lub żywoty Świętych bywały też czytane na tych zebraniach ¹⁾. Te modlitwy i czytania, które z czasem pomnożyły się licznymi dodatkami, podlegały kilkakrotnym zmianom. Skracano je tu, a tam przedłużano; Kościół zaś dla zaprowadzenia wszędzie jednogodności sam zajął się skróceniem i uporządkowaniem tych paciery za rządów Papieża Grzegorza VII i zebrano je w jednej księdze zwanej odtąd *Brewiarzem*, (*Breve orarium*).

Szymon. Zkąd pochodzi nazwanie tych paciery *godzinami* (*Horae*)?

Proboszcz. Dano im takie nazwanie dla tego, że są podzielone na pewne części, z których każda jest przeznaczoną do odmawiania w pewne wskazane godziny. Już to i Żydzi odmawiali paciery w oznaczonych godzinach, a Apostołowie ten zwyczaj przekazali swoim następcom: bo

¹⁾ Zobacz notę 3 cię.

o godzinie trzeciej (naszej dziewiątej rano) byli zebrani na modlitwie, gdy Duch święty na nich zstępował, (*Dzieje Apostolskie, II, 15*) a nieco później, około godziny szóstej (naszej dwónastej) święty Piotr wstąpił na wierzch domu dla pomodlenia się. (*Dzieje Apostolskie, X, 9*). Piotr i Jan poszli do kościoła około godziny dziewiątej (naszej trzeciej po południu) ażeby tam się modlić. Paweł i Sylas, będąc zamkniętymi w więzieniu, wstawali o północy, ażeby się modlić i opiewać chwałę Bożą, (*Dzieje Apostolskie, XVI, 25*), z kąd jasno się pokazuje, że Apostołowie i pierwsi chrześcijanie zwykli się byli modlić o pewnych oznaczonych godzinach. Dopełniali tego albo pojedynczo albo wspólnie, a głównie, gdy prześladowania nie stawały im na przeszkodzie. Później, podzielono te pacierze na sześć, a jeszcze później na siedm części następujących: *Jutrznia*, czyli modlitwy odmawiane jak najraniej, o północy albo około godziny drugiej. Wyraz *Jutrznia* jest wam już znany z nocy Bożego Narodzenia i Ciemnych *Jutrznii* w Wielkim tygodniu. *W naszych też parafjach od *Jutrznii* rozpoczyna się nabożeństwo niedzielne i świąteczne.* *Laudes* (uwielbienia) są częścią *jutrznii*, składającą się z kilku Psalmów mających za przedmiot chwałę Boga. Następuje *Prima* czyli godzina pierwsza, (o szóstej rano), która jest właściwie modlitwą poranną; *Tertia*, czyli godzina trzecia (dziewiąta rano); *Sexta*, czyli godzina szósta (dwunasta w południe); *Nona*, czyli godzina dziewiąta (trzecia po południu). Nazwa: *Vesperae*, nieszpory znana wam jest z pacierzy, na których bywacie w niedziele; są to modlitwy wieczorne; a *Completorium* (Kompleta) jest dopełnieniem nieszporów, czyli modlitwą poprzedzającą spanie. Gdy z czasem chrześcijanie przestali uczestniczyć w tych modlitwach, odprawiały się one tylko w kościołach katedralnych, kollegjackich i po zakonach. Kapłani są również obowiązani do odmawiania codziennie tych pacierzy, jednak nie są obowiązani trzymać się ściśle oznaczonych powyżej godzin.

Tomasz. Uważam to za niewłaściwe, że Kościół chrześcijański przyswoił sobie tyle zwyczajów żydowskich, jako to odmawianie pacierzy w takich jak oni godzinach, i inne, o których ksiądz Proboszcz nam wspomniał.

Proboszcz. Istotną rzeczą w tych pacierzach jest, ażeby w ciągu dnia żadnej dłuższej chwili nie pozostawać bez wzniesienia naszej myśli do Boga. Jeżeli Kościół zachował godziny już poświęcone na modlitwę u Żydów, uczynił to jedynie dla tego, że poczytywał ten zwyczaj za odpowiedni, a nie miał powodu aby go zmieniać. Naprawdę zaś, niektóre z tych godzin nabrały doniosłości z historii naszego Odkupienia i zasłużyły, aby na nie szczególną zwrócić uwagę. Była to naprzykład godzina szósta (południe) kiedy Żydzi domagali się, aby Pan Jezus był na śmierć skazany (*Joan. XIX, 14*); o godzinie dziewiątej (trzeciej po południu) umarł Pan Jezus na krzyżu. (*Math. XXVII, 46*). Rzeczywiście, Kościół utrzymał wiele zwyczajów, które Bóg przepisał narodowi żydowskiemu przez Mojżesza. Kilka przykładów rzecz tę lepiej wyjaśni.

1-o) Kościół nakazuje, żeby się lampa nieustannie paliła przed Najświętszym Sakramentem. Jest to właśnie naśladowanie owego nieustannego ognia w miejscu najświętszem, (*sancta sanctorum*) który Mojżesz kazał Kapłanom podtrzymywać na ołtarzu. (*Lev. VI, 12*). Co do nas, płomień utrzymywany bezustannie przed Najwyższym, ma za cel upomnieć nas do wiary żywej, jaką obowiązani jesteśmy wyznawać wobec Najświętszego Sakramentu i do miłości wciąż gorejącej, jaką serce nasze powinno być nieustannie przejęte dla Tego, który się za nas wydał całkowicie, a która nie powinna nigdy gasnąć, ani słabnąć.

2 o) *Kropielnica* w przysionku wszystkich kościołów naszych jest naśladowaniem onej miednicy, którą Mojżesz z polecenia Bożego kazał pomieścić przed Arką Przymierza. (*Exod. X, 18, 21*). Tam to Kapłani obmywali się z wszelkiej nieczystości, zanim przystąpili do ofiary; ale nas kropielnica upomina do czystości duszy z jaką

powinniśmy się stawić przed obliczem Pana w Jego świątyni, wtenczas, gdy mamy zamiar składać Bogu ofiarę z naszych modlitw. Powinniśmy rugować z myśli wszelką światowość, oczyszczać serca nasze z wszelkiej zmysłowej pożądlivosti, ażeby oko Boże, nie w nas nie dostrzegło, coby je raczej skłoniło do grozy, anizeli do miłosierdzia i miłości ku nam.

3-o) *Obrazy Aniołów*, które się w kościołach chrześcijańskich stawiają obok tabernakulum (gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament) przypominają owych dwóch Cherubinów, których Bóg kazał pomieścić na dwóch stronach wieka Arki Przymierza. Widok tych Aniołów winien przypominać chrześcijanom uczucia, z jakimi powinni się zachować wobec Boga, rzeczywiście obecnego w tajemnicy Ołtarza i zachęcić zarazem do zjednoczenia naszych modlitw z modlitwami tych Duchów niebieskich niewidomie obecnych, starając się naśladować ich w skupieniu umysłu i żarliwości.

4 o) Sposób, jakim obchodzimy święta unikając pracy i czynności służebnych, bierze również swój początek od Żydów. Ale Kościół upomina nas przez to do oderwania serc naszych od wszelkich więzów, które nas przykuwają do rzeczy ziemskich, byśmy się jedynie zajęli w tych dniach Bożą i Jego służbą.

Tomasz. Nie byłoby co na to odpowiedzieć, gdyby protestanci ztąd nie brali pochopu do zarzutu tak często powtarzanego, że Kościół katolicki zachowując tak wiele zwyczajów żydowskich jest też i sam pod pewnym względem żydowskim.

Proboszcz. Jeżeli Kościół katolicki przyswoił sobie niektóre żydowskie zwyczaje, aby im nadać znaczenie tajemnicze, pouczające, i lud chrześcijański budujące, nie widzę, jak można mu to przyganiać, aż do twierdzenia, że się zżydowił. Zaiste, lud żydowski został od Boga porzuconym, a prawo Mojżeszowe zniesione; ale cóż zatem idzie? Przypuśćmy, że się znajdują jeszcze u nas jakie

ruiny świątyni pogańskiej, któreby protestanci do szczytu wykopali i zrównali, aby z nich wybrać jakie cenniejsze kamienie, filary, marmury, dla użycia ich do budowy swojego kościoła; pytam, czyby przyszło komu do głowy czynić im zarzut, że chcą odbudować bóżnicę bałwochwalczą? Kościół katolicki jest tak różny od żydowskiego przez swoje ofiary, prawa, prawodawcę, przez wiarę przybyłego na świat Mesyasza, przez swoje obietnice, według których nie spodziewa się na tym świecie doczesnej nagrody, ale błogosławieństwa wiekuistego w niebie, że byłoby to szaleństwem posądzać go o zżydowienie dla kilku zwyczajów zewnętrznych, jakie zapożyczył od ludu Bożego, zastosował i nadał im najpiękniejsze chrześcijańskie znaczenie.

Tomasz. Rzeczywiście, gdy się w te rzeczy lepiej wpatrujemy, nie możemy nic zasadniczego zarzucić. Wszak, czybyśmy nie mogli wziąć sobie Żydów za wzór w innych rzeczach? Jakoż, Żydzi nie mieli nigdy obrazów w swych bóżnicach.

Proboszcz. Jeżeli Kościół miał słuszość w zachowaniu, a nie odrzucaniu niektórych zwyczajów, to również miał słuszny powód, iż się nie zastosował do tego, o czem mówileś.

Obrazy Pana Jezusa i Jego świętych służą 1 o) do przyozdobienia naszych kościołów, tak prawie, jako zdobimy ściany pokoju rycinami, lub odpowiednimi obrazami, aby nie wyglądały nago i niejako obdarte. 2 o) Są one pożyteczne dla nauki wiernych i do podtrzymania uczuć pobożności; bo zastępują miejsce książki, nietylko dla tych, co czytać nie umieją, ale i dla tych, co czytać nie chcą. Mają nawet to pierwszeństwo przed książkami, że nam jaśniej przedstawiają przedmioty, jakie wyrażają. To, co naocznie widzimy, w rzeczywistości lub w przedstawieniu, wzrusza i podnosi naszą wyobraźnię z większą siłą, aniżeli tego dokazać mogło czytanie; lepiej się pojmują i dłużej przechowują w umyśle wypadki życia

Zbawiciela, tajemnice naszej religji i budujące przykłady Świętych, kiedy je czytać możemy na dobrze sporządzonym obrazie. Dla tego też łatwiej nauczyć dziecię historii świętej za pomocą obrazków, aniżeli przez opowiadanie¹⁾. 3-o) Obrazy są bardzo właściwe do uczenia Pana Jezusa i Świętych. Nikt zapewne nie powiesi w swoim pokoju portretów ludzi, którymi pogardza: przeciwnie, umieszczając tam portret jakiej osoby okazujemy tem, że ją kochamy i poważamy. Dla czegożbyśmy tego nie mieli czynić w naszych kościołach? Ponieważ, jak to już mówiłem, cześć oddawana tym wyobrażeniom, nie odnosi się do materji z jakiej są zrobione, naprzykład: do deski, kamienia, płótna, papieru lub koloru, ale do osoby w obrazie przedstawionej, naprzykład do Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny lub innych Świętych.

Tomasz. Nie można jednak zaprzeczyć, że Bóg sam Żydom czci obrazów wyraźnie zabronił.

Proboszcz. Rzeczywiście, cześć obrazów była zabroniona w Starym Testamencie, a Bóg miał do tego bardzo słuszne powody. Żydzi byli zewsząd otoczeni narodami bałwochwalczemi, które posuwały się nawet do oddawania czci boskiej obrazom i posągom. Przykład ten był tak dalece niebezpiecznym dla ludu żydowskiego, iż nie można było przyjąć w rachubę korzyści, jakieby odnieść mogli z przyzwolonego użycia obrazów. Naród ten był tak dalece niestałym co do wiary w jednego Boga, że pomimo zakazu upadał wielokrotnie w bałwochwalstwo. Dowodem zaś, że Bóg bezwzględnie użycia obrazów, jakoby czegoś złego, nie zabronił, jest ta okoliczność, że, jako się już rzekło, dwóch Cherubinów pomieszczono na wieku Arki Przymierza.

Tomasz. Czy też i pierwsi chrześcijanie używali obrazów?

Proboszcz. Wierni pierwszych chrześcijaństwa wie-

¹⁾ Zobacz notę 4 tą.

ków, dla tych samych co i Żydzi przyczyn, strzegli się ich użytku. Z jednej strony, roztropność im to nakazywała, z obawy, aby tylko co wyrwani z błędów bałwochwalczych, nie brali ztąd okazji do upadku powtórnie w inne bałwochwalstwo; z drugiej zaś strony, nie wypadało dawać poganom okazji do zgorzenia, ani też uprawniać zarzutu, któregooby niezawodnie czynić nie zaniedbali, zarzucając chrześcijanom bałwochwalstwo. Ponieważ często się trafiało, że chrześcijanie byli zniewaleni opuszczać swoje kościoły skutkiem prześladowania, dla tego nie starano się przyozdabiać ich obrazami, któreby poganom posłużyły na zbezczeszczenie i zniszczenie. Wreszcie, unikano przede wszystkim przedstawiać Tróję Przenajświętszą, ponieważ byli wówczas kacerze utrzymujący, jakoby Bóg miał ciało i członki ludzkie, a przeto nie chciano takimi obrazami podtrzymywać podobnych błędów. Ale kiedy z czasem wszystkie te powody ustały, co nastąpiło za panowania Konstantego Wielkiego, zaczęto wprowadzać obrazy do kościołów¹⁾. Najdawniejsze były obrazy Zbawiciela pod figurą alegoryczną Pasterza Ewangelicznego, Chrzt Pana Jezusa w Jordanie, obraz Zbawiciela, i t. p.

Tomasz. Ponieważ w kościołach znajdują się obrazy, to przynajmniej należałoby przyjmować tylko obrazy mające wartość artystyczną, a niedopuszczać ladajakich, jak się to często napotyka, bohomazów bez żadnego smaku.

Proboszcz. Przypuszczam, że pierwszym i najważniejszym warunkiem jest, aby obrazy nic nie przedstawiały przeciwnego wierze i przyzwoitości chrześcijańskiej. Co do reszty, to rzecz oczywista, że obrazy, któreby raczej pobudzały do śmiechu, szyderstwa i wstrętu, aniżeli do pobożności, nie powinny się znajdować w świątyni, ponie-

¹⁾ Dotąd jeszcze widać w katakumbach rzymskich bardzo wiele przedmiotów religijnych malowanych, lub w rzeźbie albo płaskorzeźbie na trumnach, lub tak zwanych *cubicula* czyli izbach, gdzie się chrześcijanie zbierali do słuchania świętych tajemnic.

waż nie odpowiadają celowi Kościoła. Tam, gdzie przestrogi były potrzebne, Biskupi ich nie zaniedbywali. A wreszcie, życzyłyby należało, żeby wszystkie kościoły mogły być zaopatrzone w prawdziwe dzieła sztuki, ponieważ jako wszystkie sprawy ludzkie, tak i sztuki piękne powinny służyć do chwały Bożej. Lecz dopóki arcydzieła będą nieliczne aby nimi można było przyozdabiać wszystkie kościoły i dopóki zdobią raczej salony i galerje dla zaspakajania ciekawości próżniaków, aniżeli ku podnieceniu pobożności wiernych, kościoły biedne będą zniewolone znosić i cierpieć obrazy mniej doskonałe. Nadto, co tu mówić, jeśli i te obrazy, jakie w kościołach mamy, lubo pospolite, są jednak właściwie do wzbudzenia pobożności. Widziałem nawet ludzi prostej wiary, zbudowanych obrazami tak niedokładnymi pod względem artystycznym, że osoby, mniej pobożne, a powiedziałbym mniej mądre, byłyby się z nich zgorszyły. Godziż się więc, zważać tylko na zdanie tych ostatnich, a odmawiać parafji prawa uznawania za budujące tego, co służyło do pobożności ich przodków i godne jest przechowania dla swej starożytności? Co do mnie, nie mam ja tak wygórowanej czci dla tych arcydzieł sztuki i sądzę, że wielu jest, co raczej czczą mistrza obrazów, aniżeli sam obraz. Jeśli mowa o obrazie Najświętszej Panny, albo Madonny, malowanej przez Rafaela, wówczas wszyscy o tem mówić będą z uniesieniem dla tego, że to jest modnem; a jeśli przeciwnie powiesz im, by uczcili Matkę Bożą, zobaczysz jako ci mniemani wielbiciele sztuki usuną się, dowodząc czynem, że czczą tylko artystę, a nie osobę jaką obraz przedstawia. Są tacy, co posuwają to zamiłowanie sztuk pięknych do pewnego rodzaju bałwochwalstwa.

* A jest takich wielu, co tylko za panią matką pacierz mówią, sami nie umieją ocenić sztuk pięknych, ganią je — jedne dla tego, że im inni przyganiają, unoszą się nad innymi, że inni się unoszą; jednym nie podoba się światło, innym perspektywa, draperje i t. p. *

Tomasz. Co się tyczy bałwochwalstwa, wiadomo, że nam protestanci też samo zarzucają, że katolicy czczący obrazy, dopuszczają się takiegoż samego bałwochwalstwa jak i poganie czczący swoich bożków.

Proboszcz. Zarzut ten już stokrotnie został zbity, dowiedziono nieraz i przekonywająco, że katolicy czczą samego tylko Boga, że są dalekimi od oddawania boskiej czci obrazom, które tylko szanują, a nadto, że i to uszanowanie nie odnosi się do samych obrazów, ale do osoby przedstawionej. Jeżeli więc ci potwarcy katolicyzmu uporczywie nie chcą słuchać objaśnień pod tym względem, to po co się zajmować temi ich zarzutami? My o tyle czcimy obrazy świętych, o ile oni czczą Biblią, którą my czcimy daleko rozumniej niż oni, poczytując ją za część Objawienia Bożego. Jakoż w rzeczy samej, azaliż Biblia nie jest zbiorem obrazów, nawet wtenczas gdy się w niej nie mieszczą żadne ryciny? Czemże jest na przykład opisanie u świętego Łukasza niewiasty jawnogrzeszniey (*VII, 36*), u stóp Zbawiciela w domu Szymona trędowatego, oplakującej swe grzechy, skrapiającej łzami nogi Jezusa? nie jest że to obraz zdjęty z natury? Czemże się to różni od prawdziwego obrazu? To, co tu święty Łukasz maluje piórem, to samo malarze przedstawiają pędzlem, ewangelista używa atramentu, a malarz farby, obraz napisany czyni wrażenie na wyobraźnię i tworzy obraz w mojej duszy, podobnie jak i obraz malarza: z tą tylko różnicą, że ten ostatni pobudza mnie silniej do naśladowania, budząc w duszy odpowiednie natchnienia.

Tomasz. Lubo to wszystko, co ksiądz Proboszcz mówi jest prawdą, trzeba jednak przyznać, że te zewnętrzne oznaki czci, jakich katolicy używają, muszą protestanci uważać za przesadne i dają im niejaki pozór do posądzania katolików, iż ci skłaniają się do bałwochwalstwa. Upadanie na twarz przed figurą, całowania, kadzenia, stawiania zapalonych świec obok obrazu, to wszystko zdaje się im być przynajmniej niewłaściwem.

Proboszcz. Pomimo to, bardzo łatwo się można dowiedzieć, w jakiej intencji katolicy to czynią. Dostyc jest zapytać pierwszego lepszego pomiędzy nami. Bo jakkolwiek te praktyki mogą być bałwochwalczeni, ale mogą też niebyć czemś więcej jak szacunkiem; to wszystko zależy od intencji. Alboż nie przyklęka się przed rodzicami, przed panującymi, nie całują ich rąk, kolan lub nogi bez zamiaru uczczenia ich jako Boga? Zwyczaj kadzenia relikwji jest tylko oznaką hołdu oddawanego cnocie, którą się święty odznaczał za życia, a następnie, jest uznaniem zasług, któremi się zbogacił wobec Boga. Kadzidło oznacza też i modlitwę naszą, która zjednoczona ze wstawieniem Świętych, wznosi się do tronu Bożego. Paląc świece przed obrazami, oznaczamy, że kochamy i mamy w uszanowaniu Świętych, jako przyjaciół Boga i jako naszych braci w Chrystusie, z którymi spodziewamy się być zjednoczeni w wiekuistej chwale. Te światła są też symbolem onej chwały i jasności błogosławionego widoku Bożego, jakim się cieszą wybrani. Sam Pań Jezus objawił się Apostołom jaśniejący blaskiem, a święty Jan utrzymuje, że Święci będą mu podobni: „Wiemy, iż gdy się ukaze podobni mu będziemy,” (1 Joan. III, 2) i z tego to powodu mamy zwyczaj już to całe ciało, już to samą tylko głowę Świętych otaczać aureolą, jaką na obrazach widzimy. ¹⁾ Bo i jakże moglibyśmy stosownie wyrazić szczęsne obcowanie Aniołów i świętych, jak światłem świec, przez co urzeczywistniamy słowa Psalmisty: „Albowiem u Ciebie, Panie, jest źródło, a w światłości Twojej oglądamy światłość.” (XXXV, 10). Tron, na którym umieszczamy ich głowy i ręce, mają jedyny cel, aby tym spo-

¹⁾ Korony świętych (obłoki, aureole, światła) bywają zazwyczaj okrągłe. Panu Jezusowi dają się takowe w kształcie krzyża, osobom świętym daje się zaokrąglony, obłok trójkątny (taki jaki czasem dajemy na znak boskiej Opatrzności) przystoi tylko Bogu, dla wyrażenia trzech osób Trójcy przenajświętszej.

sobem objawić, że oni królują z Panem Jezusem w niebie. „Odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i tym wszystkim, którzy miłują przyjście Jego.” (*II Tim. IV, 8*) A św. Jan mówi, w znaczeniu przenośnym, o świętych Męczennikach: „I stoją przed tronem Baranka, a palmy w rękach.” (*Objaw. VII. 9*). Wszystko to służyć nam może, jako zachęta do naśladowania cnót, jakich nam św. dał przykład, abyśmy się stali jemu podobnymi w tej prawdziwej chwale, którą sobie tu na ziemi wyobrazić możemy przez te słabe godło.

Szymon. Uroczystość Wszystkich świętych nastęrcza nam wyborną sposobność przeniesienia się w duchu do wybranych Bożych.

Proboszcz. Dobrze mówisz. A więc uroczystość Wszystkich świętych i Dzień Zaduszny dostarczą nam obfitego materiału do rozmowy w następnym zebraniu. Daj nam Boże, od dnia dzisiejszego, aż do następnego zebrania swoją świętą łaskę.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy szesnastej.

1. Mówimy tu przede wszystkim o wioskach; bo w wioskach właśnie te uczucia więcej się budzą i biada temu, co je w sobie zaciera, lub zupełnie zatracą: straci on pospołu z prostotą swoich obyczajów i wrodzoną wiarę i jedyne prawdziwe rozkosze, których mu dano zakosztować, a które zdolne są osłodzić utrapienia jego niedoli; bo dzwon jest wszystkim dla mieszkańca wiosek: on urządza jego życie, przestrzega, i jest jego przewodnikiem. On czuwa, ostrzega, działa za niego, całe życie wiejskie przezeń się urządza. On ci to oznacza podział czasu, on odróżnia długością swoich poruszeń różnorodne dnie i różnorodność uroczystości, on wskazuje czas posiłku, spania, pracy i wypoczynku. Trzy razy dziennie, z rana w południe i wieczór ogłasza chwałę i zaprasza do uczczenia imienia Boga. Zwiastun jutrzeńki, wita chwilę, w której człowiek „Wynijdzie na robotę swoją i na sprawy swoje aż do wieczora” (*Ps. CIII. 23*), a skoro noc zapadnie, on zadzwoni na *zgaszenie ognia*, po którym cień i milczenie się rozpościera. On zwiastuje urodziny, śluby małżeńskie, pogrzeby, doroczne pamiątki, on łączy nas donośnym swym głosem z wszystkimi uroczystościami rodzinnymi i religijnymi. Stróż czujny na wszelkie wypadki, coby mogły zaniepokoić bezpieczeństwo publiczne, czy to nieprzyjaciel się zjawi, czy pożar wybuchnie, czy rzeka z brzegów występuje, on wydaje głos trwogi, aby zawezwać wszystkie siły na miejsce zagrożone.

Dzwon przeto ma swój charakter społeczny. Zbliża do siebie ludzi; tam, gdzie dzwonu niema, sąsiad najbliższy jest obcym dla sąsiada; stworzenie ludzkie może się urodzić, żyć, cierpieć, nikomu nieznanie, opuszczone; bo żadne serce nie okaże współczucia z jego przeznaczeniem; nikt o jego byt troszczyć się nie będzie, nie pójdzie za nim jęk żaloszny po śmierci; imię jego nie będzie nawet wspomniane, nikt nie zwróci uwagi czy on jest, czy nie jest obecnym na uczcie życia; kwiat wzgardzony, na który nikt nie zwróci swego oka, ma on zapach, ale tylko dla pustyni? Obok dzwonu takie zapomnienie jest niemożliwym. Brat nie może się rodzić ni umierać, pochodnia weselna nie może być zapaloną, ażeby o tem cała społeczność chrześcijańska nie była uprzedzoną, a podobnie jak życzenia szczęścia powitały jego przyjście na świat i wstęp do Kościoła, tak i najbiedniejszy, najniższej klasy społeczeństwa członek, może, dzięki dzwonowi, na to liczyć, że łza nie będzie odmówioną jego popiołom, i że modlitwa jednogłówna wesprze jego duszę przed trybunałem Najwyższego Sędziego.

(*List pasterski Mgra Giraud'a*).

2. Dzwony i organy.

Tryumfem dzwonu i największą jego chlubą jest, że go się bezpośrednio używa do uroczystego obchodu świąt naszych. Usługa jego nie ogranicza się tylko na tem, że zwołuje lud na święte zabrania; on sam z siebie jest modlitwą, hymnem chwały i wdzięczności. Aby ogłosić dobrodziejstwa i chwałę Bożą z okazałością i wspaniałością godną najwyższego Majestatu, Kościół zapożyczył dwa głosy jakoby dwa narzędzia, których siła równa się obzarowi; *organ* i *dzwon*. Organ, głos wewnętrzny, co roztacza swoje harmonijne fale sklepienia bazyliki, wokoło starych filarów wielkiej nawy, i w tajemniczej głębi sanktuarjum. Dzwon, głos na zewnątrz, który z daleka

wstrząsa ziemię grzmotem swoim. Organ, wyraz modlitwy w świątyniach poświęconych modlitwie. Dzwon, wyraz modlitwy powszechnej wspaniałego powszechnego Kościoła. Organ, głos aniołów i świętych, który z wysokości okien, na których są wyobrażone ich walki i ich zwycięstwa, zstępuje na tłum zebrany, aby tchnąć w jego uszy radość i chwałę niebios. Dzwon, głos ludu i całej ludzkości, który z głębokości padółu, płaczu i wygnania wznosi się aż do tronu Najwyższego. Organ wreszcie, głos wspaniały, ale który nie przekracza granic wnętrza świątyni, nie może być słyszany, jedno przez wiernych co do niej uczęszczają. Dzwon, głos *pełen siły i mocy*, (Ps. XXVIII, 4), który brzmi w uszach grzesznika, uciekającego od zgryzot sumienia, który łamie bezbożnego, *podobnego do cedru*, który głosi trwogę przyszłości i postrach wieczności w pustyniach sumień ogołoconych z Boga. I owóż, dla czego dzwon tak miły dla dusz świętych i czystych, jest nienawistnym i wstrętnym dla serc kamiennych.

(*List pasterski Mgra Giraud'a*).

3. Modlitwa chrześcijan w pierwszych wiekach Kościoła. — Hory (godziny) kanoniczne czyli pacierze kapłańskie.

Wierni pierwszych wieków Kościoła dokładali wszelkich sposobów, aby o ile można, nie przerywać wzniesienia swoich myśli do Boga. Modlili się o ile mogli jaknajczęściej wspólnie, w tem przekonaniu, że o ile więcej osób się zjednoczy w wyprasaniu jakich łask Bożych, o tyle modlitwy ich będą dzielniejsze i skuteczniejsze, według nauki Zbawiciela: „Jeśli dwóch lub trzech zgodzi się razem na ziemi, o cokolwiek by prosili w imię moje, będzie im дано od Ojca mego, który jest w niebiosach; bo gdzie jest dwóch lub trzech zebranych w imię moje, tam ja jestem w pośrodku nich.” Święty Ignacy (męczennik), zaleca świętemu Polikarpowi, aby jego zebrania były częste,

ażebym tam wszystkich imiennie wzywać. Nadto, obecność Pasterza, nadaje tym modlitwom większą powagę; a przykładem wzajemnym więcej się podnieca żarliwość modlitwy.

Modlitwy publiczne, na które się najliczniej zbierali, odbywały rano i wieczorem, nazywają się zaś do dziś dnia *Laudes* i *Nieszpory*. Zachęcano wiernych tym sposobem do poświęcania Bogu początku dnia i jego końca, ażebym się od nich nie uchylali dla zajęć doczesnych, które winny być tylko dodatkiem zajęć duchownych.

Oprócz *Laudes* i *Nieszporów*, modlono się też na *Tercję*, *Sekstę* i *Nonę*, a także w ciągu nocy¹⁾. Klemens Aleksandryjski, Tertuljan i święty Cyprian, wspominają wyraźnie o tych pacierzach. Oni je ustanowili za przykładem Starego i Nowego Testamentu i nadają im znaczenie tajemnicze. Orygenes domaga się, aby się modlono trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem, a nadto w ciągu nocy. Podczas modlitwy zwracano się ku wschodowi, a postawą zwykłą było wzniesienie rąk i głów ku niebu. Godziny pacierzy układano według zwyczaju Rzymian, którzy cały dzień od wschodu aż do zachodu dzielili na dwanaście godzin, ale nie zawsze równych, stosownie do dłuższego lub krótszego dnia. Noc również dzielono na godzin dwanaście, które wigiljami lub stacjami nazwano, ponieważ podczas wojny, luzowano warty co cztery godziny. Tym sposobem podczas porównania wiosennego i jesiennego przypadała *Prima* o godzinie szóstej rano, *Tercja* o godzinie dziewiątej, *Seksta* w południe, *Nona* o godzinie trzeciej po południu, a dwunasta godzina czyli nieszpory o godzinie szóstej wieczorem, tak, że mo-

¹⁾ Modlitwa nocna zwała się *Vigilia* (czuwanie), mówi Kasjan (De canon. diur. orat. 13) i dzieliła się na trzy części, czyli nokturny. Zakonników budzono na te pacierze, wołając: *Venite exultemus!* (Zbierajmy się na uwielbienie). Ztąd pochodzi nazwa *Invitatorium*, do dziś dnia *Jutrznia* nazwane.

dlitwy następowały co trzy godziny (*Fleury*)¹⁾.

Ztąd poznajemy starodawność zwyczaju przechowanego dotąd u duchowieństwa świeckiego i zakonnego, których odmawianie pacierzy kapłańskich obowiązuje. Każdy przeto kapłan modli się pospół z braćmi całego duchowieństwa, a wszyscy modlą się za każdego z osobna. Ta piękna społeczność spowodowała świętego Alfonsa Liguorego do zdania, że sto pacierzy odmawianych z osobna nie mogą dorównać wartością jednej jedynej modlitwy odmawianej tym sposobem w całym Kościele katolickim²⁾. W wiekach wiary bardzo wielu świeckich ludzi: Karol Wielki, święty Henryk i wielu innych pobożnych monarchów, między innymi nasz Zygmunt Stary, odmawiali regularnie pacierze kapłańskie.

4. Każda rodzina posiadała dawniej swoją *Historję świętą*, *Żywot Pana Jezusa*, albo żywoty *Świętych Pańskich*, ozdobione pouczającymi i budującymi rycinami. Nieszczęściem, przyszło do tego, że teraz niepodobna prawie znaleźć takich egzemplarzy. Te atoli książki ilustrowane były znakomitym apostołatem. Ryciny dawały matkom sposobność do opowiadań budujących, do prostodusznych komentarzy i do mnóstwa pytań zniewalających rodziców, do czytania tych kart zużytych, które niegdyś sprawiały tyle radości za czasów ich dzieciństwa.

¹⁾* *Kompleta* nie należała pierwotnie do godzin kanonicznych; była to modlitwa odprawiana prywatnie przed spaniem, a oracja jest rodzajem poświęcania celi sypialnej. Później dopiero dołączono ją do nieczynów i do pacierzy kanonicznych.*

²⁾* Dla tego kapłan, chociaż pojedynczo odmawia pacierze, mówi wszystko w liczbie mnogiej: *Dominus vobiscum*—Pan z wami, a lud niejako odpowiada: Z Duchem twoim; nie mówi niechaj się pomodłę, ale módlmy się *Oremus*; nie mówi: Pan niech mnie błogosławi, ale niech nas błogosławi; błogosławmy Bogu i t. p.

ROZMOWA XVII.

Uroczystość Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny.

Uroczystość wszystkich Świętych. — Znaczenie tej uroczystości. — Dzień Zaduszny. — Nauka katolicka o czyśćcu. — Pogrzeby i pochowanie. — Trumny. — Żałoba i smutek chrześcijański. — Obrzędy pogrzebowe: kadzenie, kropienie, posypywanie ziemią, katafalek, kierunek trumny, grzebanie w kościele. — Katakumby i cmentarze. — Dies irae. — Wylączenie pogan i kacerzy z cmentarzy katolickich. — Przybory trumny. — Ostateczne uwagi i zakończenie.

Proboszcz tak rozpoczął:

Słusznie powiedziałeś Szymonie, wspominając, że uroczystość wszystkich Świętych przeniesie nas w duchu do nieba, gdzie jest mieszkanie błogosławionych. Takim rzeczywiście był cel Kościoła w ustanowieniu tej uroczystości; chciał on nas pobudzić do zupełnego, przynajmniej, przez jeden dzień w roku, zapomnienia o ziemi a oddania, że się tak wyrażę, wizyty naszym braciom i siostram znajdującym się już w chwale. Tak, jako o tem poprzednio wspomniałem, nie trzeba mniemać jakoby tylko tylu w niebie było świętych, ilu się ich znajduje w kalendarzach, lub w Martyrologjach; więc dzień wszystkich Świętych, podaje nam sposobność okazania naszej czci tym wszystkim, których imiona nawet są nieznanne, a którzy nie mniej walczyli za imię Zbawiciela dla pozyskania szczęsnej nieśmiertelności, zarówno z tymi, co nam są znani i którzy z nimi zażywają wspólnego uczestnictwa w błogiem wizerunku i posiadaniu Boga. Żeby było rzeczywiście, gdyby niektórzy, co mówię, wielka, jak się spodziewamy,

liczba naszej rodziny, naszych przodków, nie znajdowała się w raju: zapatrując się z tego punktu widzenia na uroczystość wszystkich Świętych, można ją poczytywać za święto familijne. Składamy w tym dniu wizytę naszym bliźnim zamieszkującym niebo, a serce przepełnione radością na myśl, że ci, którzy może w naszych oczach dźwigali brzemień tego żywota pokładając nadzieję w Bogu i cierpiąc dla Jego miłości, tem samem pracowali na nagrodę szczęścia wiekuistego. Oni teraz opływają w szczęście i spoczywają po trudach tego żywota. Jest to rzeczą bardzo naturalną zapytywać się w tym dniu, czy będziemy mieli jeszcze sposobność obchodzenia tego święta wśród żyjących współbraci, gdy to po upływie roku znów się będzie obchodziło; albo li też, czy przepędziwszy rok ten w niewinności, w dopełnianiu wiernem naszych obowiązków, będziemy je obchodzić wśród uwielbień Najwyższego w zjednoczeniu z błogosławionymi w wiecznym pokoju. Więcej anizeli inne jakie doroczne święto, ten dzień przemawia do nas: ci Święci byli takimi ludźmi; jako i my byli grzesznymi, odrodzonymi przez chrzest święty, należeli po części do naszego stanu, sposobu życia, wieku, płci, żyli wśród tych, co i my niebezpieczeństw, czasami byli w większych, anizeli my kłopotach, zadaniem ich było zarówno walczyć ze złemi skłonnościami, namiętnościami, a wielu z nich musiało, bez wątpienia, większe ponosić wysiłki, aby je pokonać; też same, a może większe jeszcze mieli przeszkody do spełnienia dobrych uczynków; współdziałali z tą samą łaską, którą my może jeszcze obficie, niż oni otrzymujemy: oni odnieśli zwycięztwo i nabyli przez swoją trwałość koronę niezwiędłej szczęśliwości. Moglibyśmy zapomnieć o tych prawdach, gdyby się to działo w obczyźnie, w krajach dalekich, w dawnych wiekach; ale myśl o naszych, krewnych, co w łasce Bożej zasnęli, jest bardzo właściwą, abyśmy się nią przejęli. Lecz kiedy tak wielu błogosławionych o nas tak blisko się ociera przez wspólne pożycie, wiek, płeć, miejsce rodzinne,

a nawet przez pokrewieństwo, możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że oni wesprą swoim wstawiennictwem nasze błagania; bo lubo śmierć zniweczyła miłość ziemską i cielesną krewnych, którzy dziś są w niebie; to jednak rzecz pewna, że ojciec nie stał się obojętnym względem syna, matka względem córki, małżonek względem współmałżonki, przyjaciel względem przyjaciela, i że dusze uwielbione miłują miłością gorętszą, a zarazem i czystsza, a przez swoje wstawiennictwo mają osobliwą pieczę o dobro doczesne i duchowe tych, którymi się tak żywo zajmowali za życia.

Szymon. Zaiste, uwagi, jakie nam nastęrcza uroczystość wszystkich Świętych, są bardzo pocieszające i budujące.

Proboszcz. A o ile więcej się pograżamy w tych pobożnych uwagach, o tyle też daleko lepiej i korzystniej dzień ten święcimy. Nadewszystko zaś, zajmującą jest wiadomość, z jakiej to okazji ta uroczystość w Kościele nastąpiła. Była w Rzymie świątynia zwana z greckiego Pantheon (wszech bogów) poświęcony wszystkim fałszywym bóstwom, zgromadzał on przeto poniekąd wśród swoich murów, obrzydliwości i zabobony wszystkich narodów. Lecz kiedy bałwochwalstwo znikło, chrześcijanie stali się posiadaczami tego kościoła i przekształcili go na świątynię prawdziwego Boga; Benedykt IV Papież konsekrował go, na cześć i na pamiątkę Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Świętych, i kazał do niego sprowadzić relikwje odgrzebane w okolicy Rzymu. Ponieważ tam święci słudzy Boga byli uczczeni wspólnie, przeto Grzegorz IV rozkazał w r. 834, ażeby w całym świecie chrześcijańskim dnia 1 listopada obchodzono wspólne święto ku uczczeniu wszystkich Świętych.

Przejdźmy teraz do wzniosłego i rzewnego święta, które bezpośrednio po uroczystości wszystkich Świętych następuje, a tem jest *Dzień Zaduszny*. Przenosząc się w duchu w krainę błogosławionych, nie znajdujemy po-

między nimi tych wszystkich, co żyli dla Boga i zjednali sobie żywot wieczny; wielka ich część nie znalazła się o tyle czystą, o tyle świętą, ażeby natychmiast mogła dojść do oglądania Boga, który jest samą czystością i świętością¹⁾. Więc muszą jeszcze przebywać w czyścju, aby się tam zupełnie oczyścić i przez bolesne cierpienia wysłużyć sobie tę doskonałość, o której nabycie się mniej troszczyli dla swojej niedbałości podczas doczesnego życia; w tem miejscu boleści nie mogą oni sobie już nic wysłużyć: jedynym środkiem mogącym ulżyć ich cierpieniom są modlitwy wiernych już-to zostających w niebie, już-to żyjących na ziemi; oni to zebrają u wspólnego wszystkich Ojca, o zła-godzenie cierpień tych świętych dusz i proszą, aby ich przyjął do nieba po oczyszczeniu resztek ich skażenia. Modlitwa za zmarłych jest świętym obowiązkiem, którego spełnienie, powinno nam być wielce miłym, ponieważ znajdujemy jeszcze w czyścju naszych krewnych, przyjaciół i znajomych. Tam to znajdują się szczególnieji po większej części ci, którzy z nami żyli, umarli w naszych oczach i których odprowadziliśmy do grobu. Bo przyjaciele moi! mała jest liczba tych, co schodząc z tego świata doszli do tak doskonałej świątobliwości, iż im się nic do odpokutowania nie pozostało, aby od razu zasiąść mogli w spokoju błogosławionych. Więc w czyścju są ci, z którymi mieliśmy za życia stosunki, a którzy tam cierpią za przewinięcia, do których może daliśmy im sami okazję! Takimi, być może, iż są: nasz ojciec, matka, blizcy krewni, naj-milsi przyjaciele, ci, którym nie bylibyśmy chcieli odmówić żadnej posługi. A więc w naszej mocy jest przyjść im w pomoc, w sposób daleko skuteczniejszy niż za życia; możemy jeszcze większy dać dowód naszej ku nim miłości, oddać im daleko znakomitszą posługę, gdy się za nich po-

¹⁾ Święta Teresa mówi, że w wielkiej liczbie dusz, które w swoim zachwycie widziała, nie było więcej jak troje, co poszli prosto do nieba, nie przeszedłszy przez ogień czyścjowy.

modlimy. Być to może, iż za rok, za miesiąc, za tydzień, a może i dziś jeszcze, będziemy w ich położeniu, domagając się takiej samej posługi od tych, co nas będą miłowali. Skądinąd, te biedne dusze nie będą nam niewdzięczne za posługę, którą im wyświadczamy; to rzecz pewna, że pamiętać będą o nas, i wynagrodzą sownie te modlitwy wstawiennictwem własnem za nami, nie dopiero wówczas, gdy dostąpią wiekuistego szczęścia i gdy my sami będziemy w ucisku, ale nawet od dzisiaj; bo dusze te, zszedłszy z tego świata, mogą się zaraz modlić i wysługiwać drugim, lubo nie są w stanie nic wysłużyć dla siebie¹⁾. Takie to są uwagi, które nam nastrecza dzień Zaduszny, ustanowiony przez Kościół od kilku wieków, aby nam te dusze skuteczniej przypomnieć. Okoliczność, że dzień zaduszny następuje zaraz po uroczystości wszystkich Świętych, jest bardzo właściwą, ażeby ten dzień stał się dla zmarłych korzystniejszym, bo im więcej przyjrzelśmy się poprzedniego dnia chwale i szczęściu Kościoła tryumfującego, tem tkliwiej nas przejmują boleści Kościoła cierpiącego, ze względu, że jest jeszcze tak wiele dusz pozbawionych tego szczęścia; tem więcej serca nasze skłaniają się do zjednania im tego szczęścia słuchaniem Mszy świętej, przystępowaniem do świętych Sakramentów, modlitwą i dobrymi uczynkami, ażeby ulżyć ich cierpieniom a zjednać im szczęście, do którego od tak dawna tęsknią. Świętą jest i zbawienną myśl, jak czytamy w drugiej księdze Machabeuszów (XII, 4, 6); modlić się za umarłych, aby od grzechów wyzwoleni zostali.”

Tomasz. Modlitwa za umarłych była też jednym z tych przedmiotów, co mnie narażał na napaści protestantów.

Proboszcz. Wystarcza nam wiadomość, że za zmarłych modlono się w najpierwszych wiekach chrześcijańskich²⁾. Rzeczywiście, było to w zwyczaju u pierwszych

¹⁾ Zobacz notę 1-szą.

²⁾ Zobacz notę 2-gą.

chrześcijan, że kościół jeden drugiemu, zgromadzenie jedno drugiemu, przesyłały imiona zmarłych, z prośbą aby ich zalecać modlitwom wiernych. Później kazano zapisywać te imiona polecając je modlitwom, a ztąd powstały tak zwane *Śmiertelniki* (Mortuaria) albo pobożne plakaty rozdawane licznym kościołom w dniu Mszy pogrzebowej, lub konduktu, które posyłało nieobecny. Święty Jan Złotousty wspomina, że podczas Mszy świętej dyakon głośno się odzywał, „Módlmy się za braci zmarłych¹⁾ w Panu Jezusie,” a święty Augustyn mówi: „Nie ma wątpliwości, że modlitwy Kościoła świętego, Ofiara święta i jałmużna, ofiarowana za zmarłych, jest pożyteczną ich duszy, i że Bóg ztąd bierze pochop do zastosowania względem nich większego miłosierdzia, aniżeli sobie zasłużyli przez grzechy swoje.” — Słuchajmy przestrogi i rady tego świętego Biskupa, módlmy się za dusze braci cierpiące w mękach.

Tym-to sposobem wspomozemy święte dusze, które sobie dopomódz nie mogą, aby się zwolnić z więzienia, w którym są pogrążone, a pomnozmy zarazem cześć i chwałę Boga, przysparzając niebu obywateli, braci naszych, gdzie połączą swe głosy z chórem Świętych, uwielbiających wiekuistego Pana Zastępów.

Szymon. My się nie ograniczamy na modlitwie za zmarłych w sam dzień Zaduszny, ale czynimy to nadto i w ciągu całego roku²⁾.

Proboszcz. I to bardzo słusznie, a czynimy to dla tego, że Kościół poczytuje modlitwę za zmarłych, za obowiązek pobożny, odziedziczony od Apostołów. Dzień Zaduszny jest rzeczywiście szczególnie poświęcony pamięci dusz zmarłych; wszelako nie ograniczamy się na modlitwie za naszych współbraci raz do roku, ale czynimy to

1) * Bardzo niewłaściwe jest wyrażenie: dusze zmarłe, które nie umierają, zamiast dusze zmarłych.*

2) Zobacz notę 2-gą.

codziennie, według starodawnego chrześcijańskiego podania. Kapłan przy każdej Mszy świętej, poleca dusze zmarłych miłosierdziu Bożemu, a czyni to głównie podczas *emento* za zmarłych po podniesieniu i prosi wyraźnie, aby Bóg przyjął te dusze do miejsca ochłody, światła i pokoju. Ileż to razy oprócz tego, odprawiają się msze żałobne za zmarłych w ogólności, a w szczególności przy pogrzebach, egzekwiach, anniwersarzach, czyli dniach dorocznych¹⁾.

Szymon. Jest też zwyczaj odprawiać podczas pogrzebu kilka mszy żałobnych, a gdzieniegdzie przez trzy dni następne.

Proboszcz. Prawidłowo czyni się to, w sam dzień pogrzebu, a następnie dnia siódmego i trzydziestego po śmierci. Lecz ponieważ trudno jest krewnym i przyjaciołom zmarłego, którzy często zdaleka przybywają, zgromadzać się tak często, zamieniono (gdzieniegdzie) ten zwyczaj na trzy dni po sobie idące.

Tomasz. Czy to prawda, że w podobnych wypadkach msza święta za dusze ofiaruje się tylko wtenczas, gdy krewni są w stanie opłacić koszta pogrzebu?

Proboszcz. Chciejno zauważyć, mój bracie, że nigdy się msza święta nie odprawia tak wyłącznie, ani za żywych, ani za umarłych, aby z tego korzystała jedna tylko i jedyna osoba, a nie całe społeczeństwo chrześcijańskie. Możemy prosić Boga, aby raczył okazać swoje miłosierdzie szczególniej tej, lub owej duszy i przyjąć ją do niebieskiej chwały; ale nie możemy innych dusz pozbawiać pociechy spływającej na ich korzyść z Ofiary Nowego Przymierza. Tak, jako Zbawiciel ofiarował się za wszystkich na krzyżu, tak ponawia On codziennie sposobem niekrwawym tę samą ofiarę krwawą, złożoną na Golgocie. Owóż to, co się dzieje we wszystkich mszach, czy to odprawianych za kilku, czy za jednego żyjącego lub zmarłego. Wreszcie, pasterze i rządcy parafji mają

¹⁾ Zobacz notę 3-cią.

obowiązek odprawiania Mszy świętej w każdą niedzielę i w każde święto uroczyste za wszystkich żywych i zmarłych swoich parafjan; a zatem i za tych, co opuszczeni, zaniedbani i zapomnieni w biedzie i w nędzy umierają¹⁾).

Szymon. Niech ksiądz Proboszcz będzie łaskaw objaśnić nieco obrzędy pogrzebowe.

Proboszcz. Mówiliśmy dotąd o ratunku, z jakim katolicy przychodzą w pomoc duszom zmarłych. Mówiąc zaś o pogrzebach, dodać jeszcze należy iletyle o pobożnej troskliwości względem ich ciała.

Tomasz. Dla mnie jest to rzeczą całkiem obojętną, co się z mojem ciałem stanie po śmierci.

Proboszcz. Bacząc na twój honor, przypuszczam, żeś to zupełnie bezmyślnie powiedział, albo że mówisz inaczej, aniżeli wewnątrznie jesteś usposobionym. Kościół katolicki i wszyscy, którzy są rzeczywiście jego dziećmi, inaczej zupełnie myślą względem swojego ciała. Ciało było *przedewszystkiem* narzędziem tylu dobrych uczynków, które zmarli spełniali za życia, że już dla tej samej przyczyny zasługują na pewien szacunek. *Powtóre*, wszystkie Sakramenta, które otrzymujemy, dokonywają się na członkach naszych, które temsamem stają się poświęconym kościołem i odtąd mieszkaniem Ducha Świętego, którym żyjemy na tym Bożym świecie, zasilani Jego łaską, karmieni świętą uczną Ciałą i Krwią Pana Jezusa. *Potrzebie*, ciała zmarłych są dla nas drogocenne, ponieważ mamy nadzieję, a nawet wiara nas upewnia, że zmartwychwstaną w dzień ostatecznego Sądu, na który utworzą się na nowo z popiołów i ze zgnilizny, aby połączywszy się z duszą, mieć udział w chwale i szczęściu zjednanem dobrymi uczynkami. I oto dla czego pogrzeby chrześcijan wyróżniały się po wszystkie czasy od pogrzebów pogańskich. Ciało zmar-

¹⁾ *Dla tego należałoby sprostować, często używane błędne wyrażenie: *Za dusze znikąd ratunku nie mające*, i mówić: *Za dusze szczególnego ratunku nie mające*, albo: *potrzebujące*. *

łego powinny być właściwie białe przybrane, dla przypomnienia żyjącym niewinności, jaką zmarły pozyskał przez Chrzest święty, a którą przechował, lub odzyskał przez pokutę, aby ją poniósł przed trybunał Najwyższego. Kapłani bywają wystawiani i chowani w ubiorach kapłańskich; a zakonnicy i zakonnice w habitach swojego zakonu. Starożytni poganie zazwyczaj ubierali swoich zmarłych w najkosztowniejsze ubiory, ale ten dumny zbytek zasłużył na słuszną naganę świętego Hieronima, który do nich przemawia: „Jakoż pogodzić ten przepych i tę próżność z boleścią, z płaczem i żalobą? albowż to ciała bogaczy nie będą mogły zgnieć inaczej tylko w najkosztowniejszych jedwabiach?”

Szymon. Ta przygana dałaby się zastosować do niektórych dzisiejszych pogrzebów.

Proboszcz. Najpiękniejszymi ozdobami martwego ciała są te, które przedstawiają czystość żywota, wiarę w Zbawiciela, nadzieję szczęścia wiekuistego i powszechnego zmartwychwstania. Z tego to powodu chrześcijanie nie palą ciał zmarłych, jak to u pogan było zwyczajem, ale układają je w trumnie, która się następnie zamyka i czarnym całunem okrywa. Trumna drewniana zda się nam przypominać arkę Noego, ponieważ zmarły w niej znajduje schronienie, by przejść z powodzi tego świata i morza śmiertelnego do życia lepszego. Krzyż wykreślony na trumnie, krzyż poprzedzający pochód pogrzebowy, krzyż w ręku zmarłego i ten wreszcie, który stawiają na miejscu cmentarza, gdzie martwe szczątki człowieka oczekują dnia ostatecznego Sądu, nastęrczają myśl, że zmarły umarł jako dobry chrześcijanin i spodziewa się szczęsnego zmartwychwstania swojego ciała przez zasługi krzyża Chrystusowego. Użycie światła i płomieni przy pogrzebach sięga onych czasów, kiedy ciała zmarłych chowano w lochach podziemnych, w katakombach, gdzie światło było koniecznie potrzebne, a nadto, że zmarłych chowano w nocy. Taki był przynajmniej zwyczaj

u żydów. Zkądinnąd chrześcijanie, prześladowani przez trzy wieki, nie mogąc grzebać męczenników i zmarłych, musieli to czynić pokryjomu i niepostrzeżenie.

Po czasach Konstantego Wielkiego, poczęto chować zmarłych za dnia, zachowując wszelako zwyczaj użycia pochodni, które przyczyniały się do podniesienia świetności i przypominały czasy prześladowania i wiarę męczenników. Dalej, jak już wiecie, światło ma zarazem znaczenie duchowe. Widząc je podczas eksporty, albo gorzące około katafalka można sobie wspomnieć, jako dusza wiernego, podobna do dziewic mądrych idzie na spotkanie swojego boskiego Oblubieńca; albo można sobie wyobrazić, że zmarły był oświecony światłem wiary, wznosił się jak płomień nadzieją do nieba, a w sercu pałał płomieniem miłości Bożej.

Całun śmiertelny czarnego koloru może ma swój początek od starodawnego zwyczaju, kiedy pozostawiano ciało zmarłego odkryte aż do chwili eksporty, podczas której przykrywano czarnym całunem, aby go zasłonić przed okiem orszaku. Kiedy zaś później poczęto używać trumien, zachowano zwyczaj kładzenia całunu dla większej okazałości pogrzebowego obrzędu.

Ale to, czem się przedewszystkiem wyróżniają pogrzeby chrześcijan od pogrzebów pogańskich, jest właśnie pochodź żałobny, jaki się praktykuje w kościele. Paganie używali najemnych płaczków i płaczek, aby płaczem i jękiem wyręczałi krewnych i przyjaciół zmarłego. Dla zyskania większej nagrody płaczkowie posuwali się do tego, że sobie kaleczyli ramiona; rozdrapywali sobie policzki, najeżali włosy, udając wielką rozpacz; mieli też niewiasty, obowiązane śpiewać pienia żałosne. Żydzi nawet naśladowali te zwyczaje Greków. I tak, czytamy w Ewangelji świętego Mateusza, że przy zwłokach córki Jaira były piszczki i lud zgielk czyniący, oraz muzykanci, wygrywający melodie żałosne, dla pobudzenia obecnych do smutku. (*Math. IX, 23*). W miejsce tych wszystkich

próżności, które się zmarłemu na nic nie przydadzą, chrześcijanie zaprowadzili śpiew psalmów i modlitw za spokój jego duszy.

Tomasz. Owóż to wszystko może być dobre dla wyrażenia żałoby, smutku, jakiego się doznaje z utraty krewnego, przyjaciela.

Proboszcz. Zaiste żale te, nie były chrześcijańskie i dlatego Ojcowie Kościoła pierwszych wieków, przyganiłi zawsze chrześcijanom naśladowującym bałwochwalców w ich niedorzecznych smutkach. Już święty Paweł pisał do Tesalończyków. (*I Thes. IV, 13*). „Nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli i abyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadziei nie mają.” Chciał przez to powiedzieć: Poganie nie wierzą ani w przyszłe zmartwychwstanie, ani w życie wieczne i dla tego rozpaczają po zmarłych krewnych, jakoby w największem nieszczęściu; ale wam chrześcijanie wiadomo, że śmierć braci jest dla nich szczęściem. bo ona staje się im początkiem życia wiecznego i chwały, której końca nie będzie. Zamiast więc pogrążyć się w smutku, śmierć powinna was pobudzić do powinszowania im; zamiast śpiewów rozpaczliwych macie pienia chwały i wdzięczności, jakie śpiewać należy, iż się podobało miłosierdziu Bożemu wyzwolić dusze waszych braci z więzów tego śmiertelnego ciała do wolności synów Bożych. Święty Cyprjan dodaje (*Tract. de Mortalitate*): „Strzeżmy się żalów i płaczów po naszych zmarłych braciach, bo oni rzeczywiście nie umarli, ale żyją w Bogu; nie utraciliśmy ich, ale oni nas tylko uprzedzili w ojczyźnie, porzuciwszy trochę wcześniej ziemską pielgrzymkę i my wkrótce za nimi pójdziemy: owóż to dla tego powinniśmy tęsknić do nich, ale bynajmniej żalów nad nimi nie rozwodzić. Ponieważ oni przywdziali białą szatę chwały i nieśmiertelności, więc nie przystoi nam pojawiać się na ich tryumfie w szatach żałoby; poganie mogliby się z tego gorszyć, a nawet pomyśleć: jakkolwiekbaż chrześcijanie wielkie

rzeczy prawią o życiu wiecznem, ale sama ich zbytnia żałoba i smutek świadczą, że sami w takowe nie wierzą ”

Szymon. Żałoba wszelako, którą przywdziewamy w skutek śmierci naszych powinowatych, nie zdaje się być tak dalece sama w sobie naganną, bo nie jest to w naszej mocy przytłumić boleść, jakiej ztąd doznajemy.

Proboszcz. Bynajmniej; żałoba jest nawet słuszną i nikt zaiste nie będzie wymagał, abyśmy obojętnem okiem patrzyli na martwe zwłoki milej nam osoby. Chrześcijanizm nie chce nas czynić okrutnymi: i owszem obrzędy, jakich Kościół używa przy pogrzebach, są zastosowane do tego, żeby w nas utrzymać boleść łagodną i spokojną. Lecz Kościół nie może ścierpieć w nas onej żalości, która znamionuje raczej rozpacz, aniżeli miłość prawdziwą; a jeżeli przechowujemy wiarę w żywot wieczny, błogosławiony i silną ufność, że Bóg przyjmie zmarłego do szczęsnej nieśmiertelności, jako też, że Opatrzność nie zaniedba opiekować się osieroconymi; wówczas niezawodnie nie wpadniemy w ową rozpaczliwą żałobę, która chrześcijanowi zupełnie nie przystoi. Dla tego też wszystkie modlitwy, jakie Kościół odmawia podczas pogrzebu, noszą to znamię nadziei, jaką w nas najusilniej wpaja. Zaraz po przybyciu kapłana do domu, gdzie zmarły spoczywa, kapłan rozpoczyna od tych słów: „Gdybyś na nieprawości zważał Panie, Panie, a któżby się ostał?” Potem odmawia Psalm: *De profundis*, w którym znajduje się ten piękny, pocieszający ustęp: „Albowiem u Ciebie jest ubłaganie... nadzieję miała dusza moja w Panu... Czekala dusza moja na słowa Jego... od straży porannej aż do nocy niechaj nadzieję ma Izrael w Panu, bo u Pana jest miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie.” (*Ps. 129*). Odmawia się też Psalm (*50*) *Miserere*, w którym uciekamy się do boskiego miłosierdzia za zmarłym, a kapłan kończy tkliwą modlitwą: Rozgrzesz Panie duszę sługi Twego od więzów grzechowych, aby wskrzeszony przez Ciebie, w chwale zmartwychwstania pomiędzy

Twoimi Świętymi i wybranymi odzyskał życie nowe. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego¹⁾.

Szymon. Dla czego kapłan pokrapia trumnę wodą święconą, kadzi ją i sypie na nią ziemię?

Proboszcz. Kapłan kropiąc i kadząc trumnę, chce niejako wyrazić następne pragnienie: Tak, jako krople wody święconej i zapach kadzidła spływają na to martwe ciało, tak też i dobroć Boża niech spłynie na duszę tego nieboszczyka, i sprawi, by zażywał wiekuistej chwały! Trzy garstki ziemi rzucają się na trumnę przy wyrzeczeniu słów: „Z ziemi utworzyłeś mnie i ciałem przydziałeś mnie, wskrześ mnie Boże Zbawicielu mój w ostateczny dzień.” Słowa te dostatecznie wyjaśniają obrzęd ustanowiony, dla przypomnienia wiernym, jakim był ich początek, a jakim będzie koniec, gdyż człowiek stworzony został z mułu ziemi i obróci się w proch i w ziemię, z której jest wzięty; ale zmartwychwstanie nas zaprowadzi do żywota nowego.

Szymon. Ale kapłan pokrapia również trumnę okrytą w kościele całunem, pomimo, że czasem trumna jest pustą.

Proboszcz. Trumna ta zastępuje tylko rzeczywistą trumnę, jakoby w niej spoczywały zwłoki zmarłego, za którego się odbywają modlitwy i egzekwje. Dawniej umieszczano ciało zmarłego przed jego pochowaniem w miejscu, gdzie teraz stawiają katafalk i zostawało ono tu do dnia trzeciego lub dłużej, aż do czasu jego pochowania: odmawiano wobec ciała nabożeństwo żałobne, a ponieważ chrześcijanie przepędzali tam całą noc, przeto nazwano to nabożeństwo tak jak dotąd Wigiljami. (Wigiljami czyli czuwaniem).

W ciągu tych dni odprawiano Msze święte za zmarłego; ale, gdy różne przyczyny spowodowały zaniechanie tego zwyczaju, zastąpiono go katafalkiem z prózną tru-

¹⁾ Z Rytuału francuskiego.

mną, aby przynajmniej pamięć dawnego zwyczaju przechować. Co się tyczy samego kierunku, zadziwi was to, że przestrzegano, aby ciało zmarłego składano w grobie w takim położeniu, iżby kierunek jego był ku wschodowi: ten dawny zwyczaj wskazuje, że chrześcijanie pokładają w Panu Bogu zaufanie i nadzieję w Jezusie Chrystusie, który jest światłem duszy, podobnież jako wschód słońca oświeca świat materialny.

Szymon. Mówił nam ksiądz Proboszcz, że kościoły powinny mieć kierunek ku wschodowi, a obecnie słyszemy nam prawie tenże sam powód.

Proboszcz. Bardzo słusznie. Dla tej również przyczyny i trumny znajdujące się w dawnych kościołach, zwrócone są ku wielkiemu ołtarzowi, a więc ku wschodowi. Ciała tylko samych kapłanów kładą się tak, aby oblicze ich było zwrócone do ludu, jak to czynili za życia z wysokości ołtarza.

Szymon. Zwyczaj grzebania umarłych w kościele już dziś nie istnieje.

Proboszcz. Oto, jak się ta rzecz ma. Starożytni Rzymianie mieli zwyczaj chowania zmarłych poza miastami, po dwóch stronach publicznego gościńca; nie dopuszczali, aby ciała zmarłych grzebano wśród miasta. Więc też i chrześcijanie musieli podczas prześladowań, zmarłych poza miasto wynosić. Miejsca do tego wybrane, były to rozległe lochy podziemne, podzielone na korytarze, podobnie jak ulice miasta, po bokach których pomieszczano ciała. W katakumbach rzymskich znajdują się tysiące tego rodzaju grobów opatrzonych często, bardzo zajmującymi napisami. Te korytarze miały niekiedy dwa do trzech piątr jedno nad drugimi, a mury ich boczne były całkowicie zapełnione szczątkami ciał chrześcijańskich. Często te korytarze przytykały do wielkich przestrzeni, któreby można przyrównać do rynków publicznych, albo do targowisk jakiego miasta. Tamto chrześcijanie się zbierali dla odprawienia świętych tajemnic w pobliżu

grobow świętych Męczenników. Nazwano te podziemia katakumbami, cmentarzami albo dormitorjami (sypialniami), bo wierni śmierć, za krótki sen poprzedzający zmartwychwstanie poczytywali¹⁾. Chrześcijanie miewali swoje cmentarze podziemne w wielu większych miastach. Lecz zdarzało się czasem, że gorliwsi z nich zabierali w nocy ciała męczenników, aby je pochować w kryjówce swego własnego domu.

Po czasach Konstantego Wielkiego, gdy poczęto stawiać kościoły publiczne, przeniesiono do nich ciała świętych Apostołów i Męczenników. Wierni niczego bardziej nie pragnęli nad to, aby po śmierci pochowani byli, o ile można najbliżej grobów, w których złożone były te relikwie, i poczytywali sobie za wielki zaszczyt spoczywać w sąsiedztwie tych mężnych wyznawców Ewangelji, których kochali ze względu na ich cnoty chrześcijańskie. Chcieli też przez takie sąsiedztwo wyrazić pragnienie pozyskania pomocy ich i pośrednictwa dla spokoju swej duszy, a także życzenie, ażeby wierni zmarli w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej, nie byli zamieszczani pomiędzy poganami i niewiernymi²⁾. W tej materji i Tertulijn mówi: „Jeśli już dozwolono żyć z niewiernymi, to nie wolno z nimi w zjednoczeniu pozostawać po śmierci.” Z początku więc nie chowano zmarłych za miastem, ale w otoczeniu kościoła, lub w samym kościele. Względy sanitarne spowodowały później prawa zabraniające grzebania zmarłych w kościołach, z wyjątkiem panujących, biskupów, a gdzie indziej kapłanów i zakonników. Chrześcijanie, którzy się odznaczeni cnotami, lub stali się znakomitymi dobrodziejami kościołów, zyskiwali też czasem ten przywilej. Później ograniczono te względy do bardzo małych

1) Zobacz notę 4-tą.

2) Święty Augustyn w dziele: *Troskliwość o zmarłych* zapewnia, że jest to bardzo korzystnem dla zmarłych, ażeby byli pogrzebani przy grobach Męczenników.

wyjątków, ponieważ pomnażaniem tych grobów zdrowie wiernych byłoby bardzo zagrożone. Wszelako chrześcijanie nie byli zupełnie pozbawieni pociechy spoczywania w pobliżu Świętego nad Świętymi, bo cmentarze bywały w otoczeniu kościoła.

*Dziś, gdy cmentarze wszędzie urządzają się poza miastami i wsiami, pobożni chrześcijanie, wznawiając niejako dawną tradycją, zwykli na samych grzebalnych cmentarzach stawiać osobne kościoły, lub kaplice, aby się w nich, chociaż czasami Msza święta w otoczeniu i w sąsiedztwie zmarłych odprawiała. *

Tomasz. Przytaczano w ostatnich czasach też same powody do usunięcia cmentarzy z otoczenia kościołów na miejsca za miastami i wioskami; co zaiste jest bardzo chwalebne.

Proboszcz. Papieże nie przestawali się nigdy troszczyć o dobro nawet doczesne wiernych; kilka koncyliów usiłowało ograniczać grzebanie zmarłych w kościołach lub w bezpośrednim ich otoczeniu. O ile tu szło o pożytek materialny wiernych, który skłaniał do takich zmian, było to zaiste rzeczą chwalebną; ale, powiedziawszy prawdę, ten powód służył tylko za pretekst, dla osiągnięcia innego, mniej chwalebego celu; lękano się przedewszystkiem wspomnienia śmierci, które pomimo swojej niezmiernej użyteczności duchowej, dla ludzi pobożnych, jest światowcom bardzo niemiłym. Każde przyjście do kościoła sprowadza nas do grobowców naszych przodków, a to nam przypomina ich cnoty i zasługi, a tem samem domaga się od nas, abyśmy ich naśladowaniem okazali, że jesteśmy godnymi ich potomkami. Pochód pomiędzy grobami odzywa się do nas uroczystym głosem i dziwnie usposabia, abyśmy się w kościele z przyzwoitem wewnętrznym nabożeństwem pomodlili. Lecz i do modlitwy za zmarłych czujemy się być więcej usposobionymi, gdy przy wnijściu do kościoła po ich grobach stąpamy i pomiędzy ich pomnikami się przechadzamy. Wreszcie, bliskość grobow-

ców nieustannie nam naszą śmierć przypomina, a to wspomnienie nie może nigdy być nazbyt częstem, aby nas od grzechu ochroniło, a do pilnego ćwiczenia się w dobrem, do orzeźwienia naszej ociężałości, do pogardy rzeczy znikomych przywodziło, według tych słów mędrca Pańskiego: „Pomnij człowiecze na rzeczy ostateczne, a nigdy nie zgrzeszysz.” Pamięć o śmierci i o tem, co bezpośrednio po niej nastąpi, powinno się szczególnie podczas pogrzebów, jako i zwiedzenia cmentarzy w nas odnawiać. Same też modlitwy, które według przepisów Kościoła przy umarłych się odprawiają, są tak ułożone, że zarazem służą i żyjącym za bodziec do pomyślenia o śmierci i po niej następującym sądzie. Rozważajcie tylko pilnie znaczenie tego rzewnego a dobrze wam znanego pienia, które się podczas Mszy św. w Dzień Zaduszny i pogrzebowy odmawia, a w czasie procesji dnia zadusznego śpiewa: „Dzień on, dzień sądu Pańskiego”¹⁾).

Szymon. Znamy prawie całe to pienie, które bardzo do serca przemawia, skłaniając nas do uwag o naszej ostatniej godzinie i o niewątpliwym ostatecznym sądzie.

Proboszcz. Ten wzniosły lament, ten olbrzymi obraz ostatecznego Sądu, ten głośny okrzyk trwogi i smutku, po którym następuje błaganie tak bolesne, te wzniosłe obrazy, jakie nam Ewangelija podaje dla ułagodzenia tych wspomnień, obrazy Pasterza, jawno-grzesznicy, ta wewnętrzna trwoga, zstępująca stopniowo do rzewnego żalu za grzechy i do nadziei: wszystko to przedziwnie wyrażone w melodji kościelnej, która jest niemniej, jak sam tekst precudną. Widzi się, że tak powiem, sztandar krzyża powiewający na wysokości fundamentu, świat w płomieniach, śmierć, wprawiająca w zdumienie świat zestrachany, oczekujący swego wyroku, słyszy się trąby na sąd wzywające, szelest złowrogi kart księgi, gdzie spisane są

¹⁾ Przypisują to pienie żałosne Kardynałowi Malabranca zmarłemu w końcu XIII wieku.

najgłębsze serca tajniki. Drżymy, szlochamy, ale też nie tracimy nadziei.

Przypatrzcie się jeszcze macierzyńskiej postawie, w jakiej się jawi nasza matka Kościół święty, który stawia jako pośrednik i obrońca biednego nieboszczyka! W przypuszczeniu, że on jeszcze nie usłyszał nieodwołalnego wyroku, ta matka kładzie mu w usta modlitwę zdolną zmiękczyć serce Boże. Ten śpiew jest pewnym rodzajem ostatniego pożegnania swoich dzieci, którym z serca towarzyszy i ściga ich myślą aż do niebieskiej ojczyzny.

Wszyscy uznali wzniosłość tego pienia, a inni mówili, że trzebaby mieć serce kamienne, żeby się niem nie rozrzewnić.

Tomasz sam podzielał te uczucia, ale miał jeszcze niejakie wątpliwości. Nie mogę pojąć, rzekł, dla czego jeszcze *i poza grób posuwa się wyłączenie* niewiernych od chrześcijan i grzebie się ich w osobnym miejscu. Zdaje mi się, że to tchnie nietolerancją, a więc jest niegodziwem, tembardziej, gdy się dochodzi nawet do tego stopnia, że się nie dozwala katolików grzebać na cmentarzach protestantów. Mnie się przynajmniej zdaje, że popioły katolików nie powadzą się pod ziemią, z popiołami protestantów..

Proboszcz zdawał się niezauważyć uniesienia, jakie Tomasz przy tych ostatnich wyrażeniach objawiał, ale odrzekł z całym spokojem:

Tomaszu! czy i to będziesz uważał za nierozumne, że na przykład jakaś rodzina posiada swój grób familijny i że pragnie, aby kiedyś spoczęła pod wspólnym krzyżem z tymi, których za życia kochała?

Tomasz. W tem nie widzę żadnej przygany, ale do czegoż to prowadzi? co to ma za związek z mojem zapytaniem?

Proboszcz. Kto wie... Czy byś przyganił takiej rodzinie, żeby do swego grobu nie dopuszczała ciała obcych osób?

Tomasz. Bynajmniej; bo tym sposobem grób taki,

przestałby być grobem familijnym.

Proboszcz. A więc teraz zgoda! są często w jakiej rodzinie osoby, które oprócz pokrewieństwa lub powinowactwa nie wspólnego z sobą nie miały, ale życiem swoim, uczuciami i czynami zupełnie się od swojej rodziny różniły. A teraz powinienes wiedzieć, że cały Kościół katolicki, stanowi pod pewnym względem jedną rodzinę skojarzoną nie związkiem krwi, ale powinowactwem duchowym. W ciągu całego życia łączą się jedną wspólną wiarą, jedna wspólna nadzieja jest ich dźwignią, jedna i taż sama miłość Boga jest ich skojarzeniem przez spełnianie tych samych przykazań, taż sama łaska wspólnych Sakramentów jest ich udziałem, wszyscy są powołani i przeznaczeni do tej samej wiecznej chwały, dla której wspólnie walczą. A więc jakże im można ganić, że pragną, aby ich szczątki śmiertelne, po śmierci też spoczęły wspólnie z tymi, którzy byli z nimi zjednoczeni wspólną wiarą, nadzieją i miłością? Owóż to dla tego oni się w pierwszych wiekach odłączali od pogan, dla tego budowali sobie osobne katakumby, wyłącznie przeznaczone do chowania ciał członków swojej rodziny, ponieważ cały cmentarz katolicki jest niejako jednym wspólnym familijnym grobem. Leży to w samej naturze rzeczy, że prawowierni dbali o to, aby zgoda i miłość jaka ich łączyła za życia, przedłużała się jeszcze i poza grobem, i że na to ukośnem okiem patrzyli, jeżeli się jakiś obcy natręt narzucał w szeregi ich zmarłych. Co się tyczy nas katolików, my wierzymy, że można i trzeba się modlić za dusze zmarłych; lecz poganie i protestanci w to nie wierzą. Jakąż to nam przykrość sprawia, jeśli modląc się za naszych współbraci w Chrystusie, stojąc nad ich grobami, mamy przed oczyma tych, co niegdyś tę wiarę zbijali, zaprzeczali, bluźniali. Miło nam jest przystrajać nasze groby znakiem Zbawiciela, protestanci zaś gorszą się z tego, co zaiste jest dziwnem; oni tym sposobem aż nadto wyraźnie, lubo bezwiednie przypominają tych, dla których krzyż był głupstwem i zgorzeniem, a domaga-

ją się, abyśmy dla ich upodobania współbraci naszych pod cieniem krzyża nie składali. My, mamy w uczczeniu ciała zmarłych jako narzędzia cnotliwego życia, a czcigodne szczątki oceniamy jako przeznaczone do wspólności wiekustej chwały; kacerze zaś, szydzą sobie z tego tak naturalnego uczczenia, i z modlitwy za umarłych; oni zaś, tę naszą pobożność za zabobon poczytują. Te są przyczyny, które uprawniają katolików, iż nieradzi przyzwalają na to, aby kacerzy wspólnie z nimi grzebano.

Tomasz. A cóżby było, gdyby naprzykład kto nie chciał być pochowanym na cmentarzu wyłącznie dla katolików przeznaczonym?

Proboszcz. W takim wypadku nikt, ani nawet Kościół nie nagliłby, aby został pochowanym na katolickim cmentarzu. Przeciwnie, przypuszczałby, bacząc na okoliczności, że taki, tem samem dał dowód, że nie chciał należeć do rodziny katolickiej, i że przeto utracił prawo, aby być pochowanym wspólnie z innymi wiernymi dziećmi Kościoła, i aby w modlitwach mieć udział. Albowiem prawo pogrzebu między członkami Kościoła, utracą się przez wyrzeczenie się wiary, gdy to jest wyraźne, i czynami dowiedzione. Takimi są, którzy zaniedbują przyjęcia Komunii Wielkanocnej, ci, którzy wiodąc gorszące życie nie chcieli się nawrócić, dalej ci, co się sami życia dobrowolnie pozbawili (samobójcy). Jest to wreszcie rzecz sprawiedliwa, że ten, który aż do ostatniej chwili pogardzał Kościołem katolickim i stronił od domu Bożego, a więc i sam z rodziny katolickiej się wyłączył, był też i po śmierci wyłączonym z Kościoła i jego przysionku czyli z cmentarza.¹⁾

Szymon. Ale odkąd cmentarze nie znajdują się obok kościoła, chyba nie ma potrzeby uważać ich za przedśionek kościoła?

Proboszcz. Przeciwnie; bo jakkolwiek odległym byłby cmentarz od kościoła, odległość ta nie przeszkadza,

¹⁾ Zobacz notę 5-tą.

żeby cmentarz nie był poczytywanym za miejsce czcigodne, święte i stanowiące poniekąd część samegoż kościoła, i z tej też przyczyny bywa on poświęcany sposobem osobliwym i uroczystym.

Szymon. A więc prosimy opowiedzieć nam *jakim to sposobem cmentarze bywają poświęcane?*

Proboszcz. Spełnię to życzenie króciuchno.

W wilją poświęcenia stawiają pięć krzyżów na przysłym cmentarzu, jeden z nich większy na środku, a cztery mniejsze w czterech rogach. Przed każdym krzyżem umieszczają po jednym trójramiennym świeczniku tak, iżby w każdym z nich umieścić można trzy woskowe świeczki. W sam dzień poświęcenia zapalają się owe świeczniki a biskup lub upoważniony do tego kapłan uprasza w litanji do wszystkich Świętych i w osobliwej modlitwie, ażeby Bóg raczył oczyścić, pobłogosławić, poświęcić i sprawić, aby wszystkie ciała, które z czasem będą chowane w tej ziemi, znalazły się godnymi zjednoczenia z duszami błogosławionemi i uczestniczenia w weselu żywota wiecznego.

Szymon. Co znaczą owe świece na pięciu krzyżach?

Proboszcz. Świece są znamieniem modlitw odmawianych przez biskupa w dniu poświęcenia, a następnie i przez wierny lud, o pozyskanie szczęścia z wysoka, dla tych wszystkich, co spoczywać będą na tym cmentarzu. Krzyże przedewszystkiem oznaczają, że miejsce to jest wyjęte z pod wszelkiego doczesnego i światowego użytku, i że biskup takowe bierze w swoje posiadanie; oznacza zarazem, że chrześcijanie, co tu pochowani będą, oczekują od Jezusa ukrzyżowanego, swego zbawienia i szczęścia, że pokładają nadzieję w Jego zasługach i chcą oczekiwać na wielki dzień ostatecznego Sądu pod cieniem tych świętych godeł zbawienia.¹⁾

¹⁾ Zobacz notę 6-tą.

Szymon. Więc też i krzyże stawiane ponad grobami mają takie samo znaczenie?

Proboszcz. Tak zaiste; wielki krzyż postawiony w środku cmentarza według przepisów Kościoła, i małe krzyże ponad szczegółowymi grobami, mają jedno i to samo znaczenie. Zwyczaj przyozdabiania tego ostatniego przybytku katolików znakiem krzyża świętego, jest bardzo pięknym i zgodnym z myślą Kościoła.

Pomniki najkosztowniejsze, na których to godło krzyża się nie znajduje, nie mają żadnego znaczenia, jeśli je porównamy z najprostszym drewnianym krzyżem, ustawionym na grobie wyznawcy chrześcijańskiego.

Tomasz. Więc na grobach nie powinno się nic stawiać oprócz samego krzyża?

Proboszcz. Daleki jestem od tej wyłączości. Lubo daję krzyżowi pierwszeństwo, nie mam jednak nic przeciwko innym żałobnym pomnikom, aby tylko krzyż lub inny znak zbawienia był tam pomieszczonym¹⁾. Przyznaj, że to nie jest bynajmniej chlubnem dla pamięci zmarłego, gdy nad jego grobem stawiają pomnik, coby zarówno mógł stać nad grobem poganina lub turka. — Ale wróćmy do obrzędów poświęcenia.

Biskup poświęca wodę z solą tak samo jak przed konsekracją kościoła; pokrapia się nią we wszystkich kierunkach plac podległy poświęceniu. Obchodząc cmentarz przystawa przed każdym krzyżem i błaga Boga o spoczynek wieczny dla wszystkich wiernych, którzy tu pochowani będą, by zwolnieni zostali od więzów grzechowych w dniu zmartwychwstania, gdy zabrzmią trąby aniołów, i

¹⁾ *Takie godło zastępują też i litery D. O. M., umieszczone na wierzchu pomników, a zwłaszcza z łacińskimi napisami, bo oznaczają: Bogu Najwyższemu, Najlepszeemu (*Deo Optimo Maximo*,) co niektórzy mylnie tłumaczą przez Dom, a w dalszym ciągu piszą imię i nazwisko zmarłego w drugim przypadku, np. Jana, Antoniego N. N.*

żeby mogli uwielbiać łaskę i miłosierdzie w zjednoczeniu ze wszystkimi Świętymi. Uroczystość kończy się odprawianiem Mszy świętej na której kapłan ponawia te same prośby.

Szymon. Jest to rzeczą bardzo pocieszającą, że po śmierci nasze ciała spoczywać będą na miejscu, podobnie jak i kościół modlitwami poświęconem.

Proboszcz. To też to, co sprawia, że wszyscy katolicy uważają i mają w uczczeniu to miejsce na równi z samym Kościołem. Cmentarze będą spoczynkiem szczątków naszego ciała. Spoczynek i pokój prawdziwy nie stanowią bynajmniej dóbr tego świata; tylko złączenie wiekuiste naszej duszy z Bogiem jest prawdziwym dobrem i szczęściem według słów Mądrości, wiecznej. (*Sap. III, 1, 3.*) „Dusze sprawiedliwych w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli, lecz oni są w pokoju!”

Sprawiedliwi i grzesznicy, pszenica i kąkol są pomieszani pospołu do czasu; zwołani przez Aniołów [podniosą się, by się zgromadzić do gospodarskiego śpichlerza, lub być wrzuconymi w ogień. W tem to znaczeniu cmentarz jest prawdziwą rolą Bożą, w której zasiewają się ciała, aby zmartwychwstały do życia. Trwogą się zajmujemy na myśl, że niema ani jednego cmentarza na ziemi, na którym się nie przebudzą potępieni. Ale kochani bracia! postępujmy tak, abyśmy do tych ostatnich nie byli policzeni! Atoli z drugiej strony miło mi wspomnieć, że liczni sprawiedliwi spoczywający na tej Bożej roli, po tem życiu cierpienia i walki zwycięsko przebytem, w onczas wstaną, by żyć wiecznym żywotem. Pocieszającym jest, że możemy sobie pomyśleć, iż ze wszystkich tych ciał, co zasnęły w pokoju, wielka liczba przebudzi się na swoje uwielbienie. Wielu zaiste musi jeszcze pokutować, aby się oczyścić ze skaz swoich, oraz mniej lub więcej licznych niedoskonałości, które z tego życia ponieśli do życia drugiego; lecz czy ich pokuta będzie dłuższą czy krótszą, należą oni je-

dnak do liczby wybranych i staną po Bożej prawicy. Jakżeż więc wielkie powinno być uczczenie tego miejsca, na którym spoczywa tyle relikwji, tylu świętych obywateli raju. Każda z tych kości, które tu znajdujemy, może należeć do ciała, którego dusza w towarzystwie Aniołów i Świętych, wpatruje się bezustannie w oblicze Boga.

Szymon. O jakżeż to wszystko jest wzniosłe!

Proboszcz. Starajcież się często wznawiać w sobie podobne uwagi, i nie żałujcie wszelkich wysiłków do prowadzenia życia chrześcijańskiego, ażeby wasze ciała mogły w dzień ostateczny doznać uwiebiania. Strzeżcie się w jakikolwiek sposób znieważyc to miejsce, na którym spoczywają wasi przodkowie i wszyscy bracia w Jezusie Chrystusie, co was tu poprzedzili; upominajcie wasze dzieci, aby się nie dopuszczały jakiej niegodziwości na tem miejscu. Strzeżcie się sami jakiej lekkomyślności, coby obrażała uczucie chrześcijańskie. Jest to zaiste znakiem niewątpliwym, iż parafia jest pozbawioną ducha chrześcijańskiego, gdy się na cmentarzu pasie bydło lub trzoda, albo gdy się na takim placu płótna bielą itp. ¹⁾, a przechodeń może, nie narażając się na potwarz, sądzić o waszych uczuciach według tego, jak oceniacie to miejsce przez Kościół Boży poświęcone.

Tak skończył Proboszcz oznajmiając, że na tem urywa wykład roku liturgicznego. Nie podobna opisać żalu, jaki się objawił w zgromadzeniu, tak iż Pasterz mógł go ukoić jedynie zapewnieniem, że to czyni z powodu zimnej pory roku, aby ich zdrowia na szwank nie narażać, i obietnicą, że im później, z nastaniem lata wytłumaczy obrzędy, jakich Kościół używa podczas sprawowania świętych Sakramentów; zalecił zarazem, ażeby o ile możności starali się zachować w pamięci to, czego ich nauczał i ażeby do-

¹⁾ Zobacz notę 7-gą.

kładali wszelkich usiłowań, by czynem spełniać rady, jakie im udzielał, w nadziei, że z nich obfite odniosą korzyści nietylko za życia, ale co większa po śmierci.— Oddalając się zaś, udzielił im błogosławieństwa i polecił opiece Najwyższego.

OBJAŚNIENIA

do rozmowy szesnastej.

(1) Strona czysca pocieszająca.

Według św. Katarzyny Genueńskiej, czysciec jest miejscem nie samych tylko cierpień, ale jest też miejscem miłości. Dusza wyswobodzona z ciała w łasce Bożej, kocha Boga z zapalem tu na ziemi niepojętym, a ta miłość sprawia jej jednocześnie i radość i mękę: męka dla niej jest odłączenie od Boga; w miarę jednak swego oczyszczenia wzrasta jej upodobanie w cierpieniu, radaby żeby to cierpienie stało się dla niej srozzszem i więcej natężonem, by się tylko coprędzej z Bogiem połączyć. Cierpienia jej są niewypowiedziane, ale te stanowią dla niej szczęście. Kocha ona ogień, co ją pożera, bo ten jest drogą wiodącą do Boga. Bóg ją kocha, a to jej wystarcza. O ile Bóg więcej podnieca te płomienie, o tyle ona więcej się pociesza. Mówimy czasem po ludzku, żebyśmy przeszli po żarzających się węglach, byle osągnąć przedmiot ulubiony. Owóz tem jest czyściec; dusza nasza podobna jest do złota oczyszczającego się w tyglu. Skoro się mieszanina oczyści, ogień już żadego wpływu na nią nie wywiera. Dusza raz oczyszczona pozostałaby w płomieniach, gdyby w nich upatrywała niebo. Kurz który przeszkadzał by się w kryształach nie łamały promienie słońca niebieskiego, znikł. Bóg zajmuje wnętrze duszy, albo raczej ona zatapia się w Bogu.

(2) Zwyczaje odnoszące się do modlitwy za zmarłych.

Kościół nie ogranicza się jednorazową doroczną modlit-

wą za zmarłych nieustannie cierpiących; i owszem, sprzyjał on zawsze praktykom pobożnym, podtrzymującym nieustanną pamięć żyjących o zmarłych współbraciach swoich. W roku 1840 urodził się we Włoszech święty, który miał być chlubą swojego wieku: Kajetan z Sieny. Przedmiotem tkliwości jego serca były przedewszystkiem dusze cierpiące w czyscu. Przybywszy do Rzymu, zaprowadził pobożny zwyczaj, dotąd się przechowujący. Nazywamy go *zdrowaśką za zmarłych* (*Ave Maria mortuorum.*) Gdy po zachodzie słońca noc zapada nad siedmiopagórkową stolicą, dzwony odzywają się żalnym jękiem. One to przypominają chrześcijanom, zabierającym się do spoczynku, aby wspomnieli o duszach, których łozem będą gorejące płomienie, a pobożni zabierają się do zmówienia psalmu: *De profundis* (Z głębokości wołałem do Ciebie Panie,) albo też do odmówienia modlitwy na każdy dzień tygodnia, z książeczki w mieście świętem bardzo upowszechnionej; owóz i praktyka pobożna, ustalona w Rzymie na korzyść tych dusz cierpiących. Trzeba bezwątpienia przyznać, że te i tym podobne praktyki więcej zaspokoją serca, aniżeli widok pysznych pomników, a nawet wspaniałych uroczystości jakimi się Rzym szczyci. Przekonywają one przynajmniej najobojętniejszego przybysza, że matka wiary jest zarazem i matką miłości, która nawet i poza deskę grobową się przedłuża.

* Z tej rzymskiej praktyki pochodzi zapewne zwyczaj i w naszych parafjach, że po oddzwonieniu na wieczorne Anioł Pański, uderzają w mały dzwon trzy razy, zachęcając wiernych do odmówienia trzech *Zdrowaś* za dusze zmarłych.*

(3) Zwyczaj zyczenia gdy się wspomina o zmarłych: *Niech go Bóg ma w Swojej opiece! Niech go Bóg przyjmie do Swojej chwały! Panie, świeć nad jego duszą!* i tym podobnie, już teraz z mody wychodzi pospołu z tyloma pięknymi i świętymi zwyczajami, które ciągle pobudzały do modlitwy; dziś mówią: *Mój nieboszczyk ojciec* nawet bez

dodania wzmianki o jego wyznaniu, gdy tymczasem dawniej mawiano: *Świętej pamięci mój ojciec, oby go Bóg miał w Swojej chwale!* albo: *Boże, świeć nad jego duszą!* A tym sposobem odnawiano, domyślnie, wiarę w życie przyszłe, nadzieję odzyskania swoich przyjaciół na łonie Bożem, i ćwiczano się w zamięłowaniu zmarłych przez te krótkie dla nich życzenia. Dzisiejsza moda nie znosi podobnego sposobu mówienia, któryby przypominał znamię chrześcijańskie.

(4) Tegoczesne pomniki trącają po największej części duchem bałwochwalczego poganizmu. Jużto stawiają słup złamany, to znów Nimfę płaczącą, albo Genjusza z pochodnią złamaną lub odwróconą, albo coś jeszcze gorszego np, kilkoro mazgajów leżących na kamieniu pod urną łez, mających przypominać żyjącym zmarłych braci, co ich do grobu wyprzedzili. Indziej lękają się krzyża, a śmierć pozabawiona wszelkich oznak nadziei, zdaje się być wiekuistą. Nie domagają się już w napisach lub w plakatach modlitwy za zmarłego, idzie tylko o to, aby uwiecznić jego pamięć; zamiast *Requiescat in pace*, niech odpoczywa w pokoju; albo: odpoczynek wieczny racz mu dać Panie, pisze się pogańskie: *Sit tibi terra lewis*: niech ci ziemia lekka będzie! Zresztą nie ma tu nic, coby podnosiło człowieka, nic coby przemawiało do duszy lub serca, nic, coby natrącało, że tu leży wierny, Chrztom poświęcony, błagający przechodnia o litościwą modlitwę. Nazwa *mausoleum*, jaką pomnikom nadają, odpowiada doskonale wyobrażeniu światowemu, przypominającemu pomniki gorszące, które nie powinnyby być cierpiane na cmentarzach chrześcijańskich. Dodajmy, że zwyczaj przedstawiania śmierci, niosącej w jednej ręce kosę, a w drugiej klepsydrę, jest to wyobrażenie bożka pogańskiego Saturna. (Bożka czasu, ojca Jowisza, co niby pożerał swoje własne dzieci.)

(5) Tym podziemiom nadawano różne nazwy. Nazywano je *zgromadzeniem Męczenników*, ponieważ w nich składano ciała wiernych, co padli ofiarą swej wiary, z fla-

szką krwi, z gałązką wawrzynu, jako godłem zwycięstwa. Zwano je arenami,¹⁾ ażeby upamiętnić chlubną walkę, jaką staczali dla sprawy Pana Jezusa. Ale najczęściej cmentarzami, co w naszym języku znaczy sypialnia! Wyraz błogiej nadziei, który każe poczytywać śmierć za sen nieco dłuższy od spoczynku nocnego, ale po którym nastąpi przebudzenie wiekuiste. *(Giraud.)*

(6) Na cmentarzu katolickim powinni być chowani tylko katolicy, wyjąwszy wszelako tych, co w grzechu śmiertelnym bez pokuty umierają, naprzykład: ofiary pojedynku, samobójstwa itp. Dzieci nieżywo zrodzone i nieochrzczone powinny też być chowane poza obrębem miejsca poświęconego. Konecyljum Medjolańskie ustanowiło, ażeby zezwolić na grzebanie zwłok zmarłych skutkiem wyroku sprawiedliwości, jeżeli się poprzednio spowiadali, albo przynajmniej pragnęli przyjmować święte Sakramenta. Czytamy w Księdze czwartej Djalogów św. Grzegorza, że pewien człowiek, który prowadził życie bezecne, pochowany został w kościele św. Faustyna w Brescji. Następnej nocy święty Faustyn objawił się kustoszowi tegoż kościoła i rzekł mu: „Donieś biskupowi, że w ciągu trzech dni umrze, jeżeli nie każe z kościoła usunąć ciała tego grzesznika.” Kustosz bał się biskupa o tem zawiadomić, który też umarł po upływie trzech dni. Czyta się w tej samej książce o innym człowieku złych obyczajów pochowanym w kościele; ciało jego znaleziono leżące poza placem poświęconym, prześcieradło zaś pozostało w grobie.

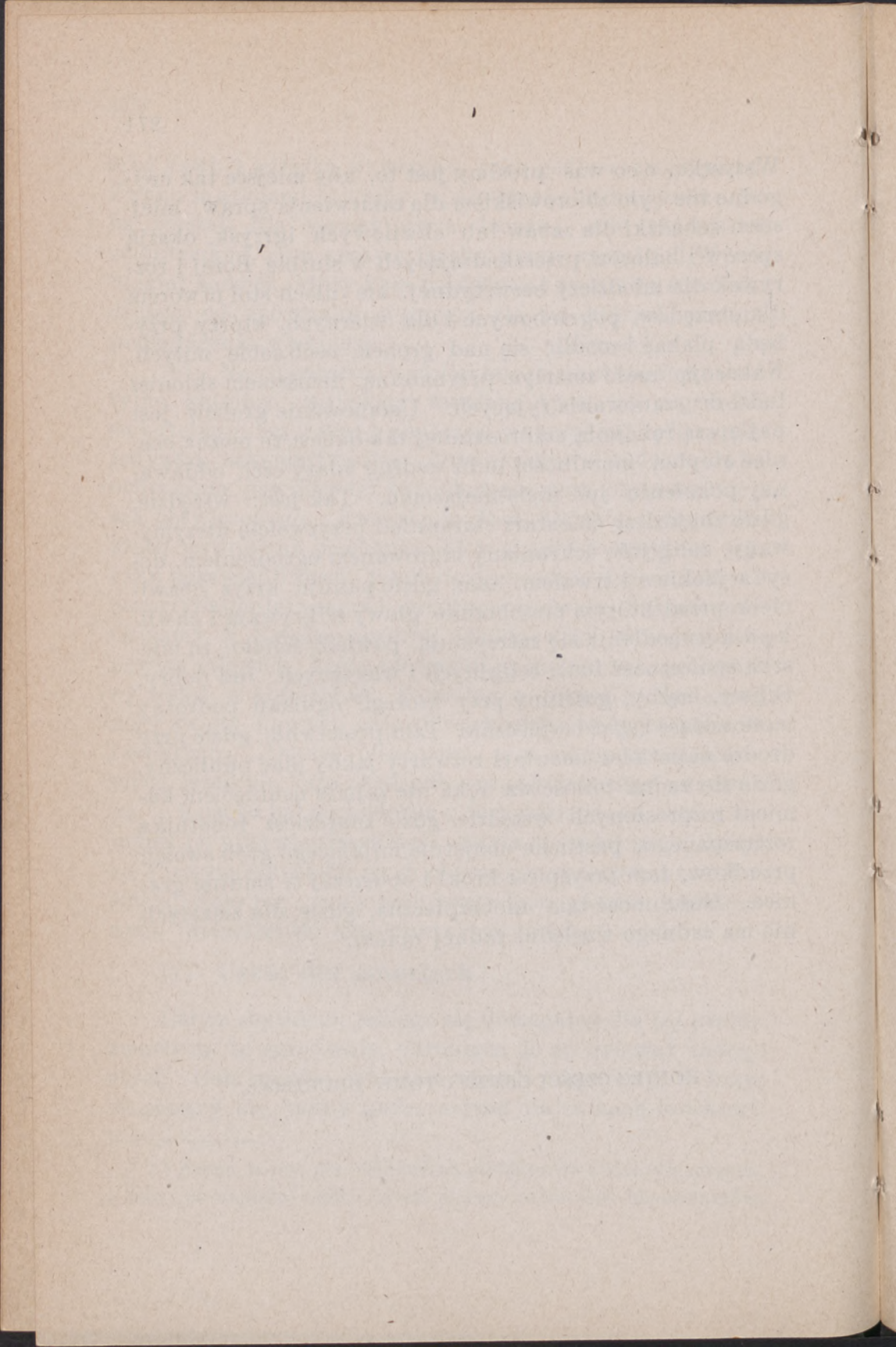
(7) Cześć dla zmarłych.

Całym zbytkiem, jakiego się domagamy dla tej krainy zmarłych, to ogrodzenie, chroniące je od zwierząt nieczystych. Cała ozdoba, jaką tam widzieć pragniemy, to krzyż wznoszący się, jakby godło nadziei na ruinach ludzkości.

¹⁾ Areną, to jest plac widowiska gladiatorów i różnych igrzysk, a który po większej części, bywał placem tortur św. Męczenników.

Wszystko, o co was prosimy jest to, aby miejsce tak czci-
godne nie było zbiorowiskiem dla załatwienia spraw, miej-
scem schadzki dla zabaw lub chwilowych igrzysk, okazją
sporów i hałasów przeszkadzających w służbie Bożej i roz-
rywek dla młodzieży bezwstydney, ale niech stoi otworem
dla obrzędów pogrzebowych i dla wiernych, którzy przy-
będą płakać i modlić się nad grobem osób sobie miłych.
Nakazując cześć zmarłym przynależną, temsamem skłonisz
ludzi do szanowania żyjących. Uszanowanie grobów jest
najlepszą rękojmnią czci rodzinnej tak dalece, że można oce-
niać stopień moralności ludu według miary czci, oddawa-
nej pokoleniu już nieistniejącemu. Tak jest; wszędzie,
gdzie znajdziesz cmentarz starannie i przyzwoicie utrzymy-
wany, religijnie ochraniający murowaniem ogrodzeniem, do-
syć wysokiem i trwałem, tam, gdzie panuje krzyż Zbawi-
ciela, przed którym przechodnie głowy odkrywają i chwilkę
dla pomodlenia się zatrzymują, powiedz śmiało: tu mie-
szka społeczność ludzi religijnych i wierzących, lud dobry,
tkliwy, mężny, gościnny przy którego ognisku podróźny
może zasiąść i spać bezpiecznie. Tam przeciwnie, gdzie przy
drodze napotkasz cmentarz rozwartą jakby plac publiczny,
gdzie się żadna miłościwa ręka nie zajmie usunięciem ka-
mieni rozproszonych wszędzie, gdzie znajdziesz robotnika
roztrzępanego, pastucha obojętnie mijającego grób swoich
przodków, tam przyspiesz kroki i opuszczaj te smutne gra-
nice. Gościnność tam niebezpieczna, gdzie dla zmarłych
nie ma żadnego względu, żadnej opieki.

KONIEC CZĘŚCI ÓSMEJ I TOMU DRUGIEGO.



SPIS RZECZY

w tomie drugim zawartych.

CZĘŚĆ V.

	str.
<i>Rozmowa IX.</i> Cześć Najświętszej Panny według Biblii.— Co się rozumie przez Niepokalane Poczęcie.— Stosowność tego przywileju w Maryi.— Niepokalane Poczęcie jest biblijne.— Określenie tego dogmatu.— Kościół nie zniósł dawnej wiary.— Przyzwoitość.— Korzyści wypływające z określenia.— Do czego nas obowiązuje.— Sposób przedstawienia Niepokalanego Poczęcia 5	
<i>Objaśnienia do rozmowy dziewiątej</i> 23	
<i>Rozmowa X.</i> Narodzenie Najśw. Maryi Panny.— Imię Marya i jego znaczenie.— Ofiarowanie.— Zaślubienie.— Zwiastowanie.— Anioł Pański.— Zdrowaś Marya.— Święta obowiązkowe.— Oczyszczenie. (Matka Boska Gromniczna.)— Wywody.— Święto Najświętszej Panny Bolesnej 44	
<i>Objaśnienia do rozmowy dziesiątej</i> - 63	

CZĘŚĆ VI.

<i>Rozmowa XI.</i> Pośrednictwo Maryi — Wytłomaczenie Litanji do Najświętszej Panny 69	
<i>Objaśnienia do rozmowy jedenastej</i> 97	
<i>Rozmowa XII.</i> Sobota na cześć Maryi.— Uroczystość Najświętszej Panny Szkaplerznej — Śnieżnej — Wykupienia niewolników — Różańcowej.— Wytłomaczenie różańca — jego początek i tajemnice radosne, bolesne, chwalebne 106	
<i>Objaśnienia do rozmowy dwunastej</i> 122	

CZĘŚĆ VII.

Rozmowa XIII. Święto Aniołów Stróżów. — Świętych Starego Testamentu. — Apostołów, Ewangelistów — ich godła. — Święta Męczenników. — Akta (dzieje) Męczenników. — Pośrednictwo Świętych. — Przymioty modlitwy. — Święci Wyznawcy. — Martyrologjum. — Kanonizacja i beatyfikacja Świętych. — Święta Panien i Niewiast. — Cel Kościoła w ustanowieniu uroczystości Świętych 134

Objaśnienia do rozmowy trzynastej 159

Rozmowa XIV. Przeznaczenie i początek kościołów chrześcijańskich. — Konsekracja kościołów. — Jej początek. — Obrzędy przy położeniu węgielnego kamienia — Kierunek. — Obrzędy przy konsekracji. — Relikwie świętych. — Cześć im należna jest zgodna z naszą naturą i Biblią. — Zbicie zarzutów. — Własność relikwji; — ich autentyczność. — Dalszy ciąg obrzędów konsekracji i ich znaczenie 170

Objaśnienia do rozmowy czternastej 187

Rozmowa XV. Objasnienie ceremonji. — Poświęcenie ołtarzy. — Woda św. Grzegorza. — Rozmaite ceremonje i ich znaczenie. — Uroczystość poświęcenia kościoła. — Dozwolona radość ludowa. — Exsekracja i Rekonyljacja kościołów znieważonych 196

CZĘŚĆ VIII.

Kościoty chrześcijańskie.

Rozmowa XVI. Wieże i dzwonnice, krzyże i koguty na ich szczycie. — Dzwony, organy i ich początek. — Chrzest dzwonów, oczyszczenie, namaszczenie, imię im nadawane, kmiotowie, kadzenie. — Rozmaite poświęcenia w kościele używane, ich cel i skutek. — Pacierze kanoniczne, Brewjarz, początek i nazwisko rozmaitych części pacierzy. — Lampy przed Najśw. Sakramentem. — Kropielnica i inne zwyczaje wzięte od Żydów. — Cześć obrazów i powody. — Zbicie zarzutów. — Promienie około obrazów i aureole 215

Objaśnienia do rozmowy XVI. 237

<i>Rozmowa XVII</i>	Uroczystość Wszystkich Świętych.— Znaczenie tej uroczystości.— Dzień Zaduszny.— Nauka katolicka o czyściu. — Pogrzeby i pochowanie.— Trumny.— Żałoba i smutek chrześcijański.— Obrzędy pogrzebowe: kadzenie, kropienie, posypywanie ziemią, katafalk.— Kierunek trumny, grzebanie w kościele.— Katakumby i cmentarze.— <i>Dies irae</i> .— Wyłączenie pogan i kacerzy z cmentarzy katolickich.— Przybory trumny. — Ostateczne uwagi i zakończenie	242
<i>Objaśnienia do rozmowy siedemnastej</i>		267

